



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik-Listopad-Grudzień
Nr 4 (108) 2020
ISSN 1231 – 5621

Temat numeru:

Wniebowstąpienie Jezusa

s. 58

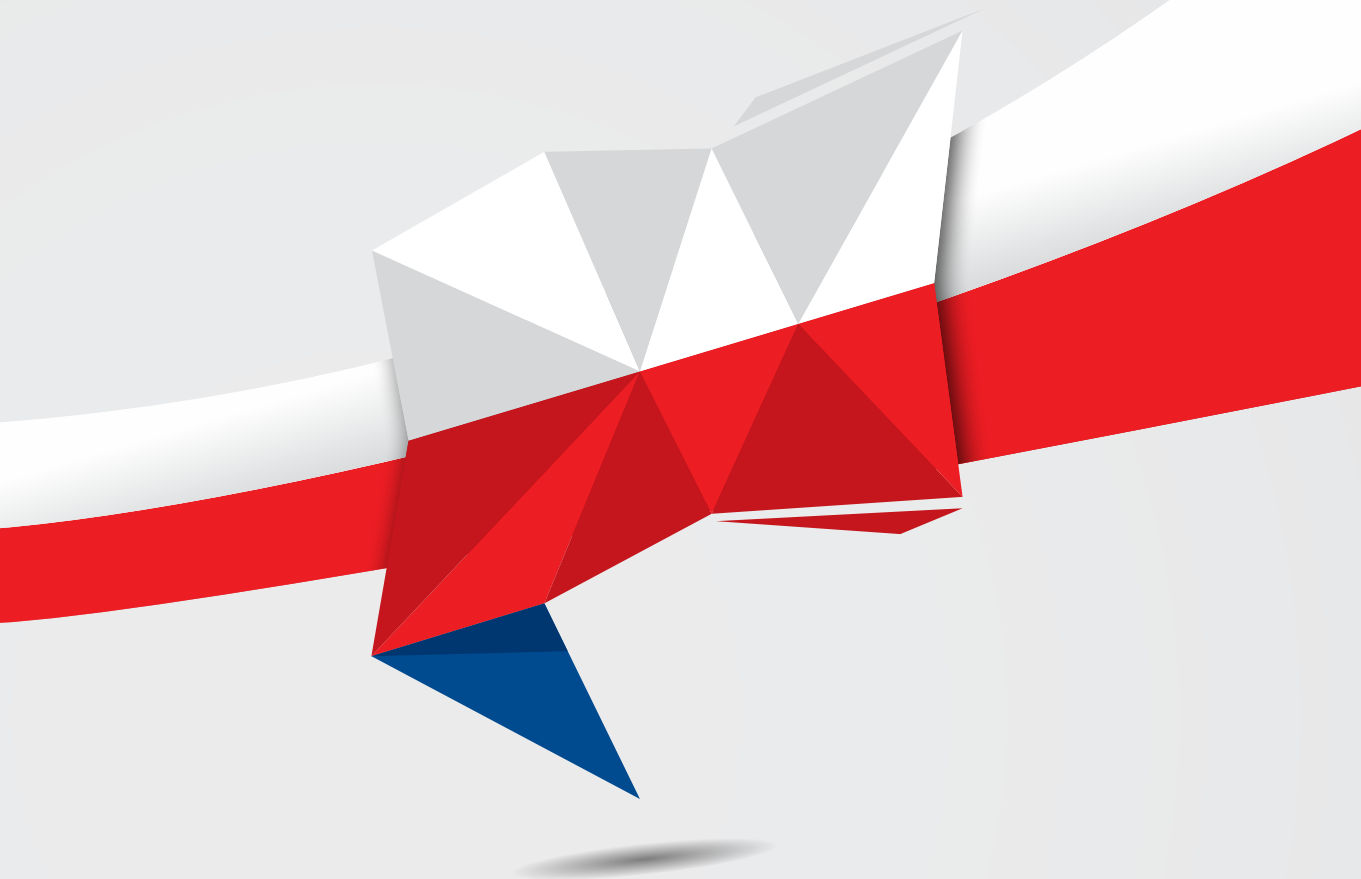


Trzeba służyć
najwyższym wartościom
Rozmowa
z **Adamem Glapińskim**,
prezesem Narodowego
Banku Polskiego s. 18

PAMIĘĆ, HISTORIA, TRADYCJA.



Dbamy o tożsamość
narodową i wspólne
dziedzictwo.



#WygrywamyRazem

Obchody 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 r.

15 sierpnia 2020 roku obchodziliśmy 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 r. Była to jedna z najważniejszych bitew XX wieku, w której Polska odniosła wielkie zwycięstwo nad Armią Czerwoną. Tego samego dnia, na Stadionie Narodowym w Warszawie, odbyło się spektakularne widowisko, które uczciło pamięć bohaterów tamtych dni.



Widzowie mogli podziwiać na płycie stadionu specjalnie zaprojektowaną scenografię, w której wykorzystano wiele nowoczesnych technik projekcyjnych. Przedstawieniu towarzyszyła muzyka z tekstami najwybitniejszych polskich poetów i twórców piosenek. Profesjonalna rekonstrukcja wydarzeń historycznych, aktorskie sceny i projekcje filmów pozwoliły przybliżyć wiedzę na temat Bitwy Warszawskiej, która miała istotny wpływ na kształt dzisiejszej Polski i Europy.



fot. Adam Chelstowski/źródło: PGE Narodowy



Totalizator Sportowy, który od lat wspiera kulturę narodową, miał zaszczyt być Partnerem tego wydarzenia.

DZWON, KTÓRY PRZEMÓWI W IMIENIU NIENARODZONYCH



Greta Łakoma

„Głos nienarodzonych” – nie bez przyczyny takie imię wybrano dla dzwonu, który 26 sierpnia 2020 roku został odlany w przemyskiej Pracowni Ludwisarskiej Jana Felczyńskiego. Wążący tonę odlew powstał z inicjatywy podkarpackiej Fundacji „Życiu Tak” im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jego dźwięk będzie symbolem niepodważalnego prawa do życia każdego człowieka.

Dzwon „Głos nienarodzonych” to kolejny wyjątkowy projekt powierzony manufakturze rodziny Felczyńskich, która od 1808 roku specjalizuje się w odlewaniu dzwonów o specjalnym przeznaczeniu. Ten trafi

do parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, ale nie zostanie na stałe zawieszony na kościelnej dzwonnicy. Zgodnie z zamiarem dzwon towarzyszył będzie w marszach i innych przedsięwzięciach propagujących obronę życia poczętego w całej Polsce. Symbolicznego pierwszego uderzenia oraz błogosławieństwa ma dokonać sam papież Franciszek. Taką prośbę skierował do Ojca Świętego ordynariusz diecezji rzeszowskiej bp Jan Wątroba oraz fundatorzy fundacji Bogdan Chazan i Bogdan Romaniuk. Inauguracja dzwonu będzie miała miejsce na początku października podczas Marszu za Życiem w Warszawie. Inicjatorzy projektu mają nadzieję, że tego rodzaju debiut

oraz symboliczne uderzenie papieża Franciszka sprawi, że echo dzwonu rozniesie się po Polsce i innych krajach.

Podczas uroczystości narodzin dzwonu w pracowni Felczyńskich obecni byli pomysłodawcy, darczyńcy oraz przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego m.in. prezes Fundacji „Życiu Tak” Bogdan Chazan, wiceprezes Bogdan Romaniuk, wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Plich, proboszcz Kolegiaty pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej ks. kanonik Lucjan Szumierz, a także Krzysztof Kuźniewski i Krzysztof Zuba, delegat stowary Rycerzy Kolumba w Polsce.

„Będziemy gotowi używać dzwonu każdej grupie, organizacji, która będzie chciała zorganizować Marsz dla Życia czy inną inicjatywę, która ma budzić świadomość, że życie jest świętością i warto je bronić zawsze” – mówił ks. kanonik Lucjan Szumierz.

Ludwisarze z Przemyśla wykonują dzwony o istotnym i głębokim znaczeniu. Tak też jest w przypadku „Głosu nienarodzonych”, na którym zapisane zostały zaczerpnięte z motywów biblijnych przesłania, a także słowa obrońcy życia, bł. ks. Jerzego Popiełuszki: „Życie dziecka zaczyna się pod sercem matki”.

„Bardzo się cieszę, że powstała taka inicjatywa. Zadania tego dzwonu widziałbym w dwóch aspektach. Dzwony zawsze w historii i tradycji były na trwogę. Grały larum. Myślę, że dźwięk tego dzwonu będzie potęgował prośby nienarodzonych dzieci: darujcie nam życie, nie zabijajcie nas. A drugi aspekt wiąże się z wezwaniem do modlitwy. Powinniśmy się modlić za nienarodzone dzieci. Za rodziców, którzy rozważają możliwość zabicia nienarodzonego dziecka, aby nie czynili tego. Za lekarzy, aby wreszcie uznali, że zabicie nienarodzonego dziecka jest sprzeczne z ich etosem zawodowym. Poza tym trzeba się modlić za organizatorów opieki medycznej, aby nie narażali personelu medycznego na łamanie sumień oraz za rządzących, aby jeszcze bardziej chronili nienarodzone życie” – mówił prof. Bogdan Chazan.

„Dzwon ten ma budzić i zagrzewać sumienia. Pomysł jego odlania powstał na początku tego roku, gdy przeczytałem informację, że rocznie 42 mln dzieci na świecie jest zabijanych w wyniku aborcji. Te dane zmuszają do myślenia, inspirują do działania. Przyszedł mi do głowy pomysł, aby zlecić wykonanie dzwonu, który będzie poruszał sumienia Polaków i mieszkańców innych państw, który uświadomi i będzie przypominał o niezwykłym prawie do życia każdego dziecka poczętego. Ten dzwon niesie ze sobą przesłanie zaczerpnięte z Pisma Świętego i słów męczenników: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię i poświęciłem cię* (por. Jr 1, 5); *Nie będziesz zabijał* (Wj 20, 13), *nie sądzicie, że przyszedłem znieść prawo* (Mt 5, 17); *Życie dziecka zaczyna się pod sercem mat-*

ki (bł. ks. Jerzy Popiełuszko). Nie każdy będzie mógł na nim wybić gong. Uderzenie w dzwon będzie możliwe po złożeniu pisemnego przyrzeczenia, w którym zadeklarujemy swą troskę o życie poczęte” – mówił Bogdan Romaniuk, pomysłodawca dzwonu i wiceprezes Fundacji „Życiu Tak”.

Dzieło powstało dzięki wsparciu darczyńców. Należą do nich: Krzysztof Kuźniewski, Wacław Szary, Stanisław Przetacznik, Stefan Bieszczad, Mieczysław Maziarz, Witold Węgrzyn, Robert Stefanowski, Grzegorz Romaniuk, Zakon Rycerzy Kolumba, Fundacja „Serce” oraz Fundacja SOAR.

foto: © Marian Salwik

foto: © Pracownia Ludwisarska Jana Felczyńskiego w Przemyśle



ŻYCIU TAK Dzwon, który przemówi w imieniu nienarodzonych	4		SZYMON GIŻYŃSKI Tradycja i patriotyzm. Święto polskiego rolnika	78
Od Redakcji	7		Z DOROBKU INSTYTUTU LITURGICZNEGO W KRAKOWIE Chleb Ostatniej Wieczerzy	80
NA POCZĄTEK Serenada na smyczki	11		ORĘDZIE FATIMSKIE Krucjata Jednej Intencji. Znaki czasu przynaglają	86
WSPOMNIENIE Ks. Jan Korycki SAC	12		KS. KAZIMIERZ STACHERA SAC Październik – miesiąc różańca	88
ŚWIĘTA JADWIGA KRÓLOWA Kielich królowej Jadwigi	14		MARIUSZ I KAMIL DRAPIKOWSCY Pod skrzydłami św. Michała	90
ROZMOWA APOSTOŁA Trzeba służyć najwyższym wartościom	18		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Wykluczenie społeczne seniorów w XXI wieku	92
ROZMOWA APOSTOŁA Mamy misję do spełnienia	30		ZNAKI CZASU Dialog Boga z ludzkością	96
ROZMOWA APOSTOŁA Las jako miejsce duchowej kontemplacji	34		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Sztuczna inteligencja – szansa czy zagrożenie?	98
INSTYTUT PALLOTTIEGO Objawienie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w celebracjach Oktawy Epifanii (3)	40		INSPIRACJE KATECHETYCZNE Katecheza dorosłych w procesie ewangelizacji (7)	100
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Z Doliną jestem niezwykle związany	44		HONOROWE KRWIODAWSTWO Dar z siebie	104
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Chciałem poznawać Boga w Jego miłosierdziu	46		APOSTOŁ NAUKOWY Tak zwana postulatura pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej (3)	106
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Zaproszenie na Sympozjum	48		JEŚLI CHCESZ... Postulat, czyli pierwsze koty za płoty	108
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Wchodzę w tę rzeczywistość ze spokojem	50		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Zwykły seminaryjny dzień	110
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Tajemnica Wniebowstąpienia Pańskiego	56		CUDZE CHWALICIE... Ks. Roman Forycki (1936–2011), rektor i profesor seminarium w Ołtarzewie i Ełku	112
BIBLIA I ŻYCIE Wniebowstąpienie Jezusa	58		APOSTOŁ NA ZDROWIE Rośliny hildegardowe w terapii antywirusowej	114
OKIEM PROBOSZCZA „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”	62		GODZINA MIŁOSIERDZIA „A myśmy się spodziewali”	126
MUSICA ECCLESIASTICA Oratorium Jana Sebastiana Bacha na Wniebowstąpienie Pańskie <i>Boga w mocy wychwalajcie</i>	70			
ZZA KLAUZURY Przeobrażenie	77			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyńi) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślík, ks. Jarosław Rodziń SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Grzegorz Lityński

Drogi Czytelniku!



„Pewien faryzeusz zaprosił Jezusa do siebie na obiad. Poszedł więc i zajął miejsce za stołem. Lecz faryzeusz, widząc to, wyraził zdziwienie, że nie obmył w pierw rąk przed posiłkiem. **Na to rzekł Pan do niego: Właśnie wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrzną strony kielicha i misy, a wasze wnętrza pełne jest zdzierstwa i niegodziwości.** Nierozumni! Czyż Stwórca zewnętrznej strony nie uczynił także wnętrza? Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11, 37–41).

Zewnętrzna i wewnętrzna strona kielicha...

Przetacza się przez Polskę, Europę i świat walec pandemii koronawirusa (w poprzednim numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego” sporo miejsca poświęciliśmy temu tematowi). Miesiące w cieniu pandemii uświadomiły nam, że nie potrzeba ogólnosiwiatowego kryzysu gospodarczego, wojny, kataklizmów, żeby człowiek na serio się wystraszył. Oczywiście jest to lęk uzasadniony, choć czasami może ponad miarę. Nauczaliśmy się go oswajać, żyć z nim. Jest to lęk o doczesność! Pojawia się pytanie, czy równoległe z troską o doczesność idzie w naszym życiu również troska o wieczność? Ba, czy my lękamy się twórczo (kreatywnie, aktywnie) o to, co czeka nas po drugiej stronie? Do rangi symbolu urasta **maseczka na twarzy**, chroniąca nas i innych przed zarażeniem koronawirusem. Świetnie, że serio traktujemy zalecenia służb medycznych i sanitarnych. Tylko czy pamiętamy o tym, że podobne, tylko **duchowe maski** musimy nakładać w życiu osobistym, zawodowym, rodzinnym, społecznym, żeby nie złapać wirusa tego, co oddziela nas od Boga?

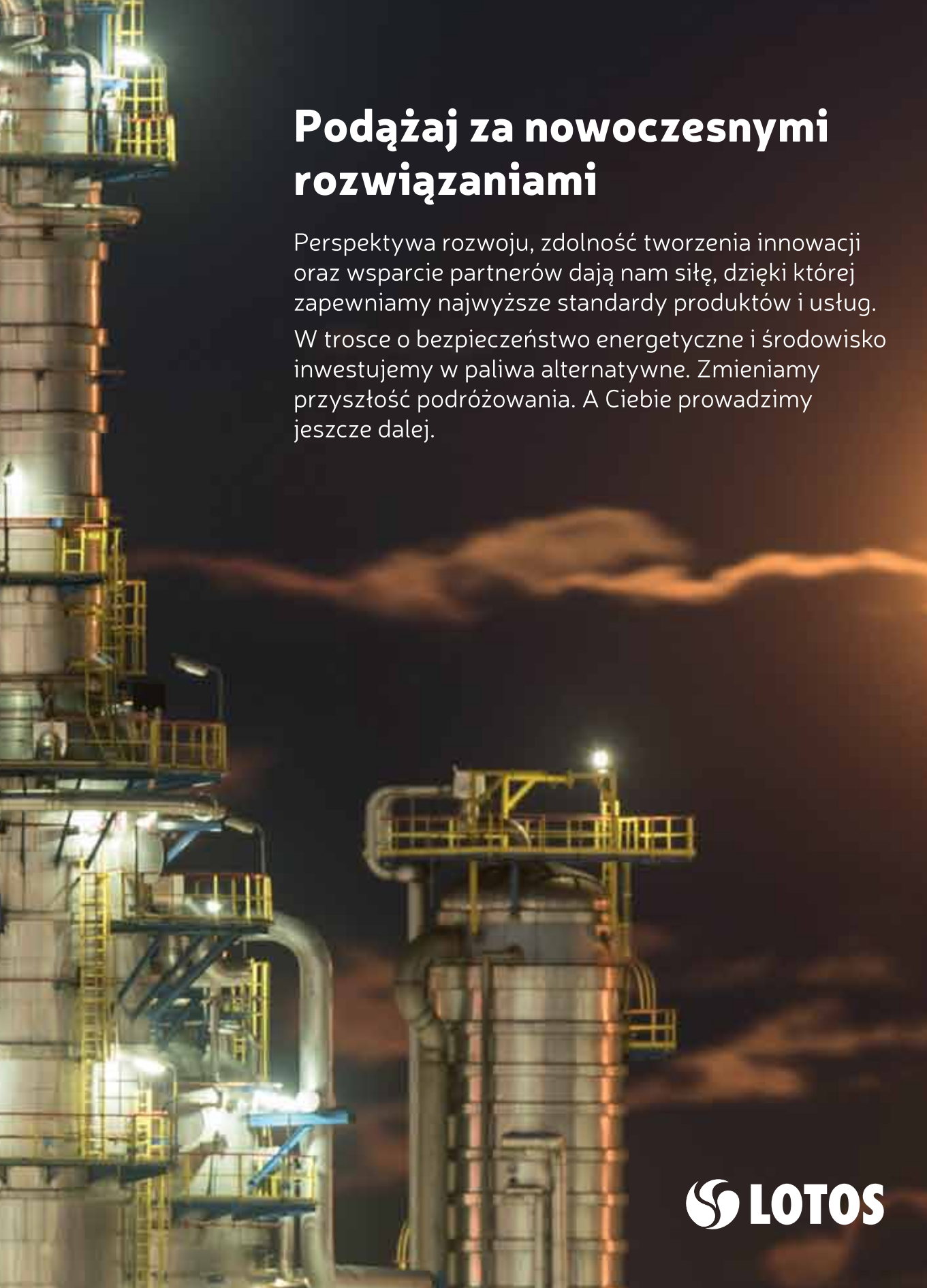
Jezusowa metafora kielicha, jego zewnętrznej i wewnętrznej strony, doskonale wpisuje się nie tylko w okres pandemii, ale również treści tego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego”. Ciągłe napięcie w naszym życiu, gdy idzie o proporcje pomiędzy inwestowaniem w jego zewnętrzność (kariera, sukcesy, prestiż, majątek), a wewnętrzność (modlitwa, uczynki miłosierdzia) jest faktem. Całe tabuny „nauczycieli” i „uszczęśliwiaczy” próbują narzucić nam fałszywą narrację o człowieku i jego przeznaczeniu. Donośnym echem w mediach odbijają się czynione ostentacyjnie próby naruszania świętości sym-

boli chrześcijańskich i sakralności miejsc kultu, przedfiniowywania znaczeń pojęć podstawowych. Kreśląc obraz otaczającej nas rzeczywistości, trzeba zauważyć napięcia społeczne, polityczne i gospodarcze w bliższym i dalszym naszym sąsiedztwie.

Wielu zadaje sobie pytanie, jak reagować na te zjawiska. Myślę, że spokojnie, ewangelicznie, **wzorem św. Jadwigi Królowej** (1374–1399). Mądrze, konciliacyjnie, ale też asertywnie broniąc wartości katolickich. Przybliżamy w tym numerze postać św. Królowej, nazywanej **Mater nationum – Matką narodów**. Potrafiła umiejętnie łączyć życie aktywne z głęboką modlitwą. Krótkie to było życie, ale jakże piękne! Na okładce tego numeru – **Kielich Królowej Jadwigi** i historia z nim związana (s. 14–16). Jadwiga zrozumiała, że trzeba troszczyć się zarówno o zewnętrzną, jak i wewnętrzną stronę kielicha naszej doczesności. Polecam Państwa uwadze ten materiał.

W tym numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego” bardzo dużo treści. Najpierw jedna zapowiedź. **Nie kupujcie Państwo kalendarza na 2021 rok, ponieważ dołączymy go do następnego numeru.** Po drugie chcemy Wam opowiedzieć, co dzieje się w Dolinie Miłosierdzia w ostatnich miesiącach. A dzieje się naprawdę sporo. **Dolina Miłosierdzia pięknieje!!!** Publikujemy wywiady z nowym rektorem, proboszczem i opiekunem grup miłosierdzia. Trzech młodych, dynamicznych i pełnych werwy kapłańskiej pallotynów! Cieszę się, że możecie Państwo poznać ich na łamach naszego kwartalnika. Polecam ich i całą naszą wspólnotę Waszej modlitwie. Gdy już jesteśmy przy wywiadach – dziękuję za rozmowę Prezesowi Narodowego Banku Polskiego prof. Adamowi Glapińskiemu. Cieszę się, że Pan Profesor z gronem Współpracowników troszczy się o stabilność finansów państwa i bezpieczeństwo naszych portfeli. Dziękuję za rozmowę Głównemu Inspektorowi Sanitarnemu prof. Jarosławowi Pinkasowi. Sładam podziękowania za wywiad Dyrektorowi Generalnemu Lasów Państwowych dr. Andrzejowi Koniecznemu. Dziękuję wszystkim autorom i instytucjom, które z nami współpracują i nam pomagają.

Milej lektury Państwu życzę!
ks. Jarosław Rodzik SAC

A photograph of an industrial facility, likely a refinery or chemical plant, at night. The scene is illuminated by artificial lights, creating a warm glow against the dark sky. In the foreground, a tall, cylindrical storage tank is visible, surrounded by a complex network of pipes, ladders, and platforms. Another similar tank is visible in the background. The overall atmosphere is one of industrial activity and modern engineering.

Podążaj za nowoczesnymi rozwiązaniami

Perspektywa rozwoju, zdolność tworzenia innowacji oraz wsparcie partnerów dają nam siłę, dzięki której zapewniamy najwyższe standardy produktów i usług.

W trosce o bezpieczeństwo energetyczne i środowisko inwestujemy w paliwa alternatywne. Zmieniamy przyszłość podróżowania. A Ciebie prowadzimy jeszcze dalej.



Na każdą okazję. Przy okazji.
Dla Najbliższych.

Sprawdź
na najbliższej
poczcie.



gry i zabawki



słodycze



książki



PALLOTTINUM

WWW.PALLOTTINUM.PL

BIBLIA TYSIĄCLECIA

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU / PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

RÓŻNE FORMATY



ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt, od 8.00 do 16.00**

SERENADA NA SMYCZKI



ks. Jerzy Szymik

w walcu z „Serenady na smyczki” Czajkowskiego jest taka chwila
(kilka, kilkanaście taktów?),
że muzyka idzie nagle wysoko, w górę, w niebotyczność,
w niebyt; dławi się sama sobą, własnym pięknem,
odlatuje, niknie i zamiera.

Ale czujemy, że w tej ciszy nadal istnieje jej rytm.
Umiera jedynie ciało: melodia, dźwięk.
Dusza jej żyje.
Potem z tej śmierci wysokiej
muzyka spada na ziemię kaskadą nut.

Jak my w chwilach klęski.
Nieszczęście jest prawdziwym końcem.
A zarazem ze śmiertelnej ciszy
możliwe jest
nowe.

Śpiewają drozdy,
białe obłoki płyną po błękitnym, bezwodnym niebie,
Benjamin Grosvenor gra Rachmaninowa,
muzyka dociera do swoich granic,
życie zmierza ku śmierci.

Bóg dysponuje niemożliwą,
niewyobrażalną, nieznaną rezerwą.
Wprowadza ją suwerennie,
Na własnych warunkach.
Deus providebit.

Gdzieś z chmur, z milczenia
spada deszcz muzyki.
Ankush Kumar Bahl
dyryguje Narodową Orkiestrą Waszyngtońską.
Chce mi się pić i żyć.

Nadstawiam twarz

KS. **JAN KORYCKI** SAC

ks. Stanisław Tylus SAC

Ksiądz Jan Korycki SAC (1935–2020), rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie, radca prowincjalny i generalny, postulator i prokurator generalny, duchowy kierownik polskich księży studentów w Rzymie.

Urodził się 19 czerwca 1935 roku w Borowej Woli, w pow. Opoczno, w rodzinie rolnika Józefa i Marii z d. Kowalczyk, jako najstarszy i pierworodny syn; rodzina liczyła jeszcze pięcioro dzieci: trzech synów i dwie córki. Sakrament chrztu świętego otrzymał 30 czerwca tego roku w parafii Klwów, należącej do ówczesnej diecezji sandomierskiej. Naukę z zakresu siedmioklasowej szkoły powszechnej pobierał w Klwowie.

Dar powołania do rodziny pallotyńskiej i kapłaństwa odkrył, jak sam napisał: „przy pomocy założyciela pallotynów polskich, ks. Alojzego Majewskiego SAC, którego bliskość duchową odczułem przy spotkaniu z nim w Borowinie, gdy miałem 12 lat, w 1947 roku. Droga powołania pallotyńskiego była dla mnie zawsze tak ważna i piękna, że nigdy nie dopuszczałem do siebie możliwości jej zmiany” (Testament ks. J. Koryckiego, 21.II.2011). Do tych słów należy dodać, że do Borowiny przychodził mały Jan, by jako ministrant służyć do Mszy św.

Będąc wiernym podjętej idei, już 1 września 1949 roku rozpoczął naukę w Małym Seminarium w Wadowicach na Kopcu. Po likwidacji szkoły na Kopcu przez Urząd Bezpieczeństwa (3.07.1952) został przyjęty do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. W Otwocku, pod kierownictwem ks. Leona Cieślaka



SAC (†1953), zaczął nowicjat, przyjmując 12 września tego roku pallotyńską sutannę z rąk ks. prowincjała Stanisława Czapli SAC. Nowicjat otwocki był przeznaczony dla kandydatów, których przyjęto bez matury, po dziesiątej klasie. Mistrz nowicjatu ks. Cieślak przekazał swoim nowicjuszom cześć do Matki Bożej, stąd po latach ks. J. Korycki napisze o tym: „Ogromnie pomagało mi [w wytrwaniu na drodze powołania] zakorzenione w nowicjacie nabożeństwo do Matki Bożej, Królowej Apostołów i powtarzane od 1953 roku do dziś, codziennie, zawołanie: Wszystko przez Maryję dla Chrystusa, wszystko dla dusz” (tamże).

W Otwocku też 1 lipca 1953 roku złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. Józefa Wróbla SAC oraz zrobił maturę, tzw. wewnętrzną, i równocześnie do 1955 roku odbywał studium filozofii. Natomiast studium teologii kończył w Ołtarzewie, w latach 1955–1959. Wieczną konsekrację złożył na ręce ks. Franciszka Bogdana SAC 1 lipca 1957 roku w Rucianem-Nidzie. Świecenia kapłańskie przyjął w Ołtarzewie 11 czerwca 1959 roku z rąk biskupa Zygmunta Choromańskiego, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej i sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski.

Po święceniach przebywał najpierw w Ołtarzewie i pracował jako wikariusz w pobliskiej parafii Babi-

ce, ale nie podejmował katechizacji, gdyż uczęszczał do liceum korespondencyjnego i przygotowywał się do zdania matury państwowej. Od 1960 roku podjął studia pedagogiczne „wraz z biologią, jako przedmiotem pobocznym” na Uniwersytecie Warszawskim. W 1961 roku przeniesiono go do Otwocka, gdzie kontynuował swoje studia, angażował się w prace wychowawczo-duszpasterskie, m.in. przy kaplicy w Wólce Młódzkiej i od 1964 roku rozpoczął wykłady z pedagogiki i dydaktyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, jako *professor supplens* (zastępca profesora). Tam też skierowano go na stałe w 1965 roku i mianowano ponadto prefektem alumnów (sprawował tę funkcję do końca września 1968 roku).

W 1965 roku uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim tytuł magistra filozofii z zakresu pedagogiki społecznej oraz został skierowany przez księdza prowincjała na studium doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tym samym przeszedł z Sekcji Pedagogiki UW na Sekcję Psychologii KUL. W 1970 roku rozpoczął prowadzenie ćwiczeń i wykładów z zakresu pedagogiki życia wewnętrznego na Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego przy Akademickim Studium Teologii Katolickiej w Warszawie, a od 1978 roku został zaangażowany jako adiunkt w Instytucie Studiów nad Rodziną na ATK. Był też spowiednikiem sióstr zakonnych, m.in. wizytek w Warszawie.

Pełniąc równocześnie obowiązki doktoranta KUL, wykładowcy i prefekta alumnów w Ołtarzewie, uwieńczył podjęte studia stopniem naukowym doktora filozofii chrześcijańskiej, który otrzymał 19 maja 1973 roku na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej: *Formacja psychopedagogiczna w Wyższych Seminarium Duchownych w Polsce. Rozwój, stan współczesny, perspektywy*, napisanej pod kierunkiem doc. Stefana Kunowskiego.

W 1970 roku mianowano ks. Jana przełożonym domu studenckiego w Lublinie, a w 1972 roku rektorem domu i seminarium w Ołtarzewie. Tę ostatnią funkcję rozpoczął od 1 lutego 1973 roku ze względu na konieczność ukończenia zaawansowanej już pracy doktorskiej (obowiązki przełożeńskie w seminarium spełniał w tym czasie przez pierwszy semestr ks. Witold Zdaniewicz SAC). Ksiądz Jan Korycki pełnił obowiązki rektora Ołtarzewa przez dwie kadencje, do 1978 roku, a w latach 1981–1983 był wicerektorem tego domu. Od 1972 do 1981 roku był też radcą prowincjalnym.

Zebranie Generalne Stowarzyszenia wybrało ks. Jana 8 listopada 1983 roku na radcę generalnego. Sprawując tę funkcję, uczestniczył w przełożeńskim zarządzaniu światem pallotyńskim na wszystkich kontynentach. Sześćioletnia kadencja radcy za-

kończona została 13 listopada 1989 roku nominacją na urząd prokuratora generalnego, tj. pełnomocnika Stowarzyszenia przy Stolicy Apostolskiej i postulatora generalnego Stowarzyszenia. Jego wielką zasługą było doprowadzenie do wyniesienia do chwały ołtarzy: bł. Elżbiety Sanny (1788–1857), osoby świeckiej, współpracującej ze św. Wincentym Pallottim i bł. ks. Ryszarda Henkesa (1900–1945), niemieckiego palloty na i męczennika obozu koncentracyjnego w Dachau. Kiedy 12 maja 2015 roku został mianowany nowy postulator generalny Stowarzyszenia, ks. Jan pozostał dalej w Rzymie, poświęcając się procesom kanonizacyjnym i beatyfikacyjnym, które były w toku oraz wprowadzając swojego następcę w obowiązki. Należy zaznaczyć też, że był duszpasterzem, konferencjonistą, spowiednikiem i opiekunem zarówno polskich sióstr zakonnych i księży, jak również osób świeckich w Rzymie.

Ostatecznie, po 34 latach pełnienia odpowiedzialnych i zaszczytnych urzędów oraz posług w Rzymie, w pallotyńskim Zarządzie Generalnym, powrócił do kraju. 15 maja 2015 roku został mianowany dyrektorem Ośrodka Postulacji przy Zarządzie Prowincji Chrystusa Króla, gdzie też zamieszkał od 1 lipca 2017 roku, wspierając Zarząd swoją kompetencją, mądrością i doświadczeniem. W ramach obowiązków pełnił od 25 września 2018 roku funkcję wicepostulatora w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC.

W strukturach Stowarzyszenia i Prowincji pełnił ponadto funkcje: przewodniczącego Generalnej Komisji Prawnej Stowarzyszenia (mianowany 13 października 1993 roku) oraz członka tejże Komisji (od 2014), członka Instytutu Apostolskiego (1977) i członka Rady Pallotyńskiego Instytutu Historycznego (2.10.2017).

W czerwcu 2019 roku obchodził diamentowy jubileusz – 60. rocznicę święceń kapłańskich (2 czerwca w Kłwowie i 9 czerwca w Warszawie).

Ksiądz Jan Korycki w ostatnich latach dość często przebywał w szpitalu, zmagając się ze swoimi problemami zdrowotnymi. Zmarł rano 31 lipca 2020 roku w Szpitalu Klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie. Przeżył 85 lat, w tym 67 lat w Stowarzyszeniu i 61 lat w kapłaństwie. Żył charyzmatem św. Wincentego Pallottiego, a swą postawą i pracą kapłańską starał się przekazywać młodemu pokoleniu wierność pallotyńskiemu dziedzictwu. Cechowała go żywa wiara, duch służby bliźniemu i umiowanie patriotyzmu. *+Ad infinitam Dei gloriam+*

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie



Małgorzata Bochenek

Na Jasną Górę przekazane zostało szczególne wotum – replika średniowiecznego kielicha, który został wykonany na polecenie świętej Jadwigi, królowej.

Replika kielicha polskiej królowej Jadwigi (1373–1399) trafiła do jasnogórskiego sanktuarium 3 maja 2019 roku, w uroczystość NMP Królowej Polski. Fundatorką tego szczególnego daru jest Krystyna Prymas wraz z mężem Kazimierzem.

– Kilka lat temu uczestniczyłam w rekolekcjach w Częstochowie prowadzonych przez ojców monfortianów. Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałam wówczas publikację „Jasna Góra – Fundacja” autorstwa Jacques’a Huberta, badacza dziejów Jasnej Góry. W swojej książce stwierdził, że już królowa Jadwiga wybrała Matkę Bożą na królową i patronkę Polski – mówi Krystyna Prymas.

Z publikacji dowiedziała się, że w muzeum w Dreźnie jest przechowywana szczególna pamiątka po kró-

KIELICH KRÓLOWEJ JADWIGI

lowej Polski Jadwidze. Jak informował Jacques Hubert, tą pamiątką jest scyfus – naczynie na wino wykonane z kryształu górskiego, potocznie zwane kielichem, z wygrawerowanym napisem: „Jadwiga przekazuje ten kielich w uznaniu zasług biskupa Waława. Zechciej, Najświętsza Królowo Niebios, zostać także Królową Polaków”.

Zainspirowana tą informacją Krystyna Prymas wraz z przyjaciółmi pojechała do Drezna 11 listopada 2016 roku. Jednak zaplanowane wcześniej spotkanie z dyrektorem dreźnieńskiego muzeum się nie odbyło.

– Mimo że do spotkania nie doszło, rozpoczęliśmy starania o to, aby kielich wypożyczyć i przywieźć do Polski na okoliczność stulecia odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości. W międzyczasie dowiedziałam się, że kielich był w 2000 roku na wystawie na Wawelu. Jednak mimo usilnych starań nie udało się go sprowadzić na stulecie niepodległości, ze względu na jego zły stan techniczny. Dlatego postanowiłam wystąpić z prośbą o możliwość wykonania jego kopii – opowiada Krystyna Prymas.

Pani Krystyna otrzymała z muzeum w Dreźnie zdjęcia kielicha, na podstawie których została wykonana w Polsce jego replika.

– 3 maja niosłam ją wraz z mężem w procesji z darami. To dla nas ogromna radość, że kopia tego szczególnego kielicha jest w duchowej stolicy Polski, w jasnogórskim sanktuarium – zaznacza Krystyna Prymas. Na replice został wygrawerowany w języku łacińskim napis: „Jadwiga przekazuje ten kielich w uznaniu zasług biskupa Waława. Zechciej, Najświętsza Królowo Niebios, zostać także Królową Polaków”. Choć na przestrzeni wieków łacińska inskrypcja umieszczona na oryginale kielicha pozostaje trudna do odczytania, to taką jej interpretację podał w 1927 roku historyk Ryszard Ganszyniec. To tłumaczenie przywołał też 16 grudnia 1968 roku w katedrze na Wawelu Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.



– Można przypuszczać, że na kielichu była wygrawerowana przytoczona prośba świętej królowej Jadwigi. Jeżeli tak było, to oczywiste jest, że jej dziedzictwo wypełnione zostało w ślubach króla Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 1656 roku, które były oficjalnym aktem obrania Matki Bożej królową Polski. Akt został ponowiony w Jasnogórskich Ślubach Narodu napisanych przez Prymasa Tysiąclecia sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego i wypowiedzianych uroczystie na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku – podkreśla Krystyna Prymas.

Na to, że replika kielicha św. Jadwigi przypomina nam o jej wielkiej duchowości maryjnej, zwrócił uwagę o. Marian Waligóra, były przeor Jasnej Góry.

– Jesteśmy wdzięczni pani Krystynie Prymas za to, że tak bezcenny dar złożyła w jasnogórskim sanktuarium. Ten kielich dowodzi wielkiej pobożności maryjnej królowej Jadwigi, która też przecież bardzo mocno związana była z Jasną Górą – mówi o. Marian Waligóra.

Replika kielicha została złożona w jasnogórskim skarbcu wotywnym, przy ornaty, którego fundacja jest przypisywana świętej królowej Jadwidze.

– Kielich, którego wykonanie zleciła królowa Jadwiga, był wotum dla katedry wawelskiej. Nie wiadomo dokładnie, w jakich okolicznościach znalazł się w Dreźnie. Wielką zasługą pani Krystyny Prymas, że powstała replika swoistego rodzaju relikwii związanej ze św. Jadwigą i że jest ona na Jasnej Górze, której początki związane są z fundacjami księcia Władysława Opolczyka i Jagiellonów – zauważa o. Marian Waligóra. – Królowa Jadwiga była dobrodziejką zakonu paulinów i jasnogórskiego sanktuarium. Tradycja przypisuje jej nawet zasługi w sprowadzeniu Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasną Górę – dodaje.

Źródło: „Nasz Dziennik” nr 104 (6460) 2019

Św. Jadwiga Królowa żyła w latach 1374–1399. Była córką Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier i Polski. Choć nie było nadzwyczajnej radości z narodzin Jadwigi, bo przyszła na świat jako trzecia córka króla, to jednak później mówiono: „Błogosławiony rok ów, miesiąc, dzień i godzina, co Polsce dała Jadwigę”. Do Polski przybyła w dwa lata po przeniesieniu Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasną Górę. Obraz przybył w 1382 roku w czasie bezkrólewia.

Kardynał Stefan Wyszyński w jednym z kazań powiedział: „Późniejsza Królowa Polski – Maryja Jasnogórska – zetknęła się jak najbliżej ze swoją wierną królewską służebnicą. Z kronik jasnogórskich wynika, że pierwszą królewską pątniczką na Jasną Górę była Jadwiga Wawelska. Z tego spotkania Jadwigi z Królową serc polskich, Maryją Jasnogórką, wynikała niezwykła moc, która pozwoliła królewskiemu dziewczęciu uczynić całopalną ofiarę serca dla rozszerzenia Kościoła Syna Maryi i ratowania pogańskiej Litwy. Jako wotum złożyła królowa Jadwiga dar – kielich z napisem: *Oby Najdostojniejsza Królowa Niebios była także Królową Polaków*. Jadwiga była wielką czcicielką Pani Jasnogórskiej i kochała Polskę”.

Pisał kiedyś kard. Karol Wojtyła: „Jadwiga jest w sercu Polski. A Polska na każdym etapie swoich dziejów musi stwierdzić, że była sobą w znacznej mierze przez Jadwigę”. Ta wielka łaska nie może być przez nas niezauważona. To królowa Jadwiga stała się patronką otwarcia Polski na chrześcijańską myśl europejską – jak określili to Jan Paweł II. Obecnie, w dobie starań o integrację Europy, tym bardziej trzeba przypomnieć przykład św. Jadwigi Królowej, która władzę rozumiała jako służbę, a jej decyzja względem Władysława Jagiełły, którego poślubiła, aby Litwę wprowadzić do Kościoła katolickiego, rozpoczyna nową ewangelizację.

Jadwiga ukazuje sposób pokojowych rozwiązań problemów między narodami oraz sposób jednocze-

nia ludzi i narodów – Litwa, Ruś, Polska – jak również dialog z wrogami (Krzyżacy), dlatego jest nazywana matką narodów (*Mater nationum*).

Pełna mądrości i roztropności politycznej, jest Jadwiga także matką miłosierdzia, wyczuloną na sprawy ludzi i miłującą ludzi. A mądrość czerpała z wiary, medytacji i kontemplacji oblicza Chrystusa, co potwierdza wizerunek tzw. Czarnego Krzyża w katedrze wawelskiej ze słynnym kołokwium – rozmową Pana Jezusa z modlącą się królową Jadwigą u stóp krzyża.

Jadwiga, wawelska Pani, fundatorka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Teologicznego, swoje ziemskie królowanie zespoliła z królestwem Chrystusa. Gorąco kochała Boga-Człowieka, Chrystusa Ukrzyżowanego. Zatraskana była nie tylko o rozwój państwa, ale i o Kościół oraz sprawę jego misji ewangelizacyjnej.

Jej wiekopomne dzieło owocowało niezwykle licznymi postaciami wybitnych profesorów i studentów, jak np. Paweł Włodkowic, Mikołaj Kopernik i świętych – jak św. Jan Kanty, bł. Stanisław Kaźmierczyk, Szymon z Lipnicy, Władysław z Gielniowa, Michał Giedroyc czy słudzy Boży: Izajasz Boner, Michał z Krakowa, Mateusz z Krakowa i wielu innych, a w czasach nam bliższych św. J.S. Pelczar (rektor) i Stanisław Pigoń. To tylko niektórzy spośród rzeszy, którzy na drodze szukania prawdy tworzą duchowe piękno naszych dziejów. [...]

Już w czasach jej współczesnych Jadwiga zadziwiała ludzi swoimi czynami, ponieważ były przeniknięte miłością Chrystusa, miłością Ukrzyżowanego. Autentyzm jej miłości polegał na tym, że czyniła to, czego oczekiwał Chrystus i zawsze na wzór Chrystusa. Św. Jadwiga ukazuje Boga bliskiego, Boga obecnego, z którym rozmawia i którego pyta o rozwiązanie każdej sprawy zgodnie z jego wolą. Jest ona dla każdego z nas wzorem w czynieniu miłosierdzia i w okazywaniu miłości ludziom cierpiącym.

Postać i działalność św. Jadwigi wywarła wielki wpływ na dzieje Polski. Choć była królową, jest bliska każdemu z nas, a zwłaszcza młodzieży. Wszak była młodą małżonką i matką, a swoje młode życie złożyła w ofierze na ołtarzu macierzyństwa.

Za Ojcem Świętym powtarzamy dzisiaj: *Święta Jadwigo, ucz nas – na progu trzeciego tysiąclecia – tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krzyż, abyśmy jak Ty poznali, co znaczy miłować czy-nem i prawdą i co znaczy być prawdziwie wolnym*. [...]

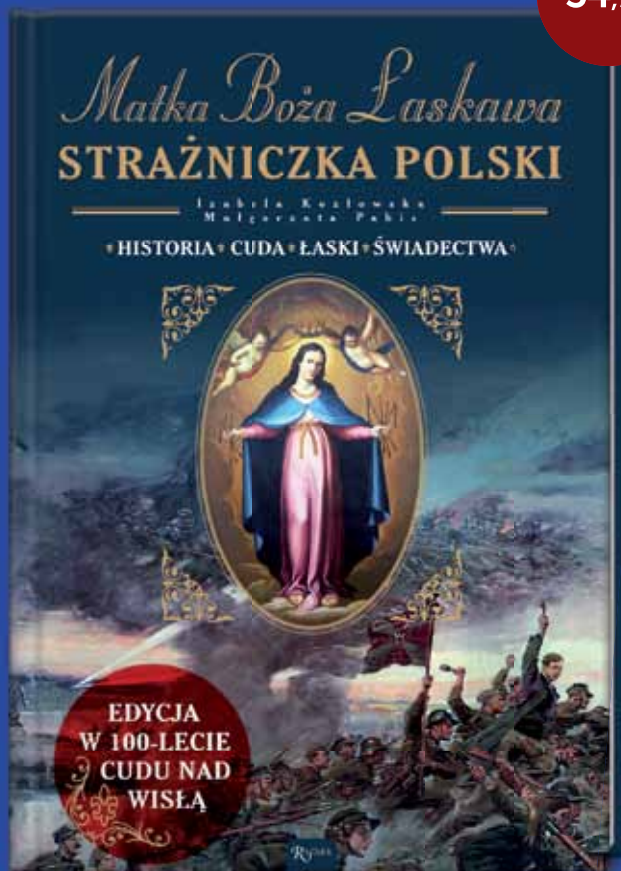
Wszystko zatem starajmy się tak czynić, aby zawsze istniała chwała Ojcu, chwała Synowi i chwała Duchowi Świętemu (Fragmenty Listu pasterskiego bp. Kazimierza Górniego z okazji 5. rocznicy kanonizacji Królowej Jadwigi, Rzeszów 21 maja 2002 roku).

foto: © Grzegorz Lityński

foto: © Marcello Bacciarelli [Public domain]

Matka Boża Łaskawa Strażniczka Polski

34,90



Stulecie Cudu nad Wisłą jest szczególną okazją do przypomnienia wydarzeń z 1920 r., ale przede wszystkim wezwaniem do jeszcze głębszej ufności Matce Bożej. Z tej okazji przygotowaliśmy bogato ilustrowany przewodnik po naszej maryjności. Odkrywając historię, miejsca, cuda i łaski związane z kultem Matki Bożej Łaskawej, a także obcując ze świadectwami maryjnej interwencji w nasze ludzkie sprawy, tym mocniej przekonamy się, że ufność Maryi i otwarcie się na Jej łaski prowadzi ku Jezusowi.

Jubileuszowy różaniec pamiątkowy 100-lecie Cudu nad Wisłą

Wyjątkowy różaniec upamiętniający 100-lecie Cudu nad Wisłą. Na specjalnie zaprojektowanym medalionie, tzw. łączniku, Orzeł Polski z 1920 r. Na jego piersiach umieszczono wizerunek Matki Bożej Łaskawej, patronki Warszawy, której wierni przypisują zwycięstwo sprzed 100 lat. Różaniec wieńczy krzyż – miniatura pastorału św. Jana Pawła II.

24,90



Każdy różaniec
posiada
certyfikat

Wygodne
jutowe etui

**Zamówienia można składać
telefonicznie: 798 622 461 lub e-mailowo: handel@rafael.pl**

Koszt przesyłki 15 zł

TRZEBA SŁUŻYĆ NAJWYŻSZYM WARTOŚCIOM



O Bożej i ludzkiej ekonomii, instytucji banku i pomnażaniu talentów z prof. **Adamem Glapińskim**, prezesem Narodowego Banku Polskiego, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! Księża na ambonie chcą zachęcić wiernych do większej troski o zbawienie czasami mówią o różnicy pomiędzy ekonomią Bożą a ludzką. Jak to właściwie jest – która jest ważniejsza?

Bardzo ważne pytanie. Trzeba jednak uznać, że to pojęcia nieporównywalne. Ekonomia Boża rządzi się prawami, które znane są Bogu, choć człowiek powinien się starać je poznać i zrozumieć. Przypowieść o panu i robotnikach najętych do winnicy to jedna z tych opowieści, które mogą przybliżać pojęcie ekonomii Bożej. Każdy z robotników otrzymał taką samą zapłatę niezależnie od czasu jaki poświęcił na pracę. W ekonomii ludzkiej domagalibyśmy się rozróżnienia. Najprościej jednak odpowiedzieć, że ekonomia Boża zobowiązuje człowieka do pracy nad sobą.

Wprowadziłbym jeszcze takie dodatkowe rozróżnienie między prywatną ekonomią, rozumianą jako znalezienie swojej właściwej drogi w życiu. Najpierw powinniśmy znaleźć w sobie cechy własnego powołania. Odpowiedź na pytanie, co powinienem najlepiej robić dla dobra innych. To jest droga do ekonomii Bożej. Ekonomia Boża kieruje się innymi prawami niż ludzka. Jako nauczyciel akademicki i profesor ekonomii zawsze szukałem w nauce, literaturze i kulturze śladów tego wyjątkowego powołania. Co prawda żartuję czasem, że na ekonomię trafiłem przez przypadek, ale w rzeczywistości te studia mnie zafascynowały także z tego względu, że pozwalały lepiej zrozumieć mechanizmy rządzące ludzkimi decyzjami.

Pytanie to ma „drugie dno” – różnica między ojczyzną doczesną a wieczną. Św. Paweł w swoim wykładzie o rzeczach ostatecznych w Liście do Filipian 3, 1–4, 1 mówi: „nasza ojczyzna jest w niebie”. Jest to trochę postawienie sprawy na ostrzu noża...

Jako osoba wierząca uznaję, że każde działanie człowieka powinno być skierowane na potwierdzenie tych słów: „nasza ojczyzna jest w niebie”. A to oznacza, że trzeba służyć najwyższym wartościom. W prostym przełożeniu na codzienność oznacza to wspomnianą w poprzedniej odpowiedzi pracę nad sobą dla dobra wspólnego.

W podręcznikach do ekonomii nie uświadczymy pojęć takich jak *grzech pierworodny*, *ludzki egoizm*. Tymczasem one bezpośrednio wiążą się z naszym myśleniem i działaniem. Niemalże definiują ludzką istotę. Co (albo kto) według Pana Profesora sprawia, że boimy się konfrontacji z tymi terminami nie tylko w refleksji naukowej, ale również w debacie publicznej?

Grzech pierworodny w znaczeniu teologicznym faktycznie raczej nie występuje w pracach ekonomistów, choć już w znaczeniu metaforycznym w opisach błędów w zarządzaniu finansami pewnie takie określenie znajdziemy. Drugie pojęcie, czyli „egoizm” jest już znane w ekonomii, choć nie zawsze tak nazywane.

...każde działanie człowieka powinno być skierowane na potwierdzenie tych słów: „nasza ojczyzna jest w niebie”.

Gdybyśmy przyjrzeni się na przykład praktykom, które nacisk kładą na maksymalizację zysku kosztem dobra wspólnego, to przy pewnych założeniach doszlibyśmy do pojęcia egoizmu. Obawy, by unikać pojęć wyrazistych z zakresu etyki mogą mieć swoje źródło między innymi w wąskiej specjalizacji wielu dziedzin. Trzeba pamiętać, że żyjemy w czasach, w których wiele pojęć próbuje się definiować na nowo. Ekonomia jako nauka społeczna skupia się najpierw na mechanizmach, prezentuje zależności, sięga po statystykę, a dopiero potem pojawiają się różnice interpretacyjne, w których możemy używać pojęć z zakresu etyki czy moralności.

Zanim przejdziemy do instytucji jaką jest bank, jeszcze jeden obraz ewangeliczny. Jezus w przypowieści o nierozsądnym bogaczu (Łk 12, 13-21) opisuje człowieka, który nie potrafi się dzielić z bliźnim, tylko troszczy się o swoje doczesne spichlerze. Krytykuje postawę gromadzenia na zapas, samozadowolenia, braku wrażliwości na potrzeby bliźniego, niemyślenia o sądzie ostatecznym. Jak pogodzić troskę o ziemskie spichlerze z koniecznością inwestowania w te niebieskie?

To kolejne ważne pytanie, które ma oczywiście głęboki sens teologiczny skłaniający człowieka do myślenia i działania w kontekście nie tylko swojego doczesnego życia. Gdyby spojrzeć na przypowieść

w rozumieniu bliskich mi zasad ekonomii, to powinniśmy owszem pomnażać dobra, dbać o gospodarkę i umieć wykorzystać szanse rozwoju. Ważne jednak, by nie zatracić szerszej perspektywy i, jak to się mówi w prognozach ekonomicznych, pamiętać o „dalszym horyzoncie”. Przyszłe pokolenia rozliczą nas na ziemski sposób z tej troski o przyszłość, a Bóg oceni naszą pracę według swojej miary świadczonego dobra.

Bank to instytucja z długą tradycją. Początek renesansu, XIV wiek, Włochy. Chociaż są wzmianki mówiące, że już w 1156 roku zaczął działać rodzinny bank wenecki. Jak wytłumaczyć fenomen gromadzenia się ówczesnych kupców, przedsiębiorców i zwykłych ludzi wokół tak nowatorskiej formy zarządzania majątkiem i pomnażania go?

Pragnienie gromadzenia oraz powiększania kapitału ma równie długą tradycję co ludzka cywilizacja. Już w starożytności, jeszcze w czasach, gdy nie posługiwano się pieniądzem monetarnym, istniała potrzeba tworzenia instytucji finansowych umożliwiających bezpieczne przechowywanie towarów i kosztowności. Ciekawym przykładem jest starożytny Egipt, gdzie długo funkcjonowała sieć państwowych banków zbożowych, w których deponowano oraz rozdysponowywano ziarno, czyli towar o strategicznym znaczeniu dla egipskiej gospodarki, w którym wypłacano również wynagrodzenie za pracę.

Epoka średniowiecza trwała przez około tysiąc lat, w związku z czym nie była ona jednolita pod względem gospodarczym. Po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego w 476 roku w znacznej części Europy nastąpił regres ekonomiczny. Wyrażnie stracił na znaczeniu handel dalekosiężny, powrócono częściowo do gospodarki naturalnej, czyli takiej, w której nie ma potrzeby używania pieniądza monetarnego. Takie warunki nie sprzyjały rozwojowi bankowości.

Stopniowo jednak państwa Europy odbudowywały relacje handlowe o charakterze międzynarodowym. Ważnymi ośrodkami gospodarczymi poczynawszy od XI wieku stały się między innymi miasta włoskie, które przeżywały szybki rozwój dzięki handlowi śródziemnomorskiemu. Korzystali na tym kupcy, którzy zaliczali się do finansowej elity średniowiecznego społeczeństwa. Dysponowali oni pokaźnymi sumami pieniędzy, które pozwoliły na zajęcie się bardziej zorganizowaną działalnością finansową. Zakładali oni prywatne domy bankowe, z których niektóre operowały w wielu państwach równocześnie. Był to bardzo dochodowy interes. Jednak dla ówczesnych kupców równie istotne co zysk z działalności było bezpieczeństwo. Rozwój bankowości umożliwił bezgotówkowe rozliczanie du-

żych transakcji, bez konieczności fizycznego transportu monet na duże dystanse. Stanowiło to bardzo istotną innowację. Europa wkraczając w okres nowożytny dysponowała już dosyć rozbudowaną infrastrukturą finansową, z której stopniowo zaczęły wyłaniać się takie formy bankowości, które funkcjonują aż do dzisiaj.

Pieniądz
nieuchronnie
stał się spoiwem
budującym relację
między
kredytodawcą
a kredytobiorcą,
między bankiem
a klientem.
Siłą rzeczy
relacja ta musiała
się opierać
na zaufaniu.

Ciekawa jest również etymologia słowa „bank”. Pochodzi ono od francuskiego *banque* i włoskiego *banco* oznaczającego ławę, stół albo kontuar, przy którym pracowali włoscy handlarze-złotnicy zajmujący się przekazywaniem monet kruszcowych od jednych klientów do drugich. Czy można postawić tezę, że spoiwem tych transakcji było wzajemne zaufanie?

Patrząc z perspektywy historycznej można powiedzieć, że już w starożytnej Mezopotamii posługiwano się uproszczonym mechanizmem kredytu (działalnością quasi-bankową). Pierwsze instytucje, przypominające dzisiejsze banki – przyjmujące depozyty i oferujące kredyty – działały i rozwijały się dynamicznie w starożytnych cywilizacjach Babilonii, Grecji i Rzy-

mu. Wraz z upadkiem kultury klasycznej banki odeszły w zapomnienie, ale ich idea na nowo rozkwitła w średniowieczu. Rozwój średniowiecznego systemu pieniężno-towarowego sprawił, że funkcje banków zaczęli pełnić bogatsi kupcy, którzy nie chcąc ryzykować udziału w niebezpiecznych wyprawach handlowych, pomnażali swój majątek, pożyczając pieniądze innym, a równocześnie pobierając za tę usługę bardzo wysoki procent. Wraz z rozszerzeniem handlu i koniecznością wymiany pieniędzy, rolę średniowiecznych kantorów zaczęli pełnić handlarze pieniędzmi i złotnicy, którzy dodatkowo oferowali usługę rozliczeń w ramach polecenia zapłaty, czyli wypłaty pieniędzy osobie trzeciej. Pieniądz nieuchronnie stał się spoiwem budującym relację między kredytodawcą a kredytobiorcą, między bankiem a klientem. Siłą rzeczy relacja ta musiała się opierać na zaufaniu.

Instytucje najbardziej przypominające dzisiejsze banki powstały pod koniec XIV wieku w północnych Włoszech – Genui, Wenecji, Mediolanie. Podobnie jak wcześniejsi złotnicy i handlarze pieniędzmi, przyjmowały one depozyty, w zamian wystawiając weksle oraz oferowały pożyczki. Były już jednak zorganizowane w sieci i działały w różnych, nawet znacznie od siebie oddalonych miastach lub państwach. Tym samym banki tworzyły nową jakość relacji z kredytobiorcami i deponentami. Sieciowe powiązanie oznaczało, że klient, który zdeponował pieniądze np. w Genui, na podstawie otrzymanego weksla, mógł wypłacić pieniądze w Mediolanie, nie ryzykując potencjalnych zagrożeń czyhających na niego w podróży. Wystawiony przez bankierów dokument przedstawiał jednak wartość tylko wtedy, gdy klient miał opartą na zaufaniu pewność, że po jego okazaniu otrzyma z powrotem swoje pieniądze. Zdarzało się, że klienci demonstrowali „nadszarpnięte” zaufanie, demolując siedzibę danego banku, czyli np. łamiąc bankierską ławę, co było jednocześnie sygnałem ostrzegawczym dla innych klientów, że dany bank stracił płynność i wiarygodność. Te negatywne doświadczenia pozwoliły z czasem wypracować rozwiązania służące budowaniu i wzmacnianiu zaufania klientów do banków. Większe bezpieczeństwo obrotu bankowego zapewniać miały publiczne gwarancje udzielane tym instytucjom przez władze miasta, a później także przez państwo.

W 1790 roku warszawski bankier Jędrzej Kapostas publikuje dokument *Planta ułożenia projektu Banku Narodowego*. Niestety rozbiory uniemożliwiły rozwój tego projektu. Potem przychodzi rok 1916 i powstanie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i rok 1924 – powołanie do życia Banku Polskiego Spółka Akcyjna. Czy można powiedzieć, że te dwie instytucje dały początek systemowi bankowemu w odrodzonej Polsce?

Władze odrodzonego w listopadzie 1918 roku państwa polskiego musiały się zmierzyć z wieloma wyzwaniami – odbudową gospodarczą kraju, reformą finansów publicznych i opanowaniem chaosu walutowego. Polacy, żyjący przez ponad 100 lat w ramach trzech systemów ekonomicznych państw zaborczych, potrzebowali nowego, jednolitego ustroju pieniężnego, dobrze zorganizowanego aparatu skarbowego i bankowego oraz sprawnego obiegu – własnego – pieniądza. Nadzwyczaj trudna sytuacja gospodarcza państwa uniemożliwiała jednak szybką stabilizację systemu bankowego i finansowo-pieniężnego. Dlatego też rząd polski postanowił przejąć i utrzymać działalność, powołanej jeszcze przez okupacyjne władze niemieckie, Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej jako centralnej instytucji bankowo-emisyjnej i zapewnić jej sprawne funkcjonowanie do czasu uruchomienia Banku Polskiego SA – nowego polskiego banku centralnego.

Dzięki temu możliwe było również zapewnienie ciągłości instytucjonalnej i emisyjnej polskiego banku centralnego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, władze państwa zdecydowały o ujednoliceniu obiegu pieniężnego w oparciu o markę polską, czyli walutę emitowaną przez PKKP. Jej tymczasowe obowiązywanie miało zapewnić niezbędny czas na przygotowanie pełnej reformy walutowej. W tym sensie działalność emisyjno-bankowa PKKP stanowiła swoisty pomost do pełnej odbudowy finansów państwa i etap na drodze do ustanowienia silnego, stabilnego systemu bankowego. Jego filarem był jednak dopiero Bank Polski SA, uruchomiony pod koniec kwietnia 1924 roku, powołany w wyniku reformy walutowo-skarbowej Władysława Grabskiego. Miał on formę spółki akcyjnej o kapitale 100 mln zł, a jego akcje znalazły się w rękach osób prywatnych, przedsiębiorstw, różnych instytucji oraz banków. Skarb Państwa miał początkowo jedynie 1%, co czyniło ten bank instytucją w pełni niezależną od rządu. Spełniał on przede wszystkim funkcje banku emisyjnego i banku banków. Bank Polski SA niewątpliwie stanowił fundament systemu bankowego w odrodzonej Polsce i spełniał ważną rolę w walce o utrzymanie pozycji polskiej waluty. Stabilny złoty był z kolei jednym z kluczowych elementów suwerenności gospodarczej państwa.

Kończąc wątek historyczny chcę Pana Prezesa zaprosić do Władysława Grabskiego i jego zasługi dla instytucji, którą Pan kieruje. Przywołuję tę postać, żeby pokazać, że można połączyć geniusz ludzki z troską o Rzeczpospolitą...

Władysław Grabski nie przez przypadek wymieniany jest w pierwszej kolejności jako postać symbolizująca

gospodarczą odbudowę Polski po I wojnie światowej. Był on osobą, która nie tylko posiadała wszelkie kwalifikacje formalne do sprawowania najwyższych urzędów w państwie, ale również poprzez swoje działania dawała przykład prawdziwie państwowej postawy. Nie bał się brać osobistej odpowiedzialności za podejmowane decyzje, bronił swoich poglądów niezależnie od okoliczności. Grabski wierzył, że przywrócenie silnej waluty narodowej o wielowiekowej tradycji miało stanowić coś więcej niż tylko działanie o charakterze symbolicznym. Odrodzony w 1924 roku złoty powinien być również ekonomiczną podstawą zaufania obywatela do państwa, nadzieją na pomyślny rozwój w kolejnych latach, co było szczególnie istotne w kontekście niedawnej hiperinflacji, która w 1923 roku skonsumowała markę polską oraz bardzo negatywnie wpłynęła na nastroje społeczne. Troska o stabilność nowej waluty stanowiła podstawowy cel Banku Polskiego SA, o którego powołanie tak bardzo zabiegał Grabski. Warto przypomnieć, że instytucja ta była bezpośrednim poprzednikiem Narodowego Banku Polskiego, zaś idee, które przyświecały jej działalności, znajdują również odzwierciedlenie w czasach bardziej nam współczesnych. Przeprowadzoną w Polsce w 1995 roku denominację można uznać za symboliczne odrodzenie polskiej waluty w warunkach gospodarki wolnorynkowej. W 1997 roku swój obecny kształt instytucjonalny zyskał Narodowy Bank Polski. Od tego czasu Polska odniosła wiele sukcesów gospodarczych, czemu sprzyjało funkcjonowanie stabilnego złotego. Władysław Grabski stwierdził kiedyś, że „podstawą zdrowego rozwoju życia gospodarczego oraz siły finansowania państwa jest zdrowa i silna waluta”. Słowa te nie straciły na aktualności.

Na stronie internetowej NBP czytamy: „Narodowy Bank Polski (NBP) jest bankiem centralnym Rzeczypospolitej Polskiej. Wypełnia zadania określone w Konstytucji RP, ustawie o Narodowym Banku Polskim i ustawie Prawo bankowe”. Proszę naszym czytelnikom wyjaśnić te trochę skomplikowane zapisy.

Narodowy Bank Polski jest bankiem centralnym, mówiąc inaczej najważniejszym bankiem w Polsce. Nasza dewiza brzmi: „Dbamy o wartość pieniądza”. Wynika to z ustawowego zapisu, że podstawowym zadaniem NBP jest utrzymanie stabilnego poziomu cen. Celem NBP jest ustabilizowanie inflacji na poziomie 2,5% z dopuszczalnym przedziałem wahań +/- 1 punkt procentowy. Jest to zgodne z opracowaną przez Radę Polityki Pieniężnej Strategią Polityki Pieniężnej po 2003 roku. Odpowiadamy za stabilność narodowego pieniądza, polskiego złotego. Zarządzamy rezerwami dewizowymi i dzięki temu zapewniamy odpowiedni poziom bezpieczeństwa finansowe-

go państwa. Jesteśmy bankiem emisyjnym złotego, więc zabezpieczamy płynność obrotu gotówkowego. Ważnym celem NBP jest także dbałość o stabilność systemu finansowego. Dbamy o płynność, sprawność i bezpieczeństwo systemu płatniczego. Upowszechniamy także wiedzę ekonomiczną. Wokół tych celów skupia się praca analityków i ekspertów zatrudnionych w NBP.

Na cytowanej już stronie NBP znajdujemy jeszcze jeden zapis: „NBP pełni trzy podstawowe funkcje: banku emisyjnego, banku banków oraz centralnego banku państwa”. Ustawodawca nadaje tej instytucji ogromny obszar niezależności. Jakże racje przemawiają za taką konstrukcją prawną tych zapisów?

Warto zacytować fragment ustawy o Narodowym Banku Polskim: „Podstawowym celem działalności NBP jest utrzymanie stabilnego poziomu cen, przy jednoczesnym wspieraniu polityki gospodarczej Rządu, o ile nie ogranicza to podstawowego celu NBP”. W tym zdaniu zawiera się główny cel: „utrzymanie stabilnego poziomu cen”, ale także odpowiedzialność za nasze państwo: „przy jednoczesnym wspieraniu polityki gospodarczej Rządu” oraz istotne rozgraniczenie, że wspieranie nie może ograniczać celu. To niezwykle ważne, by nasz pieniądz narodowy – złoty – miał wartość. Pamiętajmy, że niezależność banku centralnego jest raczej ogromnym zobowiązaniem wobec państwa, wobec obywateli, a nie, jak można by naiwnie sądzić, jakimś nieograniczonym przywilejem. Państwo może się dobrze rozwijać, jeżeli ma sprawnie działający niezależny bank centralny.

Chcę zapytać Pana Prezesa o rolę państwa w życiu gospodarczym. Jak pogodzić dwa klasyczne podejścia do tej kwestii – interwencjonizm państwowy (twórca John Maynard Keynes) i podejście wolnorynkowe, liberalne (Friedrich August von Hayek czy Ludwig von Mises). Czy istnieje skuteczna, trzecia droga?

Jak to często bywa w tego rodzaju debatach, prawda leży pośrodku. Z jednej strony doświadczenia socjalizmu wyraźnie pokazały, że nadmierna ingerencja państwa w gospodarkę przynosi marne skutki. Z drugiej strony na próżno szukać państwa, które oparłoby swoją gospodarkę wyłącznie na mechanizmach rynkowych. Nie ma więc wątpliwości, że odpowiedniego rozwiązania należy szukać gdzieś pomiędzy tymi skrajnymi opcjami, a działanie wolnego rynku musi zostać uzupełnione odpowiednio prowadzoną polityką gospodarczą państwa. Przy czym w kwestii tego, jaki powinien to być zakres nie ma konsensusu. Poszczególne kraje różnią się istotnie obszarami, w których aktywnie działa państwo, co znajduje odzwier-

ciędlenie w znacznym różnicowaniu skali wydatków publicznych. Przykładowo w takich krajach jak Chile, Korea Południowa czy Szwajcaria, gdzie systemy emerytalny, ochrony zdrowia i edukacji posiadają znaczny komponent prywatny, wydatki państwa są wyraźnie niższe niż we Francji, Finlandii i Belgii, gdzie usługi te finansowane są głównie ze środków publicznych.

To niezwykle ważne, by nasz pieniądz narodowy – złoty – miał wartość.

Mimo różnych poglądów na temat pożądanej skali interwencjonizmu, w pewnych przypadkach nie ma wątpliwości, że polityka gospodarcza powinna reagować. Takim przypadkiem jest z pewnością obecna sytuacja spowodowana pandemią COVID-19. W obecnych uwarunkowaniach interwencja ze strony polityki gospodarczej była konieczna, by złagodzić wpływ pandemii na sytuację finansową przedsiębiorstw i – w efekcie – na rynek pracy. Mówię to, mimo że co do zasady jestem przeciwnikiem ratowania nierentownych przedsiębiorstw przez państwo. W normalnych warunkach takie działania ograniczają bowiem bodźce do zwiększania efektywności gospodarowania i blokują przepływ zasobów w gospodarce.

Jednak w obecnej sytuacji silne wsparcie ze strony państwa było w pełni uzasadnione. W tym kryzysie, ze względu na zamrożenie całych sektorów działalności, zagrożone bankructwem były bowiem nawet dobre firmy. A upadek wielu firm miałby dramatyczne skutki – obniżyłby potencjał gospodarczy na lata i doprowadził do długotrwałego wzrostu bezrobocia. Dlatego konieczne było wsparcie przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, przede wszystkim poprzez politykę fiskalną. I rządy, które posiadały odpowiednią przestrzeń fiskalną, takiego wsparcia udzieliły. Jednocześnie w bezprecedensowy sposób poluzowano również politykę pieniężną – praktycznie wszystkie banki centralne obniżyły stopy procentowe, wiele z nich w pobliżu zera. Wiele banków centralnych uruchomiło również programy skupu aktywów i inne operacje zasilające w płynność. Poluzowanie polityki pieniężnej było także bardzo ważnym działaniem mającym na celu ochronę gospodarki przed kryzysem.

Jednym z głównych obszarów działania NBP są działania na rzecz stabilności krajowego systemu finansowego. Na ile skutecznie, w okresie pandemii koronawirusa i turbulencji na rynkach giełdowych, udaje się panować nad tymi procesami?

Wpływ pandemii na sektor bankowy należy rozpatrywać w krótkim i średnim terminie. W krótkim horyzoncie kluczową kwestią było utrzymanie ciągłego i niezakłóconego dostępu społeczeństwa i podmiotów gospodarczych do rozliczeń pieniężnych, tak gotówkowych, jak i bezgotówkowych i minimalizacja ryzyka wystąpienia problemów płynnościowych w sektorze bankowym. Ten etap mamy już za sobą i mogę z satysfakcją stwierdzić, że sprostaliśmy temu zadaniu z powodzeniem. Jak pamiętamy, popyt na gotówkę wzrósł bezprecedensowo, od początku roku do dziś o około 60 mld zł, czyli o ponad 1/4. Ale dzięki zapewnieniu odpowiedniej podaży banknotów, był on w pełni i na czas zaspokojony.

NBP zagwarantował także odpowiednią płynność banków, tak aby rozliczenia bezgotówkowe również odbywały się płynnie – poprzez operacje repo, obniżkę stopy rezerwy obowiązkowej i skup obligacji na rynku wtórnym. Umożliwiliśmy także bankom refinansowanie kredytów dla przedsiębiorstw wprowadzając tzw. „kredyt wekslowy”. Banki uzyskały więc możliwość pozyskania dodatkowej płynności, co samo w sobie miało efekt psychologiczny i przyczyniło się do spadku niepewności. Sytuacja płynnościowa banków jest zresztą bardzo dobra, więc w praktyce nie ma potrzeby do używania niektórych instrumentów, które oferujemy.

W średnim okresie wyzwaniem będzie poradzenie sobie przez banki z wyższymi kosztami ryzyka kredytowego oraz utrzymanie kreacji kredytu dla gospodarki. Podejmując decyzje o obniżce stóp procentowych łącznie o 1,4 pkt. proc., Rada Polityki Pieniężnej miała na uwadze również ten aspekt. Obniżenie stóp procentowych przez NBP, wraz z pozostałymi działaniami osłonowymi wprowadzonymi przez instytucje publiczne, istotnie ograniczyło zagrożenie dla sytuacji kredytobiorców i tym samym oddziałuje w kierunku relatywnej poprawy spłacalności kredytów. Same banki zdają się nie doceniać tego aspektu decyzji o obniżce ceny pieniądza przez NBP, koncentrując się na wpływie na ich marże odsetkowe. Obawiam się, że świadczy to o krótkowzroczności tych ocen. Wraz z upływem czasu znaczenie ryzyka kredytowego i koszty z nim związane będą rosły, a tym samym wszelkie działania zmierzające do ograniczenia tych kosztów będą przez banki stopniowo doceniane. W efekcie, ocenią one saldo wpływu obniżki stóp procentowych na ich sytuację jako dodanie.

Chciałbym również przypomnieć o tym, że jako Przewodniczący Komitetu Stabilności Finansowej w formule makroostrożnościowej (KSF-M) zainicjowałem zniesienie tzw. bufora ryzyka systemowego wynoszącego 3%, co „uwolniło” około 30 mld zł kapitałów dla banków. Jest to ogromna poduszka bezpieczeństwa, która może być użyta przez banki na absorpcję ewentualnych strat oraz kredytowanie gospodarki. Rekomendowaliśmy również obniżenie wag ryzyka dla niektórych kredytów dla przedsiębiorstw tak, aby stymulować kredytowanie. Dzięki temu nie ma ograniczeń po stronie kapitałowej dla prowadzenia akcji kredytowej.

Jako bank centralny ograniczyliśmy więc ryzyko dla stabilności finansowej, zarówno od strony płynności i kapitałów sektora bankowego, jak i sytuacji kredytobiorców, czy szerzej wzrostu gospodarczego. Działania zostały podjęte szybko, sprawnie i w znacznej skali. Można powiedzieć, że teraz piłeczka jest po stronie banków, i liczę, że przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności, nie będą nadmiernie ograniczać kredytowania sfery realnej.

Mało naukowo, ale bardzo egzystencjalnie brzmi polskie przysłowie *bliższa ciachu koszula niż sukmana*. Przytaczam je, żeby zapytać: czy nasza gospodarka przetrzyma czas kryzysu, w który nieubłagane wchodzi?

Z pewnością pandemia COVID-19 stanowi jedno z największych wyzwań przed jakimi stanęła gospodarka światowa w ostatnich dekadach. Po pierwsze

dlatego, że mieliśmy do czynienia z nagłym zamrożeniem części aktywności w wielu gospodarkach jednocześnie. Po drugie wywołało to bezprecedensowy wzrost niepewności, co wraz z wprowadzonymi restrykcjami doprowadziło do gwałtownego załamania koniunktury. Wreszcie trudno było przewidzieć dalszy rozwój pandemii oraz jej wpływ na zachowania konsumentów i przedsiębiorstw.

Szczęśliwie Polska była dobrze przygotowana na obecne wyzwania. Nasza gospodarka charakteryzuje się bowiem wysoką elastycznością oraz silnym duchem przedsiębiorczości, co znajduje odzwierciedlenie między innymi w zdolności polskich firm do adaptacji do zmieniających się uwarunkowań. Ponadto nie jesteśmy tak uzależnieni od sektora turystycznego, jak niektóre kraje europejskie i mamy zdywersyfikowaną strukturę gospodarki. Nasza gospodarka weszła w okres pandemii z relatywnie szybkim wzrostem gospodarczym, ale bez istotnych nierównowag makroekonomicznych. Mieliśmy bowiem niskie bezrobocie, nadwyżkę w handlu zagranicznym oraz niski deficyt sektora finansów publicznych. Dzięki temu państwo było w stanie podjąć zdecydowane działania, które ograniczyły negatywny wpływ pandemii na polską gospodarkę. Wprowadzono program stymulacji fiskalnej o znacznej skali, nakierowany na wsparcie sytuacji finansowej przedsiębiorstw i ochronę miejsc pracy. Jednocześnie NBP poluzował politykę pieniężną, co poprawiło sytuację finansową zadłużonych podmiotów oraz wspiera powrót gospodarki na ścieżkę wzrostu.

Ostatnie dane pokazują, że podjęte działania były skuteczne, a najgorsze już za nami. Relatywnie niewielki wzrost bezrobocia, a także odbicie produkcji przemysłowej i sprzedaży detalicznej sugerują, że polska gospodarka szybko odrabia straty. Oczywiście efekty pandemii będą jeszcze przez jakiś czas odciskać swe piętno na gospodarce, ale nie mam wątpliwości, że wyjdziemy z pandemicznego szoku mocniej niż wiele innych krajów.

Na cytowanej już stronie NBP czytamy: „Prezes NBP jest powoływany przez Sejm na wniosek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na 6-letnią kadencję. Jest odpowiedzialny za organizację i funkcjonowanie Narodowego Banku Polskiego”. Z jednej strony komfort niezależności, z drugiej ogromna skala wyzwań...

Niezależność jest przypisana do instytucji, do banku centralnego nie do osoby. Jako prezes NBP mam świadomość wyzwań i odpowiedzialności. Kieruję NBP od 2016 roku, wcześniej byłem członkiem Rady Polityki Pieniężnej, znałem bank także za prezesury

śp. Sławomira Skrzypka. Kierowanie tak istotną, mającą umocowanie w Konstytucji RP instytucją, wymaga pokory. Nie można też zapominać, że NBP to ludzie, którzy pracują tu na rzecz państwa. To wysokiej klasy specjaliści i dzięki temu łatwiej sprostać licznym wyzwaniom.

Przypowieść o talentach jest często odczyty- wana jako zobowiązanie człowieka do rozwijania w sobie umiejętności.

Zakończmy akcentem ewangelicznym i przypowieścią Jezusa o talentach (Mt 25, 14–30). Jest to przypowieść o człowieku, który wybierając się w podróż przywołał sługi i przekazał im swój majątek. Krytyka Jezusa dosięga leniów i cwaniaków, pochwała – odważnych i kreatywnych. Każdy z nas jest tym sługą, którego Bóg szczerze obdarowuje. Proszę Pana Prezesa, żeby zachęcił naszych czytelników do pomnażania swoich talentów...

To jedna z przypowieści, która może być w pierwszej warstwie odczytywana także w kontekście ekonomii i bankowości. Wymieniony talent jest przecież walutą, a wspomniany pan przekazuje przed podróżą swoje pieniądze sługom w przekonaniu, że pieniądze nie tylko będą u nich bezpieczne, ale także przynio-

są należny zysk. To takie myślenie inwestycyjne. Tak jest w przypadku pierwszego i drugiego sługi. Oni pomnożyli majątek swojego pana i za to są nagrodzeni. Trzeci zakopał otrzymane pieniądze i co prawda zwrócił je swojemu panu, ale bez wspomnianego oczekiwanego zysku. Za takie postępowanie czeka go niestety kara. Co zatem powinien zrobić? Odwołajmy się do cytatu: „Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność”. Gdyby nadal utrzymać tę „finansową” interpretację przypowieści, to moglibyśmy uznać, że jednym z zadań człowieka jest pomnażanie także swojego majątku. A nawet więcej – korzystanie z banków. Pada przecież słowo „bankier”. Nie możemy jednak zapominać, że przypowieść odwołuje się do pojęć, które są dobrze przez słuchaczy rozumiane oraz oddziałują na wyobraźnię, ale sens słów Pana Jezusa jest przecież dużo głębszy. Powinniśmy tu pamiętać o wspomnianym już pojęciu Bożej ekonomii, która rządzi się innymi prawami.

Przypowieść o talentach jest często odczytywana jako zobowiązanie człowieka do rozwijania w sobie umiejętności. W pewnym sensie wpływa na to współczesne rozumienie słowa „talent” – w języku polskim oczywiście. W kontekście bankowości należy zwrócić uwagę na szeroki kontekst etyczny. Zaufanie pana do swoich sług. Odpowiedzialność dwóch za powierzone pieniądze i, jak przyjmujemy, właściwe nimi zarządzanie. Świadomość celów i wzajemnych oczekiwań. Dwaj słudzy doskonale to odczytali, trzeci nazywany „złym i gnuśnym” nie podjął żadnego wysiłku, ani pracy nad sobą.

A szerzej ujmując interpretację uważam, że zdecydowanie powinniśmy rozwijać nasze talenty. Żyjemy w społeczeństwie opartym na wiedzy, na sprawnościach rozwijanych dzięki nieustannemu doskonaleniu. Musimy jednak pamiętać, że rozwój, to nie tylko technologia. Bez głębokiego rozwoju duchowego, uświadomionych podstaw moralnych i etycznych nie jest możliwy długotrwały zrównoważony rozwój gospodarczy. Narodowy Bank Polski, którym kieruję od 2016 roku, szczególną wagę przykładam do pomnażania wiedzy z zakresu ekonomii. Realizujemy wiele programów wspierających edukację z tego zakresu, wspieramy finansowo działania i projekty dla szkół, także wielu instytucji. Można by powiedzieć, że staramy się pomnażać te wspomniane talenty i w znaczeniu finansowym i rozwoju umiejętności. Wychodzimy z przekonania, że im więcej Polacy wiedzą o ekonomii, tym lepiej będzie się rozwijała Polska.

Dziękuję za rozmowę.



Adam Glapiński, Prezes Narodowego Banku Polskiego. Urodził się 9 kwietnia 1950 roku w Warszawie. W 1972 roku ukończył Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie (obecnie SGH) i od 1974 roku związany jest zawodowo z tą uczelnią jako wykładowca. Jest profesorem nauk ekonomicznych i kierownikiem Zakładu Ekonomii Politycznej i Historii Myśli Ekonomicznej w Kolegium Zarządzania i Finansów SGH. W latach 2003–2007 był profesorem w Wyższej Szkole Ekonomii i Prawa im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach. Wcześniej wykładał m.in.: w Polskiej Akademii Nauk (1978–1983), Inter-University Centre of Postgraduate Studies w Dubrowniku (1986–1989), University of Colorado at Boulder (1993–1998), United States Business and Industrial Council na University of Missouri i University of Kansas (1996) oraz Institut Supérieur de Gestion (1994–2005).

Od początku lat 90. pełnił wiele ważnych funkcji w administracji publicznej. W 1991 roku był ministrem budownictwa i gospodarki przestrzennej w rządzie Jana K. Bieleckiego. W 1992 roku pełnił funkcję ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Jana Olszewskiego. Poseł na Sejm RP I kadencji (1991–1993) oraz senator IV kadencji Senatu RP (1997–2001), gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Gospodarki Narodo-

wej. Wchodził również w skład Parlamentarnej Komisji Wspólnej Unii Europejskiej i Polski.

Był przewodniczącym rad nadzorczych: Banku Rozwoju Eksportu S.A. (1992 r.), Centralwings Nowy Przewoźnik (2007 r.) oraz KGHM Polska Miedź S.A. (2007 r.). W latach 2007–2008 był prezesem zarządu, dyrektorem generalnym Polkomtel S.A. W latach 1993–2001 kierował Instytutem Wolności Ekonomicznej i Politycznej. Jest członkiem International Joseph A. Schumpeter Society (od 2002 r.) oraz European Society for the History of Economic Thought (od 2007 r.).

W 2009 roku pełnił funkcję doradcy ekonomicznego prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego. W 2010 roku prezydent RP powołał go w skład Rady Polityki Pieniężnej na sześcioletnią kadencję w latach 2010–2016. 29 lutego 2016 roku prezydent RP Andrzej Duda powołał go na członka zarządu Narodowego Banku Polskiego.

W dniu 10 czerwca 2016 roku został powołany przez Sejm RP na Prezesa Narodowego Banku Polskiego. Urząd objął w dniu 21 czerwca 2016 roku po zaprzysiężeniu przez Sejm RP.

Oszczędzaj na bezpieczną przyszłość ze swoim Pracodawcą i Państwem



Pracownik

Ty **2%** + dobrowolna
składka do **2%**



Pracodawca

Składka **1,5%** + dobrowolnie
dodatkowo do **2,5%**



Państwo

250 zł na dobry początek
+ **240 zł** rocznie



Pracownicze Plany Kapitałowe



W sumie się opłaca

- Proste i wygodne oszczędzanie na przyszłość
- Środki w pełni prywatne i dziedziczone
- Do każdej wpłaconej złotówki dokładają się Pracodawca i Państwo

Seria monet kolekcjonerskich

STULECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

OJCOWIE NIEPODLEGŁOŚCI



skala 1:1

nominał: 100 zł
metal: Au 900
stempel: lustrzany
średnica: 21,00 mm
masa: 8,00 g
napis na brzegu monety:
**Stulecie odzyskania
przez Polskę niepodległości**

projektant: Dobrochna Surajewska



2015

projektant rewersu:
Sebastian Mikołajczak

2016

Narodowy Bank Polski, poprzez emisję monet i banknotów okolicznościowych upamiętnia ważne osoby, wydarzenia i miejsca.

W ten wyjątkowy sposób bank centralny pielęgnuje historię oraz buduje naszą narodową pamięć.

Przełomowy w naszej historii rok 1918 upamiętniony jest w serii monet **Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości**.

Wyemitowane dotychczas monety dedykowane były: Józefowi Piłsudskiemu, Józefowi Hallerowi, Romanowi Dmowskiemu, Ignacemu Janowi Paderewskiemu oraz Wojciechowi Korfańtemu.

W listopadzie bieżącego roku Narodowy Bank Polski wyemituje następne monety, upamiętniające kolejnego z ojców niepodległości, przywódcę ruchu ludowego Wincentego Witosa.

Emisja monet w serii **Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości** to swoisty hołd złożony tym, którzy zjednoczyli się w imię suwerennej Rzeczypospolitej.



2017



2018



2019

WWW.KOLEKCJONER.NBP.PL



skala 1:1



nominał: 10 zł
metal: Ag 925/1000
stempel: lustrzany, mikrodruk
wymiary: 32,00 x 22,40 mm
masa: 14,14 g
brzeg: gładki
projektant:
Dobrochna Surajewska



następna moneta już w listopadzie!

MAMY MISJĘ DO SPEŁNIENIA



O epidemii, dyfuzji odpowiedzialności i Państwowej Inspekcji Sanitarnej z ministrem **Jarosławem Pinkasem**, Głównym Inspektorem Sanitarnym, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Na początku lipca tego roku nakładem wydawnictwa Fundacja Osuchowa ukazała się książka (praca zbiorowa) *Fałszywa pandemia. Krytyka naukowców i lekarzy*. We wstępie dr Mariusz Błochowiak pisze: „Nie ma epidemii ani pandemii koronawirusa. Ani w Polsce, ani

w żadnym kraju”. W uszach rozbrzmiewa jeszcze rozmowa z moim znajomym, który dzwoniąc ze szpitala, opowiadał mi o tym, jak bardzo ten wirus zdewastował jego organizm. Zatem spiskowa teoria czy brutalna rzeczywistość z tą pandemią?

SARS-CoV-2 jest nowym wirusem, który został zidentyfikowany w grudniu 2019 roku w Chinach i w ciągu kolejnych tygodni wywołał epidemię zachorowań na COVID-19. Pierwsze doniesienia były bardzo niepokojące, mówiły bowiem o śmiertelności rzędu kilkunastu procent. Dziś już wiemy, że przynajmniej 80% pacjentów przechodzi zakażenie koronawirusem w sposób łagodny, a często bezobjawowy. Pandemia zaskoczyła profesjonalistów medycznych na całym świecie ze względu na intensywność i zasięg. Nowy wirus spowodował, iż w społeczeństwie zapanowała panika, niepokój, brak rozważań. Z kolei wszystkie te złe emocje mogą wspierać tworzenie koncepcji spiskowych, pseudonaukowych hipotez czy szkodliwych społecznie ideologii. Niestety na temat wirusa SARS-CoV-2 powstały mity i spiskowe teorie, które uważam za szkodliwe i błędne. Te fałszywe informacje i fake newsy są zagrożeniem, które potrafi masowo się rozpowszechniać. Nasza wiedza na temat wirusa ciągle się powiększa. Coraz więcej wiemy na temat jego biologii. Codziennie publikowane są prace naukowe poświęcone tematyce COVID-19. Im dłużej przyglądamy się koronawirusowi, tym lepiej jesteśmy przygotowani do ewentualnej drugiej fali.

Pamiętajmy jednak, że epidemia koronawirusa trwa. Najlepszą bronią na ten wirus są wiarygodne i sprawdzone informacje. Życzyłbym sobie, aby społeczeństwo czerpało rzetelną wiedzę od autorytetów, od tych osób, które są predestynowane do tego, żeby dzielić się wiedzą. To znaczy, że nic im się nie wydaje, tylko mają pewność, a ich doświadczenie zawodowe i wiedza pozwalają na to, żeby dzielić się informacjami. Główny Inspektorat Sanitarny każdego dnia umieszcza sprawdzone informacje i komunikaty w oparciu o wiedzę innych krajów, a przede wszystkim Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) bądź Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) oraz Centrum Kontroli Chorób w Atlancie (CDC).

W psychologii społecznej funkcjonuje mechanizm rozproszenia odpowiedzialności (dyfuzja odpowiedzialności). Sprowadza się on do tego, że następuje pewne zobojętnienie świadków (uczestników) sytuacji kryzysowej na jego negatywne skutki wraz ze wzrostem ilości osób uczestniczących w tej sytuacji (zdarzeniu). Bardzo destrukcyjny mechanizm...

Choroba zakaźna łatwo się rozprzestrzenia, cechuje się wysoką śmiertelnością, tym samym stanowiąc realne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Globalna pandemia wymusiła konieczność wdrożenia optymalnej strategii walki z koronawirusem. Polacy zachowali się w tym trudnym czasie odpowiedzialnie. W dużym stopniu udało się utrzymać reżim sanitarny. Nauczyliśmy się myć ręce mydłem i je dezynfekować,

Bez wątpienia
czas pandemii
niesie ze sobą
jeszcze wiele wyzwań
i wątpliwości.



zakrywać usta i nos oraz wiemy, co to jest bezpieczny dystans społeczny. Jednak z czasem, szczególnie w okresie wakacyjnym, nastąpiło zobojętnienie i lekceważenie w stosowaniu zaleceń związanych z zapobieganiem COVID-19 w przestrzeni publicznej. Jednym słowem zapomnieliśmy o wirusie, który cały czas jest wśród nas. W obecnej sytuacji epidemiologicznej takie zachowanie powoduje niepokój oraz zwiększa ryzyko zakażenia i może skutkować tragicznymi dla zdrowia lub życia konsekwencjami. Miejmy nadzieję, że ten pesymistyczny scenariusz nigdy się nie spełni.

Bez wątpienia czas pandemii niesie ze sobą jeszcze wiele wyzwań i wątpliwości. Jako Główny Inspektor Sanitarny wyrażam głębokie przekonanie, że tylko konsekwentne przestrzeganie zaleceń służb sanitarnych i Ministerstwa Zdrowia jest gwarancją bezpieczeństwa. Tym samym apeluję, byśmy nie zapominali o stosowaniu podstawowych zasad bezpiecznego zachowania, bo to jedyny obecnie sposób, by zmniejszyć ryzyko zakażenia koronawirusem.

Kieruje Pan instytucją, która stawia sobie za cel m.in. wychowanie społeczeństwa do reagowania na zagrożenie epidemiologiczne. Czy można zaryzykować tezę, że jako społeczeństwo dojrzałe reagujemy w sytuacjach kryzysowych?

Jesteśmy najważniejszą instytucją zdrowia publicznego, która ma dbać o bezpieczeństwo zdrowotne obywateli, zapewniać dostęp do rzetelnej informacji i zachęcać do prozdrowotnych inicjatyw. Pandemia nie tylko pokazała, że jesteśmy potrzebni, ale także, że mamy misję do spełnienia. Z drugiej strony wprowadzanie przez nas nowych zasad i ograniczeń, często w krótkich odstępach czasu, było odbierane przez Polaków w bardzo pozytywny sposób. Musieliśmy dostosować rekomendacje do aktualnego stanu wiedzy o wirusie. Można powiedzieć, że koronawirus uruchomił dodatkowe zasoby społeczne, dzięki którym wprowadzone liczne procedury postępowania stały się w ogóle możliwe. Docenić należy fakt, iż w odpowiedzi na zagrożenie epidemiczne polskie społeczeństwo zareagowało dojrzałe. To pokazuje, że w sytuacji kryzysowej jesteśmy rozsądni i potrafimy się zmobilizować.

Wywołana przeze mnie instytucja to Państwowa Inspekcja Sanitarna (potocznie zwana sanepidem). Przybliżmy naszym czytelnikom jej już ponadstuletnią historię.

W 2019 roku obchodziliśmy jubileusz 100-lecia Służb Sanitarnych i 65-lecia Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Polska po pierwszej wojnie światowej była w zatrważającym stanie epidemiologicznym. Złe warunki sanitarne kraju przyczyniały się do wybuchów epidemii chorób zakaźnych. Konieczne było podjęcie wysiłków mających na celu taką zmianę organizacji struktur państwa, aby zapewnić bezpieczeństwo i zdrowie ludności w niezwykle ważnym sektorze nadzoru przeciwepidemicznego. W styczniu 1919 roku dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego zostało utworzone Ministerstwo Zdrowia Publicznego. W tym samym roku, na bazie Instytutu Epidemiologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, powołano Państwowy Centralny Zakład Epidemiologiczny, który dał początek budowie struktur służb sanitarnych w Polsce.

Po drugiej wojnie światowej powrócił problem chorób zakaźnych. Nastąpił wybuch epidemii chorób, takich jak: dur brzuszny, dur wysypkowy, czerwotka, błonica. Państwową Inspekcję Sanitarną powołano dekretem z dnia 14 sierpnia 1954 roku, regulując w ten sposób funkcjonowanie już istniejących wojewódzkich stacji sanitarno-epidemiologicznych i Państwowego Zakładu Higieny.

Organizację Inspekcji Sanitarnej w obecnym kształcie reguluje Ustawa z dnia 14 marca 1985 roku o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, która wymienia organy należące do struktur Państwowej Inspekcji Sanitarnej, realizujące zadania Państwowej Inspekcji Sanitarnej: Główny Inspektor Sanitarny (GIS), Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny (PWIS), Państwowy Po-

wiatowy Inspektor Sanitarny (PPIS), Państwowy Graniczny Inspektor Sanitarny (PGIS). Inspekcja Sanitarna jest obecnie największą instytucją realizującą zadania w zakresie zdrowia publicznego w Polsce.

Ten wątek historyczny jest faktycznie pasjonujący. Intryguje mnie jedna rzecz – jak można wytłumaczyć fenomen ludzi, którzy po ponad stu dwudziestu latach niewoli potrafili w ciągu kilku lat zbudować od zera tak nowoczesną i sprawnie działającą instytucję?

Istotą polskich służb sanitarno-epidemiologicznych jest codzienna, żmudna praca tysięcy osób m.in. w laboratoriach, przy pobieraniu prób żywności, podczas kontroli w placówkach gastronomicznych czy przy działaniach edukacyjnych. Podobnie było kilkadziesiąt lat temu, gdy kolumny sanitarne Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do Walki z Epidemiami prowadziły masowe szczepienia, zaś pracownicy zakładów produkcji szczepionek, w czasie mrówczej pracy, wytwarzali i konfekcjonowali szczepionki. Obok ciągłej walki z chorobami zakaźnymi i starań o należyty stan sanitarny zakładów pracy, szkół i instytucji, kontroli żywności pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej troszczyli się także o podnoszenie poziomu higieny w społeczeństwie. Do mieszkańców miast, już od lat pięćdziesiątych, adresowano ekspozycje i konkursy na temat zdrowego stylu życia, zaś dla mieszkańców wsi opracowywano wystawy promujące higienę żywności i zapobieganie chorobom pasożytniczym.

Polskie służby sanitarno-epidemiologiczne swe powstanie i sprawne działanie, zawdzięczają nie tylko pełnym poświęcenia i samozaparcia organizatorom, ale także – uczynom. Jeszcze w czasie zaborów twórcą pierwszych instytucji sanitarnych w Warszawie i Krakowie był mikrobiolog profesor Odon Bujwid, współpracownik profesorów Kocha i Pasteura. Wybitny embriolog profesor Emil Godlewski junior stał w pierwszych latach niepodległości II Rzeczypospolitej na czele Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do Walki z Epidemiami. Profesorowi Feliksowi Przesmyckiemu, dyrektorowi Państwowego Zakładu Higieny i inicjatorowi masowych szczepień przeciw chorobie Heine-Medina, Polska zawdzięcza zwalczanie w latach pięćdziesiątych epidemii polio. Pracownicy polskich służb sanitarno-epidemiologicznych wślawili się wieloma znaczącymi odkryciami naukowymi. Profesor Rudolf Weigl, kierownik Instytutu Badawczego nad Tyfusem Plamistym, najpierw zasłynął na całym świecie jako odkrywca szczepionki przeciwko tej chorobie, a następnie – w okresie dwudziestolecia międzywojennego – zorganizował jej masową produkcję na potrzeby Polski i Europy. Z kolei profesor Roman Lutyński jako pierwszy opisał w Polsce zachorowania na gorączkę Q.

Pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej to blisko 16 tysięcy świetnie wykształconych i doświadczonych pracowników, którzy codziennie stoją na straży bezpieczeństwa zdrowotnego milionów Polek i Polaków. Ostatnie miesiące walki z koronawirusem pokazały ich niełatwą, a zarazem bardzo odpowiedzialną pracę. Nie ma żadnej wątpliwości, że gdyby nie codzienny wysiłek pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej, to liczba zachorowań i co za tym idzie zgonów z powodu COVID-19 byłaby znacznie większa. W minionym stuleciu nie było takiej sytuacji, żeby ta instytucja i ów centralny organ administracji musiał się zmierzyć z tak niewyobrażalnym wyzwaniem.

Daleki jestem od politykowania w tej rozmowie, ale czy jako społeczeństwo nie utraciliśmy ówczesnego dynamizmu i umiejętności grania do przystawki jednej bramki?

Wirus mógł nas jako naród niejako pocerować, ale zaczął jednak dzielić poprzez to, że było wytykanie, przekonywanie, że ktoś jest lepszy, mądrzejszy. Egzaminu nie zdali też niektórzy politycy. I niestety wielu z nich nadal się pograża. Często też nie posługiwali się rzetelną wiedzą naukową. Niezmiennie cieszy mnie fakt, że w Polsce utrzymuje się poczucie pewnej współodpowiedzialności społecznej. Pandemia pokazała, że Polacy potrafią być solidarni. Ten wirus nauczył nas jednego – mamy dbać o najstarszych i najmłodszych.

Przeglądam Ustawę o Państwowej Inspekcji Sanitarnej z marca 1985 roku. Jestem pod wrażeniem ilości zadań, które Państwo realizujecie.

Jak już wspominałem, Państwowa Inspekcja Sanitarna to niekwestionowany lider zdrowia publicznego. Każdy dzień stawia przed nami coraz bardziej odpowiedzialne zadania, motywując do podejmowania kolejnych wyzwań. Ich wymiar dyktuje misja Państwowej Inspekcji Sanitarnej, którą jest nadzór i kreowanie działań mających na celu dobro i zdrowie publiczne obywateli. W szczególności zajmujemy się dobrymi wyborami zdrowotnymi, a dotyczy to wody, żywności, środowiska. Wszystko, co jest wokół nas, w jakiś sposób związane jest z inspekcją sanitarną. Działamy po cichu. Dopiero jak się coś zdarzy, wszyscy oczekują odpowiedzi i wskazówek z Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Dla mnie ważne jest, aby Państwowa Inspekcja Sanitarna była postrzegana jako instytucja edukacyjno-doradcza, stanowiąca źródło sprawdzonej, rzetelnej wiedzy, a nie inspekcja restrykcyjna, penalizująca.

Które z ustawowych zadań jest obecnie dla Pana priorytetem?

Jako Główny Inspektor Sanitarny, a także Krajowy Konsultant w Dziedzinie Zdrowia Publicznego, zawsze będę aktywnie reagował na pojawiające się problemy związane z potrzebami zdrowotnymi społeczeństwa oraz z sytuacją epidemiologiczną. W obliczu utrzymującej się epidemii koronawirusa oraz nadchodzącego sezonu grypowego istotnym wyzwaniem stanowiącym realne zagrożenie powrotu konsekwencji zdrowotnych masowego występowania chorób zakaźnych jest dezinformacja wokół szczepień. Na przestrzeni ostatnich lat znacznie wzrosła liczba osób uchylających się od szczepień. Dodatkowo w przestrzeni publicznej funkcjonuje wiele sprzecznych informacji i negatywnych opinii na temat szczepień (artykuły pseudoeksperckie, pseudonaukowe, dezinformacyjne fake newsy), przekonania o antyszczepionkowych oraz brak spójnych działań i rekomendacji lekarskich. Mając na uwadze wagę problemu, będę kontynuował działania pokazujące korzyści wynikające ze szczepień. Społeczeństwo, które czuje się bezpiecznie, to społeczeństwo dobrze wyedukowane.

Dziękuję za rozmowę.

dr hab. n. med. **Jarosław Pinkas**, prof. CMKP, specjalista chirurgii ogólnej, medycyny rodzinnej i zdrowia publicznego. Od 2018 roku pełni funkcję Głównego Inspektora Sanitarnego, wcześniej Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw organizacji struktur administracji publicznej właściwych w zakresie bezpieczeństwa żywności. W latach 2005–2007 podsekretarz stanu, a w latach 2015–2017 sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia. Dyrektor Szkoły Zdrowia Publicznego, Krajowy Konsultant w Dziedzinie Zdrowia Publicznego. Członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia. Żonaty, ma dwoje dzieci. Lubi ludzi i zwierzęta, otwarty, ciekawy świata. W wolnym czasie gotuje i spędza czas w gronie rodzinnym, najchętniej podczas wspólnych posiłków, rozmów oraz spacerów



foto: © GIS

foto: © focusonmore.com, CC BY 2.0



LAS

JAKO MIEJSCE

DUCHOWEJ KONTEMPLACJI

Z dyrektorem generalnym Lasów Państwowych,
dr. inż. **Andrzejem Koniecznym**, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Czy myśli Pan czasami o lesie jako o miejscu duchowej kontemplacji?

Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia, iż „biorąc za punkt wyjścia ruch i stawanie się, przygod-

ność, porządek i piękno świata, można poznać Boga”. To „poznawanie Boga” poprzez piękno Jego dzieła, jakim jest las, czy szerzej – przyroda, to najprostsza droga doświadczania Jego obecności. Kontemplacja

wymaga zatrzymania się na obserwowanym przedmiocie, wnikania w głębię przedmiotu, jego istotę, cechy, by dostrzec całe jego bogactwo. Wymaga też czasu, by obserwator zdołał dostrzec i odnotować różnorodność wrażeń, oraz cierpliwości, by dostrzec

przeciętny dom jednorodzinny o powierzchni 120 metrów kwadratowych zawiera przeciętnie około 12 metrów sześciennych drewna, czyli równowartość 35 drzew. Średniorocznie każdy statystyczny Polak zużywa – w różnej formie – około metra sześciennego

Las nas chroni, a nie ogranicza. Nie przeraża, ale otacza opieką i daje pewność siebie.

głębię rzeczywistości. Równocześnie potrzebne jest wewnętrzne wyciszenie i oderwanie od rozpraszających człowieka zewnętrznych bodźców. O to wszystko najłatwiej w lesie. Współczesny człowiek jest zarażony praktycznym materializmem, przez co utracił zdolność patrzenia na przyrodę jako dar Boży. Musimy wrócić więc do natury, do lasu i zacząć dostrzegać w przyrodzie dzieło Boga. Musimy zacząć patrzeć na las jako widzialny znak Stwórcy, nie w znaczeniu pogańskim, ubóstwiający naturę, ale raczej jako przestrzeń misterium objawiającego się nam prawdziwego i jedyne Boga. Nie jestem teologiem, lecz tylko leśnikiem, więc tych, którzy chcieliby szczegółowiej zgłębić to zagadnienie, odsyłam do artykułu Macieja Ostrowskiego pt. *Przyroda jako miejsce spotkania z Bogiem*.

Ile czasu w swoim życiu spędził Pan w lesie?

Większość. Aktualnie poświęcam się służbie dla lasów, spędzając czas za biurkiem albo na spotkaniach. To również jest bardzo ważne, aby ludzie w terenie mieli poczucie bezpieczeństwa i mogli ze spokojem wypełniać bardzo ważne zadania. Staram się jednak każdego tygodnia wyrwać do lasu przynajmniej na parę godzin.

„Las jest domem człowieka”. Zgodziłby się Pan z tym stwierdzeniem?

Nie zgadzam się z taką tezą, nie jest ona prawdziwa przynajmniej od ośmiu wieków. Las BYŁ domem człowieka w początkach rozwoju naszej cywilizacji. Stamtąd wyszliśmy. Teraz jest schronieniem, miejscem odpoczynku, odprężenia, czasem terapii, obszarem „ładowania akumulatorów”, przestrzenią uprawiania sportu i rekreacji... Ale domem już nie. Pamiętamy jednak, że w naszych miejskich i wiejskich domach jest dużo „lasu”. Robiliśmy takie wewnętrzne analizy, które wskazywały, że w każdym statystycznym polskim mieszkaniu o powierzchni 50 metrów kwadratowych jest „wbudowanych” 7–8 drzew, drewno jest w konstrukcji budynku, stolarze budowlanej, podłogach, meblach, wyposażeniu, w książkach... Z kolei



drewna i wielkość ta stale rośnie. Jeszcze w roku 1990 wykorzystanie drewna wynosiło około 0,4 metra sześciennego.

Czego jeszcze współczesny człowiek nie wie o lesie?

Statystyczny współczesny człowiek wie o lesie znacznie mniej niż jego przodek jeszcze sto czy dwieście lat temu. Nie rozpoznajemy już gatunków drzew i krzewów, nie rozumiemy mechanizmów regulacyjnych biocenoz leśnych, nie znamy takich pojęć jak „pojemność środowiska” czy „stabilność ekosystemu”. Ponieważ jako społeczeństwo utraciliśmy tę wiedzę, na to miejsce pojawiły się powtarzane jak mantra opinie w rodzaju „zostawmy przyrodę samą sobie, ona sobie poradzi”. To najprostsza droga do ogólnoswiatowej klęski ekologicznej, ale populistyczni aktywiści posługują się tym hasłem, bo zwalnia ich od konieczności przedstawiania jakiegokolwiek sensownego planu naprawczego – wystarczy powtarzać w kółko, że problemem jest człowiek, a „przyroda sobie sama poradzi”. To, czego współczesny człowiek nie wie o współczesnym lesie, to fakt, że samoregulujący się „las naturalny” nie istnieje w naszej części Europy przynajmniej od 500 lat. Brakuje wprowadzie danych o powierzchni lasów aż do XVIII wieku, wiadomo jednak, że wraz z rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w XV–XVII wieku proces wylesiania przebiegał bardzo szybko. Pisał wówczas Jan Kochanowski: „Gdzie poźrzę, wszędy rąbią: albo buk do huty, albo sośnią na smołę, albo dąb na szkuty...”. Wyręby w niektórych regionach kraju doprowadziły do takiego braku drewna, że Hugo Kołłątaj w swoich sandomierskich dobrach dla uzyskiwaniu opału nakazał sadzenie wierzby. Nie ulega najmniejszej wątpliwo-

ści, że to człowiek naruszył równowagę w przyrodzie i tym samym przejął funkcję „regulatora” procesów przyrodniczych. Obecnie nie możemy się wycofać z tej roli i czekać, aż przyroda „sama sobie poradzi”, bo skończy się to katastrofą na niewyobrażalną skalę. Nie ma już na ziemi tyle miejsca, by bezkolizyjnie współistniały obok siebie ludzka cywilizacja i „samoregulująca się” przyroda.

Polacy szanują lasy?

Tak, Polacy lasy szanują, ale... nie korzystają z nich w wystarczającej mierze. Badania prowadzone przez Małgorzatę Krokowską-Paluszką z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu pokazały, że 82% Polaków odwiedza las rzadziej niż raz w miesiącu. Blisko połowa badanych deklaruje, że czerpie informacje na temat lasów z telewizji (51%), a znaczna większość badanych nie zna osobiście żadnego leśnika (83%). Polacy szanują lasy, więc oburzają się, kiedy dowiadują się, że ktoś wywozi śmieci do lasu, protestują w internecie przeciwko strzelaniu do dzików chorujących na ASF, ale do lasu nie chodzą. Nas, leśników, bardzo to martwi i niepokoi, bo my – w odróżnieniu od środowisk aktywistów – chcemy chronić lasy DLA ludzi, a nie PRZED ludźmi. Stąd wolelibyśmy, żeby ludzie szanowali lasy, ale żeby wyrazem tego szacunku było chodzenie po lesie, obcowanie z nim, a nie tylko zdjęcia z obrazkami drzew w mediach społecznościowych. Osoby, które chodzą po lesie, wiedzą, dlaczego należy usuwać suche drzewa w pobliżu szlaków, którymi przemieszczają się turyści albo dlaczego należy wycinać drzewa zaatakowane przez owady lub grzyby patogeniczne. Takie osoby nie udają, że parkiet w ich domu albo drewniane meble nie mają nic wspólnego z gospodarką leśną prowadzoną w lesie, bo przecież „pochodzą ze sklepu” ...

Czy istnieje takie pojęcie jak „paradoks lasu”? Z jednej strony las jest żywiołem, bezmiar lasu przeraża, jest tajemniczy, a jednocześnie las zapewnia funkcjonowanie naszej planecie, a człowiekowi daje życie.

Często ludzie twierdzą, że gdy wchodzi do lasu, doświadczają w nim pewnego zamknięcia, które nieprzyjemnie wzmaga się wraz z zapuszczaniem w leśną gęstwinę. Otwarty las stopniowo zamyka, otacza nas, otula, by ostatecznie niekiedy wywołać uczucie budzącego lekkiego niepokój osaczenia. Ale przecież to „ograniczenie lasem” przypomina trochę sytuację niemowlęcia, które rodzice ciasno owijają kocykiem, bo tylko wtedy czuje się bezpiecznie. To „zamknięcie lasem” daje właśnie poczucie bezpieczeństwa, a nie zagrożenia. Las nas chroni, a nie ogranicza. Nie przeraża, ale otacza opieką i daje pewność siebie. Nie czuję tego paradoksu, bo ja znam tylko ten dobry, życiodajny, opiekuńczy las.

Las dla Pana to bardziej poezja czy przemysł?

Tak jak nie istnieje jeden sens przyrody, tak nie ma jednego sensu lasu – tu zgadzam się całkowicie z tezami doktora Daniela Rolanda Soboty z jego tekstu *Filozofia lasu* – nie da się wskazać jednego sensu lasu w sensie materialnym, bo las istnieje na wiele różnych sposobów. Nie da się zatem wypracować jednego pojęcia, które wystarczająco precyzyjnie określałoby, czym jest las jako kategoria ontologiczna. Dlatego dla leśnika pytanie, czy las to poezja czy przemysł nie ma sensu: las to równocześnie poezja i przemysł. Paradoksalnie: najbardziej spójną ontologicznie definicję lasu otrzymują uczniowie techników leśnych, dowiadując się, że las ma funkcje przyrodnicze, społeczne i produkcyjne. Dychotomia poezja czy przemysł nie istnieje w odniesieniu do lasu, bowiem jest on w stanie pełnić wszystkie te funkcje jednocześnie. Nie mają racji zarówno ci, którzy twierdzą, że lasy powinny pełnić wyłącznie funkcje przyrodnicze, a człowiek jest dla lasu „zagrożeniem”, jak i ci, którzy uważają, że las ma pełnić wyłącznie funkcję służebną wobec człowieka. Dlatego jednym z najważniejszych elementów antropologii lasu powinno być znalezienie kompromisu pomiędzy materializmem a konstruktywizmem społecznym.

Mówi się też, że „nauka wyszła z lasu” – nie tylko dlatego, że do produkcji papieru używamy drewna...

Nie wiem, czy „nauka wyszła z lasu” – zapewne to prawda, bo i kilkunastu stron nie wystarczyłoby na wymienianie, jakież to odkrycia naukowe i procesy technologiczne mają swe „leśne” korzenie – ale wiem z pewnością, że nauka musi pilnie „wrócić do lasu”, by pomóc lasom przetrwać synergicznie negatywne skutki niekorzystnego klimatycznego bilansu wodnego. Bez wsparcia nauki leśnicy nie poradzą sobie z ociepleniem umiarkowanego klimatu przejściowego, zmniejszeniem ilości opadów, masowym występowaniem szkodników i pojawieniem się szkodliwych gatunków inwazyjnych dla rodzimych ekosystemów.

W dziejach ludzkości lasy są swoistym pamiętnikiem historii: chronili się w nim wygnańcy, działali powstańcy, partyzanci, las kryje groby poległych żołnierzy. Myślisz Pan czasem o lesie jako o wielkim pomniku historii?

Historia nie zawsze musi być sztuką opisu, dla leśników jest działaniem, praktyką. Dla nas wszystko, co jest związane z zarządzaniem pamięcią, to nie mówienie, tworzenie narracji, ale raczej aktywności, które materializują nasze wersje przeszłości. My nie opowiadamy mitu narodowego, ale zajmujemy się jego nieustannym odtwarzaniem, odgrywaniem na nowo, życie z tym mitem i przez ten mit. Na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu powstała na ten temat doskonała dysertacja *Antropologia lasu*.

Oczywiście, ważna jest także sfera materialna: leśne stanowiska archeologiczne, pomniki, ślady okopów i umocnień, groby, resztki zabudowań – o to wszystko dbamy i staramy się je zachować i jak najszerzej udostępnić, ale równie ważna – jeśli nie ważniejsza – jest rola pokoleń leśników przekazujących kolejnym pokoleniom pamięć o historycznych wydarzeniach. Jeżeli las jest – jeśli właściwie zrozumiałem sugestię pytania – „wielkim pomnikiem historii”, to my, leśnicy polscy, czujemy się tego pomnika kustoszami i opiekunami.

Czy Pana zdaniem zajęcia dotyczące edukacji leśnej w szkole miały sens?

My leśnicy przez lata, ba, dziesiątki lat, powtarzaliśmy do znudzenia: „las to nasze narodowe bogactwo”, „bez lasu nie ma życia”, „chrońmy lasy”, ale nie zauważyliśmy momentu, kiedy należało też zacząć mówić, jak to robimy. Nie objaśnialiśmy wystarczająco szeroko tego, na czym polega nasza rola, nie opowiadaliśmy o naszej pracy, bo wydawało się nam, że to nic ciekawego, że wszyscy wszystko wiedzą o pracy leśnika. Przeoczyliśmy moment, w którym skończył się „efekt Zwierzyńca”. „Zwierzyniec” to taki program dla młodzieży nadawany w polskiej telewizji od połowy lat 60. do – bodajże – roku 1988. Nie można przecenić roli, jaką ten program i jego prowadzący – Michał Sumiński – odegrali w kształtowaniu naszego, Polaków, myślenia o przyrodzie. Człowiek niezwykle, szlachcic herbu Bróg, który setki lat temu nadał jego przodkowi sam Bolesław Chrobry, żołnierz podziemia, aresztowany przez Gestapo, więzień Oświęcimia o numerze 119464, później więzień Mauthausen, po wojnie pozbawiony majątku, człowiek radia, a później, jak wspominałem, prowadził „Zwierzyniec”. Jako gospodarz, w stroju leśniczego, opowiadał o życiu i tajemnicach leśnych. Dziś taki program wywołałby masowe protesty, bo jego prowadzący był zapalonym myśliwym – swą pierwszą strzelbą myśliwską otrzymał od ojca w wieku 10 lat. Myślenie „przyrodnicze” kilku pokoleń Polaków ukształtował właśnie „Zwierzyniec”. Problemy ze zrozumieniem funkcji lasu i roli człowieka w kształtowaniu przyrody zaczęły się, kiedy w dorosłe życie zaczęły wchodzić pierwsze pokolenia, które nie wyrosły na „Zwierzyncu”. My jako leśnicy przeoczyliśmy ten moment, kiedy powinniśmy zmienić sposób opowiadania o lesie i o naszej w nim roli. Zostawiliśmy, niestety, w dyskusji o przyrodzie za dużo miejsca na populizm i nieroztropność. „Edukacja leśna” musi zawierać nie tylko odpowiedź na pytanie, „dlaczego należy chronić lasy?”, ale także: „w jaki sposób należy to robić?”.

Jak człowiek może odwdziżyć się lasom?

Nie jesteśmy animistami. Nie upodmiotowiamy lasów, nie przydajemy drzewom cech, których one

po prostu nie posiadają. Lasy są wspaniałym dziełem Stwórcy i to Jemu winniśmy wdzięczność. My leśnicy odwdzięczamy się Bogu naszą codzienną pracą za cudowny dar, jakim są lasy.

Dziękuję za rozmowę.



Andrzej Konieczny, absolwent leśnictwa na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W 2004 roku otrzymał tytuł doktora nauk ekonomicznych. W pracy doktorskiej zajmował się zagospodarowaniem obszarów wiejskich w ramach wykonania ustawy o przeznaczeniu gruntów rolnych do zalesienia w perspektywie przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Ukończył także studia podyplomowe Master of Business Administration University of Illinois we współpracy z Politechniką Lubelską oraz studia podyplomowe Finanse i Rachunkowość Przedsiębiorstw na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Swoją karierę zawodową związał z Lasami Państwowymi, od połowy lat 90. pracował na różnych stanowiskach i w różnych nadleśnictwach m.in. w Nadleśnictwie Chotyłów i Nadleśnictwie Pomorze. W latach 2006–2008 pełnił funkcję dyrektora ekonomicznego w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Związany był również z Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych w Warszawie jako jeden z jej inspektorów. W latach 2013–2014 jako nadleśniczy kierował Nadleśnictwem Białowieża. Odbił też staże zawodowe w administracji leśnej Szwajcarii i Niemiec. Od listopada 2015 roku był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Środowiska. W dniu 19 stycznia 2018 roku minister środowiska powołał Andrzeja Koniecznego na stanowisko dyrektora generalnego Lasów Państwowych

foto: © Wojciech Mędrzak
foto: © ks. Artur Karbowy SAC



Polskie – kupuję to!



**DOŁĄCZ DO AKCJI
NASZYCH
PRACOWNIKÓW**

#MAPdlaPolaków

PATRIOTYZM GOSPODARCZY DLA KAŻDEGO, CZYLI „POLSKIE – KUPUJĘ TO!”

Otwarcie biznesu na rodzimych producentów i usługodawców oraz podejmowanie przez konsumentów świadomych decyzji zakupowych sprzyja rozwojowi krajowych marek oraz tworzeniu miejsc pracy, a tym samym budowaniu polskiego kapitału. Idea patriotyzmu gospodarczego może być realizowana przez każdego z nas na wielu płaszczyznach. Z pozoru niewielka, lokalna inicjatywa może przysłużyć się większej sprawie. Akcja „Polskie – kupuję to!”, zainicjowana przez pracowników Grupy PGE, to koncept wpisujący się w ideę patriotyzmu gospodarczego.

Niespodziewana izolacja wywołana światową pandemią koronawirusa dała impuls wielu prospołecznym inicjatywom, a pojęcie wspólnoty nabrało szczególnego znaczenia. Pracownicy z Grupy PGE od lat angażują się w wolontariat i działalność charytatywną. O ich prospołecznej postawie po raz kolejny można przekonać się w ostatnim czasie, kiedy od początku narodowej kwarantanny udzielali pomocy seniorom, oddawali krew, a także wspierali infolinię NFZ.

Spowolnienie gospodarcze wywołane pandemią sprawiło, że wiele firm znalazło się w trudnej sytuacji. Nagła utra-

ta klientów spowodowana obostrzeniami oraz zamknięcie zagranicznych rynków zbytu stały się dla wielu polskich przedsiębiorców nową rzeczywistością. Chcąc okazać im wsparcie, pracownicy PGE zaangażowali się w promowanie polskich produktów i usług. Stworzona została specjalna strona internetowa, na której pracownicy Grupy PGE publikowali swoje opinie o polskich produktach i usługach. Z czasem ten wewnątrzfirmowy ruch zyskał popularność i stał się również narzędziem do promowania polskich produktów oraz krajowej turystyki. Z opublikowanych tekstów można dowiedzieć się nie tylko o polskich wyrobach regionalnych, ale również o interesujących miejscach na weekendowe wypadki czy wakacje oraz o ciekawych wydarzeniach kulturalnych.

PGE Polska Grupa Energetyczna widząc duży potencjał w zainicjowanej przez pracowników aktywności, wsparła akcję „Polskie – kupuję to!”, która w błyskawicznym tempie nabrała ogólnopolskiego rozmiaru. Obecnie koncept zyskał wymiar ogólnokrajowej kampanii społecznej, a minister aktywów państwowych objął ją patronatem honorowym.

Wybór każdego konsumenta ostatecznie sprowadza się do tego, czy wydana przez niego przysłowiowa złotówka zasili polskiego czy zagranicznego producenta. Aby to zobrazować, spójrzmy na wyniki badań, które jeszcze przed pandemią przeprowadziła firma doradcza Grant Thornton. Celem badania było wykazanie, jakie znaczenie odgrywa decyzja, którą podejmuje polski konsument podczas codziennych zakupów. Okazuje się, że kupując produkty sprowadzane przez zagraniczną firmę, z każdej wydanej złotówki w Polsce pozostają zaledwie 24 grosze. A więc więcej niż $\frac{1}{4}$ wydanej kwoty płynie za granicę. Z kolei jeśli konsument wyda złotówkę na produkt wyprodukowany w kraju przez rodzimą firmę, w Polsce pozostaje 79 groszy. Z wyliczeń Grant Thornton wynika także, że gdyby Polacy przeznaczali zaledwie 1% więcej na zakupy krajowych produktów, w Polsce zostawałoby o 6,6 mld zł więcej. Jak widać 1% czyni różnicę. Celem kampanii „Polskie – kupuję to!” jest uświadomienie konsumentom, że mają realny wpływ na rynek i sytuację gospodarczą kraju. Dziś każdy z nas decydując się na polskie produkty i usługi, może wykazać się patriotyzmem i pomóc powrócić gospodarce na właściwe tory.

Ogólnopolska kampania rozpoczęła się 3 czerwca od aktywnych działań w mediach społecznościowych, a w internecie pojawiły się reklamy w formie banerów i spoty na platformie VOD. Natomiast 8 czerwca wystartowała kampania telewizyjna. Początkowo pierwszy spot miał być przeznaczony tylko do dystrybucji wśród pracowników za pośrednictwem wewnętrznych kanałów intranetowych. Jednak dzięki zainteresowaniu i sympatii, jaką zaczął cieszyć się wewnątrz Grupy, zdecydowano o jego emisji także w kanałach zewnętrznych. Ważnymi narzędziami w akcji

jest specjalna strona internetowa w formie bloga oraz oficjalna strona akcji na Facebooku, które mają angażować jak największą liczbę odbiorców oraz stanowić platformę, promującą polskie towary, usługi oraz miejsca. Na stronie polskiekupujeto.pl można zgłaszać swoje propozycje za pośrednictwem odpowiedniego formularza.

W ramach akcji PGE stworzyła również darmową platformę oraz aplikację mobilną „Fachowcy”. Łączy ona klientów z polskimi usługodawcami z różnych branż. Jak to działa? Klienci potrzebujący danej usługi zamieszczają w serwisie zlecenie wraz z opisem zakresu prac, specyfikacją i budżetem przeznaczonym na ten cel. W odpowiedzi fachowcy reprezentujący poszczególne firmy mogą zgłosić chęć podjęcia się realizacji wskazanego zadania.

Jednym ze skutków pandemii jest również zmiana kierunku, w jakim udali się Polacy na tegoroczne wakacje. Obawa przed dalekimi podróżami spowodowała, że wielu z nas zdecydowało się na wypoczynek w kraju. Polska ma do zaoferowania wiele atrakcji gwarantujących udany wypoczynek. To również dobry moment, by skorzystać z regionalnych produktów i usług. Lokalne wyroby stają się coraz bardziej popularne, a producenci zyskują uznanie wśród konsumentów, dla których istotne jest pochodzenie nabywanych przez nich produktów.

Patriotyzm konsumencki to przejaw odpowiedzialnej postawy, godnej promowania i naśladowania, tym bardziej że korzysta na tym cała polska gospodarka. Kupując lokalnie, wspieramy okoliczne społeczności. Wydając pieniądze na produkt rodzimej firmy, nasza okolica staje się bogatsza. Dlaczego? Przedsiębiorcy, odprowadzając podatki w kraju, wspierają budżet krajowy i samorządowy. Między innymi dzięki temu lokalne władze są w stanie proponować mieszkańcom usługi lepszej jakości, a ludzie z okolicy mają pracę i środki na zakupy, które również wydają w swojej okolicy.

Będąc konsumentem lokalnych wyrobów i usług, każdy z nas może być lokalnym patriotą. A więc – „Polskie – kupuję to!”.

PGE została partnerem aplikacji Pola, dzięki której po zeskanowaniu kodu kreskowego można uzyskać informacje o tym, czy dany producent jest zarejestrowany w Polsce, czy inwestuje w nasz kraj w badania i rozwój i czy jego kapitał jest rodzimy, czy też jest to część zagranicznego koncernu. W ramach umowy PGE będzie wspierać rozwój aplikacji, by rozszerzyć jej bazę produktów o kolejne branże. Dzięki temu lista krajowych producentów dostępnych w aplikacji będzie się stale powiększała, a identyfikacja polskich produktów będzie jeszcze łatwiejsza.

OBJAWIENIE

ZJEDNOCZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO W CELEBRACJACH OKTAWY EPIFANII (3)

ks. Tomasz Bielski SAC

Pallotyńską historię Oktawy Epifanii od śmierci św. Wincentego (22.01.1850) dzielimy na trzy części: pierwsza – od 1850 do 1896 roku, to jest do zwołania I Kapituły Generalnej ówczesnego Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, taką bowiem nazwę, pod naciskiem różnych sił kościelnych, otrzymała Kongregacja Księży i Braci Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego; druga – od 1897 do 1947 roku, to jest do przywróceniu Dzieła Pallottiego pierwotnej nazwy – Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego; trzecia – od 1948 do 1971 roku.

Oktawa w latach 1851–1896

Cel Oktawy Epifanii w latach 1851–1896

Jak wynika z ogólnych opracowań dziejów Oktawy, cele teżę pozostają te same. Praktycznie jednak na czoło wysuwa się akcentowanie jedności i uniwersalności Kościoła katolickiego. Zanika w pewnym stopniu cel szerzenia poprzez Oktawę idei apostołskiej wśród katolików. W związku zaś z trudnościami finansowymi, które odczuwane były już i przez św. Wincentego, zmniejsza się pole działalności charytatywnej, a zebrane ofiary przeznaczane są na pokrycie kosztów urządzania Oktawy (zob. „Analecta Piae Societatis Missionum”, vol. III, s. 328).

Już w roku 1859 korespondent „Przeglądu Poznańskiego” („Przegląd Poznański” 1859, t. 27, s. 62), opisując uroczystości Oktawy w Rzymie, zaznacza: „Koszta znaczne ubrania, oświecenia kościoła itd. ponosi niezamożna Kongregacja Palotynów”. W „Przeglądzie Katolickim” z 1895 roku czytamy: „Ceremonie rzeczono

zostały wprowadzone w roku 1835 przez ks. Wincentego Pallottiego fundatora tzw. misji Pallottinów, celem szerzenia wiary pomiędzy heretykami i niewiernymi. Przewodnią myślą inicjatora było zaznaczenie pojęcia uniwersalności i jedności Kościoła katolickiego wśród rozmaitych rytuałów wschodnich” („Przegląd Katolicki” 1895, nr 4, 24 stycznia, s. 62).

Ukazywanie jedności Kościoła za pośrednictwem Oktawy znajdowało się wśród celów stawianych Oktawie przez jej Założyciela. Zmianę akcentu musiały spowodować zewnętrzne warunki, w jakich znalazło się Dzieło Pallottiego, one też spowodowały zmianę nazwy samego Dzieła, zmianę celu, nastawienie się na pracę misyjną itp.

Kto urządza Oktawę Epifanii w latach 1851–1896?

W „Pamiętniku Religijno-Moralnym” z roku 1851 znajdujemy informację, że Oktawę urządza „instytut katolicki założony przez Ojca D. Vincenzo Pallotti zmarłego przed rokiem”. Otóż ten „instytut” otrzymał swojego rodzaju „dekret”, niejako na drodze administracyjnej, z dnia 9 kwietnia 1854 roku nazwę „Pia Societas Missionum”. Na odwrocie kopii tego dekretu ks. Karol M. Orlandi, opierając się o dane Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, zaznacza, że nowa nazwa obejmuje wszystkie dotychczasowe klasy Instytutu, a więc: Kongregację Księży, Siostry i Pobożne Stowarzyszenie jako część zewnętrzną (zob. J. Hettenkofer, *Historia Piae Societatis Missionum (1835–1935)*, Romae 1935, s. 142).



Kościół św. Andrzeja della Valle
foto: © Luca Aless / CC BY-SA 3.0

Całe Dzieło bierze więc udział w urządzaniu Oktawy. Historyk (zob. tamże, s. 167) zaznacza, że w roku 1884 liczba agregowanych – części zewnętrznej Dzieła – znacznie się zmniejszyła i że przez wiele niedziel ludzie ci zbierali się w kościele Najświętszego Zbawiciela, aby kontynuować pamięć i owoce Oktawy Epifanijnej. W tym celu ks. Karol M. Orlandi, jako dyrektor agregowanych, po Mszy – odprowadzanej czasami w obrządku wschodnim – miał stosowne przemówienie do nich.

Konstytucje Kongregacji Księży i Braci Stowarzyszenia Misyjnego, wydane w roku 1890, wymieniają wśród członków tegoż Stowarzyszenia jako pierwszą klasę – księży, kleryków i braci; wśród drugiej klasy – siostry zakonne; wśród trzeciej – agregowanych księży i ludzi świeckich obojga płci. W rozdziale zaś o kierownictwie agregowanych zewnętrznych jest mowa o udziale tychże w urządzaniu Oktawy Epifanijnej.

Myśl i przekonanie, że Oktawa Rzymska jest czymś właściwym Dziełu Pallottiego przetrwała, jak widzimy,

i w tym okresie. Jest to niewątpliwie zasługą ks. Karola M. Orlandiego, żyjącego jeszcze współpracownika Założyciela Oktawy – ks. Wincentego Pallottiego – i znającego dobrze jego cele oraz zamiary. Zaznaczyć trzeba (zob. G. Ranocchini, *Vincenzo Pallotti e l'Ottavario dell'Epifania*, Roma 1947, s. 46), że aż do roku 1881 Kardynał Wikariusz regularnie publikuje odezwę, która zapowiada uroczystości epifanijne. Potem mamy już oderwanie się Oktawy od tego firmującego autorytetu kościelnego.

Gdzie urządza się Oktawę w latach 1851–1896?

Oktawa w Rzymie urządzana jest przez cały czas w kościele św. Andrzeja della Valle, wyjąwszy lata 1871 i 1872, kiedy to ze względu na wylew Tybru i aktualną sytuację nie można było rozwinąć uroczystości u św. Andrzeja. W tych latach Oktawa była urządzana w kościele św. Franciszka, znajdującym się w Hospitium ad Cento Preti (zob. J. Hettenkofer, *Historia...*, dz. cyt., s. 156). W roku 1865 po raz pierwszy Oktawa jest obchodzona w Anglii, w londyńskim kościele św. Piotra (zob.

G. Ranocchini, *Vincenzo Pallotti...*, dz. cyt., s. 31). Czy się przyjęła wszędzie, jak tego chciał Założyciel? Pomimo rozszerzenia się Stowarzyszenia nie wyszła poza jego domy. A i w nich różnie było.

Sposób zarządzania Oktawy w latach 1851–1896

Trzeba powiedzieć, że przy zarządzaniu Oktawy w Rzymie trzymano się wiernie wytycznych, które podał święty Wincenty. Świadczy o tym pallotyńska historia oraz opracowania poświęcone Oktawie. Dla ciekawości warto zaznaczyć, że wśród Kolegiów Seminaryjnych w roku 1895 występowało i Kolegium Polskie, a kazania w języku polskim miał w tym czasie ks. Józef Bilczewski, wówczas profesor Uniwersytetu Lwowskiego (zob. „Przegląd Katolicki” 1895, nr 4, 24 stycznia, s. 62). W Londynie urządzano Oktawę, jak powiada ks. J. Ranocchini, „con grande solennita” (*Vincenzo Pallotti...*, dz. cyt., s. 31).

Podsumowując lata 1851–1896, trzeba powiedzieć, że zaznacza się tutaj przesunięcie w akcentowaniu celów Oktawy, którą urządził nadal całe Dzieło św. Pallottiego; dokonuje się pewne oderwanie od autorytetu władz Kościoła rzymskiego oraz warstw osób majątnych, których zadaniem było pokrywanie kosztów związanych z urządzaniem uroczystości. Oktawa nie wychodzi zasadniczo poza Rzym, gdzie jest celebrowana według wskazówek jej Założyciela.

Oktawa w latach 1897–1947

W tym okresie Stowarzyszenie otrzymuje Konstytucję oraz dokonuje się jego podział na prowincje.

Cel Oktawy Epifanijnej w latach 1897–1947

Poprzedni okres przyniósł zmianę nazwy Dzieła Pallottiego, omawiany zaś okres – zmiany w samej strukturze tego Dzieła. Cel stawiany przez Założyciela, żeby Oktawa budziła ducha apostołskiego przez ożywianie wiary i miłości, budziła rozumienie obowiązku apostołskiego spoczywającego na wszystkich katolikach, odchodzi na dalszy plan, przynajmniej w pierwszej połowie omawianego okresu.

W czasopiśmie „Światło”, będącym dodatkiem świątecznym do „Katolika” („Katolik” 1899, R. 13, nr 1, 5 stycznia, s. 3), czytamy, że Oktawa jest urządzana, „aby wierni rozważając wielką tajemnicę objawioną światu pogańskiemu przez Trzech Królów, a ogłoszoną później przez Apostołów, jedni – będąc w prawdzi-

wym Kościele – trzymali się go wiernie, a drudzy – nie-szczęśliwie oderwani – powrócili do jednej owczarni Chrystusowej i głównego widzialnego pasterza, następcy św. Piotra”.

Ksiądz Generał Stowarzyszenia, Giacinto (Hiacynt) Cardi, w swoim liście do wszystkich współbraci, opublikowanym 8 grudnia 1935 roku z okazji setnej rocznicy ustanowienia Oktawy Epifanii, mówiąc o celach, jakimi kierował się jej Założyciel, powiada, że głównym celem było zebranie Stowarzyszenia (Societas) w okresie tej Oktawy przed Zbawicielem, aby broniło, powiększało świętą wiarę, drugim zaś celem było zapalanie, szerzenie ognia chrześcijańskiej miłości (zob. „Analecta Piae Societatis Missionum”, vol. II, s. 354–355).

Kto urządził Oktawę w latach 1897–1947?

Ansgar Faller w swoim artykule o Epifanii stwierdza, że we wszystkich ogłoszeniach powiadających o obchodzeniu Oktawy w Rzymie, poczynając od 1896 do 1945 roku, czytamy: „Cacerdotes P.S.M. (Pallotti) celebrant...” (Kapłani P.S.M. Pallotyni celebrują...). Faller nazywa takie sformułowanie absurdem i fałszem, czymś sprzecznym z całą dotychczasową tradycją. Według bowiem Pallottiego Oktawę ma organizować całe Zjednoczenie – część wewnętrzna i część zewnętrzna (congregati et associati) (zob. „Analecta Piae Societatis Missionum”, vol. III, s. 345).

Trzeba tutaj zwrócić uwagę na to, że 15 grudnia 1895 roku zmarł ks. Karol M. Orlandi, który aż do tej pory był żywym i ostatnim nosicielem idei epifanijnej, którą żywił św. Wincenty Pallotti, i dyrektorem części zewnętrznej ówczesnego Stowarzyszenia (agregowanych). Z chwilą śmierci ks. Orlandiego organizację Oktawy już w roku następnym (1896) przejmują tylko księża Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego.

Konstytucje Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, zatwierdzone w roku 1904, stwierdzają, że Stowarzyszenie składa się z dwóch klas członków, mianowicie księży i braci. W Konstytucjach tych nie ma żadnej wzmianki o części zewnętrznej Stowarzyszenia, o czym była jeszcze mowa w Konstytucjach z 1890 roku. Celem zaś głównym członków Stowarzyszenia jest uświęcenie członków, celem zaś drugorzędnym i specjalnym – racją bytu i zatwierdzenia – jak mówi Dyrektorium (wydane w Rzymie w 1906 roku, s. 10) – są zadania wyliczone w sześciu punktach. Punkty te jednak już nie wyrażają idei, którą miał Założyciel, powołując Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego i jego część wewnętrzną – Kongregację Księży i Braci.

Oktawa Epifanii jest w tych Konstytucjach zaliczona już tylko do wewnętrznych ćwiczeń pobożnych, właściwych Stowarzyszeniu.

Konstytucje wydane później i dostosowane do Kodeksu Prawa Kanonicznego mówią o współpracownikach zewnętrznych, ale Oktawa Epifanii jest nadal wymieniana wśród ćwiczeń pobożności właściwych Pobożnemu Stowarzyszeniu Misyjnemu Księża i Braci, a w Rzymie nadal organizuje ją tylko „Sacerdotes P.S.M.” – Księża P.S.M. (zob. „Analecta Pia Societatis Missionum”, vol. II, s. 197, 516 i n.). Poza Rzymem Oktawa tam, gdzie jest urządzana, urządzana jest tylko przez członków Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego.

Gdzie Oktawa Epifanii jest urządzana?

Konstytucje Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, wydane w 1904 roku, stwierdzają, że Oktawa ma być urządzana wszędzie w kościołach Stowarzyszenia. To samo powtarzają Konstytucje pochodzenia późniejszego (Ustawy SAK, z roku 1928, nr 124, p. 2). Czy faktycznie Oktawa jest urządzana wszędzie w pallotyńskich kościołach?

Generał Stowarzyszenia ks. Giacinto (Hiacynt) Cardi w swoim liście wydanym z okazji stulecia zapoczątkowania Oktawy Epifanii stwierdza, że w wielu kościołach i kaplicach Stowarzyszenia jest ona wprowadzona, ale nie we wszystkich. Należy – dodaje – ją tam wprowadzić i postarać się o wprowadzenie do kościołów i kaplic niebędących w posiadaniu Stowarzyszenia (zob. tamże, s. 353). Kapituła Generalna VII (1937) zaleca Oktawę wprowadzić we wszystkich kościołach Stowarzyszenia. Kapituła VIII (1947) stwierdza, że Oktawa ma być organizowana nie tylko w kościołach Stowarzyszenia, lecz i poza nimi (zob. „Acta Societatis Apostolatus Catholici”, vol. I, s. 30).

Na ile to zostało wprowadzone? W Niemczech, czytamy u J. Ranocchiniego (G. Ranocchini, *Vincenzo Pallotti...*, dz. cyt., s. 32), w roku 1947 obchodzono Oktawę Epifanii z uroczystością zewnętrzną tylko w Limburgu, Schöenstatt i Bruchslau, w innych zaś domach obchodzono ją w sposób mniej uroczysty i tylko w zakresie społeczności pallotyńskiej. W Polsce uroczystości epifanii były urządzane w każdym kościele i kaplicy pallotyńskiej i na ogół w tym względzie sprawa przedstawia się najlepiej wśród wszystkich prowincji Stowarzyszenia.

W omawianych latach 1897–1947 jesteśmy świadkami dość niezwykłej rzeczy, mianowicie z jednej strony Oktawa zacieśniona zostaje do rzędu ćwiczeń

pobożnych samego Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, a z drugiej – przełożeni tegoż Stowarzyszenia zaczynają podkreślać konieczność rozszerzenia tego „ćwiczenia pobożnego” poza ramy samego Stowarzyszenia.

Jak była urządzana Oktawa w latach 1897–1947?

W Rzymie obchodzona jest według wskazówek św. Wincentego Pallottiego. Ograniczenia występują w czasach wojennych. W roku 1946 dokonuje się, jak zaznacza A. Faller (zob. „Analecta Pia Societatis Missionum”, vol. III, s. 338), „progressus non parvi momenti” (znaczący postęp). Postęp ten wyraża się w tym, że na poszczególne dni wyznaczane są specjalne intencje, a zebrane ofiary w czasie Oktawy są przeznaczane nie na pokrycie kosztów urzędzenia, ale na określone i podane do wiadomości dzieła.

W roku 1945 z inicjatywy Trzeciego Zakonu Franciszkanów, mającego swoją siedzibę w Rzymie przy Ara Coeli, do którego należał kiedyś św. Wincenty Pallotti, zostaje wprowadzone tak zwane „sermo nationum”, w czasie którego występują dzieci różnych narodowości i w swoich językach odmawiają modlitwy.

Gdy chodzi o sytuację poza Rzymem, to tam, gdzie się urządza Oktawę, urządza się ją stosownie do lokalnych warunków i możliwości. Na ogół wszędzie przebieg Oktawy przybiera charakter misji ludowych (zob. J. Hettenkofer, *Historia...*, dz. cyt.; G. Ranocchini, *Vincenzo Pallotti...*, dz. cyt.).

Oderwanie się Oktawy już nie tylko od hierarchii kościelnej, ale i od pallotyńskich współpracowników – zewnętrznej części Dzieła Pallottiego – przybranie w konstytucjach Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego tylko ćwiczenia pobożności właściwego jedynie członkom tegoż Stowarzyszenia, pewne ubogacenie strony obrzędowej i nawracanie do myśli apostołstwa praktycznej miłości, dość słabe rozpowszechnienie się w świecie pallotyńskim, a żadne poza nim – oto ogólne, rzec można, cechy Oktawy Epifanii lat 1897–1947.

ks. **Tomasz Bielski** SAC (1921–1978), doktor teologii, profesor w Ołtarzewie, redaktor „Ołtarzewianów” (1960–1962), „Roczników Pallotyńskich” (1963–1974) i wydawnictwa Pallottinum

Z DOLINĄ JESTEM NIEZWYKLE ZWIĄZANY



foto: © ks. Kamil Wolan SAC

Z ks. **Kamilem Wolanem** SAC, rektorem wspólnoty księży i braci palloty-
nów w Dolinie Miłosierdzia, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżu Rektorze! Historia księdza życia jest nietypowa. Chłopak wychowany i wykształcony w Stanach Zjednoczonych podejmuje decyzję o kapłaństwie. Jak rodzice, rodzeństwo i środowisko przyjęło tę informację?

Księdzem chciałem być od zawsze. Pewnie ma to dużo wspólnego z miejscem mojego wychowania i pochodzenia. Dla nas wiara i Kościół zawsze były nieodłączną częścią naszej codzienności i podobnie było w Stanach Zjednoczonych, do których wyemigrowaliśmy pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Pan Bóg zawsze był obecny gdzieś blisko jako Ten, który JEST. Był to czas wielkich zmian, a On był zawsze taki sam. O kapłaństwie myślałem bardziej konkretnie w liceum i nie łączyłem tej myśli z wyjazdem do Polski. Brałem pod uwagę w pierwszej kolejności lokalne seminaria duchowne, których w okolicach Detroit nie brakowało. Przeważał fakt, że zawsze bardziej czułem się Polakiem aniżeli Amerykaninem i do Polski często wracałem. Powrót więc, nawet kosztem opuszczenia domu rodzinnego w Stanach Zjednoczonych, był decyzją, która dodawała mi wiele otuchy i radości. Dla rodziców była ona zaskoczeniem, ale została przyjęta z akceptacją i wsparciem. Tak jest do dzisiaj. Rodzeństwo zareagowało podobnie. W środowisku szkolnym i wśród znajomych decyzja była mało zrozumiała z racji tego, że Kościół, szczególnie katolicki, był dla

nich zupełnie obcą rzeczywistością. Nigdy jednak nie spotkałem się z negatywnym podejściem do podjętej przeze mnie decyzji. W Stanach elementem kulturowym jest samospełnienie, więc cokolwiek by się nie robiło w imię szczęścia i spełnienia, to będzie to zawsze słuszne.

Za decyzją poszły konkretne działania. Trudno było na początku przeszczepić się na nowy pod wieloma względami polski grunt?

Mój powrót związany był z decyzją o wstąpieniu na drogę zakonną, więc liczyłem się z tym, że zmiana codziennego funkcjonowania, szczególnie w sferze językowo-kulturowej, będzie ogromna. Nie spodziewałem się, że formacja, zwłaszcza ta nowicjacka, będzie taka wymagająca. Musiałem się „przestawić” na nowy tok działania i funkcjonowania, ale było to wyzwanie, które chętnie podejmowałem. Myśl o realizacji powołania, która za mną od dłuższego czasu chodziła, dodawała mi odwagi, że właśnie robię teraz to, co przynosi mi największą radość. Było to myślenie zawsze pozytywne bez względu na kolejne lata prób, które podejmowałem na dalszej drodze formacji.

Jako pallotyni prowadzimy wiele dzieł na terenie Stanów Zjednoczonych. Ksiądz postanowił posługiwać w Polsce...

Rzeczywiście, decyzja o wstąpieniu do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego na początku była łączona z placówkami w Stanach Zjednoczonych. Często doświadczałem tego, jak bardzo brakuje księży w amerykańskich parafiach i mówiłem sobie, że jak będzie taka decyzja i konieczność, to do Stanów wrócę. Tuż po święceniach zostałem wysłany na zastępstwo do Nowego Jorku. Było to dla mnie niezwykle ciekawe wyzwanie i pierwsze kapłańskie kroki. Utwierdziłem się wtedy w przekonaniu, że pierwsze lata pracy kapłańskiej ze względu na jej charakter i specyfikę chciałbym jednak przeżyć w Polsce i tak też się stało.

Najpierw praca duszpasterska w parafii w Chełmnie, potem pallotyńska powołaniówka, teraz funkcja rektora dużej licznie i trudnej zadaniowo wspólnoty w Częstochowie. Proszę nam każdy z tych etapów przybliżyć.

Z Nowego Jorku przeprowadziłem się do Chełmna koło Torunia. Praca z dziećmi i młodzieżą była dla mnie okazją do spełniania się w środowisku szkolnym. Była to placówka z jednej strony wymagająca, ale też niebywale twórcza. Dobrze wspominam te lata. Po Chełmnie na kolejne cztery lata zostałem przeniesiony do Częstochowy, aby podjąć obowiązki duszpasterza Pallotyńskiego Ośrodka Powołań. Nie ukrywam, że od początku ciekawiła mnie praca towarzyszenia młodemu człowiekowi w rozeznawaniu swojego powołania. Uważam, że są to często kluczowe i niezwykle ważne momenty, decyzje i rozmowy. Spełniałem się w tej pracy. Cieszyły mnie kolejni młodzi ludzie, którzy decydowali się na życie w pallotyńskiej wspólnotie w duchu i charyzmacie naszego założyciela św. Wincentego Pallottiego. Udało mi się poprowadzić pięć pallotyńskich postulatów, wiele serii rekolekcji powołaniowych oraz towarzyszyć tym, którzy chcieli się związać z naszym Stowarzyszeniem.

Dolina Miłosierdzia – ponad siedemdziesiąt lat pallotyńskiej i parafialnej historii. Piękne, ale i zobowiązujące dziedzictwo! Czuje Ksiądz Rektor na swoich barkach ciężar odpowiedzialności...?

Czuję. Ale cieszy mnie fakt, że z Doliną jestem niezwykle związany. Moje pierwsze lata formacji kleryckiej związane były z Doliną Miłosierdzia, gdzie przez trzy lata byłem wysyłany na tzw. praktyki duszpasterskie. Już wtedy wiedziałem i czułem, że w Dolinie jest jak w domu. Świadczył o tym chociażby fakt, że po święceniach poprosiłem o możliwość pracy w Częstochowie. I choć nie było wtedy takiej możliwości, to jednak Pan Bóg jakoś moje drogi tutaj poprowadził. Dolina Miłosierdzia ma ogromny potencjał, jeżeli chodzi o historię, miejsce, kult, pielgrzymki i formacje. Uważam, że mój poprzednik, a obecny pro-

wincjał Prowincji Zwiastowania Pańskiego, na terenie której znajduje się Dolina Miłosierdzia, rozpoczął ciąg zmian, które niewątpliwie pozytywnie wpłynęły na dalszy rozwój Doliny.

Powiedzmy słów kilka o pallotyńskiej wspólnocie w Dolinie Miłosierdzia.

Wspólnota Doliny Miłosierdzia jest niewątpliwie różnorodna. Odkąd pamiętam zawsze taka była, ale to chyba leży w jej naturze i w żadnym wypadku nie jest to dla niej ujmą. W różnorodności tkwi wielowymiarowe spojrzenie na codzienność. Nie ma tutaj mowy o monotonii. W tym roku nasza wspólnota została odmłodzona poprzez nowych współbraci, którzy zasilili wspólnotę i podjęli w niej konkretne prace. Wszystko wskazuje na to, że ta zmiana będzie dla wszystkich współbraci mobilizująca w kontekście zmian i nowych wyzwań, które niewątpliwie będą wpisane w kolejne lata rozwoju Doliny Miłosierdzia.

Na koniec pytanie o zadania i wyzwania, które stoją przed nowymrektorem...

Jak wcześniej wspomniałem, Dolina Miłosierdzia od lat posiada niezmiennie wielki potencjał, który chcemy wyzwalać. Poprzedni ksiądz rektor rozpoczął wiele dobrych dzieł, z których większość została ukończona, a część zbliża się ku końcowi. Dodać należy, że Dolina Miłosierdzia przeżywa okres rewitalizacji w każdym wymiarze tego miejsca, więc prace toczą się nie tylko w nowym kościele, ale również wokół niego. Planów jest wiele, staramy się każdy w miarę możliwości realizować. Zmiany są zauważalne, o czym przypominają nam często pielgrzymi, którzy rokrocznie odwiedzają nasze sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Ogromny wkład w prace mają nasi dobrodzieje oraz pielgrzymi, bez których Dolina Miłosierdzia nie byłaby tak szczególnym miejscem. Ufam, że z Bożą pomocą i błogosławieństwem będziemy w stanie dalej pracować nad rozwojem tego świętego miejsca zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej.

Dziękuję za rozmowę.

ks. mgr Kamil Wolan SAC, ur. 16 grudnia 1984 roku w Strzyżowie, wychowany w Stanach Zjednoczonych. Ustępujący duszpasterz Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań, dyrektor Pallotyńskiego Biura Pielgrzymkowego Apostolos oraz Apteki św. Wincentego. Rektor wspólnoty księży i braci pallotyńców w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

foto: © ks. Krzysztof Freitag SAC



CHCIAŁEM POZNAWAĆ BOGA W JEGO MIŁOSIER- DZIU

Z ks. **Mariuszem Marszałkiem SAC**,
koordynatorem Domu Rekolekcyjnego
w Dolinie Miłosierdzia,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżu Mariuszu! Najpierw proszę nam trochę
powiedzieć o sobie. Już prawie jest Ksiądz peł-
nokrwistym pallotynem...

(Uśmiech) Śmieję się, bo przypomniał mi się wiersz
Wisławy Szymborskiej pt. *Pisanie życiorysu*: „Bez
względu na długość życia / życiorys powinien być
krótki. / Obowiązuje zwięzłość i selekcja faktów. /
Zamiana krajobrazów na adresy / i chwiejnych wspo-
mnień w nieruchome daty”. Spróbuję zatem niemal
42 lata swojego ziemskiego życia zamknąć w kilku-
dziesięciu znakach znormalizowanego tekstu. Otóż,
pochodzę z Łodzi, gdzie ukończyłem słynną „Jedyn-
kę”. Kolejne pięć lat spędziłem w stolicy Polski, stu-
diując biotechnologię na UW oraz rozwijając swoją
pasję do teatru. Miałem na tym polu pierwsze sukce-
sy. Najważniejszym z nich była reprezentacja Polski
na Międzynarodowych Warsztatach Dramatopisarskich

w Townsville (Australia) w 1999 roku. Po ukończeniu
studiów postanowiłem jednak iść za głosem powoła-
nia i poświęcić się szerzeniu kultu Bożego Miłosier-
dzia, dlatego wstąpiłem do Wspólnoty Braci Jezusa
Miłosiernego. Po zamknięciu wspólnoty pozostałem
jeszcze trzy lata w Wilnie, pełniąc obowiązki sekreta-
rza abp. Gintarasa Grušasa oraz koordynatora Roku
Miłosierdzia. Kolejny rozdział mojej biografii to pallo-
tyni.

**Nasi czytelnicy zadają sobie pytanie, dlaczego wy-
brał Ksiądz akurat to zgromadzenie zakonne?**

Muszę przyznać, że pallotyni to nie jest moja pierw-
sza miłość. Całą drogę do kapłaństwa i pierwsze lata
po święceniach służyłem Kościołowi jako Brat Jezu-
sa Miłosiernego. Pallotynów poznałem dopiero jako
kleryk. Pierwszym z nich był ks. Adrian Galbas, dzisiaj
pomocniczy biskup ełcki, a potem kolejni: ks. Maciej
Zawisza, ks. Piotr Jankowski, ks. Marek Chmielnik.
Kiedy wspólnota, do której należałem, zaczęła się
rozpadać i konieczne było powtórne rozeznanie swo-
jej życiowej drogi, wybór padł na pallotynów, głównie
z dwóch powodów – świadectwo spotkań do tej
pory członków Stowarzyszenia Apostolstwa Katolic-
kiego oraz ich zaangażowanie w szerzenie kultu Bo-
żego Miłosierdzia. Wstyd się przyznać, ale przyjmując
pallotyńską sutannę, niewiele wiedziałem o św. Win-
centym Pallottim. Życiorys oraz duchowość rzymskie-
go kapłana poznałem dopiero w nowicjacie.

**Dominującym rysem Księdza pracy kapłańskiej jest
Miłosierdzie Boże. Skąd fascynacja tym przymiotem
Pana Boga?**

Z przesłaniem Bożego Miłosierdzia zetknąłem się
dopiero na studiach. Przypadkowo wpadł mi w ręce
Dzienniczek św. Faustyny. I to był przełom w moim ży-
ciu. Po raz pierwszy usłyszałem o Bogu bliskim, któ-
ry do drugiego człowieka zwraca się słowami: „moje
dziecko”, „oblubienico serca mego”. To nie był pra-
wodawca i sędzia wyłaniający się z kazań, które wcze-
śniej słyszałem. Od tamtej pory chciałem poznać
Boga w Jego Miłosierdziu i dzielić się tym doświadcze-
niem z innymi. I tak jest do dzisiaj.

**Kilka lat spędził Ksiądz w Wilnie, miejscu bliskim św.
Faustynie. Poznał Ksiądz nie tylko język litewski, ale
również środowisko pasjonatów Bożego Miłosierdzia...**

Jedenaście lat spędzonych u naszych północno-
wschodnich sąsiadów to wspaniały odcinek mojego
życia. Choć początki nie były łatwe. Musiałem nauczyć
się najbardziej archaicznego języka europejskiego
oraz poznać mentalność i kulturę bałtów. Okres wileń-
ski to jednak przede wszystkim poznawanie historii

rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia, wieloletnia postęga w sanktuarium Bożego Miłosierdzia przed obrazem Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego oraz głoszenie prawdy o największym atrybucie Boga w różnych zakątkach świata m.in. w Irlandii, we Włoszech, w Rosji, w Wietnamie. Do tego należy dodać spotkania z, jak to sam określiłeś, pasjonatami Bożego Miłosierdzia. Pomimo rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia w Kościele brakuje rzetelnej, pełnej informacji na temat jego historii i istoty. Odnoszę wrażenie, że poszczególne ośrodki koncentrują się na podkreślaniu własnego wkładu w rozwój kultu Bożego Miłosierdzia, zaciemniając przy tym pełny obraz.

Przejmuję Ksiądz obowiązki koordynatora Domu Rekolekcyjnego Księży Pallotyńów w Dolinie Miłosierdzia w trudnym czasie koronawirusa. Jakie są Księża plany rekolekcyjne na najbliższy rok?

W moim odczuciu pandemia to ogromna szansa dla polskiego Kościoła. W dobie obostrzeń z pewnością ucierpiało tradycyjne duszpasterstwo oparte na pobożnych praktykach religijnych. Jednocześnie nastąpiło jednak duchowe przebudzenie. Ludzie zaczęli szukać głębi oraz odpowiedzi na pytania o sens. Może mamy już za sobą wielkie kościelne eventy z oprawą muzyczną, z tysiącami wiernych, z zacnymi gośćmi zasiadającymi blisko ołtarza. Może nadchodzi czas na małe wspólnoty i oazy osobistych spotkań z żywym Jezusem. Widzę w tym szansę dla Domu Rekolekcyjnego w Dolinie Miłosierdzia. Dlatego w najbliższym roku planowane są rekolekcje oparte na Słowie Bożym oraz sesje dla różnych grup wiernych. Poza tym pracuję nad propozycją rekolekcji indywidualnych online skierowaną dla tych, którzy nie mogą do nas przyjechać osobiście m.in. z powodu ograniczeń epidemiologicznych.

Tradycją wypracowaną w Dolinie Miłosierdzia są sympozja o Bożym Miłosierdziu. Wiem, że czynione są pewne przygotowania w tym zakresie do jednego wydarzenia na jesieni tego roku i wiosnę przyszłego. Uchyli Ksiądz rąbka tajemnicy...?

Moim marzeniem byłoby kontynuowanie tradycji sympozjów oraz kongresów Bożego Miłosierdzia, a przede wszystkim wyjście z tą propozycją poza świat pallotyński. Dlatego temat pierwszego sympozjum: „Nie tylko św. Faustyna. O kontynuatorach dzieła s. Faustyny Kowalskiej”, które odbędzie się w dniach 14–15 listopada br., nie jest ściśle związany z historią pallotyńów w Dolinie Miłosierdzia. Wśród zaproszonych prelegentów są przedstawiciele różnych środowisk. Chciałbym bowiem, aby Dolina Miłosierdzia stała się miejscem spotkania wszystkich zaangażowanych w szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia.



Księżu Mariuszu! Współczesny świat potrzebuje Bożego Miłosierdzia. Jak skutecznie docierać do ludzi z przesłaniem św. Faustyny?

I tutaj pewnie trochę cię zaskoczę. Mimo że św. Faustyna to jedna z najbliższych mi świętych, to jednak uważam, że należałoby umieścić ją na drugim planie w głoszeniu prawdy o Bożym Miłosierdziu. Zbytne skoncentrowanie na *Dzienniczku* prowadzi do skupienia się jedynie na formach pobożności. A przecież tajemnica Bożego Miłosierdzia nie zamyka się w obrazie Jezusa Miłosiernego, koronce i nowennie czy też Święcie Bożego Miłosierdzia. To jedynie narzędzia, które mają pomóc w otwarciu się na Boga i w wejściu z Nim w osobistą relację. Sądzę, że dzisiaj należy wrócić do Ewangelii, do Dobrej Nowiny o czułym, cierpliwym, miłosiernym i kochającym Bogu, który zawsze jest po stronie człowieka. Głoszenie Bożego Miłosierdzia nie powinno być zredukowane do rozdawania obrazków i namawiania do odmawiania koronki do Bożego Miłosierdzia. W tym rozpędzonym świecie należy tworzyć Oazy Bożego Miłosierdzia – miejsca, w których można doświadczyć żywego Jezusa. W tej misji dostrzegam ogromną rolę świeckich apostołów Bożego Miłosierdzia, którzy, przesiąknięci ideą Bożego Miłosierdzia, będą w stanie ewangelizować swoje rodziny, środowiska pracy, przyjaciół. Mam wrażenie, że dzisiaj drobny gest współczucia, empatyczne wsluchanie się w historię drugiego człowieka, czas poświęcony na osobiste spotkanie przy kawie, SMS ze słowem wsparcia mają niekiedy większą moc oddziaływania niż niejedno płomiennne, patetyczne kazanie. Potrzeba jednak formować wiernych do tego, by stawali się Apostołami Bożego Miłosierdzia szarej codzienności. Śmiem twierdzić, że to zadanie stojące przed duszpasterzami związanymi z Doliną Miłosierdzia.

Dziękuję za rozmowę.

ZAPROSZENIE

Tradycją pallotyńską pozostają sympozja Bożego Miłosierdzia. W ostatnich latach odbywały się one w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia. Z uwagi na zaistniałą sytuację epidemiologiczną w tym roku jego termin został przeniesiony na 14–15 listopada, czyli w przeddzień uroczystości Matki Bożej Ostrobramskiej.

Tematem przewodnim tegorocznego sympozjum są kontynuatorki dzieła św. Faustyny Kowalskiej. Niewiele z nas bowiem wie, że niektóre z żądań Pana Jezusa zostały zrealizowane dopiero po śmierci największej polskiej mistyczki. Zasadniczy udział miały w tym kobiety: s. Helena Majewska, Jadwiga Osińska, Izabela Naborowska, Ludmiła Roszko.

Poza tym w programie sympozjum oprócz części konferencyjnej przewidziane są: wspólna modlitwa, projekcja filmu „Ufam Tobie”, zwiedzanie sanktuarium Bożego Miłosierdzia i możliwość obejrzenia wystawy „Wilno – Miasto Miłosierdzia”. W ramach obchodów roku Jana Pawła II zaprezentowany zostanie program literacko-muzyczny „Papież Miłosierdzia”.

Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w sympozjum.

ks. Mariusz Marszałek SAC
organizator sympozjum

SYMPOZJUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA 2020

„Nie tylko Faustyna...o kontynuatorkach dzieła s. Faustyny Kowalskiej”

Sobota, 14 listopada 2020 roku

- 10.00 – przywitanie gości
- 10.15 – „Współzałożycielki zgromadzenia sióstr Jezusa Miłosiernego – kontynuatorkami misji powierzonej s. Faustynie” – **s. dr Marietta Elżbieta Kruszewska ZSJM**, Katolicki Uniwersytet Lubelski
- 11.30 – „«Jezu, przemień mnie w siebie» – Ludmiła Roszko (1913–2000), współzałożycielka Instytutu Miłosierdzia Bożego. Zarys biografii duchowej” – **dr Marta Czyżak**, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu
- 12.15 – przerwa kawowa
- 12.45 – „Helena Majewska CSA – anielska pomoc dla dzieła miłosierdzia ks. Michała Sopoćki” – **ks. dr Michał Damazyń**, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
- 13.30 – dyskusja
- 14.00 – obiad
- 15.00 – koronka do Bożego Miłosierdzia i Msza św.; po Mszy oprowadzenie po sanktuarium oraz wyjaśnienie mozaiki

- 17.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu z możliwością spowiedzi oraz różaniec
- 18.00 – kolacja
- 19.00 – program literacko-muzyczny „Papież Miłosierdzia”
- 20.30 – wyjście na Apel Jasnogórski

Niedziela, 15 listopada 2020 roku

- 8.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu; punkty do medytacji; indywidualna medytacja w ciszy
- 9.00 – śniadanie
- 9.45 – projekcja filmu „Ufam Tobie” (reż. Aleksas Matvejevas), możliwość obejrzenia wystawy „Wilno – Miasto Miłosierdzia”
- 11.30 – Msza św. w sanktuarium i oficjalnie zakończenie
- 13.00 – obiad



s. Helena Majewska



Jadwiga Osińska
Izabela Naborowska



Ludmiła Roszko

NIE TYLKO ŚW. FAUSTYNA...

o kontynuatorkach dzieła
s. Faustyny Kowalskiej

Symposium Bożego Miłosierdzia

14-15 LISTOPADA 2020

DOLINA MIŁOSIERDZIA

UL. KS. KORDECKIEGO 49

42-226 CZĘSTOCHOWA

INFORMACJA I ZAPISY:

WWW.DOLINA-MILOSIEDZIA.PL

TEL. 503 846 993 (KS. MARIUSZ MARSZAŁEK SAC)



WCHODZĘ W TĘ RZECZYWISTOŚĆ ZE SPOKOJEM

Z ks. **Michałem Wójciakiem** SAC, kustoszem sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Zaskoczyła Księdza propozycja Księdza Prowincjała Objęcia funkcji kustosa sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie?

Tak. Byłem zaskoczony, tym bardziej że z dwoma innymi współbraćmi mieliśmy plany pracy duszpasterkiej na Islandii. Posługa na wyspie „ognia i lodu” zapowiadała się bardzo ciekawie. Były już nawet pierwsze lekcje języka islandzkiego, konkretne rozmowy i nieśmiałe projekty. Kilka miesięcy temu miałem pewność, że o tej porze będziemy organizować życie parafialne właśnie tam. Propozycja Księdza Prowincjała była dla mnie zaskakująca. Poprosiłem o miesiąc na zastanowienie. W tak zwanym „między czasie” perspektywa pracy na Islandii zmieniła się na tyle, że zdecydowaliśmy o rezygnacji z tego miejsca. Po kilku tygodniach Ksiądz Prowincjał zadzwonił i przyjąłem tę funkcję.

Pracował Ksiądz już w Dolinie Miłosierdzia jako wikariusz. Jakie uczucia i emocje towarzyszą Księdzu, gdy wraca do tego miejsca po kilku latach?

To prawda. Byłem tu rok wikariuszem. A później kilka lat zajmowałem się duszpasterstwem powołań i koordynacją naszych wysiłków w duszpasterstwie młodzieży. Był też kilkumiesięczny epizod pracy w naszych pallotyńskich szkołach w Chełmnie, gdzie czułem się świetnie i bardzo na miejscu. Jeśli chodzi o Częstochowę, to przez te ostatnie lata samo miejsce znacznie się zmieniło. Nie mam tu na myśli niemal skończonej, mnie osobiście imponującej budowy i wystroju nowego sanktuarium. Pojawiło się w naszej Dolinie sporo nowych inicjatyw, wielu nowych ludzi, bardzo oddanych, bez których to miejsce pozostałoby pustym słowem

o Miłosierdziu. Poprzedni rektor zatroszczył się o pociągnięcie budowy nowego sanktuarium i włożył w to całe serce, wiele wysiłku i pewnie zdrowia. Natomiast mój poprzednik na funkcji proboszcza bardzo rozwinął duszpasterstwo na wielu płaszczyznach i nasz kościół po prostu żyje. I za to nie jestem w stanie znaleźć słów wdzięczności. Wchodzę zatem w tę rzeczywistość ze spokojem. Ludzie, którzy u nas są zaangażowani w wiele dzieł, zapewnili, że nadal chcą to robić. Jakąś część z nich znam, więc tym bardziej nie mam obaw ani lęków.

Każdego z naszych gości w tym cyklu prosimy o kilka słów przedstawienia się czytelnikom „Apostoła Miłosierdzia Bożego”.

Mam 34 lata, w 2012 roku przyjąłem święcenia kapłańskie, w zgromadzeniu jestem od 15 lat. Nie mam jakichś wyjątkowych talentów czy zainteresowań. Po prostu robię świetne nalewki!

Ostatnie lata Księdza pracy to praca parafialna w Stacjach Zjednoczonych i formacyjna w nowicjacie pallotyńskim w Ząbkowicach Śląskich. Na ile te doświadczenia mogą się przydać w nowych wyzwaniach?

Moim głównym zadaniem była tam formacja do kapłaństwa w naszym pallotyńskim seminarium na przedmieściach Waszyngtonu i praca w odpowiedniku naszego polskiego liceum. Poznałem wówczas wielu wspaniałych ludzi, bardzo oddanych Kościołowi. Nauczyłem się też patrzeć trochę szerzej na świat, na ludzi, na ich problemy. Tym, co mnie wtedy w pewien sposób fascynowało, było podejście ludzi i moich uczniów do osoby księdza. Bardzo życzliwe, bez uprzedzeń,



Pojawiło się w naszej Dolinie sporo nowych inicjatyw, wielu nowych ludzi, bardzo oddanych, bez których to miejsce pozostałoby pustym słowem o Miłosierdziu.

bez niesprawiedliwej generalizacji. Nadal jest tam bardzo wielu wiernych, dla których liczy się bardziej dobro w Kościele niż zło. Ujmująca była też bezpośredniość Amerykanów. Ksiądz to ktoś z nas i dla nas. Traktujemy go jako swojego – bez sztucznej pompatyczności i dystansu. Oczywiście były też momenty trudne, kiedy trzeba było się „oduczyć” wyłącznie polskiego patrzenia na Kościół. Ale jakoś się udało. W Ząbkowicach Śląskich natomiast praca była zgoła inna, bo w zasadzie skupiała się na kandydatach do kapłaństwa lub braterstwa w naszym Stowarzyszeniu. Bierze się jakąś część odpowiedzialności za tych, którzy później mają się zająć innymi, więc muszą być stabilni i dojrzały. O ile kilkanaście lat temu wiele spraw było oczywistych – teraz takimi nie są. Mamy tu wiele do zrobienia, zmodyfikowania i ulepszenia. Trzeba szukać nowych rozwiązań formacyjnych w związku z bardzo dynamicznymi zmianami w społeczeństwie, nie zawsze na plus. Praca w Stanach Zjednoczonych i w nowicjacie zapewne nauczyły mnie większej uważności na człowieka jako jednostkę. I to pewnie będzie pomocne w pracy w Częstochowie.

Ostatnie miesiące zdominował koronawirus i walka z jego konsekwencjami. Ucierpiało również duszpasterstwo parafialne. Jakże działania w ocenie Księdza Proboszcza należy „tu i teraz” podjąć w tym trudnym czasie?

Kościół radził sobie zawsze. Jest w Nim Chrystus i ja naprawdę mam pewność, że z tą świadomością nie trzeba się bać. Niczego. Sytuacja z koronawirusem, choć trudna i wymagająca, wyzwoliła w ludziach sporo pokładów dobra. Paradoksalnie zamknięcie otworzyło serca wielu ludzi. To chyba nasza narodowa cecha, że potrafimy się mimo wielu różnic zjednoczyć wtedy, kiedy trzeba. Nie wiem, czy trzeba coś jeszcze specjalnie tworzyć, podejmować. Podczas narodowej kwarantanny kilka miesięcy temu duszpasterze stanęli na wysokości zadania i zatroszczyli się o wiernych. Pewnie były jakieś wpadki, niedociągnięcia czy pomyłki. Ale nie myli się tylko ten, kto nie robi nic. Dobrze się stało, że bardziej zaczęliśmy odwiedzać ludzi w domach z posługą sakramentalną i taką zwyczajną, jak zrobienie zakupów, wyprowadzenie psa itp. Jedno jest pewne: pomimo wspaniałych możliwości, jakie niosą ze sobą nowoczesne technologie, nie zastąpią one fizycznej obecności na przykład na Mszy Świętej. Wiele ludzi, z którym rozmawiałem, mówiło, że tak wirtualnie na dłuższą metę się nie da. Z Bożą pomocą przejdziemy przez to i wyjdziemy bardziej zjednoczeni, silniejsi, bardziej wierzący. Największym wyzwaniem będzie utrzymanie tego wspaniałego nastawienia całego społeczeństwa wtedy, kiedy cała ta historia z wirusem się skończy.

Powyższe pytanie dotyczy działań doraźnych. Chcę zapytać o Księdza plany duszpasterskie na najbliższy czas?

Utrzymanie tego, co do tej pory udało się zrobić w Dolinie Miłosierdzia, zatrzymanie tej niesamowitej fali ludzkiej życzliwości. Jeśli uda nam się to zrobić, wtedy będziemy wspólnie z parafianami, ludźmi związanymi z naszą parafią i współbraćmi myśleli o innych inicjatywach. Pewnym wyzwaniem jest też zapewnienie formacji w duchu Bożego Miłosierdzia w postaci spotkań formacyjnych, sympozjów czy dni skupienia na wysokim poziomie duchowym i intelektualnym. W tym roku dołączył do naszej wspólnoty w Częstochowie „fachowiec” w tej dziedzinie. Pozostaje też kwestia ukończenia mozaiki w nowym sanktuarium i inne sprawy budowlane, które koordynują ksiądz rektor i ekonom. Dużo pracy i wyzwań, ale tworzymy zgraną ekipę, więc jestem optymistą.

O co nasi czytelnicy powinni modlić się dla nowego Proboszcza i Kustosza?

Święta Teresa Wielka pisała, że „pobożność przemienie, głupota pozostanie”. Proszę zatem modlić się o mądre, roztropne, Boże podejście do siebie, parafian i każdego, kto się w naszej Dolinie pojawi.

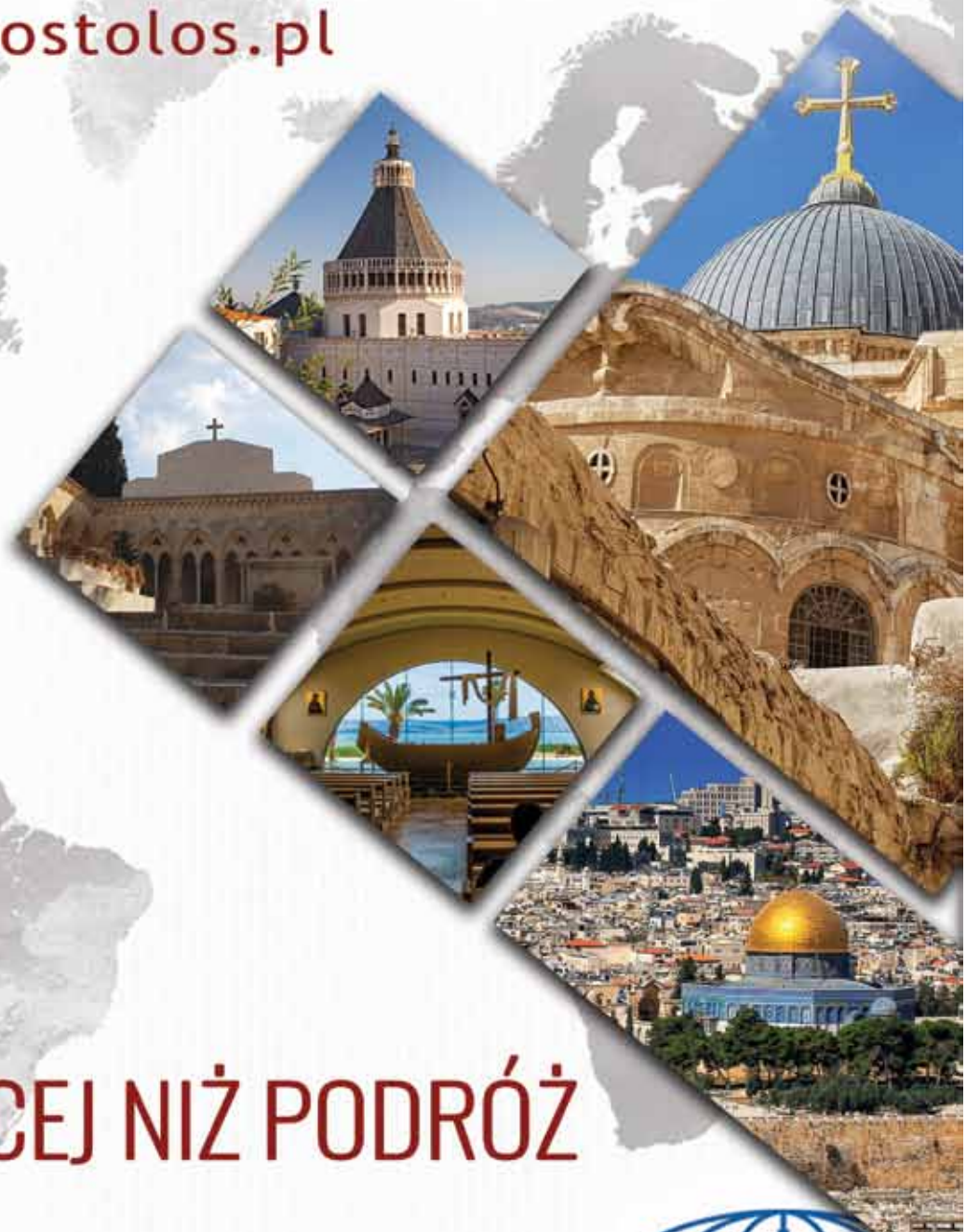
Dziękuję za rozmowę.

foto: © ks. Michał Wójciak SAC

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

✉ email: apostolos@apostolos.pl

☎ tel. 790 277 688, 790 377 688



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

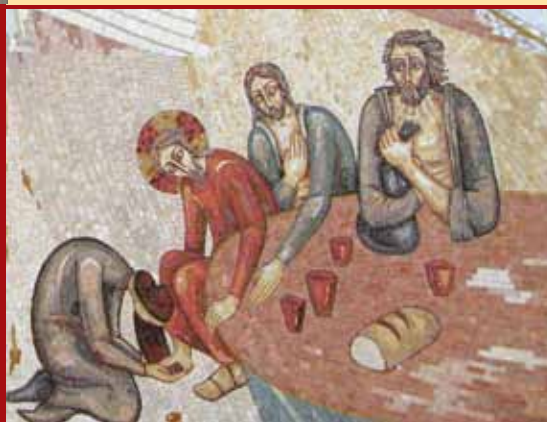
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



5 LAT FUNDACJI LOTOS

Ochrona zdrowia, ekologia, rozwój nauki, upowszechnianie sportu czy wsparcie kultury i ochrona polskich zabytków – inicjatyw, w które włącza się Fundacja LOTOS, jest wiele. W ciągu pięciu lat jej działalności pomoc na łączną kwotę niemal 30 mln zł trafiła do prawie 600 podmiotów.

Realizacja polityki odpowiedzialnego biznesu na stałe wpisała się w krajobraz dzisiejszych firm. To już nie tylko dobre praktyki, ale przede wszystkim potrzeba wynikająca

ze społecznej solidarności. Podmioty gospodarcze, szczególnie te duże, o strategicznym znaczeniu dla gospodarki, mają środki i możliwości wykazania się działaniami prospołecznymi. Grupa LOTOS swoje zobowiązanie wobec społeczeństwa i środowiska naturalnego realizuje już od początku swego istnienia, a od pięciu lat czyni to poprzez Fundację LOTOS, dzięki czemu poszerzony został zakres pomocy i zwiększone nakłady na ten cel.





Pięć lat działalności Fundacji LOTOS to realne wsparcie dla wielu instytucji, których działalność przekłada się na korzyści dla całego społeczeństwa i kraju. W ciągu tak krótkiego czasu fundacja przekazała już niemal 30 mln zł na różne cele. Ale nie tylko wysokość przekazanych środków świadczy o jakości realizacji polityki odpowiedzialnego biznesu przez Grupę LOTOS – w bieżącym roku spółka zwyciężyła w Rankingu Odpowiedzialnych Firm w kategorii „Paliwa, energetyka, wydobywanie”, natomiast w zestawieniu globalnym concern uplasował się na piątej pozycji.

– Wysoka lokata w tak prestiżowym rankingu potwierdza słuszność naszego dotychczasowego podejścia, ale też motywuje nas do dalszego rozwoju na obszarze CSR. Grupa LOTOS konsekwentnie traktuje odpowiedzialność społeczną przedsiębiorstwa i zrównoważony rozwój jako podstawę swoich działań oraz element strategii biznesowej spółki. Istotnym elementem jest tutaj Fundacja LOTOS, która z roku na rok zwiększa swoje zaangażowanie i stara się obejmować wsparciem coraz więcej podmiotów – mówi Paweł Jan Majewski, prezes zarządu Grupy LOTOS.

Wsparcie na wielu płaszczyznach

Fundacja LOTOS od 2015 roku odpowiada za zarządzanie polityką dobroczynną gdańskiego koncernu. Misją fundacji jest wszechstronna działalność społeczna, wnosząca pozytywny wkład w rozwój otoczenia społecznego i przyrodniczego, szczególnie w miejscach, w których prowadzona jest działalność spółek należących do grupy kapitałowej. Wspiera przede wszystkim projekty sportowe, ukierunkowane na wsparcie rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży. Angażuje się także w inicjatywy promujące kulturę, sztukę i dziedzictwo narodowe. Poza tym przeznaczają środki na działalność społeczną, ochronę i promocję zdrowia oraz naukę i edukację. Ponadto Fundacja LOTOS, w miarę możliwości, wspiera leczenie obecnych i emerytowanych pracowników LOTOSU oraz ich bliskich.

Jednym z obszarów działań fundacji jest podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz

rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej. W zeszłym roku wsparto m.in. budowę pomnika w Lesie Szpęgawskim, który uroczystie odsłonięto pod koniec września podczas obchodów 80. rocznicy zbrodni niemieckiej. Monument w postaci kamiennego lasu jest poświęcony pamięci zamordowanych podczas II wojny światowej mieszkańców Pomorza. Fundacja zaangażowała się także w Rejs Niepodległości, którego celem było uczczenie stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Wśród obszarów, w które angażuje się Fundacja LOTOS, jest także pomoc społeczna, w tym pomoc w zakresie wyrównywania różnic społecznych dzieci i młodzieży oraz osób niepełnosprawnych. Fundacja dofinansowała m.in. powstanie pierwszej w Gdańsku kawiarni, która zatrudnia osoby z niepełnosprawnością intelektualną.

Od początku istnienia Fundacja LOTOS wspiera także polską służbę medyczną. Ten zakres działalności szczególnie był istotny i doceniany podczas wiosennej pandemii. Na wsparcie służb medycznych i sanitarnych, a także mundurowych zaangażowanych w walkę z koronawirusem fundacja przeznaczyła niemal 8 mln złotych. Beneficjentem tego wsparcia były placówki medyczne, które mogły zaopatrzyć się w niezbędny do ratowania życia pacjentów sprzęt medyczny, ale także środki ochrony osobistej oraz dezynfekujące. Dzięki fundacji ośrodki zdrowia z Pomorza otrzymały pojazdy, które ułatwiły i przyspieszyły transport pacjentów, próbek i materiałów medycznych. Placówki medyczne mogły także w ramach tej pomocy bezpłatnie tankować paliwo.



TAJEMNICA WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO



ks. Marian Kowalczyk SAC

Święty Jan Paweł II, nauczając o wniebowstąpieniu Chrystusa, nawiązuje do – przeżywanej w liturgii Kościoła od początku Adwentu, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia – tajemnicy Wcielenia. Ojciec Święty zauważa bowiem, że wniebowstąpienie stanowi etap końcowy ziemskiego pielgrzymowania Chrystusa, zamykając tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, współistotnego Ojcu, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia.

Ten ostatni etap zbawczego posłannictwa pozostaje więc w ścisłym związku z pierwszym: Chrystus „wyszedł od Ojca” (por. J 16, 28), przychodząc na świat przez Wcielenie, zaś po zakończeniu swego posłannictwa „opuszcza świat i idzie do Ojca”. Droga niejako „wstąpienia” jest taka sama, jak droga „zstąpienia”. Tylko Ten, który wyszedł od Ojca, może samodzielnie do Ojca wracać. Potwierdzają to słowa wypowiedziane do Nikodema podczas nocnej rozmowy: „nikt nie wstąpił do nieba oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego” (J 3, 13).

Ludzkość pozostawiona sama sobie, swym własnym siłom, nie ma dostępu do „domu Ojca” (J 14, 2), nie jest w stanie samoczynnie uczestniczyć w życiu Boga i w Bożej szczęśliwości. Dokonuje się to dzięki wierze w zmartwychwstanie, która sprawia, że Pascha Chrystusa Pana staje się Paschą Kościoła, a więc Paschą całego ludu Bożego, staje się przejściem ze śmierci do życia. Skoro Chrystus Pan przeszedł z tego świata do Ojca, to również my pójdziemy Jego śladami. Taka interpretacja misterium paschalnego była bliska św. Augustynowi, który łączył treść historyczną w odniesieniu do Chrystusa z treścią mistyczno-sakramentalną i eschatologiczną w odniesieniu do człowieka.



Wniebowstąpienie Pańskie otwiera drogę łaski, tak szczególnej, że św. Paweł Apostoł nie waha się stwierdzić, iż – mimo największych starań – do serca człowieka nigdy nie wstąpiło najmniejsze choćby odczucie tego, co przygo-

tował Bóg tym, którzy go kochają (por. 1 Kor 2, 9). Pięknie to wyraża o. Sergiusz Bułgakow, opisując prawosławne rozumienie Wniebowstąpienia Pańskiego: „Oświecony świętymi tajemnicami, dobrodziejstwami, bogobojnością i poznaniem Boga, chrześcijanin stępujący po drodze prowadzącej ku niebu, otrzymuje wielką radość podczas święta Wniebowstąpienia Pańskiego, upodabniając się – jak pisze św. Jan Złotousty – do aniołów i jednocząc się

są nadal wyciągnięte nad tym światem. Te błogosławiące ręce Chrystusa są jakby chroniącym nas dachem. Są one jednak równocześnie gestem otwarcia, który rozrywa świat, ażeby weszło do niego niebo i mogło w nim stać się obecnością. W tym geście błogosławiących rąk – dodaje obecny papież senior – wyraża się trwała relacja Jezusa do Jego uczniów i do całego świata. W swym odejściu przychodzi, ażeby nas wynieść ponad nas samych i otwo-

„W swym odejściu przychodzi, ażeby nas wynieść ponad nas samych i otworzyć świat na Boga”

z siłami bezcielesnymi, ponieważ Jezus Chrystus, wchodząc na niebo, pogodził ze swoim Ojcem rodzaj ludzki. Podczas tego wielkiego święta widzimy uduchowione człowieczeństwo, które w osobie Jezusa Chrystusa zostało wywyższone ponad świat duchowy i posadzone na tronie Boskiej chwały. Upewnia nas to, że od tej pory dla zrodzonych na ziemi otworzone zostało wejście do nieba, tam w ślad za Jezusem podążają Jego wszyscy prawdziwi naśladowcy”. Jawi się tu niespotykana dotychczas promocja i uszlachetnienie człowieka, a wszystko to dlatego, że Chrystus Zmartwychwstały i Uwielbiony definitywnie wytyczył swoim wyznawcom drogę do wiekuistego zamieszkania w Trójjednym Bogu.

Jak podają Dzieje Apostolskie, wniebowstąpienie Chrystusa dokonało się czterdzieści dni po zmartwychwstaniu. Ukazując się przez czterdzieści dni, Jezus przyjął symboliczne znaczenie biblijne liczby czterdzieści, która oznacza czas odpowiednio długi, aby osiągnąć zamierzony cel. Mając na uwadze biblijne znaczenie terminu wniebowstąpienia, św. Jan Paweł II odwoływał się również do czterdziestu dni przebywania Jezusa na pustyni przed rozpoczęciem działalności mesjańskiej. Dla naszych rozważań istotne jest jednak, że przez czterdzieści dni Chrystus Zmartwychwstały ukazywał się już jako zasiadający po prawicy Ojca w niebie. Tak więc zmartwychwstanie (wywyższenie) oraz wniebowstąpienie można pojmować jako dwa aspekty tego samego wydarzenia.

Na istotny aspekt tajemnicy Chrystusowego wniebowstąpienia wskazuje papież Benedykt XVI, kończąc drugą część książki o Jezusie z Nazaretu. Ojciec Święty celowo nawiązuje do zakończenia Ewangelii Łukasza, gdzie czytamy, „że Jezus wyprowadził swoich uczniów ku Betanii. Tam «podniósłszy ręce, błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba» (24, 50 n). Jezus rozstaje się, błogosławiąc. Błogosławiąc, odchodzi i z tym błogosławieństwem pozostaje. Jego ręce

z rąk nadal wyciągnięte nad tym światem. Te błogosławiące ręce Chrystusa są jakby chroniącym nas dachem. Są one jednak równocześnie gestem otwarcia, który rozrywa świat, ażeby weszło do niego niebo i mogło w nim stać się obecnością. W tym geście błogosławiących rąk – dodaje obecny papież senior – wyraża się trwała relacja Jezusa do Jego uczniów i do całego świata. W swym odejściu przychodzi, ażeby nas wynieść ponad nas samych i otwo-

rzyć świat na Boga. Dlatego uczniowie mogli się radować, gdy wracali z Betanii do domu. W wierze wiemy, że Jezus unosi nad nami swe błogosławiące ręce. Jest to nieprzemijający powód chrześcijańskiej radości”.
W tej radosnej i pełnej pogody ducha atmosferze dopełnia się Pascha Chrystusa. Uczniowie wracają do Jerozolimy, gdzie po wniebowstąpieniu Pana zgromadzili się w Wieczerniku wraz z Maryją Królową Apostołów, aby „oczekiwać obietnicy Ojca” (Dz 1, 4), czyli zesłania Ducha Świętego. Wniebowstąpienie jest więc wydarzeniem zamykającym życie i ziemską misję Chrystusa, Pięćdziesiątnica zaś będzie pierwszym dniem życia i dziejów „Jego Ciała, którym jest Kościół” (por. Kol 1, 24). Taki jest – według nauczania zacytowanych papieży, a także wielu teologów – podstawowy sens faktu wniebowstąpienia, niezależnie od szczegółowych okoliczności, w jakich nastąpił, i symboliki biblijnej, w jakiej może być rozpatrywany.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jako członkowie Ciała Chrystusowego wszyscy jesteśmy w drodze do domu Ojca. Być może jednak zbyt często zapominamy, że celem tej drogi jest niebo. Dlatego, rozważając tajemnicę Wniebowstąpienia Pańskiego, która jest nam również bliska dzięki chwalebnej części różańca św., powtarzajmy gorliwie modlitwę, która wieńczy celebrację Mszy Świętej sprawowanej we wspólną uroczystość wywyższenia Chrystusa zasiadającego po prawicy Ojca: „Wszzechmogący, wieczny Boże, Ty pozwalasz Kościołowi pielgrzymującemu na ziemi kosztować Bożych darów, wzbudź w nas pragnienie nieba, gdzie Chrystus, jako pierwszy z ludzi, przebywa z Tobą”.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk SAC**, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

WNIEBOW



ks. Mirosław S. Wróbel

Ostatnie słowa Jezusa wstępującego do nieba mają charakter uniwersalnego posłania skierowanego do apostołów: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15). Rozpoczyna je wezwanie „idźcie”, które oznacza dynamiczne powstanie z sytuacji smutku i rozpacz.

Uczniowie słyszą wezwanie, aby iść nie tylko do ludu Izraela, ale na cały świat, gdyż Jezus swą zbawczą misją ogarnia wszystkie ludy i narody. Misja apostołów ma mieć charakter dynamicznego przekazywania i dawania świadectwa o zbawczym działaniu Pana. Są oni wezwani, aby wyjść z więzienia swego egoizmu ku nowym, nieodkrytym jeszcze przestrzeniom Miłości (gr. *agape*). Ich misja zostaje sprecyzowana jako głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Głoszenie (gr. *kerysso*) oznacza uroczyste obwieszczanie czegoś w imieniu kogoś, kto cieszy się autorytetem. Mają oni stać się głosicielami Dobrej Nowiny o zbawczym dziele Chrystusa dla całego świata. Ich kerygmat ma doprowadzić do Jezusa Chrystusa wszystkich ludzi, którzy nie znają Go osobiście. Przedmiotem Dobrej Nowiny jest rzeczywistość przejścia ze śmierci grzechu do życia w łasce, z niewoli do wolności, z ciemności do światłości. Drogą do przyjęcia Bożego daru zbawienia jest otwarcie w wierze i nawrócenie. W centrum głoszenia apostoelskiego jest orędzie paschalne, które ukazuje drogę wiodącą poprzez chwalebny krzyż – znak mocy i mądrości Bożej – ku zmartwychwstaniu. Owocem głoszenia Dobrej Nowiny jest nawrócenie serca. Najbardziej przejrzystym znakiem tego nawrócenia jest wiara i chrzest. Jest to odpowiedź człowieka na zbawczą Miłość Boga. Zbawienie może więc urzeczywistnić się tylko wtedy, gdy człowiek w całej swojej wolności otwiera się na działanie Boga.

Poprzez odrzucenie wiary i zamknięcie się na Boże działanie człowiek sam skazuje się na sąd (Mk 16, 16). Jezus po ostatnim wezwaniu i pouczeniu swoich uczniów „zostaje wzięty do nieba i zasiada po prawicy Boga” (Mk 16, 19). Ten ewangeliczny opis wniebowstąpienia wzoruje się na historii proroka Eliasza opisanej w drugiej Księdze Królewskiej: „Podczas gdy oni szli i rozmawiali, oto zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielili obydwoch: a Eliasza wśród wichru wstąpił do nieba” (2 Krl 2, 11).

Wniebowstąpienie Jezusa jest wejściem do chwały uwielbienia i do pełni władzy. Zasiadanie po prawicy Boga wskazuje na udział w Jego królowaniu. Wyraża to dobrze Psalmista: „Siedź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy. Twoje potężne berło niech Pan rozciągnie z Syjonu: Panuj wśród swych nieprzyjaciół! Przy Tobie panowanie w dniu Twej potęgi, w świętych szatach będziesz. Z łona jutrzynki jak rosę Cię zrodziłem” (Ps 110, 1–3). W ewangelicznym opisie wniebowstąpienia Jezusa i Jego zasiadaniu po prawicy Boga widać wypełnienie się proroctwa Daniela na temat Syna Człowieczego: „Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie” (Dn 7, 14). Jezus wywyższony po prawicy Ojca jest gwarantem owocnej misji Jego uczniów. Z nieba obdarza swych uczniów mocą, dzięki której mogą się stawać świadkami zbawienia. Odpowiedzią uczniów na wezwanie Jezusa jest ich pójście i głoszenie Dobrej Nowiny. Bez żadnej dyskusji i bez narzekania wypełniają oni nakaz Mistrza. Stają się w ten sposób Jego narzędziami w dziele zbawienia świata: „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20). Przysłówek „wszędzie” (gr. *pantakchu*) wskazuje na uniwersalistyczny i dynamiczny wymiar ich misji. Na swojej drodze ku niebu nie są sami. Spotykają na niej Boga, który w osobie Jezusa Chrystusa i w mocy Ducha Świętego współdziała z nimi i potwierdza cudami ich nauczanie. Spotykają na niej także człowieka, któremu pragną głosić Ewangelię zbawienia. Apostołowie wypełniając wolę Mistrza, doświadczają zbawczej mocy Ewangelii w swoim życiu i w życiu tych, których spotykają na swej

drodze. Uczniowie Jezusa wpatrujący się w niebo głęboko wierzą, że Jezus w paruzji ponownie zstąpi z nieba, mającego z Jego stałej asystencji w dziele zbawiania świata. W wezwaniu „idźcie i głosście Ewangelię” zawarte jest dla

STĄPIENIE

JEZUSA

Jerozolima
– Kaplica
Wniebowstąpienia

foto: © Fallaner / CC BY-SA 4.0

aby przemienić doczesność w wieczność: „Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy jeszcze wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba»” (Dz 1, 9–11).

Jezus odchodzący do domu Ojca żegna się ze swymi uczniami, przekazując im ostatnie słowa otuchy i polecenia. Jego wniebowstąpienie nie jest definitywnym rozstaniem ze swymi uczniami, lecz nową, chwalebą obecnością. W mocy Ducha Świętego Jezus jest obecny w Kościele w sakramentach świętych i w Słowie Bożym. Zmartwychwstały Pan zasiadający po prawicy Ojca pragnie współdziałać z wierzącymi we wszystkich miejscach i w każdym czasie. Nie zraża się On niewiarą i słabością swoich uczniów, gdyż widzi ich życie jako nieustanny proces dojrzwania i poznawania ludzkiej tożsamości jako dzieci Bożych. Jezus jest pedagogiem, który potrafi dostrzec cel ludzkiej wędrówki, uszanować wolność wyboru różnych dróg i wzmocnić w człowieku to, co pozytywne. Pan wstępujący do nieba nie pozostawia swych uczniów w samotności, ale w sposób paradoksalny wzmacnia wspólnotę wiary i miłości: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Jezus wzywa każdego wierzącego do dynamizmu i optymizmu wypływa-

jącego z Jego stałej asystencji w dziele zbawiania świata. W wezwaniu „idźcie i głosście Ewangelię” zawarte jest dla nas orędzie do wychodzenia z marazmu, egoizmu, pesymizmu i samotności do życia dynamicznego, pełnego różnych barw, radości, służby innym i wspólnoty serc. W świetle tajemnicy wniebowstąpienia uczniowie mogą lepiej zrozumieć tryumf Jezusa na ziemi nad władcą tego świata. Jezus jako Pan i Zbawiciel zasiada w niebieskiej chwale po prawicy Ojca. Jego zbawcze dzieło całkowicie wypełnione jest miłością do człowieka. Jezus wstępujący do nieba pokazuje nam, że nasze życie nie ogranicza się tylko do doczesności, lecz wykracza poza ziemską rzeczywistość. Stając się naśladowcami i świadkami Jezusa w mocy Ducha Świętego, kierujemy nasze życie ku niebu. Tylko na takiej drodze całkowitego zaufania Bogu możemy poczuć głęboką radość i spełnienie. Wszystkie drogi – choćby najwspanialsze i najcudowniejsze – jeśli nie prowadzą do nieba, są tylko ułudą i pozornym szczęściem. Nasza droga w komunii z Bogiem jest drogą do niebiańskiej Jerozolimy. Tylko na niej możliwa jest realizacja najgłębszego powołania każdego człowieka – powołania do świętości. Na drodze spowitej mocą Ducha Świętego możemy dostrzec we własnym życiu Świątynię ofiary, Hosannę sukcesu, Wieczernik sakramentalnych znaków, Ogród Oliwny modlitwy, Drogę krzyża, Golgotę śmierci, Grób zmartwychwstania i Niebo wiecznej radości. Panie wstępujący do nieba – wznies moje oczy ku górą, abym zrozumiał i uwierzył, że najważniejszym celem mojej życiowej wędrówki jest niebiańska kraina wieczności.

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

**Zapraszamy do podjęcia studiów
w Sekcji Nauk Biblijnych
Instytutu Nauk Teologicznych KUL**

Zapraszamy również do szerokiej współpracy wszystkie osoby,
zarówno duchowne, jak i świeckie, zainteresowane naukowym
badaniem tekstów biblijnych i propagowaniem wiedzy biblijnej
w Kościele i w naszej Ojczyźnie.

KONTAKT:

Kierownik SNB KUL
ks. prof. dr hab. Mirosław S. Wróbel
miroslaw.wrobel@kul.pl

Sekretarz SNB KUL
ks. dr Krzysztof Napora SCJ
krzysztof.napora@kul.pl

STRONA Z ZASADAMI REKRUTACJI:



**KATOLICKI
UNIWERSYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II** | **KUL** 1918

**kul.pl
kandydat.kul.pl**



Zdrowy duch w zdrowym ciele

Jeśli chcesz:

- odchudzić się i oczyścić ciało z toksyn
- odzyskać zdrowie i młodzieńczą sprawność
- odnaleźć wiarę i sens życia



Zapraszamy Cię do nas na:

REKOLEKCJE Z POSTEM DANIELA

Unikalne połączenie rekolekcji biblijnych z dietą DR EWY DĄBROWSKIEJ

Zapewniamy
komfortowe warunki mieszkaniowe i uzdrowski wypoczynek
w Domu Rekolekcyjnym z zapleczem basenowo-rekreacyjnym
Proponujemy turnusy 3-dniowe i 10-dniowe

KSIEŻA PALLOTYNI, KONSTANCIN-JEZIORNA

tel. (22) 756 36 38, (22) 756 35 90

konstancin@cam.pallotyni.pl

www.cam.pallotyni.pl



„IDŹCIE I NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY”



ks. Władysław Stępnia

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19) – to były ostatnie słowa Jezusa skierowane do uczniów przed wniebowstąpieniem. Jezus nie kazał im odgrodzić się od świata na pustkowiu, nie kazał im zatrzymywać wiary tylko dla siebie, nie kazał im prywatnie dla siebie wyznawać wiary. Kazał im iść do ludzi i wśród ludzi głosić Jego Ewangelię. I jak wiemy, doskonale się z tego zadania wywiązali. Ewangelia Jezusa dotarła aż po krańce świata.

Czy zadanie ewangelizacji świata jest skończone? Czy minione dwadzieścia wieków nie wystarczyło



na głoszenie orędzia Bożego? To trudne pytania, ale wystarczy zadać sobie inne, aby uzyskać na nie odpowiedź. Czy dziś na początku XXI wieku i trzeciego tysiąclecia nie ma już grzechu na świecie? Wszak Jezus przychodząc na ten świat, mówił: „Nie przyszedłem powołać ludzi sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 17). Czy dziś na świecie nie ma grzeszników? Są, bo ludzie skażeni grzechem pierworodnym wciąż są i będą. A nawet jest ich więcej, bo coraz bardziej narzekamy i boimy się szerzącego się na naszych ulicach zła. Dostrzegał to szczególnie Jan Paweł II, który na sobie

Czy ty, Polsko, aż do nieba masz być wyniesiona? Wszak ziarno Słowa Bożego zostało zasiane na tej ziemi przed 1050 laty. Czy te lata wydały jakieś plony?

Trzydzieści dziewięć lat temu, także w uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa, odchodził z tej ziemi sługa Boży, Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. O nim to sam Ojciec Święty Jan Paweł II dał takie świadectwo: „Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej

Czy zadanie ewangelizacji świata jest skończone? Czy minione dwadzieścia wieków nie wystarczyło na głoszenie orędzia Bożego?

odczuł je 13 maja 1981 roku. On też w liście pasterskim zapowiadającym początek nowej ery chrześcijaństwa kierował apel do wszystkich wierzących w Chrystusa o nową ewangelizację.

Ale o co chodzi w tej nowej ewangelizacji? Czy mamy głosić nową Ewangelię? Nie, Jezus przestrzegł przed wymyślaniem nowej nauki dostosowywanej do ludzkich zachcianek, gdy mówił: „Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie” (Mt 5, 18). Nie chodzi więc o nową naukę, ale o nową gorliwość i zapał do wierzenia we wszystko, co przekazał Jezus w czasie swego pobytu na ziemi.

Wiemy już, że trzeba ewangelizować. Chciał tego Jezus, chcą tego obecni papieże. Ale kogo mamy ewangelizować? Przecież 90% naszego narodu to ludzie ochrzczeni. Ale ilu tak naprawdę jest tych, którzy uwierzyli? Znowu trzeba przypomnieć naukę Jezusa o tym, kto może być zbawionym: kto ochrzci się i uwierzy. Ludzie zwykle mówią: „Przecież chodzę do kościoła, to chyba wystarczy”. Czy na pewno? A ilu mamy chrześcijan, którzy faktycznie z Bogiem nie mają już nic wspólnego. Nie ma ich w kościele razem z nami. Ani dziś, ani jutro, ani w niedzielę, Dzień Pański. Ale znajdują się tutaj, gdy ich inni przyniosą w trumnie. Niestety nie będzie to dla nich dzień wniebowstąpienia. O takiej sytuacji mówił Jezus, wzywając do nawrócenia grzeszne miasta: „A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesiona? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyaby do dnia dzisiejszego” (Łk 10, 15).

nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które są związane z twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Czyż nam trzeba jeszcze kogoś ponad tak święte osoby, jak prymas Wyszyński, jak Jan Paweł II? Cóż z tego, że zachwycamy się ich postaciami? Cóż z tego, że zachwycano się cudownością postaci Jezusa? Na takie uwielbienie Jezus odpowiadał: „Nie każdy, który mówi Mi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7, 21). A wolę Ojca, który jest w niebie, współczesnemu pokoleniu przekazuje współczesny apostoł, który odszedł do Pana w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 1981 roku, w swoich i naszych ślubowaniach jasnogórskich: „Przyrzekamy ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych”.

Oby nie były to przyrzeczenia takie, jakie każdy z nas składał w dniu I komunii świętej, gdy ślubowaliśmy nie pić alkoholu i nie palić papierosów. Czy Ty, Polsko, masz do nieba być wyniesiona ze swoimi grzechami? Polsko, ucz się zachowywać wszystko, co Tobie Jezus odchodzący do nieba przykazał.

foto: © 123rf

POLACY WYBIERAJĄ STACJE **ORLEN**



ORLEN to najbardziej rozpoznawalna marka stacji paliw, którą Polacy darzą także największym zaufaniem i sympatią – wynika z najnowszego badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS. To przekłada się na wyniki finansowe segmentu detalicznego PKN ORLEN, które tylko w pierwszym półroczu 2020 roku wyniosły 1,4 mld zł.

Według badania IBRiS 92% ankietowanych i aż 96% aktywnych kierowców oraz tyle samo spośród tych, którzy tankują przynajmniej raz w tygodniu, zna ORLEN i utożsamia go z polską marką. Stacje należące do koncernu są także najbardziej lubianymi przez Polaków i wskazywanymi jako te, które chcieliby mieć w najbliższej okolicy. Tak zadeklarowała blisko połowa badanych. W porównaniu z ubiegłorocznym badaniem ORLEN poprawił jeszcze swój wynik.

– Segment detaliczny to jeden z filarów naszej działalności, który nawet w trudnym czasie pandemii przynosił zyski i korzystnie wpływał na pozycję finansową spółki. Dynamicznie go rozwijamy i to przynosi zakładane efekty. Inwestujemy w naszą sieć, budując nowe obiekty i unowocześniając te, które już istnieją. Nieustannie podnosimy ich standard i rozszerzamy ofertę, dbając, by stacje spełniały oczekiwania klientów. Robimy to skutecznie, co potwierdzają wyniki badania IBRiS, w których po raz kolejny jesteśmy zdecydowanym liderem – mówi **Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN ORLEN.**

Polacy świadomie wybierają stacje paliw, a jednym z decydujących czynników jest zaufanie. Stacjom ORLEN ufa ponad 60% badanych. Jeszcze wyższy, o 3%, wynik PKN ORLEN uzyskał wśród aktywnych kierowców. Wpływ na to ma z pewnością najwyższa jakość paliwa, na którą wskazało aż 80% osób i wysoka jakość obsługi, którą doceniło niemal 90% badanych. Stacje ORLEN cieszą się także naj-

większą sympatią – lubi je ponad 60% Polaków. To wynik wyższy niż dwóch kolejnych marek łącznie.

Badanie IBRIŚ potwierdziło, że Polacy coraz częściej korzystają ze stacji nie tylko jako miejsca do tankowania paliwa. Obecnie pełnią one również rolę kawiarni i restauracji czy sklepów spożywczych. PKN ORLEN pozostał liderem wśród koncernów nie tylko pod względem jakości paliwa i obsługi, lecz także oferty produktowej. Za najlepszą uznało ją 53% ankietowanych, którzy docenili szeroki wybór asortymentu.

Stacje ORLEN wyróżniają się także profesjonalizmem, prestiżem i innowacyjnością. Na profesjonalizm wskazało aż 83% ankietowanych i 84% aktywnych kierowców. Za prestiżowe uznało je ponad 60% osób, czyli o połowę więcej niż kolejnych w zestawieniu sieci. Z kolei przeszło 70% badanych podkreślało, że ORLEN to sieć innowacyjna, która rozwija się najszybciej i najbardziej dynamicznie.

Przykładem są wdrożone ostatnio nowoczesne rozwiązania podwyższające standardy obsługi. Na wybranych stacjach ORLEN, znajdujących się na trasach popularnych wakacyjnych kierunków, wsparciem dla kierowców są Mobilni Kasjerzy, z których jeden usprawnia tankowanie wyłącznie przy dystrybutorach oznaczonych jako „Szybki Pas”. Umożliwiają one zapłatę tylko za paliwo, a tym samym szybkie zwolnienie dystrybutora kolejnemu kierowcy.

Odwiedzający stacje ORLEN mogą korzystać także z aplikacji VITAY z usługą ORLEN PAY. Pozwala ona zapłacić za tankowanie od razu po odłożeniu nalewaka. Zaletą takiej płatności jest samoobsługa, szybkość, otrzymywanie faktury na podane przy rejestracji konto e-mail oraz naliczenie punktów VITAY.



Sprawne tankowanie na stacjach ORLEN odbywa się także dzięki kolejkowaniu nalewu. Kierowcy, którzy zatanąją samochód, a za paliwo zamierzają zapłacić w kasie lub aplikacją ORLEN PAY, mogą od razu przeparkować auto na wolne miejsce parkingowe, zwalniając dystrybutor innemu klientowi.

Kolejnym udogodnieniem jest możliwość obustronnego tankowania. Węże przy dystrybutorach zostały dostosowane do tankowania w przypadku, gdy wlew znajduje się po drugiej stronie samochodu. Na blisko 300 stacjach ORLEN powstały także Mobilne Kasy przy drzwiach wejściowych do budynków. To tzw. kasy ekspresowe do obsługi klientów zaopatrujących się w paliwo i robiących tylko drobne zakupy w sklepie.



DWORCE

– INWESTYCJE NIE TYLKO W KOMFORT PODRÓŻNYCH



Komfortowe, nowoczesne, bezpieczne, innowacyjne, przyjazne środowisku – takie będą już niedługo kolejne dworce kolejowe. PKP S.A. prowadzą największy projekt przebudowy i budowy dworców w swojej historii, którym do 2023 roku objętych zostało prawie 200 obiektów w całej Polsce.

W ostatnich latach wiele dworców kolejowych na terenie całego kraju zmieniło swoje oblicze. W obecnym Programie Inwestycji Dworcowych o wartości przeszło 2 mld złotych brutto, PKP S.A. udostępniły podróżnym już 18 dworców kolejowych. Od początku tego roku, pomimo pandemii koronawirusa, były to cztery nowoczesne obiekty, realizowane w formule Innowacyjnych Dworców Kolejowych, w Czeremsze, Bielsku Podlaskim, Oświęcimiu oraz Sędziszowie Małopolskim. W tym roku z pewnością dołączą do nich kolejne, m.in. takie jak zabytkowe dworce w Białymstoku, Szczycinie, Pszczółkach czy budowane od podstaw obiekty w Pomiechówku czy Nidzicy. Obecnie program wkracza w decydującą fazę, gdyż większość inwestycji jest na etapie procesu budowlanego (42%), projektowania (46%), a tylko 12% jest w fazie przygotowania.

Inwestycje w komfort, dostępność, bezpieczeństwo

Modernizowane w ramach Programu Inwestycji Dworcowych obiekty są bardzo różnorodne zarówno pod względem wielkości, stylu architektonicznego czy technologii budowy. Większość z nich to dworce wpisane do rejestru i ewidencji zabytków, ale nie wszystkie. W około 40 lokalizacjach powstaną obiekty budowane w całości od podstaw w formule Innowacyjnych Dworców Systemowych. Priorytetami są: poprawa estetyki budynków i jakości przestrzeni obsługi podróżnych, dostosowanie ich do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się poprzez likwidację barier architektonicznych, wprowadzenie linii prowadzących z polami uwagi oraz wdrożenie szeregu innych ułatwień, poprawa

bezpieczeństwa (nowoczesne systemy monitoringu, sygnalizacji włamania i napadu, kontroli dostępu) oraz jakości informacji pasażerskiej (montaż systemów dynamicznej informacji podróżnych i nagłośnienia). Budynek są również modernizowane w zakresie technicznym i dostosowywane do współczesnych przepisów budowlanych i o ochronie przeciwpożarowej. W celu ograniczenia kosztów eksploatacji praca całości instalacji technicznych jest monitorowana poprzez inteligentne systemy zarządzania budynkiem.

Dworce przyjazne środowisku

Przy przebudowie dworców, oprócz wyżej wspomnianych aspektów, istotne jest to, żeby były one przyjazne środowisku. W przypadku obiektów zabytkowych jest to głównie ograniczenie ich negatywnego wpływu na środowisko naturalne poprzez zmianę sposobu ogrzewania czy docieplenie budynków przez co, stają się one mniej energochłonne, a co za tym idzie bardziej energooszczędne. Prawdziwą rewolucją w podejściu do kwestii ekologii są jednak Innowacyjne Dworce Systemowe. Przed przystąpieniem do ich budowy, w odniesieniu do każdej lokalizacji, jest analizowany potencjał w zakresie wykorzystania odnawialnych źródeł energii. W wielu z nich na dachach są instalowane panele fotowoltaiczne wytwarzające „zieloną energię”. Dość często stosowane są również systemy wykorzystujące odzysk wody deszczowej i szarej, która używana jest do spłukiwania toalet lub w systemach do podlewania terenów zielonych. Oprócz tego standardem jest energooszczędne oświetlenie wraz z automatyką oraz zastosowanie pomp ciepła. Niekiedy punktowo są stosowane również inne rozwiązania proekologiczne.

Jak nietrudno zauważyć, inwestycje dworcowe to wielowarstwowe projekty, które pozytywnie wpływają nie tylko na zwiększenie komfortu i satysfakcji podróżnych, ale również mają coraz większe znaczenie dla środowiska naturalnego.



POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna



#ZMIENIAMYDWORCE
NAJWIĘKSZA MODERNIZACJA DWORCÓW

Do końca 2023 roku udostępniemy podróżnym
prawie **200** zmodernizowanych dworców!



Na szczęście jest ubezpieczenie!

NOWOŚĆ

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania
w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży
z włamaniem, przepięcia i innych
nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc
hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych
i nagrobków**
- **OC** w życiu prywatnym

Sprawdź ubezpieczenia
mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia:
komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela
niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.

Materiał o charakterze marketingowym i reklamowym.



LECZENIE BEZ KOLEJEK

**Indywidualne Ubezpieczenia Zdrowotne
w placówkach wybranych Spółdzielczych Kas**

www.saltus.pl/zdrowotne
Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

SALTUS
UBEZPIECZENIA

ORATORIUM JANA SEBASTIANA BACHA NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE *BOGA W MOCY WYCHWALAJCIE* – *LOBET GOTT IN SEINEM REICHEN*



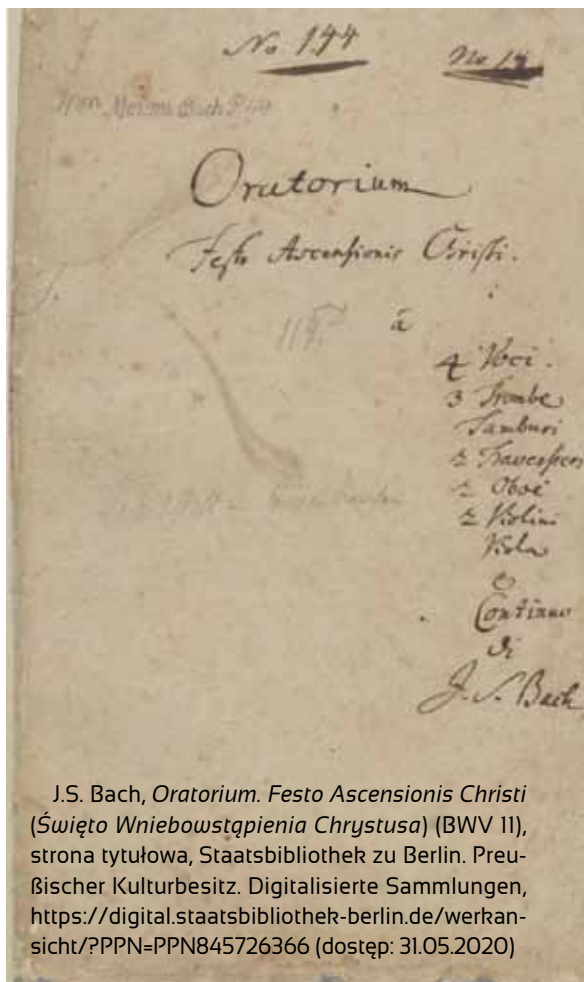
ks. Dariusz Smolarek SAC

Uroczystość wstąpienia Pana Jezusa do nieba w muzyce kościelnej

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba»” (Dz 1, 9–11). Szczególnie jedenasty werset pierwszego rozdziału Dziejów Apostolskich autorstwa św. Łukasza Ewangelisty był stosowany od dawnych czasów jako introit (śpiew na wejście) podczas Mszy Świętej sprawowanej w uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Łaciński incipit wersetu: *Viri Galilei* (*Mężowie z Galilei*) był wielokrotnie opracowany muzycznie, poczynawszy od najstarszego i własnego śpiewu Kościoła rzymskokatolickiego, jakim był chorał gregoriański. Ten introitalny śpiew stał się inspiracją dla rzymskiego muzyka Giovanniego Pierluigiego da Palestriny (1525/26–1594), który skomponował

6-głosowy motet *Viri Galilaei*. Z kolei nieco później kompozytor pozyskał ze swojego motetu motywy muzyczne do skomponowania mszy pod tym samym tytułem *Missa Viri Galilaei* (jest to tzw. *missa parodia* – msza parodiowana, w której twórca wykorzystuje tematy muzyczne z istniejącej już wielogłosowej kompozycji). Reminiscencje muzyczne motetu można słyszeć w częściach stałych tej kompozycji mszalnej (*Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei*).

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego świętuje się również w Kościele protestanckim. W związku z tym w ramach tegoż święta powstało wiele utworów powiązanych z liturgią wspomnianego wyznania chrześcijańskiego. Najczęściej były to oratoria lub kantaty w języku niemieckim. Autorami byli Jan (Johann) Sebastian Bach (1685–1750), jego drugi syn Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788), Georg Philipp Telemann (1681–1767, ojciec chrzestny C.P.E. Bacha). Syn J.S. Bacha oraz G.P. Telemann skomponowali oratoria pod tym samym tytułem: *Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Jezusa*



J.S. Bach, *Oratorium. Festo Ascensionis Christi* (Święto Wniebowstąpienia Chrystusa) (BWV 11), strona tytułowa, Staatsbibliothek zu Berlin. Preußischer Kulturbesitz. Digitalisierte Sammlungen, <https://digital.staatsbibliothek-berlin.de/werksicht/?PPN=PPN845726366> (dostęp: 31.05.2020)

(*Die Auferstehung und Himmelfahrt Jesu*). Natomiast J.S. Bach (1685–1750) skomponował w Lipsku trzy kantaty przeznaczone na uroczystość Wniebowstąpienia: *Wer da gläubet und getauft wird* BWV 37 (18.05.1724 – pierwszy rok jego pracy na stanowisku kantora lipskiego kościoła św. Tomasza), *Auf Christi Himmelfahrt allein* BWV 128 (10.05.1725), *Gott führet auf mit Jauchzen* BWV 43 (30.05.1726). Jest on też twórcą przeznaczonego na to święto oratorium *Lobet Gott in seinem Reichen* (BWV 11/249b – skrót pochodzący od „Bach Werke Verzeichnis” – „Katalog Dzieł Bacha” wraz z liczbą oznacza numer kompozycji w katalogu dzieł wszystkich J.S. Bacha sporządzonym przez Wolfganga Schmiedera w 1950 roku).

Oratorium J.S. Bacha *Lobet Gott in seinem Reichen*

Znaczną część twórczości protestanta Jana Sebastiana Bacha wypełniały dzieła religijne: msze, motety, pasje, kantaty i oratoria. Duże znaczenie użytkowe w Kościele protestanckim miała ewangelicka kantata kościelna, która otrzymała stałe miejsce w niedzielным i świątecznym głównym nabożeństwie po odczytaniu Ewangelii, a przed

odśpiewaniem pieśni autorstwa Marcina Lutra będącej wyznaniem wiary *Wir glauben all an einen Gott* (Wszyscy wierzymy w jednego Boga).

Kantata jest wieloczęściowym niescenicznym utworem wokalnym złożonym z arii, recytatywów, duetów, ensambli (partie zespołowe), chórów i ritorneli instrumentalnych. W Niemczech, szczególnie w Kościele protestanckim, rozwinęła się głównie chóralna kantata kościelna z partiami solowymi. Forma ta wchłonęła elementy motetu, koncertu wokalnego i chorału protestanckiego. Bach rozwinął tę formę, wykorzystując bogaty zasób środków wyrazu: fugowane i homofoniczne chóry, recytatywy, ariosa, arie (często z instrumentami koncertującymi), solowe partie zespołowe, różne rodzaje chorału protestanckiego. Obecnie znane są trzy roczniki kantat kościelnych Bacha (ok. 200 kompozycji). Wykonywano je w szczególne niedziele oraz święta roku kościelnego, a ich celem było objaśnianie, komentowanie czy też ilustrowanie kazania nawiązującego do czytań z Biblii przeznaczonych na dany dzień.

Analogiczną funkcję spełniały trzy oratoria skomponowane przez J.S. Bacha (w latach 1723–1750): *Oratorium na Boże Narodzenie* BWV 248 (z 1734/35 roku), *Oratorium Wielkanocne* BWV 249 (1735 rok lub później) oraz *Oratorium na Wniebowstąpienie* BWV 11 (1735). Z liturgicznego punktu widzenia kompozycje te zajmowały miejsce kantaty i różniły się od niej nieznacznie charakterem i budową. Oratorium jest gatunkiem muzycznym wokально-instrumentalnym, w którym zdarzenia przedstawione są za pośrednictwem głosów solowych i chórów. Jego warstwę słowną stanowi z reguły nieliturgiczny tekst religijny, realizowany przez śpiewaków, którzy wykonując określone role dramatu, nie korzystają ze środków gry aktorskiej. Oratorium oparte na współdziałaniu partii wokalnych (solowych, chóralnych) oraz instrumentalnych niejednokrotnie zawiera partię narratora (wł. *testo*), który wprowadza postaci i objaśnia akcję dramatu.

Oratorium przeznaczone na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego *Lobet Gott in seinem Reichen* (BWV 11/249b), które J.S. Bach skomponował w Lipsku w 1735 roku, wykonano 19 maja tegoż roku. W utworze występują osoby: Ewangelisty oraz dwóch innych postaci śpiewających w recytatywach fragmenty zaczerpnięte z ksiąg Nowego Testamentu. Sam kompozytor oznaczył to dzieło mianem „oratorium”, umieszczając na stronie tytułowej inskrypcję *Oratorium auf Himmelfahrt* (*Oratorium na Wniebowstąpienie*).

Przedstawiane dzieło składa się z jedenastu części, które tworzą partie chóralne oraz solowe recytatywy i arie. Kompozytor wykorzystał tutaj niektóre elementy pochodzące z jego poprzednich utworów (jest to tzw. technika parodiowania), podstawiając nowy tekst i przerabiając na nowo niektóre fragmenty muzyczne. I tak we wstępnej partii chóralnej skorzystał z fragmentów powstałej w 1732 roku kantaty przeznaczonej na po-

święcenie odnowionej szkoły św. Tomasza *Froher Tag, verlangte Stunden* (BWV Anh I, 18). Dwie arie pochodzą z zaginionej kantaty weselnej *Auf! süß entzückende Gewalt* (BWV Anh I, 196) z roku 1725. Muzyka pierwszej arii: *Ach, bleibe doch, mein liebstes Leben* (alt) znana jest też jako melodia do słów *Agnus Dei* (*Baranku Boży*) z *Wielkiej Mszy h-moll* (BWV 232) tegoż kompozytora.

Autor literackiego tekstu oratorium pozostaje niezna-ny, choć istnieją przypuszczenia, że mógł być nim Picander (właściwie Christian Friedrich Henrici, 1700–1764, niemiecki poeta i librecista wielu kantat oraz pasji Jana Sebastiana Bacha napisanych w Lipsku). Tekst poetycki jest spajany biblijną relacją o wniebowstąpieniu zaczerpniętą z Ewangelii według św. Łukasza (Łk 24, 50–52), z Dziejów Apostolskich (Dz 1, 9–12 – tekst Epistoły przeznaczony na dzień Wniebowstąpienia) oraz Ewangelii według św. Marka (Mk 16, 19 – Ewangelia przeznaczona na ten świąteczny dzień). Kompozytor wykorzystał ponadto dwa chorały protestanckie. W części szóstej dzieła czwartą strofę *Nun lieget alles unter dir* (*Tyś ponad światem, świat jest Twój*) z pieśni Johanna Rista *Du Lebensfürst, Herr Jesu Christ* (*O Księciu życia, Panie Jezu Chryste*) z 1641 roku, a w chorale końcowym siódmą zwrotkę *Wenn soll es doch geschehen* (*Ach, kiedy to się stanie*) utworu Gottfrieda Wilhelm Sacera *Gott fährt auf gen Himmel* (*Bóg idzie do Nieba*) z 1697 roku.

Całe oratorium można podzielić na dwie fazy: od części I do 6 i od części 7a do 11. W każdej z nich kompozytor umiejętnie buduje pewne napięcie dramatyczno-muzyczne, wieńcząc je wspomnianymi wyżej chorałami (pieśniami) protestanckimi.

Całość rozpoczyna odświętny 4-głosowy chór *Boga w Mocy wychwalajcie* (*Lobet Gott in seinen Reichen*), który zachęca do uwielbienia, wysławiania Boga, oddawania Mu czci i wyśpiewania pieśni pochwalnej. Głosom wokalnemu towarzyszy pełna obsada instrumentalna: trzy trąbki, dwa flety, dwa oboje, kotły, smyczki (dwoje skrzypiec, altówka, wiolonczela), organy realizujące z kontrabasem partię basso continuo.

Relacja ewangeliczna powierzona została, zgodnie z dawną tradycją, tenorowi, któremu towarzyszy jedynie akompaniament organów (basso continuo), tworząc tzw. recytatywy secco. Przerwywają je recytatywy accompagnato zawierające swobodną poezję w postaci rozważań lub komentarzy, w których głosowi wokalnemu towarzyszą dwa flety. Bach, stosując w recytatywach wyżej wymienione poetyckie teksty, konstruuje napięcie dramatyczne pomiędzy smutkiem – stratą spowodowaną rozstaniem z Jezusem, który wstępuje do nieba, a nadzieją – zyskiem (darem) otrzymanym przy Jego powtórny przyjściu. Pewnym zatrzymaniem akcji jest zaduma, refleksja, miodlitwa duszy (wierzącego chrześcijanina) wyrażająca się w tekstach poezji madrygałowej wyśpiewanej w dwóch ariach. Forma religijnej arii w kantatach, a także oratoriach (pasjach) Bacha jest głosem duszy człowieka wie-

rzącego, który wierzy i wątpi, smuci się i cierpi, lęka się i jest zatroskany, raduje się, rozmyśla, komentuje, rozważa, modli. Jest pełen rozterek i wahania, lecz przeniknięty ufnością i nadzieją nade wszystko pragnie być z Bogiem – Zbawicielem.

Po wstępnym chórze Ewangelista oznajmia: „A Jezus podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi” (Łk 24, 50–51). Reakcją na te słowa są łzy wiernych, smutek, żal, które wyrażają się w recytatywie: *Ach, Jesu, ist dein Abschied schon so nah?* („Ach Jezu, czy tak już blisko odejście Twe? / Czy już godzina zbliża się, / W której czeka nas rozstanie? / Ach, zobacz, jak gorące nasze łzy – / Po bładych policzkach płyną ich strumienie – Jak tęsknić będziemy my, / Gdy znikną nasze Pocieszenie. / Ach nie odchodź jeszcze Panie!”).

W następującej po recytatywie, przepełnionej smutkiem, arii altu na tle instrumentów smyczkowych (*Ach, bleibe doch, mein liebstes Leben*) dusza (chrześcijanina) wyśpiewuje błaganie, aby Zbawca (moje Życie) jeszcze przez chwilę pozostał z nią, gdyż to przedwczesne pożegnanie i odejście sprawia jej nieznośne cierpienia, a życie utonie w żalu: „Ach, zostań ze mną, moje Życie, / Ach, chwilę jeszcze nie uciekaj! / Bo to przedwczesne pożegnanie / Nieznośne sprawia mi cierpienie. / Ach, z Twym odejściem jeszcze nie zwlekaj, / Bo w żalu utonie moje życie”.

Jednak moment wniebowstąpienia Jezusa jest nieuchronny, o czym opowiada Ewangelista w części piątej skompiłowanej z dwóch fragmentów Pisma Świętego: „I na ich oczach został uniesiony w górę do nieba i obłok wziął go sprzed ich oczu i zasiada po prawicy Boga” (Dz 1, 9; Mk 16, 19). Ta część oratorium może wydawać się skargą spowodowaną rozstaniem i utratą Jezusa. Spajający oba człony kompozycji chorał: *Tyś ponad światem, świat jest Twój* (część 6: *Nun lieget alles unter dir*) z jednej strony kończy pierwszą fazę oratorium, nawiązując do ostatniego zdania Ewangelisty „I zasiada po prawicy Boga”, a zarazem nawiązuje do drugiej, komentując słowa dwóch mężów w białych szatach: *Jezus [...] przyjdzie*. Tekst chorału protestanckiego ukazuje przeciwieństwo Niebo–Ziemia: Wszechmoc Boga i posłuszeństwo wszystkich rzeczy względem Jego woli, stworzeń widzialnych i niewidzialnych.

Część siódma (7a) otwiera drugi człon dzieła, który przepaja nadzieją z powtórnego przyjścia Zbawiciela, gdzie wraz z Ewangelistą występują dwaj mężowie w białych szatach: „I gdy patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: «Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba»” (Dz 1, 10–11). W recytatywie (*Ach ja! so komme bald zurück*) następującym po pełnych nadziei słowach owych postaci, znajdujemy odzew smutnej jeszcze du-

szy, ale oczekującej rychłego powrotu Pana: „Ach tak! Więc powróć rychło, Panie, / I odmień gesty me żalosne. / Inaczej dzień się rokiem stanie / Długim i pustym tak nieznośnie”.

W części dziewiętej (7c), zestawionej z trzech urywków Biblii, Ewangelista mówi o miejscu pożegnania z wstępującym w niebo Jezusem oraz o radosnym powrocie uczniów do Jerozolimy: „A oni pomodliwszy się do Niego, zwrócili się w stronę Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi szabatowej, i wrócili do Jerozolimy z wielką radością” (Łk 24, 52; Dz 1, 12).

W następującej arii sopranu (*Jesu, deine Gnadenblicke*), której towarzyszą dwa flety poprzeczne unisono, obój i smyczki unisono, dusza ludzka wyśpiewuje słowa o pocieszeniu, jakiego doznaje od Zbawiciela w otrzymanych od Niego łaskach i miłości. Wierzący chrześcijanin wyraża także nadzieję, która wieńczy ostatnią drogę jego życia, czyli ujrzenia swego Pana twarzą w twarz (nawiązanie do 1 Kor 13, 12): „Dobry Jezu, dostrzec mogę / Stałe ślady Twojej łaski. / Twoja miłość tu została, / By się dusza pokrzepiała / Twoją chwałą, Panie nasz, / Nim w ostatnią ruszy drogę, / by Cię ujrzeć twarzą w twarz”.

W cytowanej wyżej arii, a także kończącym oratorium chorale, którego treść nawiązuje do poprzedniej części, smutek z pozornej straty zamienia się w radość, zwątpienie w ufność oraz przekonanie zyskania życia wiecznego w obecności oglądania Pana Boga w chwale nieba. Bo w zbawczej Bożej ekonomii kryje się ta prawda, że aby zyskać zbawienie wieczne, trzeba najpierw być ogołoconym i niejako stracić wiele albo wszystko: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35); „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać” (J 10, 17). Chór wiernych w finalnym chorale (*Wenn soll es doch geschehen*) śpiewa: „Ach, kiedy to się stanie, / Kiedy tę chwilę dasz, / Że Ciebie będę, Panie, / Oglądać twarzą w twarz? / Kiedy nadejdiesz dniu, / Że Zbawcę ucałuję, / Że w Nim się uraduję? / Przyjdź do mnie rychło tu!”.

O ile pierwszy chorał (zakończenie części szóstej) został skomponowany w prostej homofonicznej fakturze, to chorał końcowy J.S. Bach ozdobił partią koncertującej orkiestry. Oryginalną melodię zaczerpniętą z chorału protestanckiego *Von Gott will ich nicht lassen* (*Od Boga nie odstąpię*) śpiewają sopran w tonacji h-moll, a pozostałe głosy (alt, tenory, basy oraz zespół instrumentalny) towarzyszą w swobodnym polifonicznym kontrapunkcie wykonywanym w tonacji D-dur. Chorałowe cantus firmus w tonacji molowej jest oplecione akompaniamentem całego zespołu w paralelnej tonacji durowej. Symbolicznie można zinterpretować ten dualizm tonalny następująco: tonacja h-moll ukazuje smutek z powodu utraty wstępującego do nieba Jezusa, a tonacja D-dur radość z zyskania miłości Zbawcy i nadziei przebywania z Nim

na wieki. Ostatnia część nadaje kompozycji radosnego zakończenia. W swoim oratorium *Lobet Gott in seinem Reichen*, przeznaczonym na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Bach poprzez wykorzystane fragmenty Słowa Bożego oraz komentujące teksty poetyckie zawarte w emocjonalnej kompozycji muzycznej, ukazuje teologiczną prawdę o stracie tego, co ziemskie, aby zyskać niebo, czyli zbawienie.

Symbolicznego znaczenia tego dzieła muzycznego można doszukiwać się w ilości części, z których składa się *Oratorium na Wniebowstąpienie Pańskie*. Podobnie jak zauważamy w Piśmie Świętym (np. 40 dni postu Pana Jezusa), także J.S. Bach traktował liczby jako pewien nośnik symbolu. Numerologia i gematria (przekształcanie słów na liczby, którą zwykle przypisywano do każdej litery alfabetu) były dla kompozytora środkiem do „kodowania” ukrytych treści. Oratorium składa się z 11 części. Liczba 11 może oznaczać Jedenastu Apostołów, wobec których Pan Jezus uniósł się do nieba (według Mk 16, 14.19; Dz 1, 2.9–13). Może także charakteryzować grzeszną ludzkość (tytuł Apostołów zostało po zdradzie Judasza) i początek czasów ostatecznych, gdzie wierni oczekują na powtórne przyjście Pana („*Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba*”, Dz 1, 11). Gdyby wyróżnić części solowe (recytatywy i arie), to w każdej fazie jest ich cztery. Liczba cztery oznacza święty tetragram „JHWH” (JeHoWaH oznacza hebrajskie imię Boga „Jestem, który Jestem”, Wj 3, 14) albo cztery Ewangelie, a także cztery kierunki świata. Z symbolicznej („numerycznie odkodowanej”) interpretacji tego oratorium może nasuwać się też pewne teologiczne przesłanie, że Jezus, Bóg-Człowiek (JHWH), wstępując do nieba, posyła swoich (11) uczniów do wszystkich narodów, na wszystkie krańce świata (cztery strony świata – Mt 28, 19–20, Mk 16, 15, Dz 1, 8), aby głosili Dobrą Nowinę (Cztery Ewangelie).

Jan Sebastian Bach był protestantem i głęboko wierzącym chrześcijaninem, a równocześnie człowiekiem żyjącym w epoce kultury baroku. Religijność w muzyce kantora lipskiego jest „ziemska”. Jest to religijność człowieka kochającego, cierpiącego, radującego się, żałującego za grzechy. Grzech, łaska, odkupienie to przeżycia sięgające dna jego duszy. Religijność w muzyce Bacha jest liryczna i dramatyczna, tak jak w przedstawianym oratorium. Jest to wiara, która przejawia się w uczuciach religijnych. Człowiek nie może Boga „dotknąć”, „zasłużyć” sobie na Niego poprzez dobre uczynki. Człowiek może do Boga dążyć – m.in. poprzez cierpienie i nieustanną świadomość swojej grzesznej niższości. Wiara jest stałym wysiłkiem i niezaspokojoną tęsknotą, a spełnienie jej może nastąpić dopiero w momencie spotkania z Bogiem po śmierci. Oratorium na Wniebowstąpienie Pańskie (także liczne teksty innych kantat Bacha) mówią o wielkiej tęsknocie, o pozornej stracie, ale i o wielkiej nadziei spotkania duszy z Bogiem, nieogarnionym po-

żytku (zysku), jakim będzie zamieszkanie w Niebiosach z Panem Bogiem.

Dla uzupełnienia wiadomości dotyczących źródła muzycznego tego oratorium warto dodać, że jeden z rękopisów *Oratorium auf Himmelfahrt* sporządzony przez J.S. Bacha znajduje się obecnie w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i należał kiedyś do zasobów byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej, tzw. Berlinki (prawie

czteromilionowy zbiór wywieziony przez Niemców z Berlina w latach 1941–1944 w różne miejsca, także na Dolny Śląsk). Rękopis posiada sygnaturę PL-Kj Mus. ms. Bach St 356 i składa się z 36 kart o wymiarach 35 × 20,5 cm. Właścicielami byli: J.S. Bach (kompozytor), jego syn Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788), następnie Berliner Singakademie i Biblioteka Pruska.

Polecane strony internetowe platformy internetowej YouTube, gdzie podano linki, najpierw do nagrania motetu *Viri Galilaei* i *Missa Viri Galilaei* G.P. da Palestriny wraz z chórem gregoriańskim przeznaczonym na Mszę św. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Następnie znajdują się strony internetowe z nagraniami *Oratorium na Wniebowstąpienie Pańskie – Lobet Gott in seinem Reichen* J.S. Bacha: **Introit Viri Galilaei**: śpiew z przedstawieniem manuskryptu pochodzącego z klasztoru benedyktyńskiego w Einsiedeln, Stiftsbibliothek, Codex 121 (początek XI w., zapis cheironomiczny), <https://www.youtube.com/watch?v=EEbaDPmxAUe>; śpiew: Vienna Hofburgkapelle Choir (wyświetlane są nuty gregoriańskie), <https://www.youtube.com/watch?v=OG2j5qktPE4>; **Giovanni Pierluigi da Palestrina, motet Viri Galilaei**: Ensemble Vocal Européen De La Chapelle Royale, dyr. Philippe Herreweghe (wyświetlana jest partytura), <https://www.youtube.com/watch?v=X-qWPOjzGYU>; **Giovanni Pierluigi da Palestrina, motet Viri Galilaei, Missa Viri Galilaei** (Ordinarium Missae), chorał gregoriański **Proprium Missae**: Introit *Viri Galilaei*, Alleluja *Ascendit Deus in jubilatione*, Offertorium *Ascendit Deus in jubilatione*, Communio *Psallite Domino* – Ensemble Organum, Ensemble Vocal Européen De La Chapelle Royale, dyr. Philippe Herreweghe, <https://www.youtube.com/watch?v=F7IaNRUYdqE&t=2697s>; **Johann Sebastian Bach, Himmelfahrts-Oratorium (BWV 11) „Lobet Gott in seinen Reichen”**: Monteverdi Choir, English Baroque Soloists, dyr. John Eliot Gardiner (nagranie filmowe z koncertu – Londyn, Proms 2013, wspaniałe wykonanie), <https://www.youtube.com/watch?v=mmDERkOsYDI>; Gächinger Kantorei Stuttgart, Bach-Collegium Stuttgart, Württembergisches Kammerorchester Heilbronn, dyr. Helmuth Rilling, <https://www.youtube.com/watch?v=5OrHZPCRrSc&t=22s>; Taverner Consort, Taverner Players, dyr. Andrew Parrott, <https://www.youtube.com/watch?v=VUIBUcXF5ek>; Collegium Vocale Gent, dyr. Philippe Herreweghe, <https://www.youtube.com/watch?v=nYhWOhd4bIE> (dostęp: 31.05.2020).

Wykorzystane publikacje:

A. Dürr, *Kantaty Jana Sebastiana Bacha*, Polihymnia, Lublin 2004, tekst oryginalny oratorium, s. 292–293; Tłumaczenie oratorium A. Teske, *Teksty kantat Jana Sebastiana Bacha w polskim przekładzie*, Polihymnia, Lublin 2004, s. 14–15; D. Smolarek, *Strata i zysk w oratorium J.S. Bacha „Lobet Gott in seinem Reichen” (BWV 11/249b) przeznaczonym na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego*, „Communio” 2012 nr

1(177), s. 138–151; D. Smolarek, Oratorium, w: *Encyklopedia Katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 14, Lublin 2010, szp. 711–718; B. Pocięj, *Jan Sebastian Bach i jego muzyka*, WSiP, Warszawa 1995; B. Pocięj, *Bach – muzyka i wielkość*, PWM, Kraków 1972; J.M. Chomiński, Kantata, w: *Encyklopedia Muzyki*, red. A. Chodkowski, PWN, Warszawa 2001, s. 423–424; K. Biegański, Bach Johann Sebastian, w: *Encyklopedia Muzyki*, red. A. Chodkowski, s. 65–68; E. Dziębowska, Bach Johann Sebastian, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, Część Biograficzna, t. ab, red. E. Dziębowska, PWM, Kraków 1979, s. 121–158; E. Zavorský, *J.S. Bach*, PWM, Kraków 1973; A. Schweitzer, *Jan Sebastian Bach*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009; S. Adamczyk, *Cykl „Clavierübung III cz.” J.S. Bacha jako apoteoza Trójcy Świętej w świetle dotychczasowych badań*, w: *Sanctissima Trinitas et Musica plana, figurata atque instrumentalis*, red. S. Dąbek i in., Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2011, s. 261–268; P. Lechowski, *Sporna Berlinka. Kontrowersje wokół zbiorów byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie*, w: *Elektroniczna Biblioteka – platforma cyfrowa SBP*, <http://www.ebib.pl/2008/99/a.php?lechowski> (dostęp: 31.05.2020); *Mszał rzymski dla diecezji polskich*, Pallottinum, Poznań 2013; *Liber usualis*, Desclée & Cie, Tournai 1945, s. 846–849; Opis, tekst i tłumaczenie oratorium, Kantaty Bacha po polsku <http://rbpp.org.pl/bwv-11> (dostęp: 31.05.2020); Rękopis *Oratorium auf Himmelfahrt* w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w postaci zdigitalizowanej (cyfrowego skanu) znajduje się na stronie internetowej Bach Digital, w: http://www.bach-digital.de/receive/BachDigitalSource_source_00003866 (dostęp: 31.05.2020); Rękopis *Oratorium. Festo Ascensionis Christi* znajdujący się w Państwowej Bibliotece w Berlinie w postaci zdigitalizowanej znajduje się na stronie internetowej *Staatsbibliothek zu Berlin. Preußischer Kulturbesitz. Digitalisierte Sammlungen*, w: <https://digital.staatsbibliothek-berlin.de/werkansicht/?P-PN=PPN845726366> oraz *Bach Digital*, w: https://www.bach-digital.de/receive/BachDigitalSource_source_00000874 (dostęp: 31.05.2020).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów



Akademia Sp. z o.o.

BRAMKA DO DEZYNFEKCJI

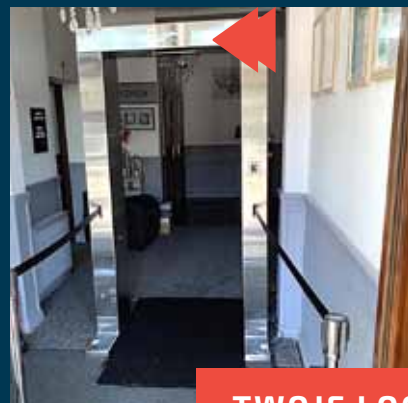
JAK TO DZIAŁA?

Bezdotykowa dezynfekcja następuje po zbliżeniu dłoni do czujnika znajdującego się na jednym z filarów bramki, który uruchamia pobór płynu dezynfekującego ze zbiornika. Dysze równomiernie rozpylają bezwoną i bezbarwną mgiełkę na przechodzącą osobę, zapewniając **ochronę przed COVID-19 do 72h**.



ZALETY PRODUKTU

- + **Bezdotykowa** dezynfekcja w 5 sekund
- + Dezynfekcja skóry, ubrań i przenoszonych akcesoriów
- + Bezbarwny i bezwonny środek dezynfekujący
- + **Przeciwdziałanie COVID-19 do 72h**
- + Duża przepustowość idealna dla przestrzeni publicznych
- + Mobilność i łatwy montaż
- + Eliminowanie ryzyka rozprzestrzeniania wirusów, bakterii i grzybów



TWOJE LOGO

ZASTOSOWANIE

Bramki zapewniają dezynfekcję w miejscach takich jak:

Hotele, Sklepy, Restauracje, Szkoły, Przedszkola, Fabryki, Lotniska, Szpitale, przychodnie, Plany filmowe i wiele innych

PRZECIWDZIAŁA COVID-19 DO 72H

KONTAKT



+48 503 029 999



biuro@auto-car.gda.pl



Akademia Sp z o.o.
ul. Budowlanych 42/211
Gdańsk





MIĘSO



HERBATY I ZIOŁA

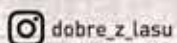
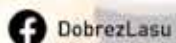


SUPLEMENTY



Dziczyzna i inne
smaczne, zdrowe
i ekologiczne produkty
pochodzące z lasu?

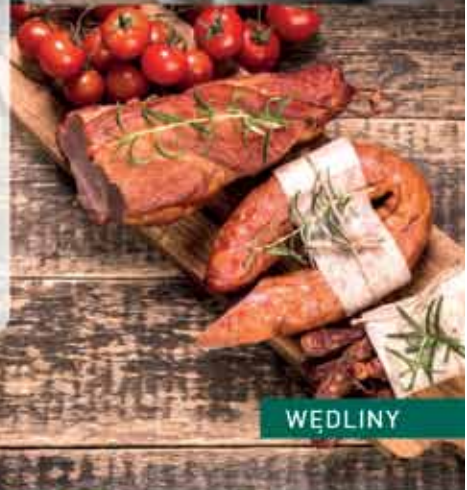
Zapraszamy do e-sklepu
www.dobrezlasu.pl



PRZETWORY



MIODY



WĘDLINY



SOKI I SYROPY



GRZYBY



s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Życie duchowe jest jak droga. Życie duchowe to coś więcej niż zdobywanie wiedzy religijnej, praktyki ascetyczne, odmawianie modlitwy. To żywa, osobowa relacja z Bogiem. To poznawanie Boga. To nieustanne próby naśladowania Jego działania, modlitwy, uczuć, spojrzenia na siebie, bliźniego, świat. To przyjaźń z Bogiem.

Kiedy Bogu pozwalam działać w moim życiu, On zaczyna prostować moje ścieżki. Jezus zaczyna mnie uczyć chodzić prosto, rozpoznając Jego wolę i pragnienia Jego Serca. Uczy mnie patrzeć na rzeczywistość swoimi pełnymi miłości oczyma. Bo w życiu duchowym chodzi o miłość. Bo w życiu chodzi o miłość.

Na tej drodze jest zawsze wiele miejsc, które domagają się zmiany kierunku, weryfikacji obranego celu. Są momenty wołające o nawrócenie. Zobaczyć, że się idzie w niewłaściwą stronę to wielka łaska, to pierwszy krok, by zmienić sposób postrzegania Boga, siebie, innych. Wszystko ma służyć temu, by otworzyć się na miłość, przyjąć miłość i by kochać bardziej, mocniej, całą sobą.

To jest mój nowy świt, wstęp nowego Bożego życia, zarodek królestwa Bożego. Punkt wyjścia, start, który zakłada zgodę na cierpliwe pokonywanie etapów drogi. To wszystko pomiędzy początkiem, czasem nawet dość spektakularnym, kiedy Bóg nawraca serce bardzo „widowiskowo”, a końcem, celem, owocem przemiany jest ukryte, mało efektowne, raczej zwykłe i trochę nijakie, bardziej niepozorne niż wyjątkowe, niezwykle i z fajerwerkami. Nim stanę się motylem, muszę przejść etap larwy schowanej w kokonie. Ten obraz przypomina mi wszystkie chwile, kiedy w sercu płonie pragnienie całkowitego oddania siebie i swojego życia Bogu, kiedy robię, co mogę, co rozpoznam, a efektów moich wysiłków wcale na zewnątrz nie widać. Już nie chcę być taka, jaka byłam, a wciąż nie jestem taka, jaka chcę być. Stadium larwy. Przeobrażanie od środka. Bóg dokonuje przemiany wnętrza, motywacji i intencji. On odkrywa prawdę i zbliża mnie do prawdy. I ciężko na tym etapie zachwycić się sobą czy swoją



wędrówką, tak jak niewielu ludzi z podziwem przygląda się larwom. Widok jest raczej odstraszaający. Jest to jednak odcinek drogi, rozdział mojej wewnętrznej historii, którego nie da się ominąć.

Wiem, że chwilami ogarnia zniechęcenie i frustracja, ale wtedy trzeba cierpliwie znosić siebie, z lekkim przymrużeniem oka patrzeć na swój „wewnętrzny poligon”, uśmiechnąć się do siebie i trwać. Bóg dokona reszty.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

TRADYCJA I PATRIOTYZM. ŚWIĘTO POLSKIEGO ROLNIKA



Szymon Giżyński

Dary dziękczynne składają Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski, Wiceminister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Szymon Giżyński i Rzecznik Prezydenta RP Błażej Spychalski

W dniach 4–6 września 2020 roku w Częstochowie miała miejsce 29. Krajowa Wystawa Rolnicza. Tradycyjnie była preludium do dorocznej, dziękczynnej Pielgrzymki Rolników na Jasną Górę. W tym roku już 39.

Dwudziesta dziewiąta Krajowa Wystawa Rolnicza tym razem odbyła się przy jeszcze ściślejszym – niż dotych-

czas – współudziale Klasztoru Ojców Paulinów. Ulokowano ją bowiem na terenie parkingu jasnogórskiego, tym samym nabrała charakteru bardziej sakralnego i rodzinnego, nie tracąc ani odrobinę na swej różnorodności. Mimo okrojonego (z powodu pandemii) spektrum prezentacji, organizatorowi – Śląskiemu Ośrodkowi Doradztwa Rolnictwa w Częstochowie – udało się pokazać piękno i siłę polskiego rolnictwa oraz moc polskiej kultury.

Wystawę zainaugurował Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski, któremu towarzyszyłem jako Wiceminister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W swym przemówie-

niu Krzysztof Ardanowski podkreślił zbieżność wydarzenia z setną rocznicą wojny z bolszewicką Rosją.

– Już od 39 lat spotykamy się, by u stóp tronu Jasnogórskiej Pani dziękować Bogu za plony. Wierzmy, że boskie błogosławieństwo nadaje sens ludzkiej pracy: „Bóg pobłogosławił i ziemia plon wydała” (Ps 67). Przez ręce Bożej Matki zawieramy nasze rolnicze troski, radości, trud codzienny i marzenia. Od 29 lat pielgrzymce rolników towarzyszy Krajowa Wystawa Rolnicza, która pokazuje poziom polskiego rolnictwa, jakość wytwarzanej żywności, a także działalność państwowych instytucji wsparcia rolnictwa. Dobrze, że pomimo pandemii i konieczności zachowania



rozlicznych zabezpieczeń przed koronawirusem udało się nam zorganizować to coroczne wydarzenie. W tym roku obchodzimy je w setną rocznicę wojny bolszewickiej, w której to chłopscy synowie w największym stopniu przyczynili się do spektakularnego zwycięstwa. Wspominamy także powstanie „Solidarności” czterdzieści lat temu – mówił minister Jan Krzysztof Ardanowski.

Swoje przesłanie do polskich rolników skierował także premier Mateusz Morawiecki, przesyłając specjalnie im dedykowany list. Te ciepłe gratulacje i serdeczne życzenia miałem zaszczyt odczytać. Od początku czynnie uczestniczę i związany jestem z Krajową Wystawą Rolniczą oraz Pielgrzymką Rolników na Jasną Górę. Brałem udział w tych wydarzeniach jako wojewoda częstochowski oraz jako pierwszy dyrektor Śląskiego Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Częstochowie, później jako poseł i członek Sejmowej Komisji Rolnictwa.

Zawsze z uznaniem przypominam historię powstania Krajowej Wystawy Rolniczej w Częstochowie, której dziedzictwo sięga do pierwszej Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie w 1909 roku – największej przed I wojną światową prezentacji rolnictwa i przemysłu na ziemiach polskich.

– Dzisiaj wystawa jest swoistym dorobkiem myśli ówczesnych świątliwych Polaków z Częstochowy i okolic. Tworzyli ją przecież książę Stefan Lubomirski z Kruszyny, hrabia Karol Raczyński oraz wybitni obywatele Częstochowy, wśród nich dr Władysław Biegański. W gronie komitetu organizato-

rów znaleźli się również: ojciec Euzebiusz Rejman – ówczesny przeor Jasnej Góry oraz proboszcz parafii św. Zygmunta i późniejszy pierwszy kanclerz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ksiądz Marian Leon Fulman. Ci wielce zacni ludzie sporą część swego życia poświęcili na budowanie nowoczesnego, jak na owe czasy, polskiego rolnictwa – mówił wiceminister Szymon Giżyński.

Współcześnie ideą Krajowej Wystawy Rolniczej jest upowszechnianie obrazu nowoczesnej wsi polskiej oraz pokazywanie misji polskiego rolnika – jego przywiązania do tradycji i patriotyzmu. Wystawa prezentuje szeroki wachlarz rolniczej działalności. W tym roku licznie swoje owoce pokazali



pszczelarze i ogrodnicy. Można było również podziwiać zwierzęta hodowlane. Nie zabrakło zabytkowych maszyn rolniczych, które niezmiennie wzbudzają olbrzymie zainteresowanie zarówno dorosłych, jak i dzieci. Swoją ofertę, adresowaną do rolników, zaprezentowały instytucje naukowe, rządowe i agencje rolnicze.

Pielgrzymka Rolników wniosła wiele wzruszeń. Pięknym przeżyciem był występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w repertuarze patriotycznym, połączony z czytaniem fragmentów homilii Prymasa Tysiąclecia kard. Wyszyńskiego. Mądre i wzruszające przemówienie prezydenta Andrzeja Dudy, wygłoszone w czasie Mszy Dziękczynnej, w którym głowa państwa podziękował w imieniu narodu polskim rolnikom za ich służbę dla ojczyzny zarówno w ważnych wydarzeniach historycznych, jak i obecnie. Rolnicy zapewniają nam wszystkim bezpieczeństwo żywnościowe, a także realizują szereg innych, rozlicznych funkcji na rzecz społeczeństwa. Niech Pan Bóg błogosławi polskiej wsi!

foto: © Bartosz Półrolnik, „Gazeta Częstochowska”

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

CHLEB OSTATNIEJ WIECZERZY



ks. Jarosław Superson SAC

Chleb, którego używa się przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary eucharystycznej, powinien być niekwaszony, czysto pszenny i świeżo upieczony, tak aby nie było żadnego niebezpieczeństwa zepsucia. Wynika z tego, że chleb wykonany z innej substancji, nawet zbożowej, lub taki, do którego została dodana znaczna ilość materii różnej od pszenicy, tak że zgodnie z powszechną opinią nie może być nazwany chlebem psennym, nie stanowi ważnej materii dla sprawowania Ofiary i sakramentu Eucharystii. Poważne nadużycie stanowi dodawanie do chleba przeznaczonego do Eucharystii innych substancji, jakimi są owoce lub cukier czy miód. Jest oczywiste, że hostie winny być wykonywane przez osoby, które odznaczają się nie tylko uczciwością, lecz również mają kompetencje do ich wykonywania i wyposażone są w odpowiednie narzędzia (*Redemptio- nis sacramentum* 48).

Ewangelia św. Marka jest dedykowana chrześcijanom w Rzymie. We współczesnym komentarzu do niej, autorstwa mnicha benedyktyńskiego i biblisty Benoîta Standaerta z opactwa św. Andrzeja w Brugii (Belgia), czytamy, że powstała ona około czterdziestu lat po śmierci Jezusa Chrystusa (s. 12). Zdaniem redaktorów Biblii Tyśiąclecia, dzieła bardzo często przytaczanego w polskiej bibliografii, Ewangelia św. Marka jest najstarszą ewan-



gelii i jednym z dwóch źródeł później spisanych ewangelii (s. 1180). Z racji jej pierwszeństwa szukając w jej tekście fragmentu o ustanowieniu Eucharystii, zauważamy, że judeochrześcjanin, autor tego dzieła, mówi o uczcie, która odbyła się wieczorem. Na jej początku Jezus – Syn Człowieczy – odmówił błogosławieństwo nad chlebem. Grecki termin oddany polskim wyrazem „chleb” to *πτος*. Także pozostałe teksty synoptyków dotyczące ustanowienia Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy używają tego samego greckiego wyrazu (por. Mt 26, 26; Łk 22, 19).

W *Pierwszym Liście do Koryntian*, napisanym przed kanonicznymi ewangeliami, są odnotowane dwa najstarsze teksty związane z Eucharystią już celebrowaną w Kościele (por. 1 Kor 10, 16–17; 1 Kor 11, 23–27). Zdaniem profesora Enrico Mazzy z Mediolanu wersety 1 Kor 10,

16–17 ukazują praktykę i strukturę eucharystycznej tradycji antiocheńskiej, prawdopodobnie zainicjowaną przez św. Pawła Apostoła we wspólnocie w Koryncie (E. Mazza, s. 36–38). „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (I Kor 10, 16–17). Także i w tym pierwszym chronologicznie zapisie o Eucharystii trzy razy pojawia się termin „chleb” – *artos*.

Czy jesteśmy w stanie zidentyfikować gatunek zboża zastosowanego do wypieku wspomnianego chleba użytego podczas Ostatniej Wieczerzy, z której Kościół bierze swój początek? Co na temat przywołanej kwestii mówią współcześni ludzie nauki?

Świat antyczny

Badania naukowe wskazują, że kilkanaście tysięcy lat temu ludność zamieszkująca masyw wulkanu tarczowego, góry Karaca Dağ (Turcja) znajdującej się w środkowej części urodzajnego obszaru zwanego „Żywnym Półksiężycem”, udomowiła dziko rosnącą pszenicę (por. M. Kaczanowska, s. 99). Dzięki pracy badawczej Krzysztofa Jagusiaka poświęconej antycznej i bizantyjskiej diecie wiemy, że człowiek starożytny korzystał z pszenicy, jęczmienia, prosa, włośnicy ber, owsa, ryżu i żyta. Na potrzeby naszego opracowania po przywołanym na wstępie zapisie z *Redemptionis sacramentum* 48 odnośnie do materii Eucharystii na szczególną uwagę zasługują różne gatunki pszenicy, które, co należy zaznaczyć, nie pojawiły się jednocześnie na obszarze Morza Śródziemnego. Były to niewymagająca łuskania pszenica zwyczajna (*Triticum aestivum* L.), pszenica twarda (*Triticum durum* Desf.), pszenica karłowata (*Triticum compactum* Host), pszenica płaskurka (*Triticum dicoccum* Schrank), pszenica samopsza (*Triticum minococcum* L.) i pszenica orkisz (*Triticum spelta* L.). Grecy różne gatunki pszenicy powszechnie nazywali *πυρός*, natomiast Rzymianie *frumentum*. Pomimo trudności w uprawie pszenicy zwyczajnej, jak również jej wysokiej ceny i okresowych trudności z jej zakupem, to właśnie ten gatunek pszenicy był „najbardziej pożądanym zbożem świata grecko-rzymskiego” (K. Jagusiak, s. 30). Zdaniem Klaudiusza Galena z Pergamonu (†199), najwybitniejszego antycznego lekarza, który między innymi leczył cesarza Marka Aureliusza (†180), to z tej właśnie pszenicy winno się wypiekać chleb, do którego należy dodać też drożdży i soli (por. K. Jagusiak, s. 47).

Stary Testament

Jęczmień i pszenicę na terenach starożytnej Palestyny siano ręcznie w listopadzie, po pierwszych opadach deszczu, a żęto sierpem w maju i czerwcu następnego roku. Chleb, wyrabiany w dzieżach, do którego zazwy-

czaj dodawano kwas, obok wody, odzieży i domu był uważany za pierwszą potrzebę człowieka (por. Syr 29, 21). Miał on kształt okrągły i oznaczał dar pochodzący od Boga. Dlatego często posiłki rozpoczynano od błogosławieństwa chleba, wzywając wśród uczujących imię Jahwe (por. J.A. Jasiński, s. 188–191). Dla Izraela znakiem Bożego błogosławieństwa, a zarazem życia w dostatku, był urodzaj pszenicy i obfitość młodego wina (por. Ps 4, 8; Iz 36, 17).

Bardzo wcześnie w kalendarzu Izraela pojawiło się rolnicze Święto Przaśników – *massot*, które wskazywało początek żniw jęczmiennych. Obchodzono je w „miesiącu kłosów” (Abib) przez spożywanie przez siedem dni chleba niekwaszonego z nowych plonów (por. Wj 34, 18) i ofiarowanie pierwszego snopa z nowych żniw (por. Kpł 23, 9–14). Z czasem święto to dołączono do Paschy. Temu połączeniu mógł sprzyjać wypracowany niezależnie wcześniej zwyczaj spożywania przasnego chleba podczas Paschy (por. Roland de Vaux, s. 503). We wspomnianej już Ewangelii św. Marka czytamy: „W pierwszy dzień Przaśników, kiedy ofiarowano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: «Gdzie chcesz, żebyśmy przygotowali Ci spożywanie Paschy?»” (Mk 14, 12).

Innym ważnym rolniczym obchodem było Święto Tygodni zwane też „żniwami”. Obchodzono je, licząc siedem tygodni po pierwszym dniu po szabacie, w którym ofiarowano pierwszy snop. Stąd inna nazwa tego święta to Pięćdziesiątnica (por. Roland de Vaux, s. 505). W tym dniu obok daru siedmiu baranków bez skazy były składane dwa chleby przyrządzone z mąki z nowych zbiorów, do upieczenia których użyto kwasu (por. Kpł 23, 17). W kalendarzu chrześcijańskim to właśnie w Pięćdziesiątnicę nastąpiło wylanie Ducha Świętego (por. Dz 2, 1–4), „Kościół został publicznie objawiony wobec wielu” (*Dekret o działalności misyjnej Kościoła* 4).

Należy jeszcze zwrócić uwagę na starożytny zwyczaj związany z chlebem, powszechnym i podstawowym produktem spożywczym, który składano jako tzw. chleby pokładne – „chleb święty” (I Sm 21, 5), czyli „chleby oblicza lub obecności” (R. de Vaux, s. 435) (por. Wj 25, 30). Było ich dwanaście, a wykonane z najczystszej mąki miały reprezentować dwanaście pokoleń Izraela. Kładziono je w dwóch rzędach na stole umieszczonym przed Miejszem Najświętszym (por. Kpł 24, 5–7). Co tydzień składano świeże, a te z poprzedniego tygodnia otrzymywali kapłani do spożycia.

Żydowska uczta paschalna

W czasach Jezusa Chrystusa coroczne obchodzenie Paschy przez Izrael w Jerozolimie polegało na rytualnym zabiciu baranków na wzgórzu świątynnym i wieczornej uczcie, spożywanej w gronie rodziny lub zaproszonych gości. Badacze z braku jednoznacznych świadectw z tego czasu próbują na podstawie starotestamentalnych i późniejszych źródeł odtworzyć to ważne wyda-

rzenie (por. B. Pitre, J. Drozd; D.E. Neel i J.A. Pugh). Ale ich rekonstrukcje w swoich szczegółach nie zawsze się pokrywają.

Domowa wieczorna uczta paschalna miała charakter ceremonii zbudowanej w oparciu o błogosławieństwa wypowiedziane nad czterema kielichami, w których było wino z dodatkiem wody. Ponadto nad przyniesionym do biesiadnego stołu chlebem także zanoszono błogosławieństwo. To właśnie po przygotowaniu drugiego kielicha (kielicha proklamacji), rytualnym pytaniu najmłodszego uczestnika uczyły: „Dlaczego ta noc różni się od wszystkich innych nocy?“, a następnie haggadzie paschalnej mężczyzny przewodniczącego uczcie lub ojca rodziny i po odmówieniu pierwszej części Hallelu tenże przewodniczący wypowiadał błogosławieństwo nad wspomnianym kielichem i wypijał jego zawartość, nakładając, aby pozostali biesiadnicy uczynili to samo. Po tej czynności obmywano dłonie, po czym przewodniczący brał niekwaszony chleb, kładł na nim zioła, maczał go w *charôset* i proklamował błogosławieństwo: „Bądź pochwalony, o Jahwe, nasz Boże, Królu świata, któryś nas uświęcił przez swoje przykazania i nakazał spożywać chleb niekwaszony“. Po tych słowach biesiadujący, widząc chleb podniesiony nieco przez przewodniczącego, mówili: *Amen*. Wtedy przewodniczący łamał chleb i rozdzielał pozostałym zebrany. Sam także go spożywał (por. J. Drozd, s. 40–42).

Zakończenie

Konkludując, musimy stwierdzić, że niestety przywołane informacje nie pozwalają nam jednoznacznie określić, jakiego gatunku chleba użyto w trakcie Ostatniej Wieczerzy, pożegnalnego braterskiego posiłku, ostatniego przed śmiercią Jezusa Chrystusa, podczas którego ustanowił On swoją Paschę. To chrześcijańska refleksja i liturgiczna praktyka przyznały pszenicy wraz z winem „najwyższe miejsce w całym świecie roślinnym“ (D. Forstner, s. 202). Jak wiemy, wykluczono z Eucharystii Kościoła takie elementy jak mleko, miód czy ser.

Prawdopodobnie powodem używania chleba pszenicznego do sprawowanej przez chrześcijan Eucharystii było nie tylko jego powszechne użycie w społeczeństwie pierwszego wieku, ale i tekst Ewangelii św. Jana. W jednym jej miejscu opisany jest moment uroczystego wjazdu Syna Człowieczego do Jerozolimy. To po słowach: „Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy“ (J 12, 23) Jezus uczy: „Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity“ (J 12, 24). Syn Boży przywołanym obrazem oznajmia, że „śmierć jest środkiem do pozyskania życia“ (R.E. Brown, s. 613). Myśl tę podaje Pawłowy *Pierwszy List do Koryntian*, gdzie obraz najpierw obumarcia ziarna pszenicznego, a potem jego ożycia, wyjaśnia tajemnicę zmartwychwstania umarłych (por. 1 Kor 15, 35–44).

Natomiast drugi fragment pochodzi z *Mowy eucharystycznej* (J 6, 26–59). Jezus, ucząc o błędnym podejściu do Niego i do manny ofiarowanej w przeszłości podczas wędrówki Izraelowi, jak również o darze prawdziwego chleba z nieba, przywołuje starotestamentalny fragment: „Dał im do jedzenia chleb z nieba“ (Ps 78[77], 24). Nie grecki, ale oryginalny, hebrajski tekst tego psalmicznego wersetu mówi nie o chlebie, ale o pszenicznym ziarnie. Stąd zapewne słuchający Jego mowy Żydzi, a następnie znający jej treść judeochrześcijanie, w przywołanym chlebie nie widzieli chleba w ogólności, ale chleb pszenny (por. P. Pietrusiak, s. 49–50).

Jak zauważa Paweł Pietrusiak, odczytanie tych zapisów w sposób sakramentalny, a także przyjęcie za znawcami starożytnej greki, że w greckiej *koine* termin *proōs* oznacza chleb pszenny, sugeruje właśnie ten gatunek chleba jako użyty podczas Ostatniej Wieczerzy (por. P. Pietrusiak, s. 50).

Wykorzystane publikacje: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tyńieckich, Poznań 2003; Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Instrukcja „Redemptionis sacramentum”. O zachowaniu i unikaniu pewnych rzeczy dotyczących Najświętszej Eucharystii*, Kraków 2004; B. Standaert, *Marco: Vangelo di una notte vangelo per la vita. Commentario*, Bologna 2012; E. Mazza, *Dall’Ultima cena all’Eucaristia della Chiesa*, Bologna 2015; M. Kaczanowska, *Początki gospodarki wytwórczej w Europie*, [w:] *Wielka historia świata*, komitet red. J. Gierowski, S. Grodziski, J. Wyrozumski, t. 2, *Stary i nowy świat. Od „rewolucji” neolitycznej do podbojów Aleksandra Wielkiego*, Kraków 2005, s. 97–102; Krzysztof Jagusiak, *Zboża, rośliny strączkowe i warzywa w źródłach medycznych antyku i wczesnego Bizancjum (II–VII w.)*, Łódź 2015, mps; R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, t. 1–2, Poznań 2004; *Dekret o działalności misyjnej Kościoła*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Tekst polski, nowe tłumaczenie, Poznań 2002; J.A. Jasiński, *Chleb i wino w Starym Testamencie*, [w:] *Ineffabile Eucharistiae donum*, red. T. Dola, Opole 1997, s. 187–201; B. Pitre, *Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii*, Kraków 2018; D.E. Neel i J.A. Pugh, *Jedzenie i uczyt Jezusa. Kulinarny świat Palestyny pierwszego wieku*, Kraków 2014; J. Drozd, *Ostatnia Wieczerza nowa Pascha*, Katowice 1977; R.E. Brown, *Giovanni*, Assisi 1999; P. Pietrusiak, *Materia Eucharystii w Kościele pierwszych wieków*, „Resovia Sacra” 18–20 (2011–2013) s. 47–63; D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. dr hab. **Jarosław Superson SAC**, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

POSTAW NA ROZWÓJ



POSTAW NA ROZWÓJ to hasło przewodnie projektów Funduszu Górnośląskiego SA, których celem jest ułatwienie dostępu do specjalistycznych szkoleń, szytych na miarę usług doradczych, a także innych form podnoszenia kwalifikacji dla śląskich przedsiębiorców.

29 września br. FG SA rozpocznie przyjmowanie zgłoszeń do trzeciego już projektu, w którym dofinansowane mogą być usługi wybrane z Bazy Usług Rozwojowych.

Projekt adresowany jest do przedsiębiorców mikro, małych i średnich z województwa śląskiego, którzy chcą uzyskać dofinansowanie na usługi rozwojowe, czyli szkolenia i doradztwo. Z usług mogą korzystać właściciele i pracownicy przedsiębiorstw (umowa o pracę, zlecenia, o dzieło). Dofinansowanie wynosi max. 80%.

Fundusz Górnośląski SA pozyskał na ten cel łącznie prawie 250 mln zł. Dotacje są udzielane od 2017 roku i wciąż można składać zgłoszenia. Zachęcamy tych, którzy jeszcze nie skorzystali.

Główne atuty Podmiotowego Systemu Finansowania:

- ➔ Przedsiębiorca wybiera usługi – zgodnie z indywidualnymi potrzebami – z oferty w Bazie Usług Rozwojowych na stronie uslugirozwojowe.parp.gov.pl.
- ➔ Baza Usług Rozwojowych jest powszechnie dostępna i bezpłatna.
- ➔ Szeroki wachlarz możliwości – szkolenia, kurs zawodowy, e-learning, doradztwo, coaching, mentoring.
- ➔ Dofinansowanie do 80% i max. 100 000 zł.

Nasze projekty okazały się dla przedsiębiorców panaceum na obecne problemy z pozyskaniem wykwalifikowanych pracowników na rynku pracy. Do tej pory z projektów skorzystało 5800 firm oraz 21 000 pracowników zatrudnionych w tych firmach. Dzięki możliwości dofinansowania przedsiębiorcy szkolą swoich pracowników, przekwalifikują, podnoszą ich kompetencje w wielu różnych dziedzinach, a to wszystko przekłada się na realizację ich celów biznesowych.

Wiedza to kapitał, który procentuje!

Zapraszamy do udziału w projektach Funduszu Górnośląskiego SA

- ➔ Wsparcie rozwojowe MŚP w województwie śląskim, kontakt: 32/ 72 85 700, bur@oddzial.fgsa.pl, www.bur.fgsa.pl
- ➔ Usługi rozwojowe dla śląskich firm II, kontakt: 510 446 895, rozwojMSP@oddzial.fgsa.pl, www.rozwojmisp.fgsa.pl
- ➔ Dotacje na usługi rozwojowe dla MŚP kontakt: 32/ 72 85 770, psf@oddzial.fgsa.pl, www.psf.fgsa.pl



Rzeczpospolita
Polska



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



▶ **NUTKA**
rewitalizujący krem na noc
50 ml



▶ **NUTKA**
nawilżający krem na dzień
50 ml

▶ **PHARMAZIS**
maść rozgrzewająca
350 ml



▶ **PHARMAZIS**
maść chłodząca
350 ml



SKONCENTROWANA SIŁA DZIAŁANIA



KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI – ZNAKI CZASU PRZYNAGLAJĄ



ks. Krzysztof Czapla SAC

Nieustannie kierujemy zaproszenie do wszystkich, by podjęli dzieło Krucjaty Jednej Intencji oraz kontynuujemy naszą wspólną modlitwę, ofiarę, post, dzieła miłosierdzia, apostołstwo w intencji: *By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat*. O tym jak ważna jest to intencja i jak wiele zależy od tego, czy świat wypełni fatimskie wezwanie, świadczy chociażby treść trzeciej części fatimskiego sekretu. Został on, jak wiemy, ujawniony światu 20 lat temu, po pielgrzymce Jana Pawła II do Fatimy i beatyfikacji Franciszka i Hiacynty – fatimskich pastuszków. Przywołajmy ten tekst, gdyż w obecnym czasie zdaje się być coraz bardziej aktualny i wymowny.

Trzecia tajemnica fatimska

„Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta!

I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: «coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim, Biskupa odzianego w Biel» mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnic wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdowa-

wał się wielki Krzyż zbity z nieociosanych belek, jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł, modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga”.

Wskazówka do interpretacji III części fatimskiej tajemnicy

By obrazy nakreślone w przywołanym tekście przemówiły do nas z większą mocą, sięgnijmy również do słów, jakie znajdujemy w liście s. Łucji do Jana Pawła II z dnia 12 maja 1982 roku. Jak wiemy papież pielgrzymował wówczas do Portugalii i Fatimy z racji pierwszej rocznicy zamachu i dziękował Pani Fatimskiej za cudowne ocalenie. „Trzecia część tajemnicy odnosi się do słów Matki Bożej: «Jeżeli nie, [Rosja] rozszerzy swoje błędy nauki na świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie miał wiele do cierpienia, różne narażenia» (13 lipca 1917 roku). Trzecia część tajemnicy jest symbolicznym objawieniem, odnoszącym się do tej części

Orędzia, które spełnia się zależnie od tego, czy przyjmujemy żądania zawarte w samym Orędziu: «Jeżeli przyjmą moje żądania, Rosja nawróci się i zaznać pokój; jeżeli nie, rozszerzy swoje błędy nauki po świecie itd.» Ponieważ nie przyjęliśmy tego wezwania zawartego w Orędziu, jesteśmy świadkami jego spełnienia, a Rosja rzeczywiście zalała świat swoimi błędami. A chociaż nie oglądamy jeszcze całkowitego wypełnienia się ostatniej części tego proroctwa, widzimy, że stopniowo zbliżamy się do niego wielkimi krokami. Nastąpi ono, jeżeli nie zawrócimy z drogi grzechu, nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, łamania praw człowieka, niemoralności, przemocy itd.”

Wezwanie papieża

Jak pamiętamy, w czasie owej pielgrzymki do Fatimy, miał miejsce akt poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Akt, który był wyrazem wielkiego pragnienia papieża, by odpowiedzieć czynem na prośbę Matki Bożej, która prosiła o taki właśnie akt poświęcenia Rosji. Jan Paweł II wówczas nauczał: „Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi *znakami czasu*. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo”. Dlatego też, czytając współczesne nam *znaki czasu*, musimy wciąż się mobilizować, by wiernie podążać drogą Niepokalanego Serca Maryi. Przywołajmy, w kontekście trzeciej tajemnicy, chociaż niektóre znaki, których dziś nie można nam zbagatelizować, a które winny nas przynaglać do stanowczej postawy w wypełnianiu zobowiązań wynikających z poświęcenia się Niepokalanemu Sercu.

Znaki czasu – czy Maryja jest miłowana?

1. Na naszych oczach dzieją się rzeczy, które jeszcze nie tak dawno wydawałyby się wręcz nie do pomyślenia. Oto Matka, do której pielgrzymuje niemal cały naród, staje się przedmiotem zabawy, kpiny, prowokacji, czyli tak naprawdę profanacji. „Takie czasy nastały i tak się dzieje w świecie i niestety także w Polsce, w maryjnej Polsce i w maryjnym mieście, że ludzie przekraczają granice, których przekroczyć nie wolno. Są bowiem takie świętości, których nie wolno dotykać. Nigdy i nikomu! [...] Powiedzmy szczerze, gdyby ktoś upokorzył, obraził, wyśmiał moją mamę czy Twoją mamę, to długo by raczej nie czekał na naszą reakcję, prawda? I byłaby to reakcja twarda, bardzo twarda. Matka, jako osoba i jako symbol, jest nietykalna i nie wolno na nią podnosić ręki, nie wolno z niej łpić” – powiedział abp Jan R. Pawłowski w swojej homilii podczas uroczystości 12 maja 2019 roku w Bochum.

2. „Niestety i w naszych czasach niemal codziennie dochodzi do profanacji znaków religijnych, w tym Wizerunku Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, czego byliśmy ostatnio świadkami. Wobec zaistniałej sytuacji samo dochodzenie konsekwencji prawnych wobec dopuszczających się obrażenia uczuć religijnych ludzi wierzących jest niewystarczające. Jako katolicy musimy podejmować kroki

do umocnienia naszej wiary osobistej i wspólnotowej, do jej obrony i ochrony jej wartości, nade wszystko modlitwą” – czytamy w liście pasterskim abp. Wacława Depo z maja 2019 roku. Nie możemy pozostać bierni, a naszą odpowiedzią winna być przede wszystkim modlitwa. Jaka? Wynagrodzenie w pierwsze soboty, o czym przypomina metropolita częstochowski!

3. Oto jeszcze jeden przykład, wpis na Facebooku z lipca 2019 roku: „Jeszcze kilka lat temu nie rozumiałem do końca nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca zapoczątkowanych sto lat temu w Fatimie. Celem tegoż jest zadośćuczynić za bluźnierstwa wobec Matki Bożej. Dlaczego pięć sobót miesiąca? Ano dlatego, że jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, m.in. urąganie Jej w świętych wizerunkach. Do głowy by mi nie przyszło, że ktoś mógłby to robić! I to jeszcze tak publicznie, jak robią to aktywiści LGBT. Teraz już wszystko rozumiem. Musieli się pojawić oni – LGBT!”

Czytajmy, Kochani, znaki czasu i podejmujemy właściwą drogę, by stawić tamę złu. Podjęmy modlitwę w Jednej Intencji, by otworzyły się serca na lekarstwo, które rzeczywiście może odmienić na lepsze oblicze tego świata!



Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło **Krucjaty Jednej Intencji**: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Bracie i Siostrzo, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyni w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiegokolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl | www.sekretariatfatimski.pl | www.pierwszesoboty.pl

ks. dr Krzysztof Czapla SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

PAŹDZIERNIK – MIESIĄC RÓŻAŃCA



ks. Kazimierz Stachera SAC

Zyjemy obecnie w czasie pandemii koronawirusa. Słyszymy zewsząd nawoływania, głównie z Kościoła, do gorącej modlitwy różańcowej w intencji o zaprzestanie rozszerzania się tej groźnej choroby. Módlmy się do Matki Bożej Różańcowej nie tylko w tej, ale we wszystkich naszych intencjach.

Odpowiadamy w ten sposób na wezwanie Matki Bożej z Fatimy: „Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła życie, niech ludzie odmawiają różaniec i czynią pokutę za grzechy”. 13 października 1917 roku Matka Boża ukazała się dzieciom z różańcem w dłoni. Poprosiła o przygotowanie ludzkości do zwycięstwa nad szatanem właśnie za pomocą różańca.

W 1571 roku pod Lepanto rozegrała się bitwa morską, która miała zdecydować o losach ówczesnego świata. 7 października 1571 roku na południowy zachód od Lepanto zebrały się po dwie setki okrętów Imperium Osmańskiego i Ligi Świętej. Stoczyły ze sobą jedną z bardziej krwawych bitew morskich w historii. Zwycięstwo floty chrześcijańskiej papież Pius V przypisał modlitwie różańcowej i ustanowił święto Matki Bożej Różańcowej.

Maryjny charakter października podkreślił w 1885 roku papież Leon XIII, wzywając do codziennego –

właśnie w tym miesiącu – odmawiania różańca. Zresztą Ojciec Święty Leon XIII zasłużył na miano „papieża różańcowego” – choćby dlatego, że wydał aż 12 encyklik różańcowych. W jednej z nich tak podkreślił znaczenie różańca w bitwie pod Lepanto: „Skuteczność i moc tego nabożeństwa ujawniły się w XVI w., kiedy potężne siły tureckie zagrażały niemal całej Europie, chcąc narzucić jej jarzmo przesądów i barbarzyństwa. W owym czasie Najwyższy Pasterz, św. Pius V, po obudzeniu wśród wszystkich władców chrześcijańskich gorliwości do wspólnej obrony, zabiegał z wielką żarliwością o uzyskanie dla chrześcijaństwa łaski najpotężniejszej Matki Bożej. Dał niebu i ziemi tak szlachetny przykład, że zgromadził wokół siebie wszystkie umysły i serca ówczesnej epoki. Rycerze wierni Chrystusowi, którzy przygotowywali się do złożenia ofiary ze swego życia i krwi w walce za wiarę i za swoją ojczyznę, bez lęku wypłynęli w morze, by zwrzeć się z nieprzyjaciółmi nieopodal Zatoki Koryńskiej. Tymczasem ci, którzy nie byli zdolni do włączenia się z nimi do boju, uformowali armię pobożnych suplikantów, którzy wzywali Maryję i jednym głosem pozdrawiali Ją słowami różańca, błagając Matkę Bożą o wielkie zwycięstwo dla walczących towarzyszy. Najpotężniejsza Pani udzieliła im swej pomocy, bowiem

w bitwie morskiej, jaka rozegrała się w pobliżu Wysp Echinades, flota chrześcijańska odniosła bez poważniejszych strat wspaniałe zwycięstwo, które całkowicie rozgromiło nieprzyjaciela”.

Zwycięstwo pod Lepanto jest obrazem tych nielicznych zwycięstw, które czciciele różańca świętego odnoszą w swoim życiu osobistym. Są na wstępie różańca trzy małe paciorki, wielu nawet nie wie, co one znaczą. Są to trzy „Zdrowaś Maryjo” – o pomnożenie wiary, umocnienie nadziei i rozpalenie w nas Bożej miłości. Dawniej przy wspólnym odmawianiu różańca wyraźnie zapowiadano te intencje. Potrzebne są te trzy „Zdrowaś Maryjo”, jak potrzebne są trzy fundamentalne cnoty – wiara, nadzieja i miłość. Przez nie dokonuje się nasze zjednoczenie z Bogiem.

Wiara, którą obserwujemy w postawie Matki Najświętszej w Ewangelii i którą rozważamy w radosnych tajemnicach różańca, ma charakter zwycięski. Maryja na pewno niewiele pojmuje z posłannictwa, jakie Bóg do Niej posyła w zapowiedzi Archanioła Gabriela. O tym świadczy choćby jej trwożliwe pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”. Jednak kiedy otrzymuje wyjaśnienie, w pokorze schyla swoją głowę i odpowiada: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!”. Jej wiara jest przezwyciężeniem oporów, jakich w obliczu Bożych tajemnic doznaje umysł każdego człowieka wierzącego. Równocześnie dzięki aktowi wiary Matki Bożej święci tryumf Boska idea odkupienia i zbawienia ludzkości. Bóg chce okazać ludzkości swoje miłosierdzie, zsyła swego Syna, aby nas zbawić. Odpowiedź Maryi nie może być inna, jak pełna zaufania i wiary. Dzięki Jej wierze miłosierdzie i sprawiedliwość odnoszą zwycięstwo. Taka też wiara odnosi zwycięstwo w naszym osobistym życiu. Nieustający postęp społeczny, kulturalny, materialny i techniczny podsuwa człowiekowi myśl, że jeżeli on ma prawo do nauki, do pracy, do bezpłatnego leczenia, do samochodu, telewizora, komputera, internetu, telefonu komórkowego..., to on nie może być nieszczęśliwy, on musi być szczęśliwy.

W rzeczywistości jest inaczej. Wszystkie te przyznane człowiekowi prawa zawodzą, gdy uderzy w człowieka nieszczęście, choroba, niewdzięczność ze strony osób najbliższych. Wówczas jedynym ratunkiem staje się świadomość, że Bóg, który wszystko widzi, który policzy każdą ludzką łzę, który wie, ile człowiek może wytrzymać, nie pozwoli człowiekowi zginąć na wieki. Jeżeli człowiek umie ofiarować, to zawdzięcza to radosnym prawom Ewangelii. Przy różańcu przypominamy sobie, rozważamy i umacniamy w swoim sercu te radosne prawdy. W ten sposób utwierdza się nasza wiara, a wraz z nią i my utwierdzamy się w pogodnej postawie wobec życia, wobec trudności, jakie ono niesie.

Druga potęgą, która zwycięża świat, to miłość. Ale musi to być miłość, jaką objawia nam Chrystus w godzinach swojej męki, jaką utrwalił do skończenia świata w Najświętszej Ofierze Ołtarza. Musi to być miłość cierpliwa. Każde słowo miłości i każdy czyn miłości jest jak ziarno wrzucone w ziemię, musi obumrzeć, aż zakiełkuje i przyniesie obfity plon. Miłość nie szuka swego, jest ofiarna. Maryja mogła ujrzeć swoje macierzyństwo naznaczone cierpieniem, ale przyjmuje je. I kiedy rozważamy sceny biczowania, cierniem ukoronowania i ukrzyżowania rozpala się nasza miłość nie inaczej, ale na wzór Chrystusowej miłości, tej cierpliwej, ofiarnej i przebaczącej.

Z wiary wypływa nadzieja. Jest to wiara w spełnienie Bożych obietnic, ale nadzieja, która ma swoje odniesienie do przyszłości, realizuje się już teraz w naszym życiu. Bóg zwycięża przez naszą nadzieję. Carrel powiedział, że nadzieja rodzi czyn, a dzisiaj szuka się ludzi czynu. Coraz więcej mówi się o konieczności podejmowania różnego rodzaju zobowiązań dla państwa, dla idei w ramach różnego rodzaju wolontariatów. Ale czy można odczuwać szczęście z wypełnionego obowiązku, jeżeli nie wierzy się, że to się na coś przyda, że to ma jakiś sens? Człowiek żyjący dla idei, a pozbawiony nadziei i miłości jest człowiekiem nieszczęśliwym. Tak samo dzieje się w sprawach Bożych, nadprzyrodzonych. Któż chciałby się modlić, gdyby nie miał nadziei, że zostanie wysłuchany. Kto chciałby walczyć z pokusami, gdyby nie miał nadziei, że Bóg go widzi, oceni i nagrodzi jego wysiłek.

Nadzieja pomnaża się i umacnia, gdy rozważamy chwalebne tajemnice różańca świętego, które głoszą zmartwychwstanie Chrystusa i nasze z Nim zmartwychwstanie, które głoszą ukoronowanie Matki Najświętszej i nasze kiedyś ukoronowanie. Modlitwa różańcowa hartowała pokolenia ludzi wartościowych w naszym kraju, podtrzymywała w walce, w cierpieniu i pracy. Różaniec widzimy w ręku wielkich wojowników i uczonych. Na Jasnej Górze możemy zobaczyć różaniec, na którym modlił się król hetman Sobieski, hetman Żółkiewski i wielu innych. Różaniec robiony z kulek chleba był odmawiany w obozie w Oświęcimiu za okupacji niemieckiej. Ta modlitwa, te paciorki różańca świętego przesuwane w rękach dawały nadzieję na zwycięstwo.

Odmawiamy różaniec, żyjemy jego treścią. Niech będzie to życie z wiary, nadziei i miłości. Bez nich jesteśmy niczym. W wierze, nadziei, miłości jest nasza moc, siła i zwycięstwo.

foto: © 123rf

ks. Kazimierz Stachera SAC, Krajowy Duszpasterz Wspólnoty Czcieli Ducha Świętego Ognisk Pokutnych

POD SKRZYDŁAMI ŚW. MICHAŁA

Mariusz Drapikowski, Bogusław Olszonowicz



Czasy, w których żyjemy wydają się być szczególnie trudne, gdyż agresja zła wobec ludzi wiernych zasadom Bożym urosła do niespotykanych dotąd rozmiarów, wzbudzając ogromny niepokój o przyszłość. Zwłaszcza gdy jesteśmy świadkami bezczeszczenia symboli religijnych i profanacji świętości, czujemy, że sami w tej walce nie damy już rady. Na szczęście jest Niebiański Pośrednik, do którego możemy kierować modlitewne prośby, aby wyjednać nam łaskę u Boga i pomógł w tej nierównej walce przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha – to św. Michał Archanioł.

Warto w tym miejscu wspomnieć o wyjątkowym wotum, jakie wykonano w gdańskiej pracowni Drapikowski Studio – o srebrnej figurze Księcia Aniołów, którą Grażyna i Mariusz Drapikowscy ofiarowali miej-

scu, gdzie dokonało się najbardziej znane objawienie św. Michała Archanioła, sanktuarium w Monte San't Angelo na górze Gargano.

Znajdująca się tam jaskinia była miejscem pogańskiego kultu bożka Kalkante. Dopiero interwencja samego św. Michała, który osobiście poświęcił grocie jako kościół pod swoim wezwaniem, umożliwiła chrystianizację Gargano i okolicznych mieszkańców. Pierwszą Eucharystię w Świętej Grocie odprawiono 29 września 492 roku, natomiast zwycięstwo nad Bizantyjczykami oblegającymi pobliskie miasto Siponto również miało miejsce 29 września, ale w 650 roku, a towarzyszyła temu wydarzeniu trzydniowa gorliwa modlitwa o pomoc św. Michała Archanioła, wsparta postem.

Do tego miejsca, którym opiekują się księża michalici, udał się z pielgrzymką w dniu 24 maja 1987 roku św. Jan Paweł II. Powiedział on wówczas: „Przybyłem uczcić i prosić Archanioła Michała, by chronił i bronił Świętego Kościoła w momencie, w którym tak trudno jest dawać prawdziwie chrześcijańskie świadectwo bez ustępstw, kompromisów i dostosowywania się”.

8 maja 2012 roku, w rocznicę objawień na Górze Gargano, a jednocześnie w setną rocznicę śmierci ks. Bronisława Markiewicza, założyciela Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, odbyła się w skalnej bazylice uroczystość przekazania srebrnej figury Księcia Aniołów. Uroczystości tej przewodniczył ówczesny ordynariusz diecezji San Giovanni Rotondo abp Michele Castoro. Po homilii procesjonalnie została wniesiona do świątyni figura św. Michała Archanioła, a po jej poświęceniu Mariusz Drapikowski poproszony został o wyjaśnienie symboli zawartych z tym dziele.

Na wstępie nawiązał on do słów papieża Polaka z roku 1987, wskazując na szczególny czas w życiu Kościoła, w którym tak trudno dawać prawdziwie chrześcijańskie świadectwo i dlatego tak ważne jest orędownictwo św. Michała Archanioła, by bronił Świętego Kościoła. „To wszystko staraliśmy się zawrzeć w znakach ikonograficznych występujących w tej



realizacji” – wyjaśniał Mariusz Drapikowski. Przypominał, że zanim w jego pracowni podjęto się wykonania statuy św. Michała, istotnym było doświadczenie, jakie uzyskali artyści gdańscy podczas realizacji odtworzenia srebrnych figur św. Pawła Pustelnika i św. Kazimierza Królewicza do Ołtarza Ojczyzny na Jasnej Górze. „One były odtwarzane starymi, XVII-wiecznymi technikami – wspominał. – Dzięki możliwościom, które powstały podczas tamtych realizacji, mogliśmy je wykorzystać przy wykonaniu srebrnej figury św. Michała dla tego wyjątkowego miejsca”. Mariusz Drapikowski zastrzegł jednak, że nie należy odbierać tej realizacji jedynie w wymiarach estetycznych, ale warto wiedzieć, że podobnie jak „ikona” pisana ona była modlitwą.

Postać św. Michała posadowiona jest na sześcianie, który symbolizuje przestrzeń zamkniętą, ograniczoną. „W tej przestrzeni zamknięty jest szatan. On próbuje się z niej wydostać na zewnątrz, aby pozyskać wszystkich dla siebie, ale na straży stoi św. Michał Archanioł i nie pozwala, aby się z tej przestrzeni wydostał” – wyjaśniał Mariusz Drapikowski. Tę informację zawiera również grafika wykonana w formie płaskorzeźby, umieszczona na ścianie czołowej sześcianu. „Jest to kopia grafiki z Psalterza w Winchesteru z 1150 roku – wskazywał gdański artysta – który przedstawia paszczę otchłani, do której wrzucani są pokutnicy, a zamyka ją Archanioł Michał”.

Wskazując tarczę na lewym ramieniu św. Archanioła, Mariusz Drapikowski zwrócił uwagę na umiesz-

czony na niej wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej, podkreślając, że „jest Ona naszą tarczą i do Niej zwracamy się w modlitwie: *Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...*”. W prawym ręku św. Michał trzyma wzniesiony miecz, na kłindze którego umieszczony jest napis: „*Quis ut Deus*” (Któż jak Bóg). „Mam nadzieję, że nie tylko przeżycia ikonograficzne, ale również estetyczne będą państwa udziałem, gdyż figura wykonana jest w srebrze z wykorzystaniem polskiego złota, jakim jest bursztyn” – dodał gdański artysta.

Na zakończenie swojego wystąpienia Mariusz Drapikowski podkreślił po raz kolejny, jak ważna dla niego i jego rodziny jest to realizacja, będąca „wyrazem wdzięczności za wszelkie łaski, które otrzymujemy od Boga za wstawiennictwem św. Michała Archanioła”.

Przełożony bazyliki w Gargano ks. Marek Arciszewski CSMA dziękując rodzinie Drapikowskich za przekazanie tego wotywnego daru, podkreślił, że „będzie on czytelnym świadectwem dla przyszłych pokoleń zarówno wiary, jak i ufności, że za przyczyną św. Michała Archanioła walka ze złem będzie zawsze skuteczna”.

foto: © Drapikowski Studio

Mariusz Drapikowski, gdański artysta, złotnik i bursztynnik; w jego pracowni powstało wiele dzieł z dziedziny sztuki sakralnej i użytkowej

red. **Bogusław Olszonowicz**, Gdańsk

WYKLUCZENIE SPOŁECZNE SENIORÓW W XXI WIEKU



ks. Sławomir Bednarski

Samo słowo „wykluczenie” niesie w sobie pejoratywne odczucia. Przecież człowiek wykluczony to taki, który jest nie w pełni wartościowy, zepchnięty na margines życia społecznego. Właśnie dlatego coraz częściej mówi się i pisze o wykluczeniu seniorów. Osób, które ukończywszy pewien okres swojego życia związany z pracą, zaangażowaniem społecznym i zawodowym, wychowaniem dzieci i rozwojem osobistym, zostają gdzieś w tyle, nie nadążając za pędzącym światem. Światem, który zmienia się bardzo szybko i to w różnych aspektach funkcjonowania i życia.

Nie myślę tu jedynie o rozwoju techniki, choć to z pewnością ważny element zmian, ale także o zmianach społecznych i o tym, że coraz częściej pojawiają się głośnie opinie dotyczące tego, że z seniorami w Polsce i Europie „mamy problem”. Ten pęd świata i zmiana nastawienia społecznego względem seniorów powoduje bardzo często alienację i poczucie krzywdy, odrzucenia i samotności w życiu osób ze starszego pokolenia. Jakże zatem widzę składowe współczesnego wykluczenia seniorów?

Po pierwsze utrata wszystkiego, czym człowiek żył przez wiele lat

Przede wszystkim praca, bo przecież zaangażowanie zawodowe to znaczna część naszego codziennego życia. Przechodząc zaś na emeryturę, jakby z dnia na dzień to, czym żyliśmy przez lata, kończy się. Zostaje wiele wolnego czasu, z którym nie wiadomo co zrobić, oraz poczucie bezproduktywności, bo przecież często przez pracę człowiek czuje się potrzebny innym. Na hobby w sile wieku zwykle nie było czasu,

bo ciągle praca i obowiązki domowe, a później, w wieku starszym trudno znaleźć sobie takie zajęcie, które będzie satysfakcjonowało, dawało radość i poczucie sensu życia.

Po drugie obowiązki rodzinne

Bardzo często to drugi element naszego życia i codziennej troski. Gdy rodzą się dzieci, buduje bądź organizuje się dom, miejsce życia i odpoczynku, jest wiele spraw, na które spożytkowujemy swoje siły. Kiedy dzieci dorosną i się usamodzielniają, zostaje przestrzeń pusta. Dzieci i wnuki patrzą na świat zupełnie inaczej i porozumienie między seniorem a jego potomstwem bywa często utrudnione, a czasem nawet niemożliwe. I dobrze jak jeszcze są wnuki, które potrzebują zainteresowania babci czy dziadka, bo kiedy i to się skończy, niejednokrotnie pozostaje jedynie pustka i poczucie bezużyteczności.

Po trzecie pogarszający się stan zdrowia

To element, którego przecenić nie sposób w ocenie wykluczenia seniorów. Oczywistym jest fakt, że z wiekiem pojawiają się kłopoty ze zdrowiem, których częstokroć wcześniej nie było. Ciągłe dolegliwości i niemożność wielu seniorów pogodzenia się z tym, powoduje wspomnienia i porównywanie stanu obecnego z czasem minionym. „Kiedyś to było inaczej” – mawiają seniorzy, a w podtekście tego zdania chętnie wracają do czasu młodości, w którym było więcej powodów do radości, a mniej dolegliwości i zmęczenia. Na domiar złego zderzają się także z trudnościami dotyczącymi leczenia i dostępu do specjalistów oraz częstymi opiniami, że stan zdrowia jest stosowny do wieku, co powoduje jeszcze większe rozgoryczenie.

Po czwarte temat finansów

Kiedy człowiek przechodzi na emeryturę, jakby z automatu spada jego standard życia. Jeśli dodać do tego wzrost ilości kupowanych leków bądź innych farmaceutyków, a także zapisaną w naszej kulturze chęć pomocy dzieciom i wnukom w starcie w dorosłe życie, sytuacja staje się dla seniorów dramatyczna. Wielu nestorów przez lata nie kupuje nowych ubrań, nie remontuje mieszkania czy domu, także z powodów finansowych. Nie jest łatwo z emerytury, często nie-



także urzędowych, można, a nawet trzeba załatwić zdalnie, bez wizyty w urzędzie przy okienku. Świadomość nierozumienia świata i ludzi młodszego pokolenia tym bardziej seniorów zasmuca i powoduje wyobcowanie. Nawet rozmowy rodzinne czy koleżeńskie

Chodzi o to, aby (...) tworzyć mosty między światem sprzed lat a tym obecnym.

często toczą się w sposób niezrozumiały i niepojęty przez osoby starsze. Gdy dodamy do tego dużą liczbę nowoczesnych urządzeń w domu, które trzeba obsługiwać i zaprogramować, możemy sobie wyobrazić seniora, który czuje się absolutnie zagubiony i bezradny w świecie, w którym żyje.

Mosty

To przykładowe elementy, które gdy złożymy je w całość, spowodują u przedstawicieli starszego pokolenia wiele negatywnych doświadczeń i przeżyć. Seniorzy znają zupełnie inny świat i innych ludzi. Obecna rzeczywistość jest dla nich często jakąś obca, nieznaną. Czują się w niej źle. Jednak świat biegnie dalej, nie zwracając zupełnie uwagi na sytuację i rozterki seniorów. Oni pielęgnują w sobie ten świat, za którym tęsknią, ten który znają, który jest zupełnie inny niż obecny.

Poczucie wykluczenia seniorów jest z pewnością nieuchronne i trzeba się z nim pogodzić, ale ważne jest także tworzenie takich przestrzeni w nowym świecie, które będą przyjazne seniorom. Budowanie takich nowych relacji, które zapełnią tę społeczną pustkę. Zachęcanie do wszelkiej możliwej i realnej aktywności, aby senior miał powód wyjścia z domu i zaangażowania się w różnorakie, proponowane i dostosowane do jego możliwości inicjatywy. Właściwie chodzi o to, aby w tym współczesnym wykluczeniu starszego pokolenia tworzyć mosty między światem sprzed lat a tym obecnym. Owe mosty nie tylko pozwolą seniorom lepiej zrozumieć zmieniającą się szybko, otaczającą ich rzeczywistość, ale także pozwolą zrozumieć seniorów, szczególnie młodszymi generacjami społeczeństwa.

foto: © 123rf

wielkiej, utrzymać dom, zrobić wszystkie opłaty, utrzymać siebie i jeszcze pomagać finansowo najbliższymi.

Wreszcie po piąte – zmiana rzeczywistości

Współczesny senior, mimo że żyje w tym świecie, zupełnie go nie rozumie. Nie jest w stanie zrozumieć postępu techniki i często myśli, że dawniej komputerów i internetu nie było, a dało się żyć. Nie jest w stanie zaakceptować tego, że dziś większość spraw,

ks. **Sławomir Bednarški**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

NAPRAWIAJMY!

DLA DOBRA

ŚRODOWISKA

I PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

W 2019 roku na całym świecie wyrzucono łącznie 53,6 milionów ton elektrośmieci, a zgodnie z prognozami do 2030 roku ilość tego typu odpadów wzrośnie nawet do 74,7 mln ton – to dane z najnowszego raportu ONZ „Global E-Waste Monitor 2020”, które pokazują skalę problemu, jakim są elektrośmieci. Co zatem może zrobić każdy z nas, aby w trosce o środowisko naturalne i dobro nas wszystkich, walczyć z tym problemem. TAURON podpowiada: zanim wyrzucisz, sprawdź, czy można naprawić.

Naprawa – czy to się opłaca?

Kupujemy dużo za dużo i często więcej niż naprawę potrzebujemy. Sprzęty, które służyły nam kiedyś przez kilkanaście lat, dziś wymieniamy co kilka. Odpowiedzią na rosnącą konsumpcję są coraz bardziej popularne nurty *less waste* oraz bardziej radykalny *zero waste*, które dosłownie znaczą „mniej” oraz „zero odpadów”.

Zgodnie z ich założeniami nie powinniśmy wyrzucać sprzętów, które uległy awarii, ale zdecydować się na ich naprawę. W praktyce jednak nie zawsze wygląda to tak, jakbyśmy sobie życzyli. Często zniechęceni wcześniejszymi doświadczeniami z fachowcami, wolimy kupić nowy sprzęt, niż tracić czas na poszukiwanie „złotej rączki”, nie mając gwarancji ceny oraz tego czy faktycznie upora się z usterką. Dodatkowo kuszące promocje w sklepach z elektroniką sprawiają, że wolimy dopłacić i kupić nowy sprzęt niż korzystać z usług fachowca. Właśnie w obawie o wysokie koszty naprawy, od razu kierujemy się do najbliższe-

go sklepu ze sprzętem AGD. Niepotrzebnie! Naprawa zepsutego sprzętu może być opłacalna. Z danych TAURONA wynika, że koszt naprawy 98% zgłoszonych usterek przez klientów, którzy wybrali usługi serwisowe w TAURONIE nie przekracza kwoty 500 zł, czyli nie wiąże się dla nich z żadnymi dodatkowymi opłatami. Jest to możliwe dzięki temu, że klient TAURONA, który z prądem lub gazem ma w pakiecie usługi fachowców, może skorzystać z nich 6 razy do kwoty 500 zł każda. Dodatkowo, dzięki decyzji o naprawie, każdy z nas może przyczynić się do zmniejszenia ilości elektrośmieci. I, być może, jedna naprawiona pralka nie zmniejszy globalnej skali problemu – ale gdy na naprawę zdecyduje się wiele tysięcy osób, różnica będzie już znacznie większa. Usługi serwisantów w TAURONIE wybrało już ok. 1,5 mln klientów. Taka skala pozwala już mówić o realnym wpływie na otaczającą nas rzeczywistość.

Skorzystaj z usług serwisowych TAURONA

Dlatego TAURON zachęca swoich klientów, aby nie rezygnowali z naprawy sprzętu. Wszyscy klienci, którzy korzystają z prądu lub gazu od TAURONA, mogą wybrać ofertę łączoną z pakietem usług serwisowych. Dzięki temu każdy z nich może skorzystać z pomocy fachowców, którzy naprawią sprzęty RTV i AGD. To jednak nie wszystko. Oferta obejmuje także naprawę urządzeń gazowych i instalacji gazowej oraz usługi szklarza, ślusarza czy hydraulika. Klienci TAURONA dodatkowo mogą skorzystać z oferty Zdrowie 24H oraz Serwisant komputerowy 24H.

Więcej na: www.tauron.pl/serwisanci



Drużyna fachowców TAURONA
gotowa do serwisu 24H na dobę!

As serwisowy w Twoim domu

Zamów prąd i gaz z serwisantami
i zyskaj pomoc wielu fachowców

tauron.pl/serwisanci

DIALOG BOGA Z LUDZKOŚCIĄ



Monika Florek-Mostowska

Kultura i myśl danej epoki to oblicze ludzkości, z którą Bóg prowadzi dialog, powołując ludzkość do wspólnoty ze Sobą. Tak twierdził na przełomie XIX i XX wieku francuski jezuita Pierre Teilhard de Chardin. Dialog ten nie może przybrać postaci ostatecznej. Musi się stale rozwijać – podkreślał.

W naszej epoce, w latach 20. XXI wieku, ludzkość nie wydaje się otwarta na dialog z Bogiem. W Holandii od 2013 roku zamknięto około 70 kościołów, a do 2025 roku ma się zamknąć ich tysiąc. Podobnie jest w innych krajach tzw. starej Europy, ale nie tylko. Najwspanialsza budowla chrześcijańska, wzniesiona w pierwszym tysiącleciu po Chrystusie – Hagia Sophia – stała się świątynią muzułmańską. To tym bardziej zaskakujące, że powstała ona jako świątynia Mądrości Bożej, zbudowana z rozkazu cesarza Justyniana w 537 roku na ruinach wcześniejszego kościoła z IV wieku.

„Sytuacja, w jakiej się znajdujemy, wiele nam zabrała i zabierze nam jeszcze więcej” – przewiduje słynny czeski teolog ks. prof. Tomas Halík. Czy to jest ten dialog z Bogiem? Chrześcijaństwo nie zajmuje już centralnego miejsca w Europie. Nie zajmuje go też w świecie. Na jego miejscu pojawiły się polityka i ekonomia. Świat stał się globalną areną, na której graczami są nowe socjalne ruchy zabiegające o prawa człowieka czy ekologiczny styl życia. Istotne decyzje nie są podejmowane w organizacjach, w których lu-



dzie są demokratycznie wybierani, ale w przez nikogo niewybranych ponadnarodowych korporacjach ekonomicznych. Na puste miejsce pozostawione przez wiarę wcale nie wchodzi rozum, ale przesąd i uprzedzenie. Bo ludzkość intuicyjnie poszukuje głębszych wartości, ponadczasowych. To dążenie odcisnął Bóg w sercu człowieka, stwarzając go na swój obraz. Dlatego obecność Kościoła powinna się mocno zaznaczać we współczesnym świecie. Chrześcijanie są powołani do budowania wspólnoty. Nie takiej, jaką próbowały tworzyć dawne imperia – opartej na sile militarnej, i nie tak, jak to robią dzisiejsze autorytety – opartej na polityce i ekonomii. Jan Paweł II, mówiąc o jedności Europy, przekonywał: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”. Ale czy

imperium, ateistycznego i ateokratycznego, imperium dążącego do zlikwidowania wszelkiej tajemnicy, nawet tajemnicy samego człowieka. Dla narodów tej Europy język, kultura, cywilizacja są dla każdego swoim domem w świecie. W celu osiągnięcia jedności należy przede wszystkim zjednoczyć umysł i serce. Serce zjednoczonej Europy powinien być człowiek w całej swojej pełni, nie tylko *homo oeconomicus*, ale także *homo adorans*. Świat powinien stać się właśnie katedrą, otwartą dla wszystkich”.

Ksiądz Henryk Paprocki, teolog i duchowny prawosławny w swoim wystąpieniu pt. *Rola chrześcijaństwa w dialogu kultur* zauważył, że Chrystus, wbrew wszelkim prawom ówczesnego świata rozpoczął dialog z Samarytanką i przez Samarytankę z Samarią, wszedł

„Sytuacja, w jakiej się znajdujemy, wiele nam zabrała i zabierze nam jeszcze więcej”

Europa jest w stanie – przy całej swojej różnorodności – osiągnąć wspólnotę ducha? W świecie antycznym do Europy zaliczano państwa basenu Morza Śródziemnego i północnej Afryki. Najważniejsze dla chrześcijaństwa teksty patrystyczne i liturgiczne zostały napisane w Kapadocji, centralnej części Turcji. Izaak Syryjczyk, biskup, eremita, autor ascetycznych tekstów i homilii, katolicki święty, żyjący w VII wieku był Arabem i należał do Kościoła, który wtedy działał w Chinach, Indiach i Tybecie. Czy Jerozolima, źródło nie tylko chrześcijaństwa, ale także judaizmu i islamu, jest jedynie azjatyckim miastem? Jak traktować Tbilisi, gdzie rozwój kulturowy i cywilizacyjny są starsze niż innych krajów?

Bóg działa w świecie przez Kościół, który jest powszechny. Nie tylko europejski. Budowany nie tylko dosłownie, ale też duchowo, na planie krzyża, ukazuje wymiar wertykalny życia, bez którego nie może być postępu w wymiarze horyzontalnym. Chrześcijaństwo, jak podkreślał Jan Paweł II, oddycha dwoma płucami, wschodnim i zachodnim. To wschodnie, z powodów geograficznych, intensywniej doświadcza spotkania z innymi religiami tej części świata. Dlatego jego refleksja jest cenna nie tylko dla chrześcijan. Patriarcha ekumeniczny Bartłomiej I podczas swojej wizyty w Strassburgu 21 kwietnia 1994 roku mówił: „Do budowniczych Europy dzisiaj dołączają nowi ludzie, którzy przybywają z innej Europy, która też jest Europą i zrodziła się z chrześcijaństwa helleńskiego. Z tej Europy, która знаła wielonarodowe imperium rzymskie, a później bizantyjskie, która zna wielonarodową federację monasterów na Atoście. Jest to równocześnie Europa, która zna doświadczenie całkowicie innego

do pogańskiej świątyni w Betezda, żeby uzdrowić sparaliżowanego. „Ogromna część ludzkości znajduje się dzisiaj w sytuacji paraliżu, który oczekuje jakiegoś wyjścia nie tylko ze swojej sytuacji, ale także świata. Religie-kultury, a przede wszystkim chrześcijaństwo, islam i judaizm, potrzebują tego odważnego dialogu – jak Jezusa Chrystusa z Samarytanką – żeby świat mógł się stać katedrą – soborem – wszystkich narodów, ich jedności. Chrześcijaństwo otwarte na drugiego człowieka, na jego religię, kult i kulturę, chrześcijaństwo w dialogu z innymi kulturami i z całym światem, to jest właśnie powołanie Abrahamowe współczesnej ludzkości. Bez dialogu kultur-religii trudno zakładać świetlaną przyszłość ludzkości” – mówił duchowny. Doświadczenie Ojców Kościoła służy najlepszym przykładem. Dialog religii, kultur, kultów otwiera przed ludzkością nowy horyzont spotkania, być może jeszcze nieznan, ale wiodący w ten wymiar, w którym spotkanie staje się jednością uświadomioną i realizowaną w życiu. Jest to dla chrześcijaństwa wyzwanie, być może niewynikające z woli człowieka, ale człowiek powinien na nie odpowiedzieć. Bo być może jest to dialog Boga z ludzkością. Jeśli dialog stanie się realnością jako dialog kultur i religii, jest nadzieja, że chrześcijaństwo odpowie na to wyzwanie współczesnego świata.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl



Jerzy Detyna

SZTUCZNA INTELIGENCJA – SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

Z prof. **Ryszardem Tadeusiewiczem** rozmawia Jerzy Detyna

Szanowny Panie Profesorze, bardzo dziękuję, że po raz kolejny przyjął Pan zaproszenie Czytelników „Apostoła” i zechce Pan podzielić się swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem.

Szanowny Panie Profesorze, to dla mnie zaszczyt i przyjemność, że mogę – z Pana pomocą – przekazać kilka moich przemyśleń bardzo specjalnemu Audytorium, jakim są Czytelnicy „Apostoła”. Audytorium, które szczególnie szanuję i darzę prawdziwą sympatią.

Panie Profesorze, jest Pan osobą o wielu zainteresowaniach, szczególnie jednak bliskie są (patrzac po publikacjach) Panu obszary związane z medycyną, informatyką, a także sztuczną inteligencją. Dlaczego?

Pracuję w naukach technicznych, więc powinnością moją i moich uczniów jest tworzenie nowych maszyn i urządzeń o różnym przeznaczeniu. Można budować maszyny, których zadaniem jest zwiększanie produktywności, a więc pomnażanie zysku tych, którzy je będą stosować. Można budować takie, które zaspokoją różne zachcianki ich użytkowników. Ale w inżynierii biomedycznej, z którą się identyfikuję, budujemy urządzenia, które wspomagają lekarzy w walce o zdrowie i życie ludzi. Czy może być szlachetniejszy cel?

A dlaczego informatyka i sztuczna inteligencja? Bo dzisiaj to najsilniejsze narzędzia. Gdybym żył w XIX wieku, to pewnie z zapałem bym doskonalił maszyny parowe do różnych zastosowań. Może nawet do napędu zegarków? Ale żyję i pracuję w XXI wieku, gdzie głównym narzędziem jest komputer, a najbardziej awangardowym sposobem jego użytkowania jest wyposażanie go w sztuczną inteligencję. No więc to właśnie robię!



Jak najprościej można wytłumaczyć, czym takim jest sztuczna inteligencja (z angielskiego *artificial intelligence*)?

Jest to tworzenie programów komputerowych, których działanie naśladuje działanie inteligentnego człowieka. Jeśli obserwując działanie jakiegoś urządzenia, możemy powiedzieć: „Inteligentny człowiek zrobiłby tak samo” – to musimy się zgodzić, że to urządzenie jest inteligentne. A ponieważ owo urządzenie jest sztuczne, zbudowane przez ludzi, więc inteligencję, jaką przejawia, też musimy nazwać sztuczną inteligencją.

W jednym z wywiadów z Panią prof. A. Przeglasińską (filozofką) przeczytałem, że „być może rozpoczyna się właśnie ósmy dzień boskiego tworzenia”, czy to prawda? Jak to rozumieć?

Działania inżynierów zawsze kreowały nowe byty. Czegoś nie było (samochodu, smartfona, Internetu), a potem zostało stworzone i teraz jest częścią naszego świata. Inne nauki po-przestawały na badaniu tego, co istnieje: astronomowie gwiazd, geolodzy Ziemi, biolodzy żywych organizmów, historycy dzie-

jów, filolodzy języków itd. Natomiast technicy tworzą to, co nie istnieje. Dzięki nim świat się staje bogatszy. Nie zawsze lepszy, bo bywają wynalazki, które przynoszą więcej szkody niż pożytku – ale z całą pewnością bogatszy. Jest jednak kwestia skali. Bóg stworzył Wszechświat, a my tworzymy tylko różne urządzenia. Wprowadzenie automatyzacji, robotyzacji i sztucznej inteligencji zmienia warunki naszego życia i działania, zmienia skalę naszych możliwości – ale są to działania w skali Kosmosu mikroskopijne. Dlatego mówienie o kreacji tworców techniki jako o „ósmym dniu boskiego tworzenia” jest – moim zdaniem – nieuzasadnione.

W jaki sposób, w jakich obszarach sztuczna inteligencja może być dla nas użyteczna?

Tak jak inteligentny człowiek w każdym zespole i w każdej sytuacji jest bardziej przydatny od kogoś mało rozgarniętego, tak samo urządzenia techniczne wyposażone w sztuczną inteligencję lepiej i skutecznie nam służą. Są one już teraz bardzo liczne, a będą wręcz wszechobecne w niedalekiej przyszłości. Korzystamy z nich, nie zastanawiając się nad tym, że taki czy inny cel osiągamy właśnie dzięki temu, że urządzenie, którego używamy, jest wyposażone w programy oparte na zasadach sztucznej inteligencji. Nie wiemy o tym, ale korzystamy, na przykład gdy rozmawiamy przez komórkę, jadąc samochodem, to sztuczna inteligencja przełącza stacje bazowe, które odbierają sygnał naszego telefonu w taki sposób, żeby mimo ruchu zapewnić ciągłą łączność. Gdy szukamy czegoś w internecie, sztuczna inteligencja pomaga nam znaleźć właściwe informacje. Gdy piszemy SMS czy email, sztuczna inteligencja sprawdza pisownię i podpowiada właściwe słowa. To tylko najbardziej popularne zastosowania. Mówi się obecnie o inteligentnych samochodach, inteligentnych domach, inteligentnych miastach. Na bazie sztucznej inteligencji rozwija się tak zwany przemysł 4.0, gdzie współpracujące ze sobą poprzez tzw. Internet Rzeczy maszyny będą wytwarzały potrzebne nam dobra bez angażowania pracy ludzkiej. Sztuczna inteligencja wspomaga lekarzy przy stawianiu diagnoz i przy wyborze terapii, doradza ekonomistom poszukującym optymalnych strategii gospodarczych, zwiększa przenikliwość naukowców odkrywających prawa natury... Sztuczna inteligencja jest wszędzie – i wszędzie się przydaje!

W wielu filmach typu science fiction możemy zobaczyć, jak ta sztuczna inteligencja „wymyka się spod kontroli” i przejmuje kontrolę nad ludzkością. Na ile wizje twórców tego typu filmów są realne? Jak ewentualnie temu zapobiegać?

Wokół sztucznej inteligencji narosło ostatnio sporo nieporozumień, głównie roznieczanych i podsycanych przez media. Obawy, że maszyny wyposażone w sztuczną inteligencję bezpośrednio nam zagrażą, że będą chciały walczyć o panowanie nad światem, że mogą doprowadzić do zagłady ludzkości, są bezpodstawne. Pracuję z systemami wyposażonymi w sztuczną inteligencję od 40 lat i wiem jedno: one nie mają (i nie będą miały) własnej tożsamości. Nigdy i nigdzie nie działają „we własnym interesie”, bo nie mają czegoś takiego, jak własny interes. One zawsze działają z inicjatywy i na polecenie człowieka. Kompu-

ter wyposażony w inteligentny program wygra w szachy z arcymistrzem, ale nie będzie się z tego cieszył, bo w jego strukturze sukces czy porażka to są tylko symbole w jego pamięci. Nie mają żadnej wartości emocjonalnej. Wygrana jest celem wskazanym przez człowieka, a nie wymyślonym przez maszynę. Dlatego, gdy słyszę, że inteligentne roboty wymordują ludzi i zagarną dla siebie Ziemię, to pytam: Po co miałyby to robić? Te maszyny są na wskroś logiczne. Czy istnieje chociaż jeden logiczny powód, żeby systemy sztucznej inteligencji miały z własnej inicjatywy dążyć do niszczenia ludzi? To, że nie wierzę w wizję robotów walczących z nami o panowanie nad światem, nie oznacza, że nie dostrzegam innych zagrożeń, zrodzonych przez rozwój sztucznej inteligencji. Pierwszym źródłem zagrożenia są ludzie, którzy mogą skierować aktywność robotów przeciw innym ludziom. Buduje się już dziś roboty wojskowe, maszyny do zabijania ludzi. Niestety, są one skuteczne, bo wyposaża się je w sztuczną inteligencję. Gdy takie maszyny dostaną się w ręce zbrodniarzy, to mogą naprawdę wymordować mnóstwo ludzi. Na polecenie człowieka!

Drugi obszar zagrożenia wiąże się z tym, że coraz większą liczbę zadań wykonywanych do tej pory przez ludzi mogą dziś wykonywać maszyny wyposażone w sztuczną inteligencję. Początkowo dotyczyło to tylko prac produkcyjnych, potem transportowych (samochody autonomiczne poruszające się bez kierowcy), ale obecnie zagrożone przez konkurencję ze strony inteligentnych maszyn są także prace ściśle umysłowe – na przykład wykorzystuje się te maszyny w zastępstwie dziennikarzy. W związku z tym musimy się liczyć z tym, że w bardzo wielu zawodach sztuczna inteligencja będzie przyczyną bezrobocia. I to jest prawdziwe zagrożenie!

Szanowny Panie Profesorze, bardzo dziękuję za niezwykle interesującą rozmowę. Oczywiście w imieniu Czytelników będę prosił o kolejne.

Zawsze chętnie będę służył społeczności Czytelników „Apostoła”, ponieważ – jak powiedziałem na początku – jest to Auditorium, które szczególnie szanuję i darzę prawdziwą sympatią!

Pełne dane wraz z wykazami publikacji i książek oraz odnośnikami do ich pełnych tekstów znajdują się na stronie: www.Tadeusiewicz.pl
foto: © Ryszard Tadeusiewicz

Ryszard Tadeusiewicz, absolwent Wydziału Elektrycznego AGH (1971), doktorat (1975), habilitacja (1980) i tytuł profesorski (1986) też na tym wydziale. Trzykrotnie wybrany na stanowisko rektora AGH (1989–2005), członek PAN i PAU, a także kilku europejskich akademii nauk. Trzykrotnie wybrany prezesem Krakowskiego Oddziału PAN. Doktor Honoris Causa 14 uczelni krajowych i zagranicznych. Członek-założyciel i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Informatycznego, członek-założyciel i wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Sztucznej Inteligencji

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

KATECHEZA

DOROSŁYCH

W PROCESIE EWANGELIZACJI (7)



ks. Radosław Bernard Herka SAC

Wprzekazie katechetycznym istnieje potrzeba zachowania integralności orędzia ewangelicznego. „Dlatego podstawowym kryterium katechezy jest ochrona integralności orędzia, unikanie jego przedstawień częściowych lub zniekształconych” (DOK 111). Ewangelizacja zakłada więc głoszenie w katechezie kerygmatu, zaś na następnych etapach dojrzewania wiary, na etapie katechumenatu, w katechezie inicjacyjnej, katechezie stałej, domaga się dogmatu i pouczenia moralnego, opartego na Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła.

Współczesny chrześcijanin, żyjący w świecie poświeceniowego racjonalizmu i paradoksalnie aracionalnego postmodernizmu, domaga się wręcz racjonalnych odniesień do życia wiarą i potrzebuje takich uzasadnień dla chrześcijańskiej moralności, duchowości, ascezy czy praktyk pobożnościowych, w tym modlitwy, uczestniczenia w Eucharystii, interpretacji znaków i symboli chrześcijańskich. Potrzeba więc w katechezie dorosłych ukazywania bogactwa ekonomii zbawienia, wyjaśniania symbolu apostołskiego, pedagogii sakramentalnej, z podkreśleniem wartości Eucharystii, potrzeby chrześcijańskiej moralności, wynikającej z przykazania miłości Boga i bliźniego, podkreślając potrzebę Modlitwy Pańskiej, która streszcza Ewangelię, „syntetyzuje i po-

rządkuje bogactwa modlitwy zawarte w Piśmie Świętym i w całym życiu Kościoła” (DOK 115).

Na gruncie polskiej katechetyki Mieczysław Majewski posługiwał się pojęciem „ewangelizacja katechetyczna”, unikając określenia „katecheza ewangelizacyjna”. Wspomniany autor, który w historii polskiej katechetyki uważany jest za twórcę koncepcji katechezy integralnej, nie określił także cech katechezy ewangelizacyjnej oraz nie próbował podać jej definicji. Można wnioskować, że tzw. katechezę ewangelizacyjną w jego rozumieniu tworzą istniejące dotąd modele katechetyczne, stosowane w polskim duszpasterstwie w zależności od potrzeb konkretnej osoby, która poddała się procesowi katechizacji. Ewangelizację rozumiał zgodnie z wytycznymi adhortacji bł. Pawła VI w sensie szerokim, jako świadectwo życia (por. EN 21; 26), proklamację Dobrej Nowiny o dziele zbawienia, dokonanym przez Jezusa Chrystusa, stanowiącą centralny punkt ewangelizacji (por. EN 22), odpowiedź przez akt wiary na usłyszane słowo Boga, które ma zaowocować nawróceniem, przynależnością do wspólnoty Kościoła, przez wprowadzenie w życie sakramentalne. Ewangelizacji nadawał charakter misyjny, skierowany do tych, którzy nie doświadczyli spotkania z Jezusem albo zatracili sens chrześcijańskiego życia. Człowiek dorosły dzięki ewangelizacji powinien stać się misjonarzem w konkretnych uwarunkowaniach społeczno-kulturowych, w których przyszło mu żyć.

W dokumencie *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej* czytamy: „Rozumiejac wielkość zobowiązania na rzecz nowej ewangelizacji, do której Duch Święty wzywa dzisiaj Kościół na całym świecie, katecheza dorosłych podejmuje, w sobie właściwym zakresie, cele misyjne. Dlatego rozwija w dorosłych wrażliwość i kompetencje, aby byli w świecie uczniami chrześcijańskimi” (KDWCH 38). Majewski w uprzywilejowanym

miejsu w dziele ewangelizacji umiejscawiał katechezę integralną. Wyraził gotowość, aby mówić o ewangelizacyjnym charakterze katechezy, proponując powrót do praktykowania katechezy pierwszych wieków chrześcijaństwa, która prowadziła ludzi do prawdziwego nawrócenia i budowała żywe wspólnoty Kościoła.

Biorąc pod uwagę specyfikę społeczeństwa w Polsce, gdzie po 1989 roku laicyzacja i sekularyzacja zaczynały zbierać owoce w życiu społecznym, postępowała utrata wrażliwości na transcendencję oraz synkretizm religijny, Mieczysław Majewski dopatrywał się źródeł tak zastanego kontekstu w nieskuteczności obecnej katechezy kerygmatycznej, proponując poprzedzenie jej katechezą antropologiczną, dzięki której zawsze istnieje możliwość rozwiązywania konkretnych problemów egzystencjalnych współczesnego człowieka w świetle słowa Boga, który „stworzył człowieka, posiada wobec niego szczególne plany i powołuje do przyjaźni ze sobą [...]. To właśnie powiązanie Objawienia Bożego z najgłębszymi warstwami egzystencji ludzkiej dało podstawy do katechezy wiernej Bogu i człowiekowi” (M. Majewski, *Tożsamość katechezy integralnej*, s. 98).

W *Directorium Catechisticum Generale* czytamy: „Przeżycie wiary dla dorosłych powinien szeroko uwzględniać przeżywane doświadczenia oraz uwarunkowania i wyzwania, jakie spotyka się w życiu. Ich pytania i potrzeby wiary są liczne i zróżnicowane” (DCG 172). Ta forma katechezy postuluje, aby doprowadzić człowieka żyjącego w konkretnej sytuacji społeczno-kulturowej do żywego, autentycznego spotkania i zażyłości z Jezusem, który w swoim nauczaniu dał propozycje do ich rozwiązania. W tej formie katechezy osoba dorosła może odnaleźć odpowiedzi na nurtujące go pytania dotyczące sensu ludzkiej egzystencji, na które nie mogą udzielić odpowiedzi ani nauki ścisłe, ani nauki humanistyczne, ale teologia chrześcijańska, która wszystko bada w świetle Bożego Objawienia (por. DCG 74), czerpiąc z ponadczasowej mądrości Pisma Świętego i nauki Kościoła.

Katecheza antropologiczna zawiera w sobie naturalnie aspekt egzystencjalny, który możemy potraktować jako formę prekatechezy dla ludzi dorosłych, którzy dotąd nie spotkali się z orędziem chrześcijańskim albo zatracili sens życia chrześcijańskiego z powodu pustki egzystencjalnej, która jest skutkiem zachodzących procesów laicyzacyjno-sekularyzacyjnych. Jest to praktyka uzasadniona. W *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* czytamy, że należy brać pod uwagę indywidualne potrzeby osoby ewangelizowanej. Jedni ludzie potrzebują pouczenia kerygmatycznego, wtedy ewangelizacja katechetyczna zaczyna się od głoszenia orędzia wyrażonego w głównych dokumentach wiary i odnosi się je do życia, inni zaś w pouczeniu egzystencjalnym potrzebują

wyjścia od problemów i sytuacji ludzkich, aby oświecić je światłem Słowa Bożego. W myśl Majewskiego katecheza dorosłych w dziele ewangelizacji otrzymuje stabilny fundament i staje się jedną z form ewangelizacji. Choć ewangelizacja i katecheza są autonomicznymi formami posługi słowa, to ewangelizacja prowadzi do pierwszego zetknięcia z orędziem chrześcijańskim, obecnym w nauczaniu Kościoła katolickiego, natomiast katecheza jest jego zwieńczeniem, kontynuacją, pogłę-



bieniem. Mieczysław Majewski chciał, aby współczesna katecheza o charakterze ewangelizacyjnym zachowała wierność Bogu i człowiekowi.

Pozytywne skutki w dziele ewangelizacji dorosłych w Polsce przyniosła katecheza w ujęciu Franciszka Blachnickiego. Proponowany przez niego model katechezy łączył w sobie elementy antropologiczne z chrześcijańskim kerygmatem. Dzięki temu kateche-

za dorosłych w Ruchu „Światło-Życie” odnosiła na polu ewangelizacyjnym w Polsce sukcesy. Franciszek Blachnicki podkreślał, że ewangelizacja czerpie swój początek z przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Jest dalej nawiązaniem do wydarzeń zbawczych Jezusa Chrystusa i narodzin Kościoła. Jest ona nie tylko przekazywaniem wiadomości dotyczących tych wydarzeń, ale włączeniem ich w te rzeczywistości według jasno określonych etapów, ustalonych w praktyce starożytnego Kościoła: ewangelizacji, katechumenatu, rozumianego w polskiej rzeczywistości jako deuterokatechumenat i mistagogia. Dzięki ewangelizacji osób ochrzczonych, żyjących we wspólnocie Kościoła, rodził się „żywy Kościół”.

Preewangelizacja i ewangelizacja w rozumieniu Blachnickiego miały zawsze przygotować człowieka do przyjęcia prawd wiary, że Bóg jest Miłością, o ludzkim grzechu, o zbawczym dziele dokonany przez Jezusa Chrystusa, o potrzebie przyjęcia Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Ewangelizacja według Blachnickiego miała utorować człowiekowi dorosłemu drogę do pogłębionego życia duchowego. Formacja oazowa, oparta na dobrze poprowadzonej katechezie, przewidywała uwzględnienie przez dorosłego elementów antropologicznych: dowartościowania samego siebie, poznanie swojej godności i wartości, akceptację siebie, zerwanie z nałogami, odnowienie relacji międzyludzkich. Po odbyciu rekolekcji wakacyjnych, przyjęciu Jezusa za swojego Pana i Zbawiciela, dokonywało się wejście w drugi etap formacji, czyli deuterokatechumenat, gdzie dorośli ludzie, żyjąc dotąd „niezrealizowanym chrztem”, który przyjęli w dzieciństwie, zaczęli świadomie przeżywać wiarę i żyć jej zasadami, tworząc nową jakość życia nie tylko kościelnego, ale i społecznego. Dokonywało się to dalej poprzez katechezę inicjacyjną także dorosłych, wprowadzającą konkretną osobę przez 10 kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej: (Jezus Chrystus, Niepokalana, Duch Święty, Kościół, Słowo Boże, Modlitwa, Liturgia, Świadectwo, Nowa kultura, *Agape*).

Warto podkreślić, że właśnie ruch oazowy przyczynił się do utrzymania po 1989 roku wysokiego poziomu praktyk religijnych w polskim społeczeństwie, pomimo gwałtownych przemian w społeczeństwie i kulturze. Katecheza dorosłych przybierała w Polsce formę inkulturacji w najściślejszym znaczeniu tego słowa. Po dobie postkomunistycznej pustki i pojawiającego się po 1989 roku postmodernistycznego chaosu, Ewangelia z całym swym bogactwem przenikała do tkanki narodu polskiego, pokazując z jednej strony chrześcijanom i postchrześcijanom niebezpieczeństwa wynikające z życia niezgodnego z chrześcijańską wiarą, z drugiej strony otworzyła się na dialog z ludźmi myślącymi inaczej, próbującymi stworzyć inną kulturę niż chrześcijańska, naśladując w tym Jezusa, który wszedł

w konkretną historię ludzkości, uwarunkowania społeczno-kulturowe, podejmował ewangeliczny dialog z ludźmi różnych kultur. Stąd Kościół w Polsce poprzez katechezę apologetyczną zaczął prowadzić dialog, aby ukazać potrzebę połączenia chrześcijańskiej wiary z przejawami obecnej kultury. Ewangelizowanie kultury nie było dyskutowaniem na temat dziedzictwa kulturowego, ale polegało na oczyszczeniu jej z błędów i nadużyć w celu pielęgnowania obiektywnego dobra, piękna oraz prawdy, które są fundamentem kultury. Kultura jest ważnym wyzwaniem dla katechezy ewangelizacyjnej w Polsce. Zadaniem ewangelizacyjnym dla Kościoła jest wszczęcie Ewangelii w samą istotę kultury i jej formy (por. CT 53). Jak zauważono w polskim dyrektorium, w katechezie należało uwzględnić potrzebę inkulturacji Słowa Bożego. Katecheza miała za zadanie przekazywać katechizowanym orędzie zbawienia w kontekście polskiej kultury i historii polskiego narodu (por. DKP 69), mocno związanych z chrześcijaństwem i Kościołem katolickim.

Katecheza dorosłych w Polsce po 1989 roku zakładała pomoc człowiekowi dorosłemu przede wszystkim w kształtowaniu i dojrzałym wyznawaniu chrześcijańskiej wiary, co jest podstawową misją Kościoła, aby ten osiągnął zbawienie, cel ostateczny swojej wiary (por. I P 1, 9). Katecheza miała wreszcie za zadanie zmierzyć się z prądami filozofii ponowoczesnej, proponując człowiekowi potrzebę formowania swojego człowieczeństwa przez katechezę o charakterze ewangelizacyjnym, według sprawdzonej pedagogiki stosowanej przez Kościół katolicki.

Bibliografia: Kongregacja ds. Wychowania, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań 1997; Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, wyd. pol. Kielce 1990; Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Ogólna instrukcja katechetyczna Directorium Catechisticum Generale* (11.04.1971), wyd. pol. Warszawa 1992; Międzynarodowa Rada ds. Katechezy, *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej. Niektóre linie i ukierunkowania* (1990), wyd. pol. Kraków 2001; Majewski M., *Aktualne wyzwania katechetyczne*, Kraków 1997; Majewski M., *Tożsamość katechezy integralnej*, Kraków 1995; Mąkosa P., *Ewangelizacyjny wymiar katechezy w twórczości ks. prof. Mieczysława Majewskiego*, w: *Katecheza ewangelizacyjna. Poszukiwania koncepcji*, red. P. Mąkosa, Lublin 2010, s. 81–92; Blachnicki F., *Kerygmatyczna odnowa katechezy*, Warszawa 2005; Witkowski J., *Charyzmat Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego w służbie „Żywego Kościoła”*, SG t. XX (2007), s. 155–166. foto: © Fotolia.com

ks. dr Radosław Bernard Herka SAC, katechetyk, pedagog religii, rekolekcjonista, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego



Terenowe Centrum Badawcze w Goczałkowicach Zdroju



Wynajem profesjonalnie wyposażonych sali konferencyjnych z bazą noclegową
Organizacja szkoleń z zakresu ekologii i meteorologii dla młodzieży w wieku szkolnym
Więcej informacji o ofercie: parkwoda.pl/terenowe-centrum-badawcze-goczalkowice-zdroj/

Skontaktuj się: +48 32 220 80 71 , +48 664 301 632

kontakt@ekoenergiasilesia.pl

DAR Z SIEBIE

br. Andrzej Baranowski SAC

Kościół uczy, że oddanie krwi w celu ratowania ludzkiego życia jest przejawem solidarności chrześcijańskiej i naśladowaniem miłości Boga do ludzi. Jan Paweł II apelował: „Oddając własną krew, dobrowolnie i bezinteresownie, to gest wysokiej wartości moralnej i obywatelskiej. To dar życia... Niech dawcy krwi, którym należy się wdzięczność wszystkich, będą coraz liczniejsi we wszystkich krajach świata”.

Nie bój się oddawać krew, myśląc, że się zarazisz. Dla każdego dawcy używany jest sprzęt jednorazowego użytku. To zaproszenie do spełniania tak wielkiego dzieła, jakim jest podzielenie się tą częścią bezcennego daru, jaką jest ludzka krew. Parafrazując słowa samego Jezusa, możemy powiedzieć, iż nie ma większej miłości niż oddanie części siebie dla drugiego człowieka. Inicjatywa oddawania krwi to bardzo szlachetne i godne polecenia dzieło. Krew, której nie da się niczym zastąpić ani wyprodukować.

W Bożym Miłosierdziu człowiek może znaleźć ukojenie wobec problemów codzienności, a tym bardziej ta miłość miłosierna Jezusa objawia się w codziennej Eucharystii. Papież Franciszek zachęca nas do okazywania miłosierdzia, apeluje o wielką prostotę w podejmowaniu uczynków miłosierdzia wobec bliźniego. Oddawanie krwi to współczesny uczynek miłosierdzia. To dar samego siebie. Jezus okazał miłosierdzie, oddając swoją krew ludzkości, więc krwiodawstwo jest rodzajem przekazywania dalej Jego miłości miłosiernej.

Znane są każdemu z nas słowa naszego papieża: „To tutaj, w Wadowicach, wszystko się zaczęło...”. Każdy z nas ma „swoje Wadowice”, gdzie wszystko się zaczęło. Dla mnie takim miejscem był Łębork. Tutaj też 16 marca 1978 roku, gdy stawiałem się na komisję poborową do wojska, było w zwyczaju, że można było oddając krew, zostać honorowym dawcą i tak też się stało w moim przypadku.

Moją pasją od zawsze było pomaganie drugiemu człowiekowi. W latach 70. i 80., gdy brakowało wolontariatu, tę pustkę bardzo dobrze wypełniał ruch oazowy „Światło-Życie” w Łęborku u ojców franciszkanów. Po latach pracy przyszedł nowy czas – formacja pallotyńska. Zostając pallotynem i posługując w naszych wspólnotach, dalej bezinteresownie oddaję krew, do czego zachęcam też młodsze pokolenie. Bo kto

doświadcza Bożego Miłosierdzia, ten dzieli się tym miłosierdziem z drugim człowiekiem. Bo miłosierdzie mierzy się czynami, a nie pięknymi, pustymi słowami.

Od 2001 roku posługuję na misjach w Korei Południowej, każdy urlop w kraju jest okazją do oddawania krwi. Honorowy krwiodawca oddaje jednorazowo 450 ml krwi. Dokładnie tyle potrzeba, aby uratować

życie trzech osób. Honorowym dawcą krwi nie zostaje się z powodu otrzymania czekolad, bo jest to zbyt słaba motywacja do czynienia miłosierdzia. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński powtarzał, że „czas to miłość”, a świat biznesu mówi: „czas to pieniąż”. Ja bym dodał jeszcze, że „czas to miłosierdzie”. Święty Jan Paweł II mówił: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest”. Nie przez to, co ma, lecz przez to, co czyni, czym dzieli się z innymi. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Apostoła Miłosierdzia Bożego” i zachęcam do oddawania krwi. Skoro można w ten sposób komuś pomóc, to dlaczego nie?

Z uwagi na stan epidemii koronawirusa po raz pierwszy od 23 lat nie odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Honorowych Dawców Krwi na Jasną Górę, odbywająca się co roku w ostatnią sobotę maja.

foto: © 123rf

br. Andrzej Baranowski SAC, misjonarz w Korei Południowej

Tlenoterapia hiperbaryczna podnosi znacząco poziom reaktywnego tlenu (RFT) w organizmie. Ma to ogromny wpływ na **poprawę pracy układu odpornościowego, właściwości przeciwwirusowe, regenerację organów oraz zwiększoną aktywność komórek macierzystych**. Badania kliniczne wykazały, że tlen RFT uszkadza otoczki wirusowe co powoduje **nieodwracalne zniszczenie wirusa**.

Źródło: www.extivita.org

Badania kliniczne w Azji potwierdzają wysoką skuteczność leczenia **pacjentów z COVID-19**. Źródło: www.nvbi.nlm.nih.gov



Gabinet w Olkuszu

Polskie Komory Hiperbaryczne w walce z koronawirusem... *i nie tylko!*



HIPERMEDICO

W ofercie Hipermedico posiadamy sprzęt do użytku **komercyjnego jak i domowego**. Komora Hipermedico produkowana jest w Polsce a generator tlenu i pompy pochodzą z USA i Japonii.

Nasze komory już od ponad roku działają na rzecz powrotu do zdrowia wielu ludzi z przeróżnymi schorzeniami. W ostatnim czasie pomogliśmy młodemu chłopcu, który w wyniku nieszczęśliwego wypadku doznał wielu obrażeń i otwartego złamania nogi. Po wielu tygodniach spędzonych w szpitalu i zainfekowaniu groźnym gronkowcem lekarze zaproponowali amputację nogi! Wtedy właśnie mama tego chłopca pojawiła się w Olkuszu w gabinecie tlenoterapii. Tam pod

opieką Pani Małgosi i Eli chłopiec przeszedł całą serię 80 zabiegów, których efekt zaskoczył wszystkich! Dzisiaj noga jest zagojona a po gronkowcu nie ma śladu.

Takich przypadków jest wiele i to jest dla nas największa satysfakcja i zapłata za ogrom pracy jaki włożyliśmy w wyprodukowanie **pierwszej polskiej miękkiej komory hiperbarycznej**.

Komory już od 39 000 zł
Możliwość leasingu, systemu ratalnego.

Amerykański FDA poleca tlenoterapię na:



Spektrum autyzmu



Wsparcie w leczeniu onkologicznym



Niedotlenienia



Stany zapalne



Wzmacnianie odporności



Stres



Stany pourazowe



Wsparcie w terapii kardiologicznej

HIPERMEDICO

Zapraszamy do kontaktu i zapraszamy na darmowy zabieg do siedziby firmy.

tel. +48 607 080 833 tel. +48 727 990 061 info@hipermedico.pl www.hipermedico.pl

TAK ZWANA POSTULATURA PALLOTYŃSKA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ (3)

ks. Tomasz Błaszczuk

Czynności postulatorskie pallotynów

Ksiądz Stanisław Suwała SAC, przyjmując obowiązki głównego postulatora, wyrażał pewne obawy co do podłożenia zleconemu zadaniu, jednakże „z pewną trwogą [...] wziął na swoje barki ciężar odpowiedzialności” i zapewniał przełożoną generalną Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w liście z dnia 25 lipca 1951 roku, że „wykona swój urząd sumiennie i z poświęceniem”. S. Ksawera Olszamowska natomiast, zapewniając go o wszelkim wsparciu, usilnie prosiła o powołanie wicepostulatora, który byłby gwarantem jednolitego prowadzenia sprawy nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami. Ksiądz Stanisław Suwała SAC czynił zatem zabiegi, by wyznaczyć dodatkowego wicepostulatora na Europę Zachodnią, którym został ustanowiony, z nominacji przełożonego Regii ks. Czesława Wędziocha SAC, ks. Alojzy Misiak SAC z Regii Miłosierdzia Bożego. Równocześnie superior Regii przydzielił mu do pomocy ks. Leona Bemkego SAC.

Superior Regii Miłosierdzia Bożego, ks. Czesław Wędzioch SAC, w specjalnym okólniku informował wszystkich członków Regii, że nominacja ks. Alojzego Misiaka SAC jako wicepostulatora na Francję i Europę Zachodnią związana jest z koordynowaniem wszystkich spraw dotyczących propagandy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i z szerzeniem znajomości Apostołki tegoż nabożeństwa wśród wiernych we Francji. Dla usprawnienia całej procedury związanej z postulaturą pallotyńską ustanowił przy nowicjacie w Osny sekretariat propagandy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a ks. Alojzemu Misiakowi SAC zlecił dodatkowo prowadzenie

wyodrębnionego działu w „Naszej Rodzinie”, w którym zamieszczane miały być informacje dotyczące Miłosierdzia Bożego i uzyskanych łaskach za wstawiennictwem s. Faustyny.

Mimo że ks. Alojzy Misiak SAC był sceptycznie ustosunkowany do wszelkich objawień prywatnych, o czym pisał 16 września 1955 roku w swoim sprawozdaniu, i z tej racji bronił się przed podjęciem funkcji wicepostulatora, to wykonał rzetelną i wartościową pracę na rzecz rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego i s. Faustyny Kowalskiej. W tym celu dodatkowo założył w 1954 roku periodyk „Messenger de la Miséricorde Divine”, w którym m.in. wydrukował wyjątki z *Dzienniczka* s. Faustyny, a cały *Dzienniczek* przetłumaczony na język francuski wydał przy współudziale z wydawnictwem Hovin w 1984 roku (A.M. Pietrzyk, *Pallotyni zawsze wierzyli...*, s. 67). Jego sceptycyzm dotyczący objawień s. Faustyny i związanego z nim procesu beatyfikacyjnego dotyczył trudności natury teologicznej. Uważał, że trudności te przymuszały pallotynów do naukowego pogłębienia istoty nabożeństwa oraz kontrolowania autentyczności wydawnictw. Dlatego godząc się na wicepostulaturę, dostrzegał potrzebę skoordynowanej akcji w sprawie tak kultu Miłosierdzia Bożego, jak i beatyfikacji s. Faustyny z wielu ośrodków pallotyńskich, m.in. z Belgii, Szwajcarii, Niemiec i Anglii, które bacznie obserwowały działania w tej materii głównego ośrodka pallotyńskiego we Francji. Również ks. Stanisław Suwała SAC dostrzegał pilną potrzebę koordynacji działań tzw. pallotyńskiego ośrodka postulatorskiego. Uważał, że głównym priorytetem wszelkich działań jest w pierwszym rzędzie potrzeba szerzenia znajomości s. Faustyny

Kowalskiej jako Apostołki Miłosierdzia Bożego, następnie wyniesienie jej na ołtarze, a dopiero w dalszej kolejności podjęcie starań o zatwierdzenie kultu Miłosierdzia Bożego.

Napływające zewsząd informacje dotyczące kultu Miłosierdzia Bożego i s. Faustyny były wykorzystane do opracowania noty biograficznej przyszłej świętej i przedstawienia otrzymywanych łask za jej wstawiennictwem podczas prowadzonych przez pallotynów konferencji ascetycznych. Między innymi w archiwum Regii zachował się konspekt konferencji dla kobiet z Akcji Katolickiej przeprowadzonej przez ks. Suwałę SAC w Rzymie 2 czerwca 1956 roku. Przedstawiał w niej informacje o otrzymanych łaskach z takich miejscowości, jak: Aleksandria, Huise-Lozer w Belgii, Verdun, Bruksela, Martynika, Vibo Valentia, Civitanova Marche czy Gujana Holenderska. Wykaz wymienionych łask odnosił się m.in. do powrotu męża do ogniska domowego po 14 miesiącach rozłąki, uzdrowienia córki z choroby i jej nawrócenia, otrzymania posady czy też zdania przez córkę matry.

Również abp Józef Gawlina pomagał pallotynom zaangażowanym w proces beatyfikacji s. Faustyny. Mając na uwadze ważność informacji o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Apostołki Miłosierdzia Bożego doręczył ks. Stanisławowi Suwale SAC list, jaki otrzymał od ks. Jana Suchosa z Newport w Stanach Zjednoczonych, w którym opisany został cud zdziałany za pośrednictwem s. Faustyny. Bezpośrednia już korespondencja między ks. Stanisławem Suwą SAC a ks. Janem Suchosem wykazała, że mąż jego siostrzenicy Stanisław Piecyk, któremu zdiagnozowano zapalenie otrzewnej i pęknięcie jelit, doznał cudownego uzdrowienia za wstawiennictwem s. Faustyny. Ksiądz Jan Suchos w prowadzonej korespondencji informował ks. Stanisława Suwałę SAC, że cała rodzina, łącznie z nim, modliła się nowenną do Miłosierdzia Bożego, prosząc Miłosiernego Jezusa o skuteczne wstawiennictwo s. Faustyny w sprawie uzdrowienia Stanisława Piecyka. Ksiądz Stanisław Suwała SAC, dziękując ks. Janowi Suchosowi za podane informacje, zadeklarował, że opisany przez niego cud zostanie opublikowany w miesięczniku wydawanym przez Regię Miłosierdzia Bożego celem pobudzenia czcicieli Miłosierdzia Bożego „do uciekania się z ufną prośbą do s. Faustyny w nagłych potrzebach”.

Kolejnym ważnym czynnikiem zaznajamiania wiernych z heroicznym życiem s. Faustyny była potrzeba udostępnienia, jeśli nie całości *Dzienniczka* s. Faustyny, to choćby jego istotnych fragmentów. Rękopis *Dzienniczka* s. Faustyny, który po jej śmierci był w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia najbardziej strzeżonym dokumentem, został na polecenie generalnej Zgromadzenia s. Michaeli Moraczewskiej maszynowo przepisany przez s. Ksawerę Olszamowską i to w sposób daleko odbiegający od oryginału. Jak się okazało, niektóre fragmenty oryginalnego tekstu przez ludzką nieuwagę zostały pominięte, pewne określenia zmienione, niektóre wyrazy opuszczone, a niektóre przez s. Olszamowską dodane, co w zasadzie wypaczało tekst oryginalny (J. Mrówczyński, *Wprowadzenie*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej...*, s. XXVI). Przez długie lata odpis *Dzienniczka* s.

Faustyny dokonany przez s. Ksawerę Olszamowską uważany był za autentyczny i zgodny z oryginałem. Dopiero w późniejszym okresie ośrodek ołtarzewski księży pallotynów dokonał maszynowego odpisu *Dzienniczka* w oryginalnym brzmieniu (M. Kowalczyk, *Wokół encykliki bł. Jana Pawła II „Dives in Misericordia”*, „Biuletyn Apostolstwa Miłosierdzia Bożego” 2011, nr 46, s. 54).

Siostra Ksawera Olszamowska, kierując się wyznaczonymi priorytetami ks. Stanisława Suwały SAC, zapoznała niektóre znaczące osoby z *Dzienniczkiem* s. Faustyny. Tak było w przypadku znanego polskiego literata Władysława Grabskiego, który po lekturze *Dzienniczka* ocenił go jako „cudny poemat mistyczny”. Wskazując potrzebę wydrukowania go w całości bez jakiegokolwiek retuszu, co wówczas byłoby umniejszeniem jego wartości, wykazał wolę napisania „przedmowy naświetlającej”. W odpowiedzi ks. Stanisław Suwała SAC wyraził zgodę nie tylko na wydanie *Dzienniczka*, tym bardziej że o to zabiegał od dłuższego czasu, ale przede wszystkim na przedmowę Władysława Grabskiego, uważając go za osobę kompetentną, która mogłaby dobrze naświetlić kwestie zawarte w *Dzienniczku* i usunąć trudności oraz podejrzenia w jego rozumieniu. Cel ten nie został jednak ostatecznie zrealizowany, gdyż pierwsze krytyczne wydanie *Dzienniczka* datowane na 1983 rok zawierało *Przedmowę* ks. abp. Andrzeja Deskura oraz *Wprowadzenie* autorstwa o. Jerzego Mrówczyńskiego (zob. A.M. Deskur, *Przedmowa*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej...*, s. XV–XVIII; J. Mrówczyński, *Wprowadzenie*, tamże, s. XXI–XXXI).

Źródła:

Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu: *Miłosierdzie Boże. Siostra Faustyna*: List ks. Stanisława Suwały SAC do Generalnej Sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia z dn. 25 VII 1951 r., b. sygn.; List s. Ksawery Olszamowskiej do ks. Stanisława Suwały SAC z dn. 23 VI 1951 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 14 X 1951 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 1 XI 1951 r., b. sygn.; List ks. Czesława Wędziocha SAC do ks. S. Suwały SAC z dn. 8 I 1952 r., b. sygn.; Okólnik Przełożonego Regii do członków Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego z dn. 5 I 1952 r., b. sygn.; Ks. Alojzy Misiak SAC, *Sprawa Akcji „Bożego Miłosierdzia” a Regia Francuska*, mps, s. 1, b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. A. Misiaka SAC z dn. 5 IV 1952 r., b. sygn.; *Siostra Faustyna Kowalska. Konferencja do kobiet z Akcji Katolickiej*, Rzym dn. 2 czerwca 1956, b. sygn.; Oświadczenie Zofii Piecyk z dn. 19 IV 1956 r., b. sygn.; List ks. Jana Suchosa do ks. S. Suwały SAC z dn. 1 V 1956 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. J. Suchosa z dn. 4 III 1956 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 16 II 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do s. K. Olszamowskiej z dn. 3 III 1957 r., b. sygn.

ks. dr hab. Tomasz Błaszczyk, Wrocław

POSTULAT, CZYLI PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY

kl. Rafał Kucharski SAC



W dniach 8–29 sierpnia odbył się pallotyński postulat. Jest to pierwszy okres próby w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Ten krótki czas to swego rodzaju wstęp do późniejszej siedmioletniej formacji w nowicjacie na Dolnym Śląsku i Wyższym Seminarium Duchownym pod Warszawą. Co roku do jednego z domów pallotyńskich przybywają kandydaci do kapłaństwa i braterstwa, tym razem była to Dolina Miłosierdzia w Częstochowie.

Zgłosiło się 12 chętnych, a tymi, którzy im towarzyszyli i formowali, byli ks. Kamil Wolan SAC oraz ks. Rafał Czekalewski SAC (dyrektorzy postulatu z obu polskich prowincji SAC). Czas postulatu jest szansą na wzajemne poznanie siebie. Kandydaci przyglądają się życiu pallotyńskiemu, a formatorzy opiniują każdego z postulantly – jedni i drudzy wchodzą w proces rozeznania, czy w konkretnym przypadku mamy do czynienia z przejawami powołania do tej

konkretnej formy życia w Kościele. Przełożeni decydują, czy kandydat może podjąć dalszą drogę formacji w nowicjacie. Natomiast postulanci dzięki warunkom wyciszenia, odosobnienia i modlitwy wsłuchują się w swoje wnętrze, aby rozsądzić, czy mają pragnienie pójścia tą drogą powołania. Aby to było możliwe, każdy kandydat w trakcie postulatu oddaje swój telefon (otrzymuje go tylko w niedzielę) i przyjmuje określony rytm dnia. Codziennie w planie obecna jest Eucharystia, będąca centralnym miejscem formacji, rozeznania i wzrostu, półgodzinna modlitwa słowem Bożym, wspólna praca, posiłki o stałej porze oraz wieczorna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Dzięki przebywaniu na terenie jednego z domów pallotyńskich każdy konfrontuje swoje wyobrażenia i oczekiwania względem życia pallotyńskiego z konkretem, z którym mają do czynienia w danej wspólnotcie. Z racji, że w charyzmat pallotyński jest mocno wpisany aspekt wspólnotowy, od samego początku grupa postulantów spędza ze sobą mnóstwo czasu w różnych okolicznościach. Dzięki temu można się przekonać, czy życie wspólnotowe jest dla kogoś czymś odpowiednim.

Oprócz codziennej wspólnej pracy i modlitwy jest miejsce również na odrobinę sportu, rekreacji, wspólnych rozmów, dyskusji i dzielenia się swoimi historiami życiowymi. Każdy z kandydatów pochodzi z innego środowiska, żyje pewną własną duchowością i ma określone doświadczenie Kościoła. Różne poglądy, obyczaje i doświadczenia bywają trudne, kiedy dochodzi do pewnych ich konfrontacji, jednak w głównej mierze są szansą na wzajemne ubogacenie i rozwój.

Pomagają w tym również każdego dnia prowadzone przez księży wykłady i konferencje. Służą one wdrożeniu w pewne zasady życia pallotyńskiego, poznaniu historii, charyzmatu oraz obecnego stanu Stowarzyszenia w Polsce i za granicą. Zajęcia z liturgiki i śpiewu pomagają poznać podstawy, bez których trudno byłoby funkcjonować w późniejszej codzienności nowicjackiej i seminaryjnej. Ponieważ każdy startuje z nieco innego poziomu, trzeba położyć pewien fundament, aby sprawy jasne i proste stały się takimi również dla tych, dla których takie nie są.

Obraz tegorocznego postulatu był nieco inny za sprawą panującej na świecie pandemii koronawirusa, która dotknęła chyba wszystkich form życia społecznego, również zakonnego. Nieobce były nam maseczki zakładane w czasie nabożeństw, codzienne poranne i wieczorne mierzenie temperatury, przyjmowanie suplementów wspierających odporność i ograniczenie wyjazdów integracyjnych, które miały swoje miejsce w przeszłości.

Mimo pewnych ograniczeń udało się nam przyjąć kilku ważnych gości. Najważniejszymi byli wyżsi przełożeni obu polskich prowincji: ks. Zenon Hanas

SAC oraz ks. Zdzisław Szmieichel SAC, którzy wspólnie odwiedzili nas, aby indywidualnie odbyć rozmowy z każdym z kandydatów. Mieliśmy okazję spotkać radcę prowincjalnego ks. Grzegorza Kurpa SAC, który sprawił nam braterską wizytę, dzieląc się swoją znajomością świata pallotyńskiego w zakresie globalnym. Przedstawił stan liczby innych placówek formacyjnych, wskazał potrzeby misyjne oraz wskazał kierunki rozwoju naszego Stowarzyszenia.

Do Doliny Miłosierdzia przybył także gość spoza świata pallotyńskiego, młody pisarz, podróżnik, maratończyk oraz student teologii – Tomasz Sobania. To spotkanie było okazją, aby poznać człowieka wierzącego, który od Boga czerpie siłę, aby osiągać pragnienia swojego serca i żyć pełnią życia. Ten moment mógł być materiałem do refleksji w rozeznawaniu swego powołania oraz sposobu przeżywania swojej codzienności. Przecież kandydat do kapłaństwa lub braterstwa może sporo się nauczyć także od osób świeckich.

Jak widać, czas formacyjny posiada wiele płaszczyzn i mimo swego wstępnego charakteru oraz krótkiego czasu trwania kładzie fundamenty, które są niezbędne, aby móc formować się i wzrastać dalej. Dlatego prosimy o modlitwę za tę grupę młodych chłopaków, aby w przyszłości byli dobrymi, świętymi i oddanymi ludziami księżmi i braćmi.

foto: © kl. Rafał Kucharski SAC

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)

ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl



/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
skr. poczt. 255

ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl

powolania@centrumapostol.pl



/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki

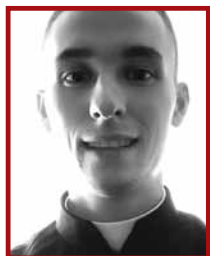
ul. Płocka 20 | 03-683 Warszawa

www.pallotynki.powolania.pl

powolania@pallotynki.pl

+48 22 679 63 43

ZWYKŁY SEMINARYJNY DZIEŃ



al. Paweł Strojewski

Zapewne każdy z czytelników w niedługim czasie odnajdzie w swoim „typowym planie dnia” tego rodzaju elementy. Proste, codzienne czynności, które potrafią wiele zmienić, choć na pierwszy rzut oka wydają się tak bardzo niezauważalne. Są zbyt proste, tak zwyczajne, że znikają w gąszczu rzeczy ważnych i na pewno nie zasługują na to, by siłić się na ich eksponowanie, omawianie, docenianie. A może jednak warto wziąć je na warsztat, chociaż „na kilka linijek”?

Chociażby z tego powodu, że często na wielkie zmiany potrzeba dużo czasu i pracy, zaś nasz „plan dnia” bardzo często nie może im ulegać. Może za to stawać się coraz większym sprzymierzeńcem, wyrzucającym bylejałość poza horyzont naszej codzienności. Czy te okruciny mogą ratować przed przygaszeniem więzi z Jezusem? Czy można w tak prosty sposób zamienić czynności z półki „byłe przetrwać” na czynności z półki „na to czekałem”? Spróbuję choć trochę spojrzeć na te niepozorne detale, ciesząc się jednocześnie tym, że jest to dobra okazja, by w telegraficznym skrócie pokazać nasz „zwykły seminaryjny dzień”. Chciałbym z jednej strony pokazywać to, co dla każdego kleryka może zabrzmieć jak „rutyna z dodatkiem rutyny”, ale z drugiej to, co może zostać ubogacone prostotą przydatną każdemu. Mam nadzieję, że to również prostota zbieżna z ewangeliczną.

Dzień pallotyńskiego kleryka z reguły rozpoczyna wspólnotowa medytacja nad Słowem Bożym (zazwyczaj o godz. 6.20), modlitwy pallotyńskie oraz Eucharystia. Pierwszy punkt dnia... pierwsze spotkanie z Jezusem. U początku codziennej drogi czynimy wyjątkowo mocne przygotowanie. Zarówno indywidualnie, bardziej intymnie, jak i we wspólnocie – pallotyńskiej

i eucharystycznej. I tu pojawia się pierwszy szczegół, który może umykać. To, co dzieje się jeszcze przed tym startem. Na te modlitwy trzeba przecież jakoś (zwykle z wielkim trudem) się doczłochać. Można z językiem na brodzie biec do kaplicy o 6:19:57. Można wstać i myśleć dosłownie o wszystkim. Można wiele, ale co będzie najlepsze? Przykładowo o. Garrigou-Lagrange OP w jednej ze swoich książek zachęca, by przyglądać się temu, jakie myśli przychodzą nam do głowy jako pierwsze, bezpośrednio po przebudzeniu. I choć można powiedzieć, że dzielę włos na czworo, to jednak uważam ten „pro” punkt za bardzo ważny, a ponadto obecny w każdym możliwym planie dnia. Od czegoś przecież trzeba zacząć. Pierwsza przestrzeń do delikatnego nawrócenia ku Chrystusowi? Tak u początku rozpoczęcia. Wejść w dzień z Jezusem. Wydaje się, że seminarium zapewnia to niejako automatycznie, za co z pewnością warto być wdzięcznym. Czy jednak sprawa jest domknięta?

Po śniadaniu przychodzi czas na... oficja. Jeden z bardziej magicznie brzmiących terminów w seminaryjnej nomenklaturze. Czym jest oficjum? Mówiąc najprościej – wyznaczonym zadaniem, które ma na celu utrzymanie porządku w domu i funkcjonowaniu wspólnoty seminaryjnej. I tak część współbraci ma za zadanie dbać o korytarze, sale wykładowe, posługują w zakrystii, współpracują z pralnią, dbają o sprzęt komputerowy, opiekują się chorującymi współbraćmi. Czas od oficjów do godziny 13.00 klerycy spędzają na wykładach, w pracy bądź studium własnym. Po modlitwie i Eucharystii przychodzi czas na... troskę o siebie i wspólnotę. Jezus troszczy się o mnie od początku dnia, a współgrać z tym ma moja troska o mnie i o współbraci. Jak w Nazarecie, tak jak chciał Pallotti.

Trud, który można zanieść przed ołtarz. Gdy zapytano św. Franciszka Salezego, czym się zajmuje w ciągu dnia, odpowiedział: „Przygotowuję się na Mszę Świętą”. Prosty detal, nowa motywacja, a pracy jak było, tak i zawsze będzie... bardzo dużo, ale za to może być bardziej z Jezusem.

Godzina 13.00 nakazuje przystanąć. Po raz drugi odmawiamy modlitwy pallotyńskie. Ich istotnym elementem jest rachunek sumienia. Jak gdyby w środku dnia próbowano nas oderwać od wiru pracy i zapytać: „Czy jesteś przy Jezusie?”. Z pewnością pallotyńskie modlitwy wspólnotowe wymagałyby oddzielnego omówienia. Jednak w nich tkwi kolejny detal. Zdarzy się wystartować w dzień bardzo szybko. Zdarzy się w ciągu dnia zgubić trwanie przy Jezusie. Jesteśmy grzeszni i słabi. A nagle o 13.00, wchodząc do kaplicy słyszymy: „Pan nasz Jezus Chrystus jest obecny wśród nas w sakramencie Eucharystii”. Wydaje się, że jeśli już gdzieś zapomniałem Jezusa, to już trudno – dzisiaj mogę pójść dalej bez Niego. Detal jest inny. Trzeba nam po prostu wracać, ile się da i kiedy tylko przyjdzie nam to do głowy. U pallotynów jest to „aż zaplanowane”.

Kleryckie popołudnie to czas na odpoczynek i naukę. Jednak szczególną uwagę zwróciłbym na punkt planu, który stanowi pomost między jednym a drugim. Tym pomostem jest czas tzw. czytania duchownego. Pół godziny, które należy przeznaczyć na lekturę o tematyce religijnej. Spotkałem współbraci, którzy spędzają ten czas ze Słowem Bożym, inni z dziełami świętych, jeszcze inni po prostu z lekturą o tematyce duchowej. Założeniem jest to, że powinna ona na tyle rozbudzić ciekawość, by przystąpić do popołudnio-

wego studium „na pełnych obrotach”. Pozornie tylko siadamy, żeby poczytać. W praktyce jest to przebogate źródło, którego znaczenie podkreślało wielu mistrzów duchowości.

Wieczór w seminarium to zwykle czas do własnej dyspozycji, rozpoczynający się nieszporem i modlitwami pallotyńskimi. Często spędzamy go wspólnotowo, zaś każdego dnia mamy możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu (każdego dnia możemy trwać przy Jezusie za cenę zejścia po kilku schodach). Zanim wszystkie światła zgasną (o 22.30), pojawia się kolejny ciekawy detal. Silencium. Godzina 21.30 rozpoczyna wieczorne milczenie, przeznaczone na zajęcia własne, przygotowanie do medytacji na następny dzień, a przede wszystkim – pobycie ze sobą i Jezusem. Już bez tylu bodźców, bez tylu wydarzeń, spraw, rozmów. Czas na refleksję, rachunek sumienia, modlitwę, duchowy odpoczynek. Idźcie osobno i wypocznijcie. Godne polecenia, choć tak trudne i (w mojej ocenie) tak bardzo atakowane przez współczesny styl życia.

Mam głęboką nadzieję, że do takiego planu dnia przez przełożonych wzywa alumnów Jezus. Wierzę również, że wyeksponowane wyżej detale można by zastąpić terminem: „niepozorna otwartość na Ducha Świętego”. Tej otwartości życzę sobie i wszystkim. By nadeszła pora na małe – wielkie zmiany. Pora na to, aby w naszym życiu było coraz więcej Jezusa. By wzrastał i coraz ściślej jednoczył nas ze sobą.

al. **Paweł Strojewski**, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”

**DOŁÓŻ SWOJĄ
CEGIELKĘ**

**DO REMONTU
STULECIA**



Przeznacz 1% podatku
Cel: WSD Ołtarzew
Numer KRS: 0000309499

Numer konta
PL 85 1240 1037 1111 0010 0132 0841
Tytuł przelewu: REMONT STULECIA

KS. ROMAN FORYCKI

(1936–2011),

REKTOR I PROFESOR SEMINARIUM W OŁTARZEWIE I EŁKU



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 9 sierpnia 1936 roku w Wilczych Błotach, w powiecie kościerskim, jako syn rolnika Korneliusza i Emilii z d. Reszka. Podczas II wojny światowej został z rodzicami wysiedlony przez Niemców do Konarzyny. Po zakończeniu wojny zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej w Starej Kiszewie. W czerwcu 1954 roku ukończył VII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku-Orunii i tego roku rozpoczął nowicjat pallotyński w Żąbkowicach Śląskich.

Akt pierwszej konsekracji złożył 8 września 1956 roku, również w Żąbkowicach, a konsekracji wiecznej – trzy lata później. Studia seminaryjne z filozofii (1955–1957) odbył w Żąbkowicach, a teologii (1957–1961) w Ołtarzewie. Sakramentu święceń kapłańskich udzielił mu w Ołtarzewie bp Zygmunt Choromański 4 czerwca 1961 roku. Po święceniach odbył jednoroczne studium pastoralne.

Ze względu na nieprzeciętne zdolności został wysłany przez przełożonych na studia filozofii teoretycznej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL. Studiował tam w latach 1962–1965, z zaliczeniem dwóch pierwszych lat. Po uzyskaniu magisterium (1965) podjął pracę naukowo-dydaktyczną w pallotyńskiej Alma Mater w Ołtarzewie. Prowadził wykłady z filozofii Boga, a w następnych latach wykładał logikę, wstęp do filozofii, teorię poznania, metodologię nauk, metafizykę, filozofię przyrody i filozofię religii. Swoją wiedzę, wykształcenie i osiągnięcia naukowe pogłębiał, odbywając studia doktoranckie na KUL-u, a w pewnym okresie na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Ostatecznie na KUL-u przygotował rozprawę doktorską z zakresu filozofii teoretycznej, którą przedstawił w pracy zatytułowanej *Zagadnienie punktu wyjścia teodycealnej argumentacji z przygodności* (1971).

Od samego początku pobytu w Ołtarzewie czynnie zaangażował się w rozwijanie i pogłębianie refleksji nad istotą, teologią i praktycznym wymiarem apostołstwa świeckich. Od 1972 roku przez dwie kadencje pełnił funkcję kierownika Instytutu Apostolskiego, kontynuującego zadania istniejącego wcześniej Ośrodka Studiów Apostolskich. Tym samym przyczynił się do powołania w późniejszym czasie Instytutu Teologii Apostołów, działającego obecnie jako ośrodek badawczy UKSW w Warszawie, z siedzibą w Ołtarzewie; 1 marca 2013 roku zmieniono jego nazwę na Centrum Teologii Apostołów (CTA).

W 1978 roku został powołany na stanowisko rektora WSD w Ołtarzewie. W tym samym czasie podjął zajęcia zlecone i wykłady z filozofii religii na ATK. W marcu 1981 roku został wybrany radcą prowincjalnym. W tym samym roku rozpoczął drugą kadencję rektora seminarium w Ołtarzewie, z której został zwolniony w 1984 roku, po ponownym wyborze na urząd radcy prowincjalnego. Po zakończeniu drugiej kadencji w Radzie Prowincjalnej został rektorem domu przy ul. Pszczyńskiej w Warszawie, do której przynależeli współbracia zaangażowani w różnorodne dzieła apostołskie i duszpasterstwo specjalistyczne. Sprawował ten urząd przez dwie kadencje, aż do 1993 roku, czyli do przekształcenia Prowincji Chrystusa Króla i utworzenia drugiej pallotyńskiej prowincji – Prowincji Zwiastowania Pańskiego.

W 1993 roku został poproszony przez bpa Wojciecha Ziembę o przyjęcie stanowiska rektora i pokierowanie organizacją seminarium, powstającego w Ełku. Po uzyskaniu zgody przełożonych podjął się tego zadania w ramach przynależności do Prowincji Chrystusa Króla i do wspólnoty w Rynie, do której został formalnie przydzielony na czas pobytu w Ełku. Oprócz pełnionej funkcji rektora WSD w Ełku



wszedł w skład Rady Kapłańskiej diecezji ełckiej, został dyrektorem Wydziału ds. Zakonnych Ełckiej Kurii Diecezjalnej, a także podejmował wykłady zarówno w seminarium, jak i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (1999–2001).

Po zakończeniu posługi w diecezji ełckiej powrócił w lipcu 2002 roku do Ołtarzewa, gdzie podjął na nowo wykłady z filozofii, pełniąc jednocześnie funkcję ojca duchownego alumnów. W 2005 roku uzyskał jeszcze pozwolenie na prowadzenie zajęć w filii Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie Sekcji św. Jana Chrzyciela w Wilnie, które podjął w roku akademickim 2005/2006 wraz z ks. prof. Lucjanem Balterem SAC.

W swoim życiu i pracy naukowo-dydaktycznej był kapłanem i współbratem niezwykle zaangażowanym. W odpowiedzi na prośby przełożonych i rodzące się potrzeby prowincji i Kościoła uczestniczył czynnie w pracach wielu komisji, sekretariatów i grup eksperckich. Na wspomnienie zasługują m.in. przewodniczenie Komisji ds. Opracowania Polskiej Wersji *Modlitewnika SAC* i *Rytuału SAC* (1989) oraz Komisji ds. Opracowania *Vademecum rektora pallotyńskiej wspólnoty* (2003–2004), a także członkostwo w Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu (1978–1996), Komisji Ojców Duchownych Prowincji Chrystusa Króla (1990), Radzie Wydawniczej przy Zarządzie Prowincjalnym (1990), Zespole Koordynacyjnym ZAK (1990, 2002), krajowym Komitecie Organizacyjnym Kongresu ZAK (1991), Komisji ds. Formacji przy Zarządzie Prowincjalnym (1993), w powołanym w 1996 roku Sekretariacie ds. Miłosierdzia Bożego (do 2005 roku), w Radzie Sekretariatu Fatimskiego (1999), Radzie Instytutu Pallottiego (2000) i Radzie Sekretariatu ds. Apostolstwa (2005).

Ponadto wielokrotnie był zapraszany w charakterze eksperta, konferencjonisty i prelegenta do uczestnictwa w zjazdach przełożońskich, spotkaniach formacyjnych, a także kongresach i sympozjach, których tematyka skupiała się zasadniczo wokół apostolstwa laikatu i ZAK. W 1992 roku został także powołany do uczestnictwa w Zebraniu Prowincjalnym jako ekspert od tych zagadnień i ojciec du-

chowny kapituły. Pośród innych ważnych zadań, których realizacji się podjął, wspomnieć jeszcze należy opracowanie zarysu *Komentarza teologiczno-duchowego do „Prawa SAC”* oraz przyjęcie funkcji postulatora Józefa Stanka SAC (1990), a następnie wicepostulatora (1991) – odpowiedzialnego za przygotowanie i przeprowadzenie procesów beatyfikacyjnych Józefa Stanka i Józefa Jankowskiego, a także postulatora procesu ks. Stanisława Szulmińskiego SAC (1984–1999).

Podejmował też szereg własnych inicjatyw, występując jako doradca, inspirator i propagator apostolskich przedsięwzięć, w których realizację wkładał całe swoje bogate doświadczenie kierownika duchowego, spowiednika i organizatora. Z tej formy posługi kapłańskiej najliczniej korzystały siostrzane zgromadzenia zakonne, ale także osoby świeckie oraz instytucje związane z życiem konsekrowanym. Przytoczyć tu można jego zaangażowanie w duchowe towarzyszenie powstającemu Zgromadzeniu Apostołów Miłosierdzia Bożego (bracia faustyni) czy założenie w 1988 roku Wspólnoty Kapłańskiej Osób Świeckich. Był duszpasterzem esperantystów, od 1987 roku duszpasterzem krajowym Ruchu Maitri.

4 czerwca 2011 roku obchodził radośnie swój jubileusz 50-lecia kapłaństwa, uroczyscie celebrowany ze współbraćmi święceń w Ołtarzewie. Wkrótce po tym rozpoczął urlop, połączony ze spotkaniem z rodziną, który okazał się ostatnim w jego życiu. Zmarł na skutek tragicznego wypadku drogowego, do którego doszło 25 czerwca 2011 roku w Mostowie k. Koszalina (na trasie Koszalin–Bobolice) ok. godz. 14.00. Mszy pogrzebowej przewodniczył 30 czerwca abp Henryk Hoser, w koncelebrze z bpem emerytem Alojzym Orszulikiem, bpem pomocniczym z Ełku Romualdem Kamińskim oraz licznymi kapłanami, którzy przybyli pożegnać współbrata i przyjaciela. Po odczytaniu wielu telegramów i listów kondolencyjnych oraz pożegnalnych mowach nastąpiło złożenie do grobu w pallotyńskiej kwaterze na cmentarzu w Ołtarzewie.

Ksiądz Roman był wybitnym polskim znawcą i propagatorem charyzmatu pallotyńskiego i teologii apostolstwa. Włożył znaczny wkład w rozwój dzieł związanych z wieloma miejscami kultu i zgromadzeniami zakonnymi. Miał poczucie humoru, zawsze był uśmiechniętym, a przy tym pokornym człowiekiem. Podczas spotkania z nim odnosiło się wrażenie, że szybuje gdzieś wysoko ze swoim sakramentalnym słowem: „dlaczego”. Był cenionym kierownikiem życia duchowego i spowiednikiem, a także wzorem modlitwy i życia kapłańskiego. „Bóg zabiera człowieka do siebie w najlepszym dla niego momencie. Był wzorem, inspiracją w naszym codziennym, wspólnotowym życiu. Ksiądz Roman Foryci jest kapłanem i apostołem do końca nieznanym” (abp H. Hoser).

foto: © Patern / CC BY-SA 4.0

ks. dr Stanisław Tylus SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ROŚLINY HILDEGARDOWE W TERAPII ANTYWIRUSOWEJ



Elżbieta Ruman

Hildegarda z Bingen w swoim dziele *Physica* opisała właściwości i działanie ponad dwustu roślin, wskazując jednocześnie na specyfikę funkcjonowania organizmu ludzkiego, na fakt, że elementy, z których składają się nasze tkanki, można odnaleźć także w naturze. Pierwiastki, witaminy, minerały, które budują komórki narządów wewnętrznych, skóry, włosów czy oczu wchodzą w skład otaczających nas kwiatów, korzeni, a także liści. Dlatego, kiedy dochodzi do zaburzenia funkcjonowania któregoś z organów, co objawia się chorobą człowieka, należy zaczerpnąć brakujące składniki z otaczającej nas natury.

Jeśli organizm wykazuje niedobory żelaza – mniszka każe sięgać po natkę pietruszki lub czerwone buraki, a gdy jelita nie przyswajają ważnych składników odżywczych – zwiększyć dawkę bertramu. Kiedy męczy nas kaszel, mamy ugotować w winie jęczmieniak lub szantę i dziewannę, a stan zapalny trzustki – według receptur Hildegardy – usuwamy pieczonymi kasztanami jadalnymi. W przypadku samego tylko bólu głowy opisała kilkanaście różnych sposobów leczenia – od kremu fiołkowego, poprzez eliksir piołunu czy sproszkowany korzeń galgantu. W przypadku gdy organizm utraci odporność wskutek zakażeń lub długotrwałych ciężkich chorób, mniszka zaleca niezwykle napój – ze względu na swoje właściwości i skuteczność nazywany cudownym eliksirem – napój z rzęsy wodnej. To najmocniejszy środek hildegardowy wzmacniający i odbudowujący organizm.

System odpornościowy człowieka jest jak uzbrojona po zęby armia – ma wszelkie rodzaje broni i jest w stanie użyć właściwych do każdego rodzaju wirusów. Tak więc obowiązkiem człowieka jest dostarczać organizmowi tych składników, które wyostrożnie istnieją w nim systemy obronne. I tak:

- podstawą antywirusowej diety musi być prawdziwy orkisz – powinien znajdować się w trzech posiłkach dziennie,
- do każdego posiłku należy dodawać galgant i bertram (po dwie szczypty na osobę),
- dwa razy dziennie w posiłkach powinny być gotowane warzywa,
- nie jemy surowych warzyw (poza fenkułem) i owoców (z wyjątkiem jabłek, i to tylko osoby zdrowe),
- mięso należy spożywać 2–3 razy w tygodniu (bez wieprzowiny).

Posiłki powinny składać się z dwóch, a najwyżej trzech składników, bo sprzyja to właściwej pracy żołądka i całego układu trawiennego. Zatem zjedzenie na obiad zupy, drugiego dania składającego się z mięsa, ziemniaków i warzyw oraz deseru jest zbyt skomplikowaną kombinacją. Trawienie to ogromna praca dla organizmu. Jeśli ją zbyt komplikujemy, organizm nie jest w stanie jednocześnie wspomagać układu odpornościowego. Słowem, dobra dieta buduje siłę i zdrowie, zła – rujnuje je. Raz w tygodniu w diecie powinny pojawić się kasztany jadalne – „owoc dobry przeciw każdej dolegliwości, która powstaje w człowieku”. Tak świeże kasztany, jak mąka z kasztanów jadalnych idealnie podbudowują siły obronne organizmu.

Terapia antywirusowa Hildegardy z Bingen to:

- po pierwsze dieta antywirusowa podbudowująca organizm,
- po drugie niejedzenie truczyn, czyli: pszenicy, wieprzowiny, truskawek, śliwek i pora,
- trzeci zasadniczy element to stosowanie hildegardowych przypraw podnoszących odporność organizmu: galgantu wspomagającego serce i krążenie, bertram działającego przeciwzapalnie i oczyszczająco, znakomicie poprawiającego trawienie i wchłanianie w organizmie oraz dyptamu, który oczyszcza od wewnątrz naczynia krwionośne i rozpuszcza kamienie w organizmie.

Galgant, bertram i dyptam obecne w sposób ciągły w naszej diecie pozwalają na utrzymanie harmonii w organizmie. Stosuje się je po dwie szczypty trzy razy dziennie. Niezależnie czy są dodawane do zup, sałatek czy chleba (w postaci zmielonego proszku) mają dobre działanie na nasze organy wewnętrzne. Jeżeli nie przygotowujemy posiłków (bo jesteśmy w pracy czy w podróży), stosujemy bertram i galgant w tabletkach. Maksymalnie do dwóch tabletek trzy razy dziennie – to dawka wystarczająca dla zdrowego człowieka.

Podczas pandemii, która dotyka nas od kilku miesięcy, należy też stosować napój piołunowy. Co drugi dzień na czczo wypijamy 20-mililitrowy kieliszek eliksiru, co pozwoli zachować pełne zdrowie organizmu zarówno w czasie jesiennych epidemii wirusowych, jak i podczas zimy czy wiosny, kiedy organizm może być osłabiony. Ten niezwykły napój sama Hildegarda nazwała „mistrzem przeciw wszelkim stanom wyczerpania”. Napisała: „Wino z piołunu usunie z ciebie osłabienie nerek i czarną żółć, rozjaśni oczy, wzmocni serce i nie dopuści, aby rozchorowały się twoje płuca. Ono rozgrzewa żołądek, oczyszcza wnętrze i zapewnia dobre trawienie”.

Wirus grypy i inne wirusy osłabiają układ odpornościowy człowieka. Jeśli zauważymy u siebie ból głowy, zatok, gardła czy mięśni, a dodatkowo mamy dreszcze i uczucie zimna, to znak, że przez osłabione bramy układu immunologicznego próbują przedrzeć się do organizmu wirusy. Nie należy lekceważyć pierwszych objawów osłabienia organizmu – na tym etapie możemy wiele zdziałać, aby nie pozwolić na rozwój infekcji wirusowej. Znakomicie pomoże nam wtedy bertram i galgant w ciepłym winie z dodatkiem miodu: dwie szczypty bertamu i dwie szczypty galgantu dodajemy do 1/3 szklanki gorącego wina (wytrawne białe lub czerwone), wypijamy małymi łyżkami. Jeśli infekcja dopiero się zaczyna, zażywamy lek najlepiej wieczorem przed snem. Jeżeli choroba się rozwija, stosujemy po dwie tabletki galgantu i bertram co cztery

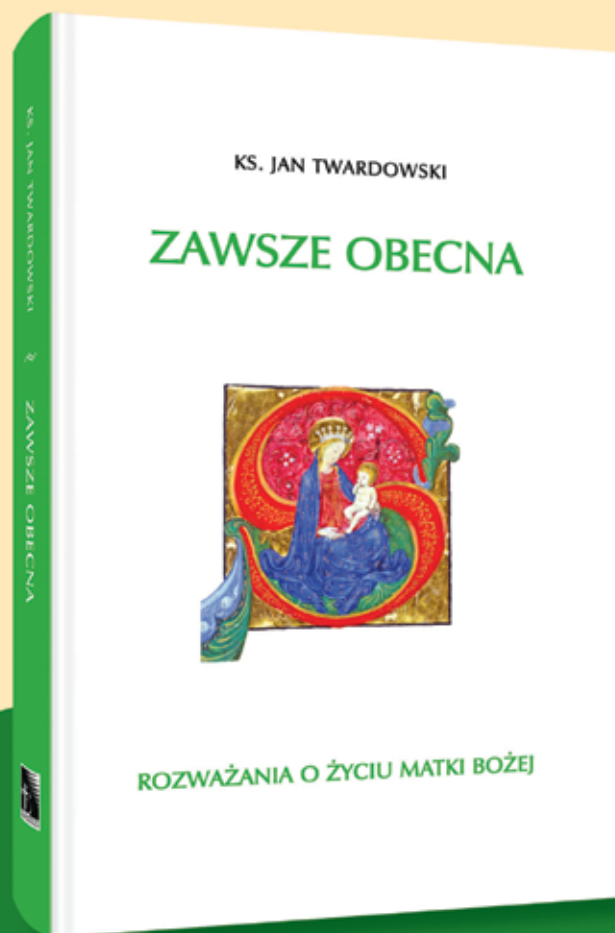
godziny lub odpowiednio dużo mielonego proszku (jedna tabletką to dwie szczypty mielonego proszku). Popijamy ciepłą wodą z miodem lub sokiem malinowym.

Jeżeli jednak infekcja już się rozwinie, sięgamy po najbardziej niezwykły eliksir św. Hildegardy – napój z rzęsy wodnej. Mocne działanie na infekcje płuc i inne najcięższe choroby napój zawdzięcza dwunastu różnym składnikom, które łączone są z winem. Moc ziół sprawia, że napój z rzęsy wodnej pobudza siły obronne organizmu i wzmacnia cały układ odpornościowy. Zażywamy go w następujący sposób: osoby dorosłe codziennie 20 ml (kieliszek likierowy) dwa razy dziennie na czczo i jako ostatni napój przed snem; dzieci do 6. roku życia – od pół łyżeczki do jednej całej napoju dwa razy dziennie samodzielnie lub w wodzie z sokiem malinowym na czczo, przed snem; starsze dzieci do 12. roku życia do 10 ml dwa razy dziennie na czczo, przed snem. Napój z rzęsy wodnej podawany jest w przypadkach braku odporności, ale także choroby nowotworowej, alergii i poważnych chorób skórnych, zapalenia płuc i nawracającego zapalenia płuc. Elixir znakomicie „odchemizowuje” organizm człowieka, zalecany jest więc również po długotrwałym chemicznym leczeniu boreliozy i innych chorób przewlekłych. Doświadczenie niemieckich lekarzy, od lat stosujących terapie hildegardowe, pokazuje, że również towarzyszące chorobom bóle znikają po około tygodniu stosowania, ustępuje uczucie osłabienia, a organizm odzyskuje siły vitalne. Elixir z rzęsy wodnej należy do najlepszych środków przeciwnowotworowych i leczących inne najcięższe choroby organizmu ukazanych nam przez tę wyjątkową świętą i doktor Kościoła Hildegardę z Bingen.

Więcej w nowej książce: *Lecznicza moc natury według Hildegardy z Bingen*, Wydawnictwo Bernardinum 2020.

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy





Ks. Jan Twardowski

ZAWSZE OBECNA

ROZWAŻANIA
O ŻYCIU MATKI BOŻEJ

39,90 zł

Format 130 × 200 mm,
280 stron, oprawa twarda

Zawsze obecna – pierwszy tom maryjnego cyklu, poświęcony życiu Maryi, od niepokałanego poczęcia do wniebowzięcia. W wydarzeniach z życia Matki Bożej, Jej obecności w życiu Jezusa, pokorze, ufności, wierności Bogu, zdumieniu, zachwycie Bogiem, milczeniu – ksiądz Twardowski szuka odniesień i wzorów dla człowieka współczesnego w życiowych postawach, wyborach, relacjach z Bogiem.

Wydawnictwo

bernardinum

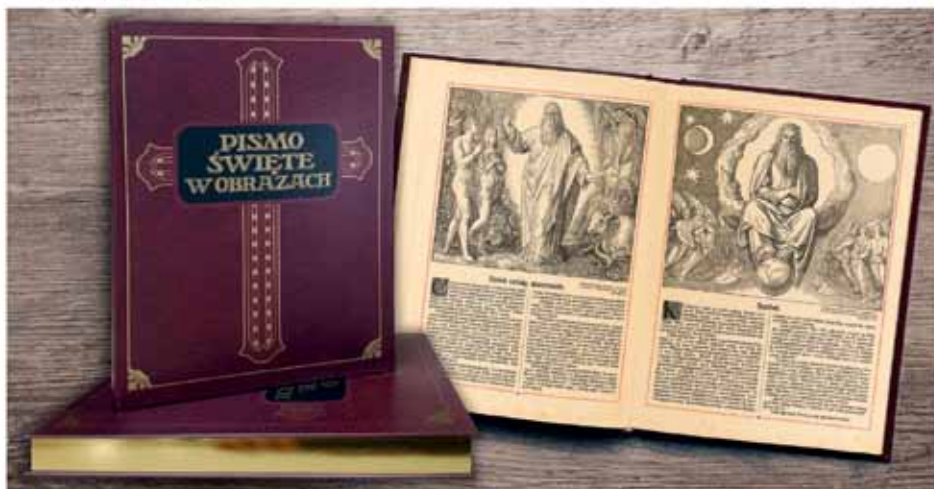
ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł, przesyłka płatna z góry – 12 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl 🌐 www.bernardinum.com.pl

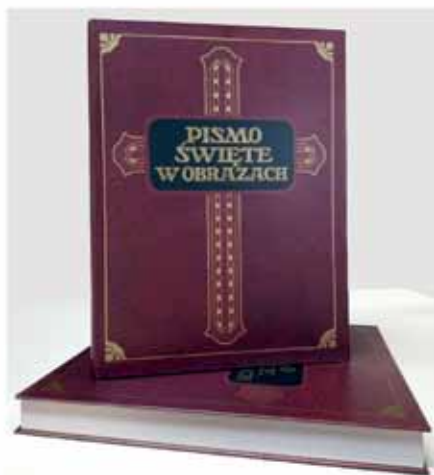
🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl


DOBRE SŁOWO poleca
www.dobreslowo.pl



Pismo Święte w obrazach. Dzieje Starego i Nowego Testamentu
(Reprint z 1925 roku). Złożone brzegi kart

cena 200 zł



*Pismo Święte w obrazach
stanowi wspaniały prezent
dla bliskich,
a także dla bibliofilów.
Jego ogromnym atutem
jest kronika rodzinna
zawarta
na pierwszych stronach wydania.*

Pismo Święte w obrazach.
Dzieje Starego i Nowego Testamentu
(Reprint z 1925 roku).
Brzegi kart bez złoceń
cena 160 zł

Zamówienia pod numerem telefonu **607 851 547**
e-mail sprzedaz@dobreslowo.pl
lub na stronie internetowej www.dobreslowo.pl





KGHM inwestuje w rodziny

KGHM Polska Miedź S.A. jest jednym z liderów działań CSR w Polsce. Od początku 2019 roku spółka wdrożyła szereg inicjatyw prorodzinnych skierowanych do pracowników i społeczności lokalnej w Zagłębiu Miedziowym. Na uznanie zasługuje mnogość przedsięwzięć, dynamizm ich wprowadzania, pozytywny odbiór ze strony adresatów, profesjonalizm w komunikowaniu prorodzinnego podejścia przedsiębiorstwa oraz wypracowane silne fundamenty do prorodzinnych aktywności, bazujące na badaniach naukowych i sprawdzonych wzorcach z całego świata.

Spośród nowych przedsięwzięć prorodzinnych KGHM, wprowadzonych z inicjatywy Prezesa miedziowej spółki, warto wymienić najpierw te skierowane do pracowniczej załogi. W akcji Dwie Godziny dla Rodziny w 2020 roku wzięły udział wszystkie Oddziały KGHM Polska Miedź S.A. i osiemnaście spółek z grupy kapitałowej. Celem akcji jest zwrócenie uwagi na wartość relacji rodzinnych poprzez symboliczne skrócenie czasu pracy, wręczenie gadżetów i organizację konkursów. Od początku 2020 roku pracownicy, którym rodzi się dziecko, otrzymują specjalny prezent z miedzianym akcentem i zindywidualizowane gratulacje

ze strony Prezesa miedziowego holdingu. We wszystkich jedenastu Oddziałach KGHM działa tzw. Biblioteczka rodzica z udostępnionymi inspirującymi książkami, które pomagają rodzicom. Organizowane są wykłady i warsztaty dla pracowników, których celem jest podnoszenie kompetencji wychowawczych, a od czasu epidemii firma udostępnia poradniki i materiały do pracy z dziećmi w formie broszurowej i online.

Adresowane do pracowników działania prorodzinne znajdują szerokie uzasadnienie biznesowe. Badania pokazują przykładowo, że pracownik zadowolony z życia prywatnego jest bardziej zaangażowany i skuteczny oraz mniej podatny na wypalenie zawodowe. Jednocześnie wzmacnianie pracowników w ich rodzinnych rolach jest elementem uniwersalnej profilaktyki przeciwko problemom takim jak nałogi.

KGHM w ramach wspierania społeczności lokalnej inicjuje i finansuje szerokie spektrum przedsięwzięć o charakterze prorodzinnym. Programy profilaktyczne w szkołach są skierowane nie tylko do uczniów, ale także do rodziców i nauczycieli. Podnoszą ich kompetencje wychowawcze. I to przynosi wymierne efekty. Badania ewaluacyjne programów finansowanych przez KGHM potwierdziły następujące pozytywne: mniej złości i agresji u rodziców, więcej czasu z dziećmi, mniej młodzieży sięga po alkohol, narkotyki czy papierosy, mniej depresji i myśli samobójczych.

Aby lepiej rozpoznać lokalne problemy KGHM stale współpracuje z ekspertami i organizacjami pozarządowymi. Badania, konferencje, warsztaty to tylko niektóre z owoców wspólnej pracy.

W samym w 2019 roku:

- 2000 uczniów z blisko 20 szkół zostało objętych działaniami profilaktycznymi o potwierdzonej skuteczności, a prawie 1500 uczniów wzięło udział w nowatorskich badaniach pod kątem ich problemów i potrzeb,
- 900 nauczycieli wzięło udział w szkoleniach,
- 850 rodziców skorzystało z warsztatów i wykładów na tematy wychowawcze,
- 1200 członków rodzin skorzystało z terapii i poradnictwa,
- 400 samorządowców i urzędników wzięło udział w sfinansowanych przez KGHM eksperckich warsztatach, szkoleniach i konferencjach na temat zagadnień społecznych, w tym związanych z rodziną.

Skuteczność działań KGHM potęguje intensywny dialog i modelowa współpraca z samorządami. Na początku 2020 roku KGHM i władarze zdecydowanej większości lokalnych samorządów podpisali wspólną Deklarację na rzecz rodziny w Zagłębiu Miedziowym. Było to potwierdzenie zrealizowania wspólnych projektów i obietnica ich rozszerzenia.

Przykład kierowanego przez Prezesa Marcina Chłudzińskiego KGHM udowadnia, że wspólne działania biznesu i samorządu mogą skutecznie rozwiązywać problemy społeczności lokalnych i budować kapitał społeczny w oparciu o potencjał rodziny.

Pierwsze rodziny

Szukamy rodzin zastępczych dla 40 dzieci z Zagłębia Miedziowego. Więcej na www.miedzrodzine.pl





Rozmowa z **Adamem Sikorskim**, prezesem zarządu UNIMOT S.A., rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Pomimo epidemii COVID-19, Grupa UNIMOT w I półroczu 2020 r. prowadziła intensywne działania rozwojowe. Jakie najważniejsze projekty udało się zrealizować?

W tym roku uruchomiliśmy dwa bardzo ważne dla nas projekty rozwojowe. Jednym z nich było uruchomienie w Grupie UNIMOT sprzedaży paneli fotowoltaicznych pod marką AVIA Solar. Wykorzystaliśmy do tego naszą spółkę UNIMOT Energia i Gaz, która zajmuje

się sprzedażą energii elektrycznej oraz sieć stacji paliw AVIA, którą rozwija w Polsce UNIMOT S.A. Wystartowaliśmy w maju i już możemy powiedzieć, że był to bardzo dobry ruch, sprzedaż okazała się na tyle skuteczna, że planujemy zainwestować w produkcję własnych paneli fotowoltaicznych. Natomiast drugim ważnym dla nas projektem było rozpoczęcie handlu ropą naftową, którą importujemy z terenu USA do Europy Środkowo Wschodniej. W tym celu powołaliśmy spółkę 3 Seas Energy, która odpowiada za zakup ropy naftowej i jej transport z portów w Stanach Zjednoczonych do regionu ograniczonego przez trzy morza: Bałtyckie, Czarne i Śródziemne.

Czy inwestowanie w odnawialne źródła energii jest opłacalne? Dlaczego Grupa UNIMOT zdecydowała się wejść w rynek fotowoltaiki?

Wartość rynku fotowoltaiki w Polsce do roku 2050 szacuje się na około 50 miliardów złotych. Jest to na tyle atrakcyjny rynek, że mając w Grupie Kapitałowej spółkę już handlującą energią elektryczną szkoda było nie spróbować zawalczyć o ten segment. Decyzja nie była trudna do podjęcia, gdyż dysponowaliśmy odpowiednim kapitałem na start, posiadamy silną markę AVIA, która swoimi szwajcarskimi korzeniami nawiązuje do wysokiej jakości oferowanych produktów i usług oraz posiadaliśmy własną grupę około 50 handlowców.

Rynek fotowoltaiki w Polsce jest bardzo rozdrobniony. Czym wyróżnia się oferta AVIA Solar na tle konkurencji? W jaki sposób chcą Państwo przekonać do siebie potencjalnych klientów?

Tworząc markę AVIA Solar postanowiliśmy wykorzystać nasze doświadczenie w sprzedaży energii elektrycznej i gazu, i zaoferować klientom kompleksową, multiproduktową ofertę montażu instalacji fotowoltaicznych, połączonych z magazynowaniem energii, uzupełnioną dostawami energii z sieci. W naszej ofercie posiadamy panele fotowoltaiczne na każdą kieszeń, które kupujemy od naszych partnerów biznesowych. Jednak żeby maksymalizować marżę nie tylko na usłudze instalacji paneli, lecz także na ich sprzedaży, postanowiliśmy pójść krok dalej i zainwestować w uruchomienie własnej produkcji. Posiadanie własnej linii produkcyjnej zwiększy bezpieczeństwo dostaw paneli dla spółki UNIMOT Energia i Gaz oraz pozwoli uzyskiwać dodatkowe marże w całym łańcuchu dostaw.

Jakie mają Państwo plany rozwojowe dla marki AVIA Solar?

W perspektywie najbliższych 3 lat chcielibyśmy zostać jednym z liderów rynku fotowoltaiki. Mamy do tego niezbędny kapitał, kompetencje i markę. Jesteśmy zdeterminowani, żeby osiągnąć sukces, jednak planując rozwój Grupy UNIMOT na rynku fotowoltaiki staramy się przewidywać zachowania tego rynku na kilka lat do przodu. Uważamy, że jest on na tyle atrakcyjny, że będzie się stawał jeszcze bardziej konkurencyjny, dlatego już teraz myślimy w jaki sposób zapewnić sobie przewagę nad innymi jego uczestnikami. Jestem przekonany, że dostęp do paneli fotowoltaicznych własnej produkcji oraz rozwój tej technologii wewnątrz naszej Grupy Kapitałowej, będą budować jej wartość, zapewnią nam wieloletnią przewagę konkurencyjną oraz dostarczą w przyszłości dodatkowe przychody.

Dziękuję za rozmowę



Włączamy słoneczną energię

Wielki plus za szwajcarską jakość bez kompromisów



- 3200 stacji paliw w UE
- najwyższa jakość paliwa + najlepsze ceny
- EAT&GO + duży wybór przekąsek i napojów

www.aviapolska.pl



OD WĘGLA



Każda wydarta ziemi tona węgla koksowego to około 0,7 tony koksu, który umożliwia wytworzenie od 1,6 do 2,1 tony surówki hutniczej. Tymczasem jeden wiatrak, tak ważne dziś odnawialne źródło energii, to nawet 400 ton stali! Z węgla koksowego – nazywanego też metalurgicznym – produkowane są koks i stal. Jastrzębska Spółka Węglowa to europejski lider na rynku węgla koksowego.

Górnicy pracują setki metrów pod ziemią, by wydobywać to, co najlepsze. Nie ma w tym przesady – bez węgla koksowego nie ma stali, a bez niej – nie ma współczesnej cywilizacji. Bez stali nie powstaną nie tylko wiatraki, ale też sprzęt AGD i samochody, mosty lub stalowe konstrukcje budynków. Co istotne, dziś nie ma innych, ekonomicznie uzasadnionych sposobów produkcji stali.

Jastrzębska Spółka Węglowa jest jednym z największych polskich przedsiębiorstw. W zakładach spółki pracuje ok. 22,5 tys. osób, których zadaniem jest przede wszystkim produkcja węgla metalurgicznego (koksowego) – surowca wykorzystywanego do produkcji stali. To pięć zakładów górniczych: „Pniówek” w Pawłowicach, „Knurów-Szczygłowice” w Knurowie, „Budryk” w Ornontowicach oraz „Borynia-Zofiówka” i „Jastrzębie-Bzie” w Jastrzębiu-Zdroju. W każdej z tych kopalń pracujący w trudnych warunkach górnicy wydobywają surowiec, który już w 2017 roku Unia Europejska, a dokładniej – Komisja Europejska – umieściła na liście materiałów krytycznych,

a więc trudno zastępowalnych, obok m.in. wolframu czy chromu. 3 września br. (symbolicznie, gdyż w 40. rocznicę podpisania Porozumienia Jastrzębskiego) węgiel wpisano na tę ważną przez trzy lata listę po raz kolejny, bo spośród wszystkich unijnych krajów tylko Polska wydobywa ten cenny surowiec – a w Polsce przede wszystkim JSW SA. Węgiel koksowy jest bowiem niezbędny dla harmonijnego i zrównoważonego rozwoju gospodarczego oraz postępu technologicznego wszystkich krajów Unii, ma zatem znaczenie strategiczne. Utrzymanie się na tej liście oznacza m.in. ułatwienie w dostępie do finansowania nowych inwestycji, a bez tego nie ma mowy o zwiększeniu konkurencyjności na światowych rynkach.

Rocznie w zakładach Jastrzębskiej Spółki Węglowej górnicy wydobywają ok. 15 mln ton wysokiej jakości węgla, który jest wykorzystywany w Europie Środkowej przez lokalne huty należące do międzynarodowych producentów stali i regionalne przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Wysokiej jakości koks – produkowany przez koksownie wchodzące w skład Grupy Kapitałowej JSW w ilości ok. 3,2 mln ton rocznie – jest również sprzedawany za granicę. Głównymi odbiorcami produktów spółek z Grupy JSW są klienci w Polsce, Niemczech, Austrii, Czechach, Słowacji i Indiach. Jastrzębska Spółka Węglowa zamierza też zdecydowanie wkroczyć na rynek chiński. Możliwości są ogromne, wielkość udokumentowanych zasobów operatywnych węgla wynosi miliard ton, a to gwarantuje utrzymanie wydobycia przez JSW do 2075 roku. Dlatego spółka rozbudo-

DO **STALI**



wuje swoją bazę zasobową, m.in. inwestując w najmłodszą polską kopalnię „Jastrzębie-Bzie”. To w jej zasobach spoczywają miliony ton najlepszego i najdroższego węgla koksującego typu 35.

W JSW konsekwentnie realizowana jest strategia rozwoju spółki do 2030 roku, która zakłada utrzymanie pozycji lidera na europejskim rynku węgla koksowego, wyznaczenie nowych kierunków rozwoju dla całej branży, a także wzrost wartości Grupy Kapitałowej JSW, co przekłada się bezpośrednio na ważną w regionie i kraju rolę spółki jako solidnego pracodawcy. Strategia rozwoju zapewni spółce stabilne wydobycie węgla w kolejnych latach, poprawi jej finanse i pozwoli na osiąganie długotrwałych zysków. Dla firmy surowcowej, jaką jest JSW, najważniejsze jest zapewnienie dostępu do zasobów węgla koksowego. To możliwe do osiągnięcia nie tylko poprzez inwestycje w dostępne już złoża, ale również w udostępnianie nowych złóż i nowych poziomów wydobywczych.

W JSW wskazują na drogę od węgla do stali, która prowadzi z kopalni, przez koksownię i hutę – bezpośrednio na plac budowy czy do fabryki. Po węgiel trzeba jednak sięgać coraz głębiej. Warto wiedzieć, że „głębiej” to naprawdę głęboko – należąca do JSW kopalnia „Budryk” w śląskich Ornontowicach dotarła już 1290 metrów pod ziemię. Zarząd spółki kładzie przy tym nacisk na bezpieczeństwo pracowników, dlatego wprowadza unikatowe w skali świata rozwiązania, budując nowoczesny, jednolity sys-



tem łączności bezprzewodowej oraz najwyższej jakości monitoring pracowników we wszystkich kopalniach JSW. Nie bez powodu spółkę w minionym roku uhonorowano tytułem Pracodawcy Przyjaznego Pracownikom.

Jastrzębska Spółka Węglowa nie ogranicza się jednak wyłącznie do wydobycia węgla. W Grupie Kapitałowej JSW działają przedsiębiorstwa z branży wydobywczej, ale też transportowej, logistycznej, badawczo-rozwojowej czy informatycznej i ochrony środowiska

foto: © Biuro Komunikacji i PR JSW SA

FUNDACJA GRUPY PKP

W WALCE Z KORONAWIRUSEM

Pomoc szpitalom, wsparcie edukacji dzieci w domach, dostarczanie środków ochrony osobistej – to część działań, które realizuje Fundacja Grupy PKP w związku ze zwalczaniem skutków pandemii COVID-19.

Dzięki Fundacji Grupy PKP i spółce PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z o.o. milion złotych trafiło do szpitali w województwie lubelskim. Darowizna przekazana została na zwalczanie skutków epidemii SARS-CoV-2. Pomoc uzyskały m.in. cztery placówki medyczne: Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Hrubieszowie, Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Szczepieszynie, Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Tomaszowie Lubelskim, Fundacja Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu.

– Wiele naszych pracowników angażuje się w akcje społeczne i charytatywne. Mamy wolontariuszy, dawców krwi i szpiku kostnego. Staramy się pomagać lokalnym społecznościom. Dlatego bez wahania przekazaliśmy środki na walkę z pandemią koronawirusa. Jednocześnie dokładamy starań, żeby zapewnić bezpieczeństwo naszym pracownikom i utrzymać przewozy na linii szerokotorowej, które zapewniają pracę setkom kolejarzy i tysiącom pracowników u naszych odbiorców – mówi Zbigniew Tracichleb, prezes zarządu PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z o.o.

– Walka z koronawirusem trwa, a służba medyczna potrzebuje w tej walce konkretnego wsparcia. Dlatego Fundacja Grupy PKP, jako organizacja pożytku publicznego od lat wspierająca potrzebujących i ważne społeczne inicjatywy, aktywnie angażuje się w tego typu pomoc. Tym razem trafia ona do czterech szpitali, które wsparliśmy dzięki środkom spółki PKP LHS – mówi Katarzyna Kucharrek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

Półtora miliona złotych trafiło dzięki Fundacji i spółkom Grupy PKP do Narodowego Instytutu Leków. Celem tej pomocy było umożliwienie rozpoczęcia testów na obecność koronawirusa. W akcję pomocową zaangażowało się siedem spółek: PKP S.A., PKP CARGO S.A., PKP Intercity S.A., PKP Informatyka Sp. z o.o., PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z o.o., Xcity Investment Sp. z o.o., CS Natura



Tour Sp. z o.o. Środki przeznaczone także na pokrycie kosztów zakupu materiałów i odczynników, w tym zestawów do izolacji RNA, środków ochrony osobistej, materiałów jednorazowych, preparatów odkażających oraz do utylizacji odpadów medycznych.

Pomoc placówkom i pracownikom medycznym, czyli tym, którzy są „na pierwszej linii” walki z pandemią, to jednak tylko część działań Fundacji Grupy PKP. Zmagania ze skutkami koronawirusa dotknęły przecież wszystkich obszarów naszego codziennego życia. Zostaliśmy na długo w domach, gdzie musieliśmy odnaleźć się w nowej, trudnej sytuacji: pracować i uczyć się. Właśnie z myślą o dzieciach, które zmuszone były naukę kontynuować zdalnie, Fundacja Grupy PKP przy wsparciu Fundacji LOTOS oraz innych firm kolejowych, a także podmiotów spoza tej branży, przekazała dzieciom z najuboższych rodzin kolejarskich sprzęt komputerowy konieczny do nauki online. Dzięki inicjatywie w krótkim czasie od rozpoczęcia pandemii 55 dzieci otrzymało komputery wraz z niezbędnym oprogramowaniem i mogło kontynuować naukę w trybie zdalnym.

– Jako firma społecznie odpowiedzialna mamy pełną świadomość, że skutki pandemii odczuwane są nie tylko przez duże koncerny, przewoźników czy małe przedsiębiorstwa, ale także przez osoby samotne, seniorów czy dzieci. Sytuacja rodzin kolejarskich o niższym statusie

materialnym nie jest nam obojętna, dlatego cieszę się, że spółka LOTOS Kolej mogła wziąć udział w akcji charytatywnej zorganizowanej przez Fundację Grupy PKP. Chętnie wspieramy takie inicjatywy, a dzięki darowiźnie, którą przekazaliśmy za pośrednictwem Fundacji LOTOS, nauka w systemie online nie będzie już niedostępna dla kilkunastu dzieci z rodzin borykających się z brakiem możliwości zapewnienia im dostępu do sprzętu komputerowego – mówi Jaromir Falandysz, wiceprezes Zarządu LOTOS Kolej.

Towarem „pierwszej potrzeby” w czasie trwającej pandemii pozostawały maseczki ochronne. Szczególnie koniecznym było ich zapewnienie pracownikom, którzy nie mogli wykonywać swych obowiązków zdalnie. Bydgoska firma „Modus” Przedsiębiorstwo Odzieżowe S.A., szyjąca na co dzień mundury kolejowe, wyszła naprzeciw panującemu warunkom, przestawiła produkcję i zaczęła szyc maseczki, które następnie przekazała do Fundacji Grupy PKP – stąd trafiły one do pozostających na służbie kolejarzy oraz współpracujących z fundacją w ramach walki z COVID-19 wolontariuszy.

– Wszyscy znaleźliśmy się w trudnej i nietypowej sytuacji. Podczas panującej pandemii COVID-19 zadaniem Fundacji Grupy PKP jest wsparcie kolejarzy, m.in. poprzez

przekazanie im środków ochrony osobistej, które pozwolą bezpiecznie odbywać służbę na rzecz pasażerów. Dziękuję firmie Modus za podjęcie wyzwania i zmobilizowanie całej załogi, która włączyła się w przygotowanie maseczek. Dzięki nim kolejarze pozostający na służbie będą bardziej bezpieczni – zaznacza Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

„Emerycie #zostańwdomu” – to akcja, w ramach której Fundacja, wraz z wydawcą magazynu „Raport Kolejowy”, wspierała grupę społeczną szczególnie narażoną na infekcję koronawirusem, czyli osoby po 65. roku życia. Wolontariusze Fundacji nie tylko pomagali osobom schorowanym oraz w podeszłym wieku zrobić zakupy, ale dostarczali im także środki ochronne oraz materiały edukacyjne dotyczące pandemii.

Zagrożenie związane z koronawirusem jeszcze nie minęło i z pewnością pojawią się nowe potrzeby dotyczące wsparcia tych, których kwestia pandemii doświadcza najbardziej. To jednocześnie oznacza, że Fundacja Grupy PKP w dalszym ciągu będzie podejmować działania na rzecz walki z COVID-19, szczególną uwagę poświęcając potrzebującym kolejarzom i ich rodzinom.



FUNDACJA GRUPY



**Razem
przeciw
#COVID19**



Joanna Wrona

„A MYŚMY SIĘ SPODZIEWALI”

„W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi zwanej Emaus [...]. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali”. W czasie dalszej drogi smutni uczniowie stwierdzili: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (zob. Łk 24, 13–35).

Bardzo często w naszym życiu rzeczywistość okazuje się całkiem inna niż wyobrażenie, jakie o niej mieliśmy. Rozczarowuje nas rozwiązanie problematycznej sytuacji, tzw. zrządzenie losu, oczekiwany finał, który tak dalece odbiega od spodziewanego „happy endu”. Rozczarowani przyglądamy się, jak szara rzeczywistość w brutalny sposób rozwiewa marzenia o życiu jak w amerykańskim filmie. A myśmy się spodziewali, że będzie inaczej. Przecież modliliśmy się o to, prosiliśmy Boga, liczyliśmy na Jego pomoc w realizacji naszych planów. Niczym uczniowie w drodze do Emaus pozwoliliśmy, aby nasze serca skupiały się jedynie na smutku, porażce, niepowodzeniu. Dopuszciliśmy, aby żaloba, rozczarowanie, złość na zaistniałe okoliczności czy ludzi, którzy się do nich przyczynili, zamknęły nas na dary, którymi właśnie w tej, a nie innej sytuacji Bóg chciał nas obdarzyć. Często idziemy przez życie strapieni, pochłonięci swoimi sprawami tak dalece, jak ci dwaj uczniowie, że nie dostrzegamy, iż Jezus idzie obok nas. Aby Go dostrzec, musimy się na Niego otworzyć. Posłuchać tego, co chce nam powiedzieć, by nasze serca mogły zapalać. Pozwolić, żeby nasze oczy dostrzegły w Nim Zbawiciela. A wtedy zaprosić Go, by pozostał z nami, połamał dla nas chleb i pozostawił swój pokój. Właśnie w tych chwilach trwogi, osamotnienia, cierpienia Jego obecność jest dla nas tak cenna, uzdrawiająca. Przychodzi do nas inaczej, niż się tego spodziewamy, ale zawsze przychodzi ze swoją łaską. Musimy tylko Mu zaufać. Boimy się stracić kontrolę nad swoim życiem, boimy się niepew-

ności dnia jutrzejszego, chcielibyśmy zabezpieczyć i ubezpieczyć każdą dziedzinę naszej codzienności. A Jezus powiedział: „Wypłyn na głębie”.

Mamy plany, wizje naszej przyszłości i naszych najbliższych. A może lepiej otworzyć swoje serce przed Bogiem, wyznać Mu, jak bardzo jesteśmy zagubieni, samotni, bezradni. Zaprosić Go z całą ufnością do swojego wnętrza, otworzyć się na siły i moc, których tylko On jest źródłem. Planować przyszłość, ale tylko wspólnie z Nim. Zaufać Mu bezgranicznie, mimo że jest to czasem dla nas trudne i niezrozumiałe, bo tylko On potrafi przeprowadzić nas przez wszystkie okoliczności życia. Myślisz, że Bóg cię nie słyszy, nie rozumie, nie wysłucha? Bóg zna nie tylko twoją sytuację życiową, twoje potrzeby, stan twojego konta, ale zna każdą twoją myśl. On jednak myśli w kategoriach miłości i miłosierdzia. „Myśli Boga nie są naszymi myślami”. I wie, co jest dla nas najlepsze, a jeśli otworzysz się na Jego łaskę, nigdy się nie rozczarujesz. Bóg stworzył nas z miłości i dla miłości. Jeśli zatem ty oddasz Bogu całe swoje serce, jeśli uznasz Go za swojego Pana, stanie się On dla ciebie prawdziwym idolem i będziesz pokładał w nim całą swoją nadzieję, wówczas i twoje serce stanie się otwarte i miłosierne dla innych. Wtedy ty staniesz się drogowskazem dla tych, którzy pogubili się na drogach swojego życia, a patrząc na ciebie, dojrzą Chrystusa kroczącego po ich ścieżkach.

Maryjo, Matko naszego Zbawiciela i nasza najlepsza Matko, wyprasza nam łaskę takiej wiary, abyśmy doświadczyli tego, co uczniowie w drodze do Emaus, byśmy dostrzegli Zmartwychwstałego Pana idącego obok nas, który otworzy nam oczy i zamknięte serca.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Czas na tani gaz!

Po co przepłacać?

Wybierz gaz od Energi.



ZADZWOŃ I SPRAWDŹ
555 555 555

Koszt połączenia wg. stawek Twojego operatora telefonicznego.
Z ofert skorzystasz również na energa.pl i w salonach sprzedaży.

**Zyskaj gaz w niższej cenie
i obniż rachunki w swoim
domu lub firmie.**

Kiedy i na jakich warunkach skorzystasz z naszych ofert Błękitna energia dla domu oraz Błękitna energia dla Firm, dowiesz się z regulaminów dostępnych na energa.pl lub w naszych salonach sprzedaży. Gwarantowana cena gazu obowiązuje do 31.12.2021 r. Z ofert możesz skorzystać w okresie od 17.07.2020 r. do 31.12.2020 r. Oferty dedykowane są dla obecnych lub nowych klientów, korzystających z usług dystrybutorów, z którymi ENERGA-OBRÓT S.A. ma zawarte umowy dystrybucyjne. Oferty nie dotyczą opłat za dystrybucję. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



WSPIERAMY POLSKĘ



wybierając polskie
produkty

